

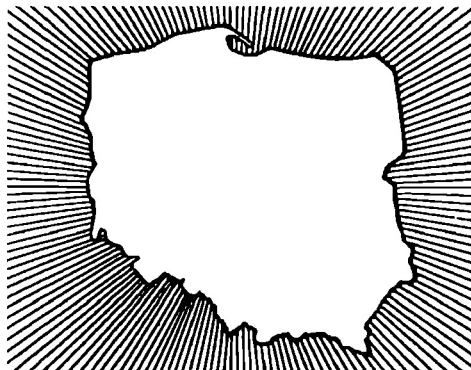
UNIwersYTET WARSZAWSKI

17 (50)

EUROPEJSKI INSTYTUT

ROZWOJU REGIONALNEGO I LOKALNEGO

**STUDIA
REGIONALNE
I LOKALNE**



Oblicza polskich regionów

Redakcja naukowa:

Bohdan Jałowiecki

Warszawa 1996

UNIwersYTET WARSZAWSKI
EUROPEJSKI INSTYTUT
ROZWOJU REGIONALNEGO I LOKALNEGO
STUDIA
REGIONALNE **17 (50)**
I LOKALNE

Oblicza polskich regionów

Redakcja naukowa:
Bohdan Jałowicki

Warszawa 1996

WYDAWNICTWA
EUROPEJSKIEGO INSTYTUTU
ROZWOJU REGIONALNEGO I LOKALNEGO

Dyrektor Instytutu: Antoni Kukliński
Zastępcy Dyrektora: Grzegorz Gorzelak
Bohdan Jałowiecki

ISBN 83-905393-1-4

©Copyright by
Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego

Badania i publikacja finansowane w ramach projektu zamawianego:
PBZ 050-05
*Podstawy naukowe koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania
kraju.*

Wydawca: Michał Swianiewicz
Nowowiejska 39/28, Warszawa
tel. 25-43-58

Redaktor: Mariusz Drzazgowski

Adres Redakcji: Uniwersytet Warszawski
Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego
ul. Krakowskie Przedmieście 30, 00-927 Warszawa
Tel. 26-21-68; Tel./Fax 26-16-54;
Telex 825439 UW PL

Spis treści

Wstęp	5
Syntetyczne streszczenie	9
ROZDZIAŁ 1. Bohdan Jałowicki: Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja ..	19
1.1. Dziedzictwo historii	19
1.1.1. Dynamika polskiej przestrzeni	20
1.1.2. Dziedzictwo procesów urbanizacji	26
1.1.3. Trwałość struktur gospodarczych	30
1.1.4. Procesy długiego trwania a współczesne zróżnicowania polskiej przestrzeni	35
1.2. Ruchy regionalne	39
1.2.1. Typologia regionów	39
1.2.2. Polski regionalizm	45
1.2.2.1. Wielkopolska	45
1.2.2.2. Galicja	47
1.2.2.3. Śląsk	50
1.2.2.4. Kaszuby	62
1.2.2.5. Białorusini	64
1.2.2.6. Podhale	66
1.3. Organizacja terytorialna kraju	67
1.3.1. Reformy organizacji terytorialnej kraju w okresie PRL	67
1.3.2. Organizacja terytorialna kraju w początkach transformacji systemowej ..	71
1.3.3. Projekty nowej regionalizacji kraju	74
1.3.4. Prawdopodobieństwo nowej regionalizacji kraju	83
ROZDZIAŁ 2. Janusz Hryniewicz: Czynniki rozwoju regionalnego	89
Wstęp	89
2.1. Kulturowe i społeczno-gospodarcze przesłanki rozwoju i regresu cywilizacyjnego w perspektywie procesów długiego trwania	90
2.2. Rozwój i regres gospodarczy i społeczny ziem polskich do 1795 r.	91
2.3. Epoka rozbiorowa — kontynuacja czy zmiana dotychczasowych tendencji? ...	95
2.4. Wnioski z badań nad historią gospodarczą Polski	98
2.5. Ogólne prawidłowości rozwoju gospodarczego Polski w przekroju terytorialnym	99
2.6. Struktura tworzenia dochodów własnych gmin. Restrukturyzacja działowa własnościowa i techniczno-organizacyjna	106
2.7. Przesłanki rozwoju gospodarczego gmin w świetle badań nad przedsiębiorczością gmin. Od przedsiębiorczości do innowacyjności	111
2.8. Rozwój jako kategoria cywilizacyjno-gospodarcza	116
2.9. Przesłanki rozwoju w świetle badań nad świadomością społeczną	122
Podsumowanie i wnioski	128

ROZDZIAŁ 3. Tomasz Zarycki: <i>Polityczne profile regionów</i>	130
Wstęp	130
3.1. Uwarunkowania historyczne	131
3.2. Przestrzenne zróżnicowanie rezultatów wyborów w latach 1989–1995	132
3.2.1. 4 czerwca 1989 — nowa geografia polityczna Polski	132
3.2.2. Pierwsze wybory do samorządów	135
3.2.3. Pierwsze powszechne wybory prezydenckie w historii Polski	137
3.2.4. Pierwsze demokratyczne wybory parlamentarne	140
3.2.5. Wybory parlamentarne w 1993 r.	144
3.2.6. Wybory prezydenckie w 1995 r.	151
3.3. Wymiar przestrzenny podziałów politycznych	157
3.4. Wyróżnienie regionów i ich profili	162
3.4.1. Podziały na wielkie regiony	163
3.4.1.1. Wielkopolska	164
3.4.1.2. Kongresówka	165
3.4.1.3. Galicja	166
3.4.1.4. Ziemie Zachodnie i Północne	168
3.4.2. Interpretacja podziałów według wielkich regionów	169
ROZDZIAŁ 4. Bohdan Jałowicki: <i>Świadomość regionalna młodzieży licealnej</i>	174
Wstęp	174
4.1. Tożsamość terytorialna	175
4.2. Skłonność do migracji a poczucie tożsamości	182
4.3. Opinie o polityce regionalnej	186
4.4. Stosunek do integracji europejskiej	196
4.5. Pożądana współpraca z sąsiadami Polski	198
ROZDZIAŁ 5. Bartosz Gomółka: <i>Mazowsze — stereotyp a odrębność regionu</i>	200
Wstęp	200
5.1. <i>Mazowsze? To taki zespół pieśni i tańca: pasażerowie pociągów</i>	201
5.2. <i>Mazowsze, to chyba gdzieś w górach: małopolscy wieśniacy</i>	209
5.3. <i>Równiny rozlane szeroko: krakowska inteligencja</i>	212
5.4. <i>Nienawidzę Warszawy: stereotypy prasowe</i>	216
Podsumowanie	220
ROZDZIAŁ 6. Roman Szul: <i>Galicja — teatr czy rzeczywistość?</i>	224
6.1. Powrót Galicji	224
6.2. „Galicja” — od obelgi do reklamy	226
6.3. „Galicja felix”	230
6.4. Galicja czy Małopolska?	233
6.5. Galicja — ile teatru, ile rzeczywistości?	235
ROZDZIAŁ 7. Wojciech Dziemianowicz, Tomasz Zarycki: <i>Regionalne towarzystwa kultury w Polsce</i>	238
Aneks	247
Spis tabel	253
Spis rycin	257

WSTĘP

Przyczyn zróżnicowania polskich regionów trzeba szukać w dalszej i bliższej przeszłości, ale także we współczesnych procesach gospodarczych i społecznych. Ślady historii są widoczne gołym okiem w krajobrazie kulturowym, w planach miast i w ich architekturze, w kształtach siedlisk wiejskich i rozłogów. Czy jednak za tą wizualizowaną substancją, będącą jednym z głównych źródeł atrakcji turystycznych, kryje się coś więcej? Jak daleko należy sięgać w przeszłość w celu wyjaśnienia współczesnych zróżnicowań, nie tylko wspomnianego krajobrazu kulturowego, ale także struktur gospodarczych i społecznych? Na czym te różnice polegają i jaka jest ich rozpiętość? Jaki jest udział czynników kulturowych i społecznych w rozwoju regionów? Które regiony mają większe, a które mniejsze szanse na rozwój? Czy regiony, które stały się ostatnio modne, mają swoiste podłoże historyczne, czy też przeciwnie, są tworem całkowicie sztucznym, powoływanym dla doraźnych celów ideologicznych lub politycznych? Czy pojawiające się ruchy społeczne, posługujące się regionalną frazeologią, mają trwalsze, wynikające z poczucia tożsamości terytorialnej podłoże, czy też przeciwnie, są ożywiane jedynie ideologią „*ad hoc*”? Jakie są polityczne profile regionów?

Odpowiedź na te pytania nie jest bynajmniej akademickim problemem, ale ma istotne znaczenie z punktu widzenia polityki państwa w jej terytorialnym aspekcie. Polityka ta, co oczywiste, powinna się opierać na w miarę zobiektywizowanej wiedzy o zróżnicowaniach przestrzennych kraju i ich możliwym wpływie na zachowania społeczne. Dlatego też podjęto badania na temat społeczno-kulturowych uwarunkowań przekształceń przestrzennego zagospodarowania kraju w sytuacji transformacji systemowej, a ich celem jest przedstawienie społecznych uwarunkowań rozwoju regionalnego jako jednej z podstaw budowy strategii zagospodarowania przestrzennego.

W zamieszczonych w tym tomie opracowaniach autorzy starają się odpowiedzieć na sformułowane wyżej pytania, przedstawiając w kolejnych rozdziałach dynamikę kształtowania się polskiej przestrzeni, korzenie i współczesne uwarunkowania regionalizmów, zagadnienia nowej regio-

nalizacji kraju, przyczyny zróżnicowania poziomu rozwoju regionalnego, profile polityczne regionów oraz elementy świadomości i identyfikacji regionalnej, na przykładzie opinii uczniów ostatnich klas polskich liceów. Tom ten uzupełniają: bardzo interesujący szkic na temat stereotypów regionalnych w świadomości społecznej, artykuł będący próbą oceny, na przykładzie dawnej Galicji, mitu regionalnej tożsamości oraz prezentacja regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, które mogą być instytucjonalną podstawą polskich regionalizmów.

Zaprezentowane w tym tomie oblicza polskich regionów wydają się nieco inne niż te, które były w ostatnich latach prezentowane przez niektórych uczonych, a przede wszystkim polityków i środki masowego przekazu, zaś przedstawione rezultaty badawcze wydają się rozwiewać wiele mitów na temat rozwoju regionalnego.

Jedną z najważniejszych konstatacji autorów jest stwierdzenie ogromnej roli procesów „długiego trwania” w rozwoju polskich regionów. Mimo że potwierdzenie wyraźnego podziału kraju na dwie części rozwinęty zachód i zacofany wschód nie jest specjalnym odkryciem, to jednak wyraźniej zostało pokazane „pęknięcie” na linii Wisły oraz trwałość granic rozbiorowych.

Przedstawione w książce rezultaty badań zaprzeczają też obiegowej opinii, że likwidacja państwowych gospodarstw rolnych w północno-zachodniej i północnej Polsce spowodowała tam gospodarczą klęskę. Przeciwnie, wskaźniki rozwoju gmin na tych obszarach pokazują, że nie tylko nie obserwuje się tam katastrofy, ale przeciwnie — zauważyć można pozytywne procesy rozwojowe. Przykład tych gmin przekonuje, że społeczności stojące przed istotnym wyzwaniem mają zdolność mobilizacji swoich wewnętrznych sił w celu przeciwdziałaniu negatywnym zjawiskom.

Autorzy opracowań dowodzą także, że nieprawdziwe są opinie jakoby znaczną część mieszkańców Polski cechowała identyfikacja z regionem zamieszkania. Przeciwnie, poczucie tożsamości regionalnej w świadomości, szczególnie młodego pokolenia Polaków, nie jest zbyt silne. Cechuje ich natomiast relatywnie silna identyfikacja narodowa, lokalna i europejska. Polski regionalizm jest w istocie marginesowy i nie może stać się czynnikiem bardziej powszechnej mobilizacji społecznej.

W pobieżnych analizach politycznych pozytywnie oceniany jest syndrom postaw mieszkańców dawnej Galicji, których cechuje wysoka aktywność religijna, integracja społeczna i głosowanie w wyborach na tzw. obóz post-solidarnościowy. Należy jednak podkreślić, że w tej części Polski występuje także nasilenie postaw autorytarnych, konserwatywnych i antymodernizacyjnych, a wysoki poziom integracji nie wynika z wysokiej mobilizacji spo-

łecznej, a przeciwnie ze skupienia się „na sobie” i zamykania w grupach rodzinno-koleżeńskich. Z punktu widzenia procesów rozwoju i modernizacji kraju postawy mieszkańców Galicji należy oceniać negatywnie. Na przeciwnym biegunie znajdują się ziemie zachodnie, które zgodnie z tym samym stereotypowym obrazem charakteryzuje rzekoma dezintegracja społeczna i relatywnie duże nasilenie negatywnie ocenianych postaw politycznych (głosowanie w wyborach na S. Tymińskiego, SLD i A. Kwaśniewskiego). Tymczasem, jak wynika z badań zamieszczonych w tym tomie, jak i innych opracowań, obraz ziem zachodnich przeczy tym uogólnieniom. Obszary te zamieszkuje populacja ukształtowana w wyniku migracji, a więc wymieszana zarówno genetycznie jak i kulturowo. Zbiorowość taką cechuje zwykle (co przeczytać można w wielu podręcznikach socjologii) aktywność, innowacyjność i przedsiębiorczość. Korzystny jest również fakt, że ludność ziem zachodnich jest znacznie młodsza niż ludność pozostałych wielkich historycznych regionów Polski. Te dwa czynniki powodują, że mieszkańcy tych obszarów szybciej adaptują się do nowej sytuacji zmiany ustrojowej i są bardziej niż obywatele innych regionów, a szczególnie Galicji i Kongresówki, podatni na procesy modernizacji. Mieszkańcy ziem zachodnich wykazują jednocześnie większe zdolności do samozaradności i samoopowiedzialności, rzadziej uciekając się do postaw roszczeniowych.

Zaprezentowane tutaj analizy potwierdzają konieczność przeprowadzenia reformy terytorialnej organizacji kraju w oparciu o kryteria funkcjonalne. Utworzenie dużych województw jest konieczne, nie tylko z uwagi na wymogi decentralizacji zarządzania państwem, ale także ze względu na potrzebę przyspieszenia rozwoju relatywnie zacofanych regionów. Niestety, wiele obecnych województw nie jest zdolnych do względnie samodzielnej egzystencji, toteż mieszkańcy i władze uciekają w strategię roszczeniową.

Znaczne zróżnicowanie poziomu rozwoju gospodarczego regionów, w ich historycznym układzie, oraz związanej z tym dywersyfikacji postaw i zachowań, wyrażających się m.in. w deklarowanych w trakcie wyborów politycznych opcjach, stanowi poważne wyzwanie wobec polityki regionalnej i wobec modernizacji polskiej przestrzeni, która ma integrować się z przestrzenią europejską.

Autorzy wyrażają przekonanie, że lepsza znajomość społecznego, kulturowego i politycznego oblicza regionów może mieć, obok walorów poznawczych, także praktyczne znaczenie w zakresie opracowywania programów restrukturyzacji i zagospodarowania przestrzennego oraz kształtowania różnego rodzaju socjotechnik, od mobilizacji społecznej, pobudzania przedsiębiorczości aż do pozyskiwania klienteli wyborczej. Przy okazji warto może także zwrócić uwagę Czytelników, że prezentowany tom

jest pięćdziesiątą publikacją wydaną w serii *Studia Regionalne i Lokalne* przez Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, maj 1996 r.

SYNTETYCZNE STRESZCZENIE

Podjmując temat społeczno-kulturowych uwarunkowań przekształceń przestrzennego zagospodarowania kraju w sytuacji transformacji systemowej, wydawało się niezbędne przeanalizowanie dynamiki kształtowania się polskiej przestrzeni w ujęciu historycznym oraz zagadnień regionalizmu, a także przeprowadzenie badań empirycznych dotyczących świadomości regionalnej, stopnia identyfikacji mieszkańców z regionem, stosunku do polityki regionalnej oraz akceptowanych celów rozwoju regionalnego. Ważną częścią badań była próba wyjaśnienia politycznych zachowań mieszkańców polskich regionów.

Procesy kształtowania się terytorium państwa polskiego charakteryzowała bardzo znaczna dynamika, która pozostawiła wyraźne ślady w krajobrazie kulturowym, a także w strukturach demograficznych, etnicznych, gospodarczych i społecznych, różnicując dzisiejsze terytorium Polski i wyznaczając podziały regionalne, znajdujące się u podstaw mniej lub bardziej aktywnych ruchów społecznych.

Trwałość sieci osadniczej i struktur agrarnych pokazuje wyraźnie, że obecne przestrzenne zróżnicowanie procesów gospodarczych ma bardzo stare, przedrozbiorowe korzenie. Ważne jednak znaczenie w kształtowaniu się polskiej przestrzeni miały procesy XIX-wiecznej industrializacji.

Odrębne warunki rozwoju trzech terytoriów, które w 1918 r. weszły w skład państwa polskiego, pozostawiły głębokie ślady, które ujawniały się w poziomie wzrostu gospodarczego, sieci infrastruktury (drogi, koleje), w zaawansowaniu procesów urbanizacji, w systemie prawnym, w zachowaniach ludności oraz w krajobrazie kulturowym. Obszar dawnego Królestwa Kongresowego cechuje relatywne zacofanie, jednak z drugiej strony w polskiej mitologii Kongresówka odegrała decydującą rolę w przetrwaniu narodowych wartości. Poszlachecka inteligencja pochodząca z zaboru rosyjskiego, strażniczka narodowych mitów i niepodległościowych tradycji, wsparta stołecznością Warszawy, zdominowała panteon polskich wartości starając się upowszechnić go wśród mieszkańców pozostałych zaborów.

W rezultacie potoczne wyobrażenie historii ziem polskich w XIX wieku sprowadza się, oczywiście zupełnie niesłusznie, do historii Kongresówki, szczególnie naznaczonej przez nieudane powstańcze zrywy.

Współczesne procesy rozwojowe w Polsce są kontynuacją procesów długiego trwania. Podział na relatywnie zacofaną wschodnią i lepiej rozwiniętą zachodnią część kraju jest wyraźnie widoczny. Jednakże na obszarach o największych szansach rozwojowych mieszka prawie trzy razy więcej ludności niż na terenach, które takich szans nie mają. Międzywojewódzkie zróżnicowanie wskaźników rozwoju jest mniejsze niż zróżnicowanie wewnątrzwojewódzkie, mierzone w skali kraju. Oznacza to, że podział Polski na województwa bardzo słabo nakłada się na podział według rozwoju gospodarczego.

Tabela 1.

Klasyfikacja województw według szans rozwojowych

Liderzy rozwoju	Duże szanse	Średnie szanse	Małe szanse
leszczyńskie poznańskie szczecińskie krakowskie łódzkie bydgoskie warszawskie rzeszowskie wałbrzyskie	kaliskie konińskie legnickie toruńskie jeleniogórskie tarnowskie pilskie katowickie wrocławskie opolskie bielskie elbląskie sieradzkie gorzowskie tarnobrzeskie zielonogórskie	włocławskie koszalińskie olsztyńskie białostockie gdańskie słupskie	króśnieńskie suwańskie lubelskie ciechanowskie częstochowskie kieleckie łomżyńskie płockie zamojskie skierniewickie białkopodlaskie nowosądeckie chełmskie radomskie siedleckie przemyskie ostrołęckie

Pierwszą grupę tworzą województwa o najwyższych szansach rozwojowych. Na obszarach tych zgromadzony jest największy potencjał rozwojowy i innowacyjny oraz umiejętności kreowania nowych idei i ich implementacji. Województwa te będą podstawowymi źródłami zasilania nowej kultury gospodarczej i organizacyjnej. Drugą grupę tworzą województwa o dużych szansach rozwojowych. Rozwój tych obszarów będzie miał charakter mniej innowacyjny i bardziej odtwórczy. Niemniej niektóre z nich mogą w przyszłości przejść do pierwszej grupy. Trzecia grupa to obszary, które

na podstawie przeciętnej punktacji gmin je tworzących należą do grupy o średnich szansach. Są to województwa o mniejszych niż w drugiej grupie endogennych zasobach rozwojowych i relatywnie małym potencjale innowacyjnym.

Zasoby obszarów o najmniejszych możliwościach samodzielnego rozwoju powinny być wzmocnione przez ich przyłączenie do sąsiednich województw o większym potencjale rozwojowym, ponieważ obecnie ich władze są skazane na formułowanie centralno-rozszereżeniowych strategii rozwoju. W istniejących warunkach strategie nastawione na wykorzystanie lokalnych możliwości rozwojowych będą mało skuteczne z uwagi na zbyt duży deficyt potencjału mobilizacyjnego na tych terytoriach.

Czynnikami bezpośrednio stymulującymi rozwój są: bieżąca aktywność gospodarcza w gminach, przedsiębiorczość, wykształcenie, mobilizacja społeczna i kultura ekonomiczna. Badania potwierdziły też antyrozwojowy sens postaw tradycyjnych i etatystyczno-egalitarnych, i chociaż oddziaływanie tych czynników okazało się przeciętnie dość słabe, jednakże ich wpływ wzrasta, kiedy w grę wchodzą krańcowe pola rozwoju i regresu, natomiast popularyzacja kultury ekonomicznej sprzyja rozwojowi gospodarczemu, ponieważ zwiększa poparcie instytucji rynkowych i kształtuje sprzyjające innowacyjności motywacje do pracy.

Struktura działalności gospodarczej może pomagać albo przeciwdziałać rozwojowi w przekroju działowym, własnościowym i struktury kwalifikacji. **Zmniejszenie udziału sektora państwowego ogranicza marnotrawstwo czynników produkcji, ale prywatyzacja dopiero wtedy stanowi stymulator rozwoju, kiedy połączona jest z doskonaleniem metod zarządzania i wzrostem kwalifikacji.** Bardzo wyraźnie zarysowała się stymulująca rola przedsiębiorstw zagranicznych, ale z uwagi na ich niski udział w gospodarce nie mogą być na razie uważane za element zmieniający istniejące prawidłowości rozwojowe.

Wykształcenie może być traktowane jako samoistny czynnik prorozwojowych zmian strukturalnych. Zmiennymi sterującymi modelu są dwie kategorie: wykształcenie i mobilizacja społeczna. Wpływają one bezpośrednio i pośrednio na rozwój kraju. Wpływ pośredni polega na tym, że bez obecności danej kategorii sterującej modelem pozostałe czynniki działałyby słabiej lub w ogóle nie zostałyby uruchomione. Zatem wykształcenie wpływa pośrednio na rozwój w ten sposób, że ułatwia mobilizację społeczną, sprzyja przedsiębiorczości, restrukturyzacji, akceptacji instytucji rynkowych i prorozwojowym motywacjom oraz zmniejsza natężenie postaw tradycyjnych. Z kolei mobilizacja społeczna sprzyja przedsiębiorczości i osłabia negatywne postawy wobec działalności gospodarczej. **Edukacja i mobilizacja**

społeczna są najważniejszymi kreatorami innowacyjności lokalnej i regionalnej.

Zróznicowania przestrzeni Polski w układzie historycznych regionów pokazują nie tylko odmiennosć struktur gospodarczych, ale także postaw i zachowań społecznych. Na tym tle rozwija się **zjawisko regionalizmu**, a istniejące w Polsce ruchy regionalne mają już stosunkowo dobrze wykształconą siatkę instytucjonalną. Obok towarzystw zajmujących się propagowaniem regionalnych tradycji i popieraniem rozwoju kultury na danym obszarze, istnieją również stowarzyszenia mniejszości etnicznych, będących oparciem instytucjonalnym regionalizmu przejawiającego się w działalności kulturalnej, gospodarczej i politycznej na rzecz rozwoju i autonomii obszarów przez nie zamieszkałych. Z drugiej jednak strony, jak to pokazują badania empiryczne, **większość mieszkańców Polski cechuje, z pewnymi wyjątkami, raczej słabe poczucie tożsamości regionalnej, a regionalizm wydaje się być w istocie zjawiskiem marginesowym i to w dodatku dość często ocenianym raczej negatywnie.**

W manifestach różnych ruchów regionalnych można przeczytać, że mieszkańców takiego to a takiego obszaru cechuje poczucie tożsamości i silna identyfikacja z danym regionem. Wyniki badań nie potwierdzają tych opinii. Określając stopień swojego przywiązania do różnych obszarów na pięciopunktowej skali, badani na pierwszym miejscu wymienili Polskę, na drugim rodzinne miasto, na trzecim Europę, a dopiero na czwartym region. Najsilniejsza identyfikacja regionalna występuje w Wielkopolsce, a najsłabsza na Mazowszu — różnica jest w tym przypadku dość duża. Z kolei najsilniejsze przywiązanie do kraju deklaruje młodzież Małopolski, najsłabsze zaś Opolszczyzny. Jest to oczywiście zrozumiałe, zważywszy obecność tam ludności śląskiej identyfikującej się z Niemcami.

Młodych Polaków w większym stopniu niż mieszkańców Unii Europejskiej cechuje identyfikacja europejska, być może dlatego, że Polska dopiero do „Europy” aspiruje, a także większy stopień tożsamości narodowej i lokalnej, a mniejszy regionalnej. Jest rzeczą interesującą, że podobny do Polski stopień identyfikacji lokalnej charakteryzuje najmniej rozwinięte kraje UE, które przystąpiły do niej najpóźniej, czyli Grecję, Hiszpanię i Portugalię. Te ostatnie kraje cechuje jednak wysoki poziom identyfikacji regionalnej, który w Polsce jest znacznie niższy. Warty podkreślenia jest także fakt silnej w Polsce identyfikacji narodowej. Zbliżone do występujących w Polsce wskaźniki miały również takie kraje, jak Grecja, Dania, Portugalia i Irlandia.

Jednym z głównych argumentów na rzecz **nowej regionalizacji** jest nadmierna centralizacja w zarządzaniu sprawami państwa. Skrajna centraliza-

cja istniała w okresie PRL, a jednym z jej przejawów był nowy podział terytorialny Polski, wprowadzony w 1975 r. Również pierwszy postkomunistyczny rząd znacznie zwiększył zakres centralizacji państwa, a nowe władze państwa polskiego nie tylko zlikwidowały instytucje samorządu regionalnego, ale także przyjęły z dobrodziejstwem inwentarza istniejący podział terytorialny kraju, ustanowiony w celu uzyskania przez rząd (i centralne organa PZPR) skuteczniejszej kontroli nad krajem. Wszystkie te zabiegi centralizacyjne, w powiązaniu z odłożeniem przeprowadzenia reformy podziału terytorialnego kraju, ograniczyły do minimum możliwości funkcjonowania regionu jako względnie samodzielnego podmiotu.

Tabela 2.

Ocena wariantów nowej regionalizacji Polski

Kryteria	Stan istniejący 49 województw	Podział na 25 województw	Podział na 17 województw	Podział na 12 województw
Sprawność zarządzania	niska	niska	średnia	wysoka
Ciągłość historycznej tradycji	brak	brak	obecna	obecna
Wykorzystanie sieci osadniczej	dobrze	średnie	dobrze	dobrze
Funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki	układ wyraźnie dysfunkcyjny	układ wyraźnie dysfunkcyjny	układ dość funkcjonalny	układ wyraźnie funkcjonalny
Integracja z Europą	małe możliwości	małe możliwości	średnie możliwości	duże możliwości
Możliwość odtworzenia powiatów	praktycznie żadna	mała	duża	duża
Szanse realizacji reformy	stan istniejący	średnie	małe	bardzo małe

Mimo że istnieją projekty przeprowadzenia nowej regionalizacji kraju w oparciu o kryteria historyczne, to jednak badania empiryczne wykazują, że ani kryteria odnoszące się do przeszłości, ani do różnicowań etniczno-kulturowych nie mogą być podstawą nowej regionalizacji Polski, która powinna się opierać jedynie na sieci osadniczej i powiązaniach funkcjonalnych.

Polska postrzegana jest jako kraj, którego regiony są zróżnicowane opod względem poziomu rozwoju gospodarczego. Wśród regionów najbardziej rozwiniętych pierwsze miejsce w opinii społecznej zajmuje Górny

Śląsk, drugie zaś przypada Wielkopolsce, a trzecie Mazowszu. Dolny Śląsk i Pomorze zostały uznane za regiony rozwinięte jedynie przez swoich mieszkańców. Wśród regionów zacofanych pierwsze miejsce zajmują Bieszczady, a następnie Małopolska oraz Warmia i Mazury. Badani w większości są zwolennikami prowadzenia polityki regionalnej, natomiast opinia na temat jej celów jest zróżnicowana. Badani mieli do wyboru trzy warianty sposobu realizacji polityki regionalnej: **opcję egalitarną** (powinna służyć podniesieniu poziomu życia mieszkańców); **opcję wyrównanego rozwoju** (powinna służyć stworzeniu wszystkim regionom równych szans); **opcję liberalną** (powinna zwiększać konkurencyjność regionów). Wraz ze wzrostem kapitału kulturowego badanych (im wyższe było wykształcenie ojca) wzrasta odsetek osób wybierających opcję liberalną. Opcja wyrównanego rozwoju ma natomiast więcej zwolenników wśród licealistów, których ojcowie mieli wykształcenie podstawowe. Warto podkreślić, że zmienna „wykształcenie ojca” najmniej różnicuje przyjęcie opcji egalitarnej, którą ogółem wybiera jednak prawie dwie trzecie badanych. Polscy licealiści częściej wybierali opcję liberalną niż obywatele Unii Europejskiej i poszczególnych jej krajów. Równocześnie młodzi Polacy częściej niż obywatele UE wybierali opcję egalitarną, równie często jak mieszkańcy Grecji i Portugalii. Wydaje się więc, że im kraj biedniejszy, tym więcej jest zwolenników opcji egalitarnej.

Polską młodzież licealną charakteryzuje bardzo **znaczna skłonność do migracji**, ponieważ ponad połowa populacji pragnie opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania. Być może, że badani przez nas licealiści będą pierwszym naprawdę ruchliwym pokoleniem Polaków, dobrowolnie i często zmieniającym miejsce zamieszkania. **Nie jest natomiast optymistyczny fakt, że co czwarty maturzysta chciałby mieszkać w innym kraju niż Polska** Jest rzeczą oczywistą, że nie każdy zrealizuje swoje plany, niemniej tak wysoka skłonność do emigracji osób lepiej niż przeciętnie wykształconych, wskazuje na poczucie zaściankowości Polski i brak perspektyw na urządzenie się w kraju. Z drugiej jednak strony młodzi Polacy czują się coraz bardziej Europejczykami, o czym świadczy wysoki wskaźnik europejskiej identyfikacji i mają także świadomości, że obecnie każdy może swobodnie wybierać miejsce do życia. W przypadku migracji krajowych zaledwie siedem województw zostało uznanych za potencjalne miejsce osiedlenia. Najbardziej atrakcyjne okazało się województwo krakowskie, a następnie gdańskie i warszawskie, które poprzednio zajmowało z reguły pierwsze miejsce.

Na podstawie przeprowadzonych analiz łatwo zauważyć, że istnieją **dwa podstawowe wymiary zróżnicowania polskiej przestrzeni politycznej**. Najwyraźniejszym z wymiarów, które można by też nazywać osiami konfliktów

jest sprzeczność między miastem a wsią. Na przeciwległych biegunach lokują się wskaźniki ludności rolniczej i miejskiej. Zaraz za nimi pojawiają się takie zmienne jak głosy na przedstawicieli Unii Wolności z jednej strony i PSL z drugiej. Wieś jest oczywiście słabiej wykształcona i może być sklasyfikowana w wymiarze ideologicznym jako „prawicowa”, a więc konserwatywna i/lub tradycjonalistyczno-katolicka.

Tabela 3.

Profile polityczne wybranych województw

Leszczyńskie	1989	1990	1991	1993	1995
Frekwencja	wysoka	wysoka	niska	przeciętna	wysoka
Przeważająca opcja	PZPR	Tymiński	brak	SLD + UP	Kwaśniewski
Ostrołęckie					
Frekwencja	przeciętna	przeciętna	niska	przeciętna	wysoka
Przeważająca opcja	brak	Wałęsa	brak	PSL	Wałęsa
Rzeszowskie					
Frekwencja	wysoka	przeciętna	przeciętna	przeciętna	wysoka
Przeważająca opcja	„Solidarność”	Wałęsa	prawica	prawica/PSL	Wałęsa
Koszalińskie					
Frekwencja	wysoka	wysoka	przeciętna	przeciętna	wysoka
Przeważająca opcja	brak	Wałęsa Tymiński	brak	SLD	Kwaśniewski

Drugim wymiarem jest oś podziału, w niewielkim tylko stopniu warunkowana przez wskaźniki ekonomiczne, którą z pewnym uproszczeniem można nazwać konfliktem „Komuna-Solidarność”. Uwarunkowania składające się na obraz poparcia tych dwu opcji są złożone i nie jest możliwe znalezienie jednego uniwersalnego czynnika opisującego przestrzenny wyraz konfliktu, ponieważ rozmaite przyczyny występują w różnych regionach.

Czynnik pierwszy jest determinowany przez typ środowiska społecznego. Chodzi tu przede wszystkim o przeciwstawienie słabiej wykształconych społeczności wiejskich lepiej wykształconym zbiorowościom miejskim. W drugim przypadku mamy do czynienia z międzypokoleniowym przekazem różnorodnych tradycji, który wpływa na postawy polityczne, często niezależnie od rzeczywistego, społecznego i/lub materialnego położenia wyborcy. W przypadku podziału miasto-wieś można mówić o współbieżności z klasycznym podziałem lewica-prawica. Szczególnie wyraźnie podział ten widoczny jest w wymiarze ideologicznym. Miasto to najczęściej

liberalnie zorientowani indywidualiści o orientacji europejskiej, a więc ideowa lewica. Wieś jest zaś tradycjonalistyczno-katolicka, zamknięta i nieufna wobec świata, a więc prawicowa. Sprzeczność miasto-wieś w wymiarze ekonomicznym jest trudna do interpretacji. Jeżeli jednak podjąć taką próbę, to tym razem lewicowa byłaby wieś a prawicowe miasto. Można też zauważyć, że ani miasto, ani wieś nie są jednoznacznie lewicowe lub prawicowe. Mają po prostu swoje specyficzne interesy. Strategie ich obrony mogą przyjmować czasem bardziej prawicowy, czasem bardziej lewicowy charakter. Drugi z czynników „Solidarność-Komuna” może być oczywiście umieszczony w ramach schematu prawica-lewica, gdzie komuniści to skrajna lewica, a „Solidarność” to patriotyczna prawica. Jest to jednak podział umowny o charakterze lokalnym, mający specyficznie Polski charakter. Jego przedmiotem jest przede wszystkim ocena konkretnych wydarzeń historycznych, które nie odnoszą się bezpośrednio do uniwersalnych osi podziałów politycznych.

Najbardziej rozpowszechnioną interpretacją opisywanych różnicowań politycznych są hipotezy zakorzenienia w społecznościach lokalnych, tożsamości kulturowej, samoidentyfikacji i integracji. Inną próbą tłumaczenia różnicowania jest odwoływanie się do pojęcia konserwatyzmu. A zatem można mówić o „tradycyjnie zachowawczych i prawicowych poglądach mieszkańców Galicji, w której «nowe» zawsze traktuje się nieufnie, zaś «stare» — nawet nie najlepsze — jest swojskie”. Według innej interpretacji konserwatywne są ziemie zachodnie, ponieważ tam liczy się ten, „kto zapewni status quo, a przynajmniej nie zapowiada wielkich zmian”. W innym wydaniu „teoria konserwatyzmu” służy równocześnie do uzasadniania sądów tym razem deprecjonujących Galicję. Konserwatyzm bywa bowiem utożsamiany z zacofaniem, zaściankowością i bezwładnością umysłu.

Można się jednak także odwołać do bardziej zobiektywizowanych wskaźników charakteryzujących różne części Polski. Odnotowywana jest na przykład wyraźna różnica w poziomie odpowiedzi na pytania uznawane za mierniki tolerancji lub autorytaryzmu, zaś inne badania odwołujące się z kolei do wskaźników ilustrujących koniunkturę gospodarczą i mobilizację społeczną mieszkańców Polski lokalnej pozwalają na stwierdzenie, że „mieszkańcy ziem zachodnich szybciej adaptują się do nowej sytuacji wywołanej zmianą ustrojową i są bardziej niż obywatele innych regionów, a szczególnie Galicji i Kongresówki, podatni na procesy modernizacji. Mieszkańcy ziem zachodnich wykazują jednocześnie większe zdolności do samozaradności i samoodповідzialności, rzadziej — wydaje się — uciekając się do postaw roszczeniowych”. Analitycy wyborów prezydenckich z 1990 r. ochłonawszy z pierwszego szoku zważają także, że „zwolennicy

S. Tymińskiego, mimo iż wywodzili się ze środowisk na ogół nie sprzyjających praktykowaniu demokracji, stanowili grupę ludzi świątłych w swym kręgu i zaskakująco nowocześnie myślących”.

Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej debaty nie wydaje się obecnie możliwe, ponieważ większość opisywanych przestrzennych podziałów Polski oraz wyrażanych opcji politycznych jest nieostra. Przy obecnym stanie badań nie jest możliwa odpowiedź na podstawowe pytania dotyczące geografii politycznej Polski. Nie można także w sposób jednoznaczny określić podatności poszczególnych obszarów Polski na proces transformacji systemowej. Jest to przede wszystkim spowodowane dominacją polskiego życia politycznego przez historyczny wymiar konfliktu „Solidarność/Postkomuna”. Konflikt ten przesłania inne merytoryczne problemy. W istocie zwolennicy reform i ich przeciwnicy, ekonomiczni liberałowie i zwolennicy państwa opiekuńczego lokują się po obu stronach głównej historycznej osi podziału. Jest to oczywiście problem, który m.in. uniemożliwia jednoznaczną identyfikację naprawę istotnych podziałów. Z drugiej zaś strony można zauważyć, że odwraca on uwagę wyborców od reform i utrudnia ich kontestację. Być może ta właśnie sytuacja uchroniła Polskę przed eskalacją protestów społecznych i poważnym podważeniem sensu przemian.

BOHDAN JAŁOWIECKI

1. PRZESTRZEŃ HISTORYCZNA, REGIONALIZM, REGIONALIZACJA

1.1. Dziedzictwo historii

Procesy kształtowania się terytorium państwa polskiego charakteryzowała bardzo znaczna dynamika, która pozostawiła wyraźne ślady w krajobrazie kulturowym, a także w strukturach demograficznych, etnicznych, gospodarczych i społecznych, różnicując dzisiejsze terytorium Polski i wyznaczając podziały regionalne, znajdujące się u podstaw mniej lub bardziej aktywnych ruchów społecznych.

Ślady procesów historycznych są widoczne gołym okiem w krajobrazie kulturowym, w planach miast i w ich architekturze, w kształtach siedisk wiejskich i rozłogów. Czy jednak za tą wizualizowaną substancją, będącą jednym z głównych źródeł atrakcji turystycznych, kryje się coś więcej? Jak daleko należy sięgać w przeszłość w celu wyjaśnienia współczesnych różnicowań, nie tylko wspomnianego krajobrazu kulturowego, ale także struktur gospodarczych i społecznych? Czy obecne regiony, które stały się ostatnio modne, mają swoiste podłoże historyczne, czy też przeciwnie są tworem całkowicie sztucznym, powołanym dla doraźnych celów ideologicznych lub też politycznych? Czy pojawiające się ruchy społeczne posługujące się regionalną frazeologią mają trwalsze, wynikające z poczucia tożsamości terytorialnej podłoże, czy też przeciwnie, są ożywiane jedynie ideologią „*ad hoc*”? Odpowiedź na tak postawione pytania nie jest bynajmniej akademickim problemem, ale ma istotne znaczenie z punktu widzenia polityki państwa w jej terytorialnym aspekcie. Polityka ta, co oczywiste, powinna się opierać na w miarę zobiektywizowanej wiedzy o różnicowaniach przestrzennych kraju i ich możliwym wpływie na zachowania społeczne. Mimo, że postulat wykorzystywania wiedzy w decyzjach politycznych jest banalny, to oczywiście nie zawsze bywa spełniany.

1.1.1. Dynamika polskiej przestrzeni

Brak samodzielnej państwowości od końca XVIII wieku aż do końca I wojny światowej miał i ma nadal istotny wpływ nie tylko na struktury przestrzenne, ale także na struktury gospodarcze i społeczne. Podczas gdy w zachodniej Europie kształtowała się gospodarka kapitalistyczna oraz organizacja nowoczesnego państwa, ziemie polskie znajdowały się w obrębie państw zaborczych i niezależnie od różnic, jakie dzieliły te państwa, były obszarami peryferyjnymi, a więc położonymi z dala od centrów politycznych i gospodarczych dyspozycji.

Dla rozwoju ziem polskich wchodzących w skład poszczególnych zaborów, oczywiście, nie bez znaczenia były cechy państw okupacyjnych. Wielkopolskę i Pomorze wcielono najpierw do Prus, a po 1870 r. znalazły się w Rzeszy Niemieckiej. Cokolwiek by powiedzieć o krzywdach Polaków pod pruskim panowaniem, to trzeba jednak zauważyć, że ziemie te wchodziły w skład szybko modernizującego się państwa europejskiego, które mimo istniejących nadużyć, było jednak państwem prawa. W rezultacie w Wielkopolsce i na Pomorzu — mimo ich peryferyjnego położenia w państwie niemieckim — następowały szybkie procesy modernizacyjne, a zbiorowość polska funkcjonowała w warunkach szacunku dla prawa, pracy, oszczędności i bogacenia się, a więc tych wartości, które sprzyjają rozwojowi kapitalizmu. Pochodną tych wartości było także poszanowanie ładu przestrzennego.

W znacznym stopniu odmienna sytuacja istniała na ziemiach polskich włączonych do Rosji. Obszar zaboru rosyjskiego znajdował się w kręgu cywilizacji będącej pod przemożnymi wpływami azjatyckimi i był administrowany w sposób dla niej charakterystyczny. Administracja ta była źle opłacana i niesprawna, a carscy czynownicy różnych szczebli byli bardzo silnie skorumpowani. Sytuacja ta czyniła wprawdzie, w niektórych przynajmniej przypadkach, okupację rosyjską bardziej „miękką”, ale była ona równocześnie społecznie silnie demoralizująca. Ziemie polskie znajdując się na zachodnich krańcach carskiego imperium były jednak swoistym pomostem między nim a Europą, toteż niewątpliwie korzystały z tej renty położenia. Szczególnie zachodnie pogranicze zaboru rosyjskiego miało względnie niezłe warunki gospodarczego rozwoju.

Stosunkowo najbardziej liberalny, szczególnie w ostatnim okresie, był zabór austriacki, w którym dawały o sobie znać cywilizacyjne wpływy europejskie, głównie jednak w większych ośrodkach miejskich, takich jak Kraków czy Lwów. Pod panowaniem Monarchii Habsburskiej, która była państwem wielonarodowym, Polacy uzyskali autonomię kulturalną, a także

prawa polityczne, zasiadając w wiedeńskim parlamencie i we władzach samorządowych. W Galicji, wcześniej niż gdzie indziej, odbywały się wybory do samorządów lokalnych. W zaborze tym szczególnie intensywnie rozwinęło się szkolnictwo, w tym szkolnictwo ogólnokształcące — co uwidoczniła się nawet obecnie wyższymi wskaźnikami obrazującymi uczęszczanie młodzieży do średnich szkół ogólnokształcących.

Odrębne warunki rozwoju tych trzech terytoriów, które w 1918 r. weszły w skład odrodzonego państwa polskiego, pozostawiły głębokie ślady, które ujawniały się w poziomie wzrostu gospodarczego, sieci infrastruktury (drogi, koleje), w zaawansowaniu procesów urbanizacji, w systemie prawnym, w zachowaniach ludności oraz w krajobrazie kulturowym.

Terytorium II Rzeczypospolitej ukształtowane zostało w latach 1918–1921 zarówno w rezultacie negocjacji toczonych przy stołach Konferencji Wersalskiej, jak i walki zbrojnej w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim i przegranych trzech Powstaniach Śląskich. Granica zaś wschodnia była rezultatem wygranej wojny polsko-bolszewickiej i została wytyczona w Traktacie Ryskim. Obszar państwa polskiego był, znacznie okrojona na wschodzie, wersją Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc pewnym nawiązaniem do czasów przedzoborowych.

W okresie międzywojennym uczyniono wielki wysiłek ujednoczenia obszaru państwa polskiego. Największe osiągnięcia zanotowano na polu legislacyjnym, ponieważ w momencie odzyskania niepodległości obowiązywały trzy systemy prawne. Udało się także scalić w jeden względnie spójny system struktury gospodarcze. Podjęto wysiłek uzupełnienia sieci transportowej, jak np. budowa linii kolejowej Śląsk–Gdynia. W drugiej dekadzie rozpoczęto inwestycje w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Jednakże różnice w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych części Polski były nadal bardzo znaczne. Na różnice te nakładały się konflikty etniczne wynikające nie tylko z faktu, że międzywojenna Polska była państwem wieloetnicznym, ale przede wszystkim były powodowane unifikacyjną polityką narodowościową ówczesnych rządów.

Terytoria wschodnie, z wyjątkiem dużych miast, zamieszkałe były przez ludność białoruską i ukraińską. Na przykład w województwie wileńskim 28% mieszkańców wsi deklaroowało język białoruski jako ojczysty, w województwie nowogródzkim liczba ta sięgała 42%. Na południu zaś, w województwie wołyńskim 75% wieśniaków mówiło po ukraińsku. W województwie stanisławowskim odsetek ten wynosił 54%. Natomiast ludności ukraińskiej było znacznie mniej w województwach tarnopolskim (28%) i lwowskim (22%). W miastach z kolei znaczny odsetek mieszkańców stanowiła ludność żydowska: w województwie poleskim i wołyńskim po 49%,

w nowogrodzkim — 40%, zaś w białostockim — 38%¹. Ogółem w II Rzeczypospolitej mniejszości stanowiły 36% i był to najwyższy odsetek w Europie Środkowej².

W okresie II wojny światowej, w wyniku działań okupanta niemieckiego, nastąpiła eksterminacja całej ludności żydowskiej i części ludności polskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Z kolei okupant radziecki deportował i wymordował wielu Polaków. Należy do tego także doliczyć straty poniesione przez ludność polską w wyniku działań zbrojnych ukraińskich nacjonalistów. W sumie więc liczba Polaków przesiedlonych po II wojnie światowej z tych obszarów na Ziemię Zachodnie i Północne była znacznie niższa niż ich przedwojenne zaludnienie, tym bardziej, że część ludności polskiej, często z przyczyn rodzinnych (mażeństwa mieszane), nie zdecydowała się na repatriację³.

Obecny kształt polskiego terytorium państwowego został ustanowiony na Konferencji w Poczdamie w 1945 r. W wyniku decyzji Wielkich Mocarstw Polska utraciła na rzecz b. ZSRR obszary położone na wschód od tzw. linii Curzona, a zyskała odebrane Niemcom ziemie na wschód od Nysy Łużyckiej i Odry. Z 388 tys. km² powierzchni II Rzeczypospolitej pozostało w obecnych granicach 208 tys. km². Utracono więc 180 tys. km² na wschodzie, zyskując równocześnie 104 tys. km² na zachodzie i północy. Saldo wynosiło więc -76 tys. km². W wyniku tych przesunięć terytorium państwa polskiego w sposób istotny przesunęło się na zachód, a Warszawa utraciła swoje centralne położenie w kraju, które zajmowała w okresie międzywojennym⁴.

Na Ziemię Zachodnie i Północne napłynęła przede wszystkim ludność z przeludnionych obszarów Polski centralnej, a także częściowo z niemal całkowicie zniszczonej Warszawy⁵. Ziemi te były znacznie lepiej wyposażone w infrastrukturę techniczną, gęstą sieć względnie nowoczesnie zagospodarowanych miast i murowanych wsi. Badania socjologiczne i etnogra-

¹Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 23.

²Por. Jerzy Tomaszewski: *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Wyd. „Spotkania”, Warszawa 1991, ss. 23–24.

³Przed II wojną światową w województwach wschodnich Rzeczypospolitej mieszkało ok. 5 mln polskiej ludności. Do tej liczby należy dodać ok. 1,5 mln uchodźców, którzy w pierwszych dniach września 1939 r. uciekli przed Niemcami na te obszary. Z terenów, które weszły w skład b. ZSRR, repatriowano do Polski ok. 1,5 mln, a dalsze 200 tys. opuściło te tereny samorzutnie w obawie przed terrorystyczną działalnością nacjonalistów ukraińskich. Por. Jacek Ślusarczyk: *Obszar i granice Polski*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 1995, s. 128 i 154.

⁴Por. Andrzej Piskozub: *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, „Ossolineum” 1987, s. 262.

⁵W latach 1945–1946 na Ziemach Zachodnich osiedliło się ok. 4,5 mln osób. Obok repatriantów „z za Buga” byli to osadnicy z Polski centralnej oraz reemigranci z Francji i kilku innych krajów. Por. J. Ślusarczyk, op. cit.

ficzne prowadzone na tych ziemiach bezpośrednio po wojnie i następnie po 1956 r. pokazały znaczną nieprzystosowalność istniejącej substancji materialnej w mieście, a szczególnie na wsi, do umiejętności technicznych i zwyczajów ludności, która je zasiedliła napływając ze Wschodu i zafowanych obszarów Polski centralnej. Nowi mieszkańcy ziem zachodnich i północnych musieli zatem przez wiele lat adaptować się do zastanego środowiska materialnego, krajobrazu naturalnego oraz kulturowego i, rzecz jasna, adaptować to środowisko do siebie i swoich potrzeb. Równolegle postępowały procesy integracji mieszkańców pochodzących z różnych obszarów i kształtowanie się społeczności lokalnych oraz zbiorowości wielkomiejskich. W wyniku procesów migracyjnych na Ziemach Zachodnich i Północnych ukształtowała się młoda demograficznie i prężna społecznie populacja. Powojenne zasiedlenie ziem odzyskanych było przede wszystkim zbiorowym dziełem kilku milionów ludzi, którzy w krótkim czasie zasiali pola, uruchomili produkcję, utworzyli szkoły i wyższe uczelnie, teatry i biblioteki. Ale także pewne zasługi organizatorskie w tym wielkim osiągnięciu, które w pewnym stopniu podsumowała Wystawa Ziem Odzyskanych w 1948 r. we Wrocławiu, miały ówczesne władze, a szczególnie minister ziem odzyskanych Władysław Gomułka.

Warto może czasem pamiętać stosunkowo niedawną historię, ponieważ upolitycznienie niektórych autorów dyktuje im oceny zupełnie nieadekwatne do rzeczywistości. Zdaniem Jacka Wasilewskiego i Edmunda Wnuka-Lipińskiego efekty odzyskania ziem zachodnich i północnych oraz powojennych migracji

„były katastrofalne: społeczności lokalne przestały istnieć, kontrola społeczna uległa załamaniu, międzygeneracyjna transmisja wartości została zakłócona, miliony wykorzenionych ludzi przetaczały się przez kraj”⁶.

Należy zatem przypomnieć, że repatriacja i osiedlanie mieszkańców z obszarów utraconych na rzecz b. ZSRR odbywały się w zasadzie w sposób planowy, zgodnie z wytycznymi opracowanymi jeszcze w czasie okupacji niemieckiej przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Zachodnich, a zaprezentowanymi na konferencji w Krakowie w sierpniu 1945 r.⁷

⁶J. Wasilewski, E. Wnuk-Lipiński: *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech*, ISP PAN, Warszawa 1995, s. 60.

⁷Jako optymalne warunki planu osadniczo-przesiedleńczego określono: „1. Pozostawienie we własnym otoczeniu ludzkim, z którym osadnik związany jest nie tylko pochodzeniem, ale także wspólnotą życia zbiorowego, warunków społeczno-gospodarczych i obyczajów; 2. Przeniesienie osadników w warunki zbliżone pod względem właściwości gleby, nie wymagające zmiany technik i rodzajów upraw; 3. Przeniesienie w warunki, które w poczuciu osadników byłyby lepsze od dotychczasowych”. Por. S. Pietkiewicz, M. Orlicz: *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemie odzyskane*, Kraków 1945.

Dlatego też wiele dawnych społeczności lokalnych odtworzyło się na Ziemiach Zachodnich. Migracje z Polski centralnej, obejmując jednostki i pojedyncze rodziny, nie powodowały większych zmian w społecznościach lokalnych⁸. Jednym z zasadniczych motywów migracji ze społeczności lokalnych do wielkich miast jest chęć awansu społecznego oraz uniknięcia uciążliwej kontroli społecznej, która dla twórczych jednostek, a te przeważnie migrują, jest trudna do zniesienia. Międzygeneracyjna transmisja wartości nie została natomiast zakłócona przez migracje, ale przez śmierć milionów ludzi, którzy zginęli z rąk hitlerowców i stalinowców.

Biorąc pod uwagę procesy rozwoju historycznego w ostatnich 150 latach na ziemiach wchodzących obecnie w skład państwa polskiego, można wydzielić cztery główne obszary historyczne: Kongresówkę, Galicję, Wielkopolskę oraz Ziemię Zachodnią i Północną, uzyskane w rezultacie Umowy Poczdamskiej. Granice pierwszych trzech obszarów to granice zaborów, które począwszy od pierwszego rozbioru ulegały licznym zmianom. Utrzymały się podobnie jak wiele granic w ówczesnej Europie, w wyniku Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r. Niezależnie od względnej trwałości granic zewnętrznych zaborów, zmianie ulegały ich podziały wewnętrzne. W Kongresówce w 1837 r. województwa przemianowano na gubernie, a w 1845 r. zmniejszono ich liczbę z ośmiu do pięciu. Z kolei w 1866 r. podwojono liczbę jednostek, zmieniając ich granice. Zabiegi te, jak zauważa A. Piskozub, przyczyniły się do „zatarcia pamięci o tradycyjnym podziale administracyjnym Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza.” W zaborze pruskim granice prowincji były bardziej trwałe, natomiast w zaborze austriackim nie było prowincji, a jedynie powiaty⁹. Początkowo było ich osiem, ale pod koniec XIX wieku już 35. We wszystkich zaborach stopniowo rozdrabniano podziały administracyjne¹⁰.

Jak już wspomniano, granice rozbiorowe są nadal widoczne w sieci miast, zabytkach architektury, w układach pól, w więc w krajobrazie osadniczym. W tym przypadku szczególnie zaznacza się granica między Kongresówką a Wielkopolską. Granice te zaznaczają się jednak również w strukturach demograficznych, społecznych, gospodarczych i zachowaniach politycznych. Obok tych granic na mapie Polski wyróżnia się bardzo wyraźnie

⁸Osadnicy z Polski centralnej napływali na ogół żywiłowo. Wyjątkiem byli jednak osadnicy z Wielkopolski, gdzie zorganizowano instytucje tzw. patronatów. Polegało to na opiece kogoś poznańskiego powiatu czy miasta nad miastem czy powiatem na ziemiach zachodnich, gdzie kierowano zwartymi grupami osadników. Z. Dulczewski, A. Kwilecki: *Spoleczeństwo Wielkopolski w osadnictwie ziem zachodnich*, Poznań 1962.

⁹A. Piskozub, op. cit. s. 160 i nast.

¹⁰J. Ślusarczyk przedstawia inny podział Galicji po Kongresie Wiedeńskim. Dzielita się ona początkowo na 19 okręgów (cyrkułów), a następnie, od 1864 r. początkowo na 74, a następnie na 79 powiatów. J. Ślusarczyk, op. cit. s. 67.

obszar Ziemi Zachodnich i Północnych, który cechuje wiele odrębności, zarówno krajobrazu osadniczego, jak i struktur demograficznych i społecznych.

Przy analizie polskiej przestrzeni nasuwa się oczywiście pytanie, który okres historyczny w sposób najbardziej znaczący wpłynął na współczesne różnicowania regionalne i jak daleko można i warto sięgać w głąb historii w celu wyjaśnienia wielu aktualnych zjawisk gospodarczych i społecznych. Pewne sugestie znaleźć można w cytowanej już pracy A. Piskozuba, który pisze, że

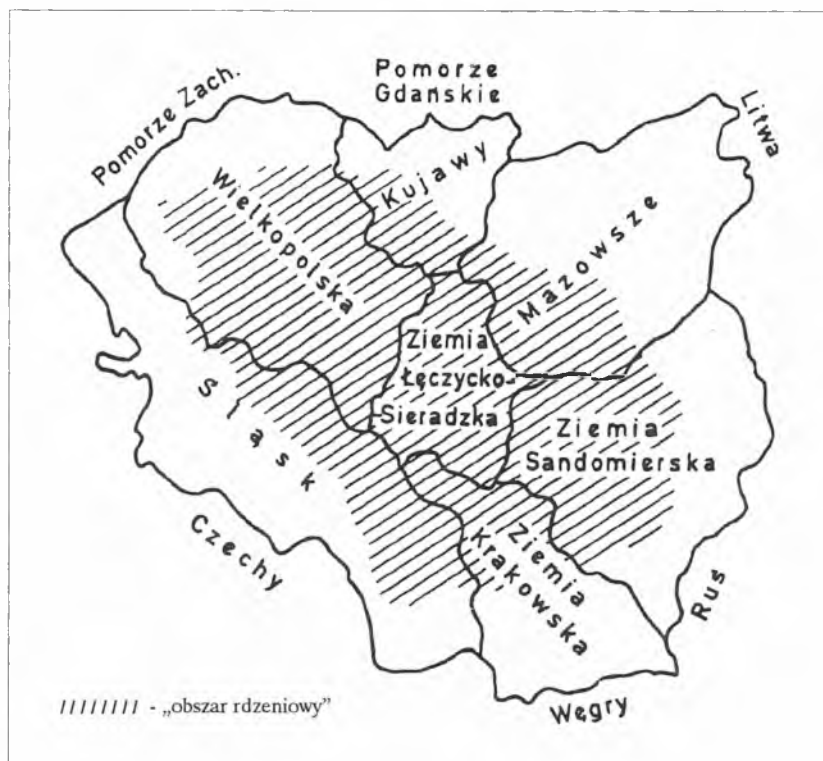
„testament Bolesława Krzywoustego w 1138 r. rozpoczął trwający dwa stulecia podział dzielnicowy Polski piastowskiej. Dopiero wtedy ukształtował się wewnętrzny podział terytorialny Polski w układzie przestrzennym dotychczas posiadającym istotne znaczenie. Znaczenie to szczególnie oddziałuje na obecny obszar terytorialny — państwa o zasięgu przestrzennym opartym na tym samym obszarze dorzeczy Wisły i Odry co Polska piastowska.”¹¹

Dzielnice piastowskie w XII wieku składały się z siedmiu jednostek z centralną dzielnicą sieradzko-łęczycką i sześcioma otaczającymi ją dzielnicami: Śląskiem, Wielkopolską, Kujawami, Mazowszem, ziemią sandomierską i ziemią krakowską (ryc. 1).

Z punktu widzenia śledzenia procesów długiego trwania na obecnym terytorium Polski mniejsze znaczenie mają natomiast przesunięcia terytorialne w wiekach XV i XVI, kiedy kształtowało się państwo Jagiellonów, a następnie Rzeczpospolita Obojga Narodów. W pierwszych latach panowania Kazimierza Jagiellończyka obszar państwa polskiego wraz z lennym Mazowszem (ok. 32 tys. km²) wynosił ok. 235 tys. km². Po włączeniu Prus Królewskich i Warmii obszar ten wzrósł do ok. 260 tys. km². W XVI wieku w Rzeczypospolitej wytworzyły się trzy prowincje, wielkie terytorialne jednostki polityczno-administracyjne: Wielkopolska i Małopolska, tworzące Koronę oraz Wielkie Księstwo Litewskie. Czwartą jednostką były Inflanty wraz z lennymi księstwami. Korona podzielona była na 22 województwa, a Litwa na 8 województw. Podział ten został niejako przypieczętowany utworzeniem trybunału koronnego (1578 r.) dla Wielkopolski w Piotrkowie i dla Małopolski w Lublinie. W 1581 r. został utworzony trybunał litewski. W tym czasie obszar Rzeczypospolitej wynosił już 815 tys. km², a zaludnienie sięgało ok. 8 mln mieszkańców¹².

¹¹Por. A. Piskozub, op. cit., s. 272.

¹²J. Ślusarczyk, op. cit. ss. 48, 51.



Ryc. 1. Podział Polski piastowskiej XII–XIV w. na siedem podstawowych dzielnic książęcych (A. Piskozub, 1987)

1.1.2. Dziedzictwo procesów urbanizacji

Analizując procesy urbanizacji, a szerzej kształtowania się sieci osadniczej, trzeba oczywiście sięgnąć do okresu powstawania i kształtowania się miast na obecnych ziemiach Polski, czyli do wieków XII i XIII. Jeżeli np. podzielić obszar Polski na trzy pasy wzdłuż południków i trzy wzdłuż równoleżników, to okaże się, że w pasie południowym znajduje się ogółem 39% miast, które obecnie mają powyżej 10 000 mieszkańców, ale już 49% założonych do XIII wieku. Odpowiednio, w pasie środkowym 31% i 23%, natomiast w pasie północnym 30% i 29%. Jeszcze większe różnice występują przy podziale Polski na pasy wzdłuż południków. Mianowicie w pasie zachodnim istnieje ogółem 42% miast, ale aż 68% powstało do XIII wieku. W pasie środkowym również 42% miast i 31% pochodzących z najstarszego okresu. I wreszcie we wschodnim istnieje jedynie 16% miast i zaledwie 2%

pochodzących z okresu do XIII wieku. Tak więc w układzie geograficznym Polski względny poziom umiastowienia Polski mierzony liczbą miast nie zmienił się zbyt od XIII wieku¹³. **Jedną z granic, która nadal dzieli obszar Polski, jest Wisła.** Część zachodnia jest silniej zurbanizowana, a miasta mają znacznie dawniejsze tradycje. Natomiast miasta części wschodniej są w znacznej większości dużo młodsze i pochodzą głównie z XVII wieku i czasów późniejszych. Obliczenia te potwierdza mapa pokazująca stopniowe rozrzedzanie się sieci miast w Środkowej Europie¹⁴. Linia Wisły jest dobrze widoczna. (Ryc. 2, 3).

Bardziej dokładne dane, chociaż odnoszące się do czasów późniejszych, można znaleźć w pracy Marii Boguckiej i Henryka Samsonowicza, z której warto przytoczyć (w skrócie) tabelę przedstawiającą poziom urbanizacji Polski ok. 1500 r. (por. s. 30).

Niemal połowa z prawie 550 miast, które istniały na części obecnych ziem polskich, znajdowała się w Wielkopolsce, którą cechowała gęsta sieć miast i stosunkowo wysoki poziom urbanizacji (21% ludności miejskiej), mniejszy wprawdzie niż w Prusach Królewskich (27%), ale znacznie wyższy niż w Małopolsce (13%) i w pozostałych województwach. Do najmniej zurbanizowanych należały natomiast ziemie położone na wschód od Wisły, gdzie odsetek ludności miejskiej wynosił w ks. mazowieckim — 9%, a w lubelskim — 11%. W świetle tych danych nie sposób zgodzić się w pełni z A. Piskozubem, że

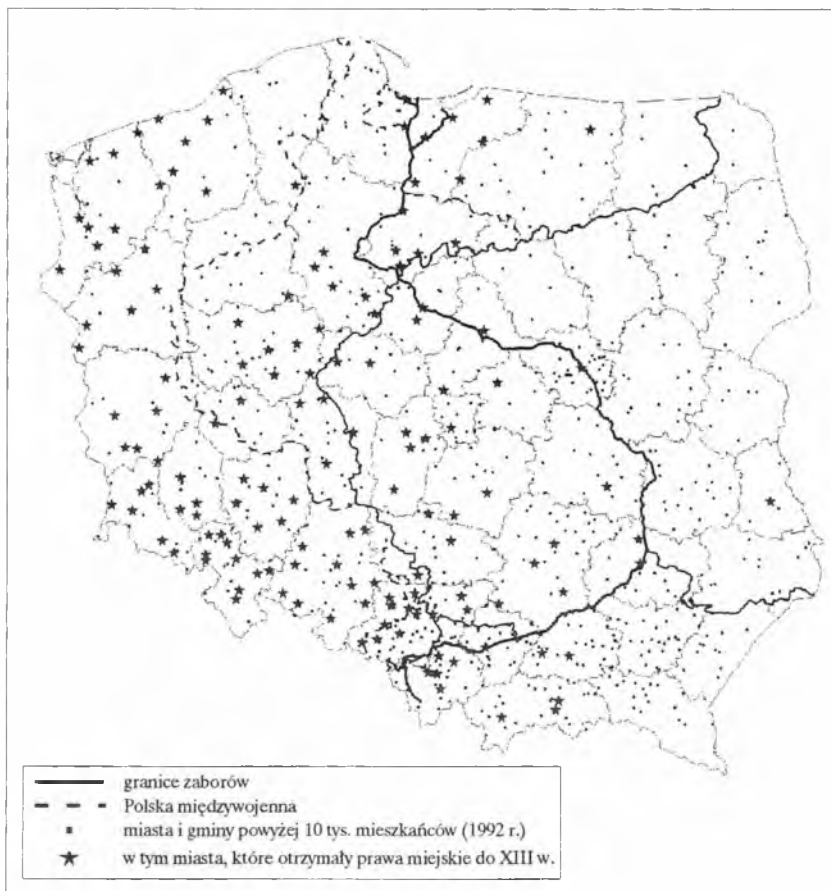
„od czasu Unii Litwy z Polską linia Wisły przestała stanowić rubież osadniczą, rozgraniczającą obszary osadnictwa gęstego od pustki osadniczej we wschodniej części dorzecza Wisły. U schyłku wieków średnich Wisła straciła charakter rzeki granicznej dwu światów o różnym poziomie gospodarczo-cywilizacyjnym...”.

Oczywiście trudno mówić o pustce osadniczej, natomiast można zauważyć odrębny model osadniczy, relatywnie rzadką sieć osadniczą słabo rozwiniętą, efemeryczne miasta i względne zacofanie tych ziem trwające do czasów współczesnych¹⁵. Także procesy uprzemysłowienia zaboru rosyjskiego w XIX wieku w większości przypadków przebiegały po zachodniej

¹³Por. B. Jałowiecki: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1988, s. 91. Obliczenia własne na podstawie: A. Gieysztor, *Geneza miast polskich i ich dzieje do końca XV wieku*, w: „Miasta Polskie w Tysiącleciu”, t. 1, „Ossolineum”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

¹⁴Mapę opublikowaną w pracy C. T. Smith: *An Historical Geography in Western Europe before 1800*, reproduujemy za L. Benevolo: *Miasto w dziejach Europy*, „Krag”, Warszawa 1995, s. 80.

¹⁵Na obszarach na wschód od Wisły w wiekach XVI i XVII zakładano wiele tzw. miast prywatnych, głównie w celu uzyskania praw do organizowania targów i propinacji. W ten sposób właściciel dóbr ziemskich zyskiwał znaczne źródła dodatkowych dochodów. Wiele z nich nie przetrwało do czasów rozbiorów, a część utraciła prawa miejskie w XIX wieku, niektóre jednak, jak np. Zamość czy Lubartów, założone na bardziej trwałych podstawach,



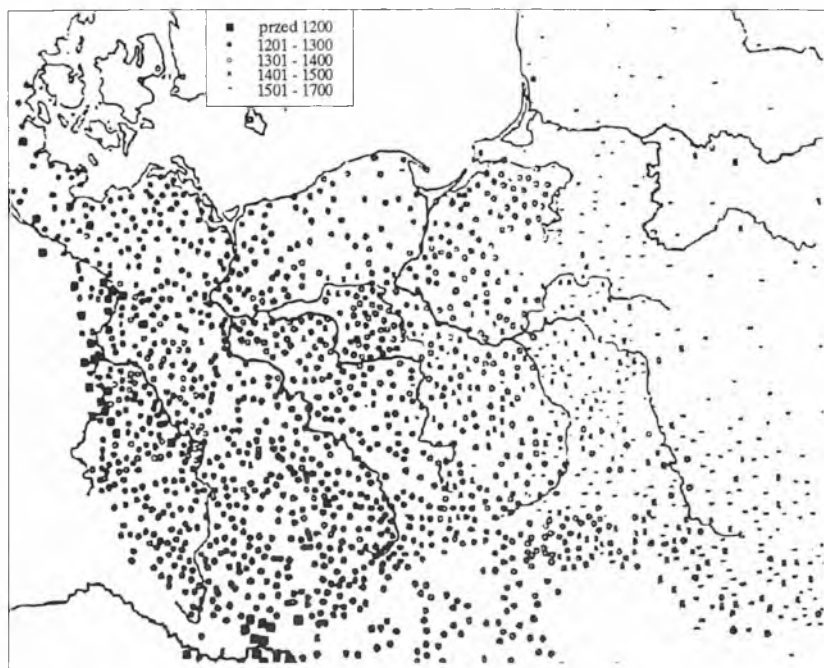
Ryc. 2. Sieć miast założonych do XII wieku oraz miast i gmin powyżej 10 tys. mieszkańców na tle granic historycznych i współczesnych

stronie Wisły. Wystarczy przypomnieć Staropolski Okręg Przemysłowy rozwijany przez Stanisława Staszica, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Żyrardów i częściowo Warszawę¹⁶.

Unia z Litwą, przesuując granice Rzeczypospolitej daleko na wschód, zmieniła kierunki ciężenia i odwróciła relacje centrum—peryferie, pozosta-

istnieją jako miasta do dzisiaj. Por. Stanisław Herbst: *Dzieje miast polskich od końca XV wieku do początku XVIII wieku*, w: „Miasta polskie w Tysiącleciu” Tom. I, „Ossolineum” 1965.

¹⁶O charakterze Wisły jako „granicy” łatwo się przekonać porównując krajobraz lewobrzeżnej Warszawy i prawobrzeżnej Pragi.



Ryc. 3. Rozrzędzenie sieci miast na wschód od Wisły (L. Benevolo, 1995)

wiając nieco na uboczu Wielkopolskę, natomiast awansowała Lublin i ziemię lubelską, ponieważ miasto to położone mniej więcej w połowie drogi między Krakowem i Wilnem stało się ważnym punktem między dwiema stolicami. Rozwój miasta rozpoczął się już za czasów Władysława Jagiełły, a Kazimierz Jagiellończyk uczynił z ziemi lubelskiej województwo kosztem części województwa sandomierskiego.

„Decyzję tę — jak pisze A. Piskozub — przeprowadzono jednak w sposób wyjątkowo nieszczęśliwy. Granica została wyznaczona arterią komunikacyjną — Wisłą. Ten błąd geograficzny Jagiellonów trwa do dzisiejszego dnia. Rzeka, która powinna łączyć te obszary, zaczęła je dzielić. Granica nowego województwa lubelskiego (...) była pierwszą trwałą granicą międzywojewódzką, poprowadzoną wzdłuż Wisły. Wisła na tym odcinku należy do najdłuższych rzek Europy, a jej dolina w tym rejonie należy do zaniedbanych, miejscami wręcz pozbawionych wszelkiej komunikacji obszarów. Nie można przy tym powoływać się — jak gdzie indziej — na spuściznę zaborową, bo ten odcinek Wisły nigdy granicy zaborów nie stanowił”¹⁷.

¹⁷A. Piskozub, op. cit, s. 111.

Tabela 1.1.

Wskaźniki urbanizacji Polski ok. 1500 r.

Region	Województwo Ziemia	Liczba miast	% ludności miejskiej	Liczba miast na 1000 km ²	% miast
Wielkopolska	poznańskie	84	22	3,6	15,3
	kaliskie	96	24	4,8	17,5
	sieradzkie	32	17	1,8	5,8
	łęczyckie	30	13	6,0	5,4
	Razem	242	21	4,2	44,0
Prusy królewskie	pomorskie	17	33	1,3	3,1
	chełmińskie	14	30	2,8	2,5
	malborskie	6	25	3,0	1,1
	Warmia	12	15	3,0	2,2
	Razem	49	27	2,0	8,9
Mazowsze	rawskie	19	20	3,8	3,4
	płockie	12	22	3,0	2,2
	ks. mazowieckie	51	9	2,1	9,3
	z. dobrzyńska	6	24	3,0	1,1
	Razem	88	12	2,5	16,0
Kujawy	brzeskie	10	20	2,5	1,8
	inowrocławskie	12	18	3,0	2,2
	Razem	22	18	2,7	4,0
Małopolska	krakowskie	67	13	3,7	12,2
	sandomierskie	68	13	2,5	12,4
	lubelskie	12	11	1,7	2,2
	Razem	147	13	2,6	26,8
Korona	Razem*	548	17	3,0	100,0

*Bez Rusi. Źródło: M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, „Ossolineum” 1986, ss. 120–121.

Tak więc dziedzictwo przeszłości, jeżeli chodzi o szlaki transportowe, sieć miast i poziom urbanizacji, jest znacznie starsze niż zaborowe podziały.

1.1.3. Trwałość struktur gospodarczych

Również źródeł zróżnicowania struktur gospodarczych na ziemiach polskich należy szukać w czasach przedrozbiorowych.

„Znamienną cechą rolnictwa w Rzeczypospolitej były duże różnice w jego poziomie i charakterze między poszczególnymi dzielnicami kraju (...) Jako regiony,

w których rolnictwo rozwijało się pomyślnie, można wskazać Pomorze Gdańskie, gdzie dzięki zastosowaniu w większym stopniu pracy najemnej gospodarka folwarczna była bardziej wydajna, ale gdzie również utrzymywały się dostatnie gospodarstwa zamożnych gburów¹⁸.

Do obszarów względnie dobrze rozwiniętych należą także w pierwszej połowie XVIII wieku Wielkopolska i Żmudź. Największy natomiast regres dotknął w owym czasie Małopolskę. Sytuacja w rolnictwie zależna była w znacznej mierze od struktury własności i systemu dzierżawy (pańszczyzna lub czynsz). Jak podaje cytowany już J. A. Gierowski, w przeciwieństwie do Małopolski, gdzie znacznie zmniejszyły się gospodarstwa kmiecie, w Wielkopolsce i Prusach były stosunkowo duże (80% gospodarstw miało powyżej ½ łana). W Małopolsce następowało także pogorszenie praw ludności wiejskiej, ponieważ znacznie skurczyła się liczba gospodarstw będących dziedzicznie w rękach chłopskich. Najczęściej stosowana była dzierżawa bezterminowa, która pozwalała szlachcicowi na usunięcie poddanego w każdej chwili. Natomiast w Prusach królewskich i w Wielkopolsce wzrastała liczba chłopów czynszowych, użytkujących ziemię na zasadzie wieczystej dzierżawy¹⁹.

Produkcja zboża, aczkolwiek na niektórych obszarach globalnie dość znaczna, była jednak bardzo niestabilna. Po okresach wzrostu wydajności i plonów następowały lata regresu spowodowane czynnikami atmosferycznymi, zdarzeniami losowymi i wypadkami politycznymi. Do spadku plonów przyczyniały się przede wszystkim wojny i zarazy, które zmniejszały liczbę dostępnej siły roboczej, a im siła robocza była mniej liczna, tym występowała silniejsza tendencja ze strony właścicieli ziemskich do jej nadmiernej eksploatacji, co z kolei zmniejszało wydajność siły roboczej i plony nie rosły. Na ziemiach polskich obserwowano więc przemiennie to zmniejszanie się, to zwiększanie zakresu pańszczyzny. To błędne koło najwcześniej zostało przerwane w Prusach i w Wielkopolsce, stąd większe możliwości rozwojowe tych ziem.

Stosunkowo dobra koniunktura w polskim rolnictwie istniała w XVI wieku, kiedy było ono znaczącym eksporterem zboża, który jednak odbywał się nadmiernym kosztem.

„Sądząc po wielkiej ilości ziarna eksportowanego co roku przez Polskę — tłumaczy słownik handlowy z 1797 r. — wydaje się ona jednym z najżyźniejszych krajów w Europie, ale ten kto zna Polskę i jej mieszkańców, inaczej to oceni, bo jeśli nawet są tam regiony żyzne i dobrze uprawiane, to przecież nie brak regionów jeszcze żyźniejszych i lepiej uprawianych, które nie uprawiają zboża. «Rzecz w tym, że jedynie szlachta posiada tam ziemię na własność, a chłopci są niewolnikami,

¹⁸Józef Andrzej Gierowski: *Historia Polski 1505–1764*, PWN, Warszawa 1985, s. 198

¹⁹J. A. Gierowski, op. cit. ss. 198–206.

toteż szlachta utrzymuje się kosztem pracy chłopów, którzy stanowią co najmniej siedem ósmych ludności i zmuszeni są żywić się chlebem z jęczmienia lub owsa (...) Nie ma przesady w powiedzeniu, że jedno europejskie miasto zjada więcej pszenicy niż całe Królestwo Polskie»²⁰.

Jak podaje Fernand Braudel, plony w Polsce były w owym czasie relatywnie znacznie niższe niż na zachodzie Europy, gdzie np. w Anglii i Niderlandach już ok. 1500 roku zbierano 7 ziaren z jednego zasianego, podczas gdy w Polsce od 1550 do 1650 roku ok. 60% zbiorów dawało 2 do 4 ziaren z jednego, a 10% mniej niż 2. W tym samym czasie wydajność w Prusach Książących była znacznie wyższa i wynosiła 6–7 ziaren z jednego zasianego²¹.

W okresie międzywojennym, w latach 1934–1938, plony pszenicy wynosiły średnio — 12 q/ha. W Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku osiągnano ok. 15 q z ha, w województwach centralnych ok. 11 q/ha, w Małopolsce ok. 10 q/ha, a w województwach wschodnich ok. 9 q/ha²². W latach 90-tych wydajność z hektara wzrosła blisko trzykrotnie (średnio 33 q/ha), ale różnice między poszczególnymi obszarami Polski są nadal widoczne. Najwyższą wydajność osiągnięto na Śląsku — ok. 40 q/ha, a następnie w Wielkopolsce — ponad 37 q/ha, a także w woj. elbląskim, będącym częścią dawnych Prus Wschodnich (37 q/ha). W Małopolsce wydajność oscyluje wokół 30–32 q/ha, zaś w województwach centralnych na ogół nie sięga 30 q/ha²³. Jak widać, wiele zjawisk współczesnych można wyjaśnić analizując procesy długiego trwania.

Procesy długiego trwania określają również współcześnie strukturę agrarną na ziemiach zachodnich i północnych, należących przez kilka wieków do Niemiec. Obszar tego kraju, z punktu widzenia struktury agrarnej dzieli się wyraźnie na dwie części: zachodnią i wschodnią. Losy tych obszarów zaczęły się kształtować odmiennie w drugiej połowie XIV wieku, kiedy w wyniku epidemii dżumy, tzw. „czarnej śmierci” Europa utraciła blisko 1/3 ludności. Ten demograficzny szok wywołał długotrwały kryzys rolny, charakteryzujący się brakiem rąk do pracy i spadkiem dochodów panów feudalnych. Pod koniec stulecia nastąpiła trwająca kilkadziesiąt lat obniżka cen zboża i równoczesny wzrost kosztów pracy spowodowany deficytem siły roboczej. Zmusiło to właścicieli dóbr ziemskich do stosowania

²⁰Fernand Braudel: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek, Struktury codzienności*, PIW, Warszawa 1992, ss. 110–111. Autor cytuje tutaj słownik handlowy z 1797 r.: A. Metra: *Il Mentore perfetto de negozianti*, 1797, V, s. 15.

²¹F. Braudel, op. cit. s. 107.

²²*Rocznik Statystyczny 1939*, s. 78.

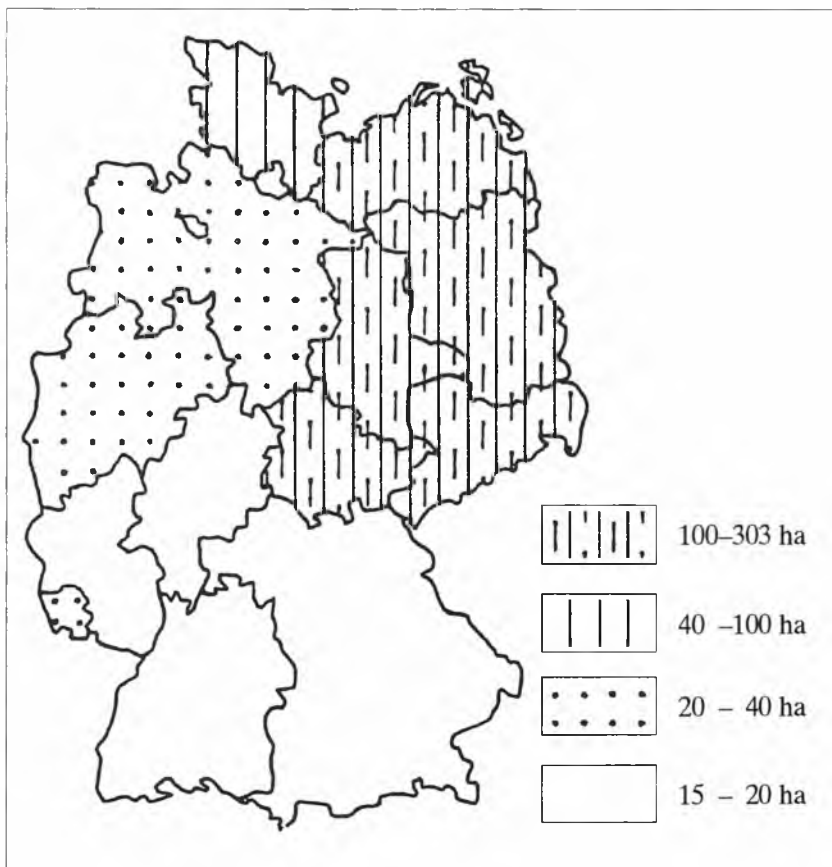
²³*Rocznik statystyczny województw 1994*, s. 208.

zachęt mających na celu przyciągnięcie osadników, które polegały na stosowaniu systemu dzierżawy, zmniejszeniu obciążeń feudalnych i rozluźnieniu więzów zależności między panem a chłopem. W rezultacie w zachodniej części Niemiec powoli następowało rozszerzenie dzierżawy, a następnie własności chłopskiej, kosztem wielkiej własności feudalnej. Procesom tym sprzyjały umocnienie się księstw terytorialnych i kontrola panującego nad właścicielami ziemskimi, ponieważ był on zainteresowany ściąganiem podatków (pieniężnych) od chłopów.

Na wschodzie Niemiec (również na obecnych polskich ziemiach zachodnich i północnych) zastosowane zostało rozwiązanie odwrotne, nastąpiło bowiem wzmocnienie własności feudalnej kosztem chłopskich dzierżaw i ponowne wprowadzenie pańszczyzny. Słabość władzy książęcej na tych obszarach faworyzowała powstawanie wielkich dóbr szlacheckich, których właściciele byli zainteresowani utrzymaniem siły roboczej przez całkowite jej ubezwłasnowolnienie. W 1496 r. w Prusach Wschodnich, a w 1536 r. w Marchii Brandenburskiej wprowadzono ograniczenia w poruszaniu się chłopów, które miały zapobiegać ucieczkom do miast. Jeżeli w połowie XIV wieku rezerwa ziemi w rękach pana feudalnego nie przekraczała dwóch lub trzech średnich dzierżaw chłopskich, to pod koniec stulecia obejmowała już całe niemal dobra.

Wielkie dobra ziemskie we wschodniej części Niemiec przetrwały do 1937 r., mimo że przypisanie do ziemi, pańszczyzna i osobiste podporządkowanie chłopów zostały zniesione w Prusach w 1807 r. W okresie przed II wojną światową 75% gospodarstw rolnych w Niemczech miało poniżej 5 ha. Wielkie gospodarstwa rolne, które stanowiły zaledwie 2% gospodarstw, zajmowały 35% terenów uprawnych. Średnia wielkość majątku ziemskiego wynosiła 1350 ha, a wśród tych gospodarstw 116 miało powierzchnię przekraczającą 5000 ha. Małe gospodarstwa przeważały w południowo-zachodniej części Niemiec, średnie w środkowych, a wielkie na wschodzie. (Ryc. 4) Sytuacja ta znacznie ułatwiła kolektywizację i upaństwowienie rolnictwa w byłej NRD. Natomiast obecnie znacznie utrudnia procesy dekoloktywizacji, ponieważ warstwa chłopska jest bardzo słaba. Po zjednoczeniu Niemiec nie udało się więc upowszechnić lansowanego we wschodnich landach przez władze federalne rodzinno-farmerskiego modelu rolnictwa, dominującego w zachodnich landach. Większość użytków rolnych jest nadal uprawiana przez przedsiębiorstwa, które w nowej formie prawnej, ale w starych układach personalnych, stanowią kontynuację dawnych gospodarstw spółdzielczych i państwowych.

Tak więc procesy, które przebiegały w XIV wieku, do dzisiaj określają strukturę agrarną zachodniej i wschodniej części Niemiec, a także



Ryc. 4. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego w landach niemieckich w 1994 r. (Agrarbericht der Bundesregierung 1995, Bonn 1995, Materialband)

zachodniej Polski. Średnia wielkość gospodarstwa rolnego w zachodnich landach RFN wynosi 21,4 ha i jest 9 razy mniejsza niż w landach wschodnich (196 ha). Przykład Niemiec rozwiewa pojawiające się w niektórych środowiskach złudzenia, że na miejsce zlikwidowanych PGR-ów na polskich ziemiach zachodnich i północnych powstaną rodzinne gospodarstwa rolne²⁴.

²⁴Przykład Niemiec został scharakteryzowany na podstawie rozprawy doktorskiej Guillaume Lacquement, obronionej na Uniwersytecie im. Paul Valéry w Montpellier: *La décollectivisation dans les nouveaux Länder allemands. Acteur et territoires face aux changements de modèle agricole*. Listopad 1995.

1.1.4. Procesy długiego trwania a współczesne zróżnicowanie polskiej przestrzeni

Trwałość sieci osadniczej i struktur agrarnych pokazuje wyraźnie, że obecne przestrzenne zróżnicowanie procesów gospodarczych ma bardzo stare, przedrozbiorowe korzenie. Decydujące jednak znaczenie w kształtowaniu się polskiej przestrzeni miały procesy XIX-wiecznej industrializacji.

W okresie tym na ziemiach polskich wykształciły się główne ośrodki i okręgi przemysłowe. Ani uprzemysłowienie II Rzeczypospolitej, ani „sojalistyczna industrializacja” nie zmieniły zasadniczo krajobrazu przemysłowego Polski, chociaż każdy z tych dwóch okresów wprowadził istotne modyfikacje. W pierwszym przypadku można wymienić Centralny Okręg Przemysłowy, w drugim tzw. „rejony uprzemysławiane”, oparte na miejscowym wydobywaniu surowców (Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, Tarnobrzeskie Zagłębie Siarkowe, kopalnie węgla brunatnego w Turosszowie, Koninie i Bełchatowie) lub ich przetwórstwie (rafineria ropy naftowej w Płocku i zakłady azotowe w Puławach).

Jeśli genezy struktur gospodarczych można szukać w czasach przedrozbiorowych, to nie ma żadnych możliwości bardziej precyzyjnego określenia wpływu Rzeczypospolitej Szlacheckiej na współczesne struktury społeczne, a tym bardziej na aktualny system wartości, postawy i zachowania. Te ostatnie, nie negując pewnej roli wcześniejszego podłoża, ukształtowały się w dużej mierze w okresie zaborów. Wymienić tutaj trzeba wpływ sytuacji panującej w państwach zaborczych, wzory przekazywane przez kulturę okupantów oraz ideję walki o niepodległość. Wspomniano już, że obszary znajdujące się pod okupacją pruską i austriacką znajdowały się w kręgu cywilizacji europejskiej, czego nie można powiedzieć o zaborze rosyjskim. Polacy w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, aczkolwiek narażeni na szykany ze strony okupantów, żyli w państwie, w którym prawo było respektowane i dzięki temu mogli na drodze legalnej, mniej lub bardziej skutecznie dochodzić swoich praw. W Galicji istniało rozbudowane polskie szkolnictwo i znaczna autonomia kulturalna, co zapewne skłaniało wielu Polaków do wchodzenia w struktury władzy Monarchii Habsburskiej. Warunki życia Polaków pod okupacją rosyjską były bez porównania trudniejsze, szczególnie po Powstaniu Styczniowym, kiedy zostały zlikwidowane pozory autonomii Królestwa Kongresowego. Zasadniczym problemem była więc obrona przed nasiloną rusefikacją i zachowanie zagrożonej tożsamości narodowej.

W polskiej mitologii Kongresówka odegrała decydującą rolę w przetrwaniu narodowych wartości. Pomogła w tym niewątpliwie legenda powstań listopadowego i styczniowego, zlokalizowanie w Warszawie stolicy

odrodzonego państwa, a także rekrutacja niepodległościowych kadr, które w większości wywodziły się z zaboru rosyjskiego²⁵. Z zaboru tego pochodzili i tam przeważnie tworzyli najwięksi narodowi artyści: Fryderyk Szopen, Adam Mickiewicz Juliusz Słowacki, Stanisław Moniuszko, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Stefan Żeromski, żeby wymienić tylko tych największych. Ani Wielkopolska, ani Galicja nie może pochwalić się takim panteonem „kultowych” postaci. Wielkopolska kojarzy się raczej z zapobiegliwą gospodarnością pokazaną w filmie według scenariusza Stefana Bratkowskiego: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. W Galicji zaś, mimo kulturalnej autonomii i rozwoju polskiego szkolnictwa, a może właśnie dlatego, nie pojawił się żaden wieszcz, jeżeli nie liczyć Stanisława Wyspiańskiego. Galicja wydała za to facecjonistę Aleksandra Fredrę, solidną dramatopisarkę Gabriellę Zapolską oraz wybitne szkoły: historyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim i matematyczną na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W początkach XX wieku w Krakowie rozwijała się także „art nouveau”, co niewątpliwie sytuowało to miasto bardziej w europejskim niż narodowym nurcie.

Postszlachecka inteligencja pochodząca z zaboru rosyjskiego, strażniczka narodowych mitów i niepodległościowych tradycji, wsparta stolecznością Warszawy zdominowała panteon polskich wartości starając się narzucić go mieszkańcom pozostałych zaborów. W rezultacie potoczne wyobrażenie historii ziem polskich w XIX wieku sprowadza się oczywiście zupełnie niestusznie do historii Kongresówki, szczególnie naznaczonej przez nieudane powstańcze zrywy.

To nadwartościowanie Kongresówki w sferze symbolicznej pozostaje w sprzeczności z niedorozwojem gospodarczym, zacofaniem cywilizacyjnym, nędzą miasteczek i swoistą prząsnością tej ziemi, odbiegającą w sposób istotny od standardów kulturowych Wielkopolski, Ziemi Zachodnich, a nawet Galicji.

Zapoczątkowane w Europejskim Instytucie Rozwoju Regionalnego i Lokalnego badania zróżnicowania przestrzeni Polski w układzie tych czterech historycznych regionów pokazują nie tylko odmienność struktur gospodarczych, ale także postaw i zachowań społecznych. Warto w tym miejscu zacytować kilka danych pochodzących z badania koniunktury gmin, które w znacznym stopniu potwierdzają nasze hipotezy o trwałości wpływu zaborów na współczesne procesy²⁶.

²⁵Oczywiście, nie należy utożsamiać zaboru rosyjskiego z Kongresówką, ponieważ pod okupacją rosyjską znalazły się także ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

²⁶Por. Grzegorz Gorzelak, Bohdan Jałowiecki: *Koniunktura w gminach i mobilizacja społeczna mieszkańców*, EUROREG, UW, Warszawa 1996.

Tabela 1.2.

Wybrane wskaźniki rozwoju gmin w regionach historycznych

Wskaźniki	Kongresówka	Galicja	Wielkopolska	Ziemię Zachod.	Ogółem
Inwestycje w mln zł/1 mieszk. w 1994 r.	2,63	2,43	3,21	6,38	3,78
Liczba telefonów na 1000 mieszk.	58	60	74	69	64
Przyrost netto przeds. prywatn. w 1994 r.	51	56	70	76	61
% gmin z przeds. z kapitałem zagraniczn.	15,0	18,8	34,7	42,6	26,0
% gmin prowadzących promocję	56,2	72,7	78,7	84,4	69,4
% gmin współpracujących z za granicą	17,1	32,0	52,7	50,4	33,7
% gmin stosujących zachęty inwestycyjne	60,8	69,9	66,7	74,8	65,6
% gmin, w których wychodzi gazeta	32,3	54,7	58,0	50,4	43,9
Liczba gmin	459	128	150	282	1019

Źródło: Zbiór danych o gminach RSA '94, WUS w Jeleniej Górze. Badania Koniunktura w gminach i mobilizacja społeczna mieszkańców.

Przedstawione w tabeli 2 dane ukazują niewątpliwie głębokie zróżnicowanie polskiej przestrzeni. Dwa pierwsze wskaźniki pochodzą ze zbioru danych o wszystkich gminach Polski, pozostałe uzyskano w badaniach ankietowych 1019 gmin liczących do 50 000 mieszkańców. A zatem inwestycje w gminach na 1 mieszkańca na Ziemiach Zachodnich są mniej więcej 2,5 raza wyższe niż w Kongresówce i w Galicji i 2 razy wyższe niż w Wielkopolsce. Pod względem poziomu telefonizacji Kongresówka pozostaje w tyle w porównaniu do Wielkopolski, Ziemi Zachodnich i nawet Galicji. Koniunktura w gminach mierzona przyrostem netto przedsiębiorstw jest najwyższa na Ziemiach Zachodnich. Jeżeli przyrost w Kongresówce przyjąć za 100, to na Ziemiach Zachodnich wyniósł on 149, w Wielkopolsce 137, a w Galicji 109. Liczba przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym jest blisko trzykrotnie większa w gminach Ziemiach Zachodnich i dwukrotnie wyższa w gminach Wielkopolski niż Kongresówki. Gminy Ziemi Zachodnich i Wielkopolski są bardziej aktywne w działalności promocyjnej, częściej stosują aktywną politykę inwestycyjną i częściej nawiązują współpracę z zagranicą. Jedynie w Galicji w nieco większej liczbie gmin niż na Ziemiach Zachodnich ukazują się gazeta lokalna.

Wielkie regiony historyczne charakteryzują specyficzne profile polityczne. W każdym z nich różne jest zakorzenienie partii politycznych i odmienne są zachowania wyborcze.

Jedynie trzy partie występują w sposób znaczący w polskich gminach. Liderem jest PSL, który działa w $\frac{3}{4}$ gmin. Kolejne miejsce zajmuje SdRP funkcjonujące niemal w co trzeciej jednostce, a ostatnie Unia Wolności działająca w co dziesiątej gminie. PSL jest najbardziej rozpowszechnione w Kongresówce, a najmniej na Ziemiach Zachodnich, których gminy są

Tabela 1.3.

Odsetek gmin, w których istnieją partie polityczne (n = 1019)

Regiony historyczne	PSL	SdRP	UW
Kongresówka	80,8	27,5	7,4
Galicja	71,1	16,4	11,7
Wielkopolska	70,7	27,3	13,3
Ziemie Zachodnie	61,3	36,9	16,3
Ogółem	72,7	28,7	11,3

Źródło: *Koniunktura w gminach*, op. cit.

w znacznie większym stopniu domeną SdRP i w mniejszym stopniu Unii Wolności. SdRP ma proporcjonalnie podobny zasięg wpływów co Unia Wolności na Ziemiach Zachodnich i w Wielkopolsce, natomiast w Galicji socjaldemokracja jest wyraźnie mniej popularna i jej przewaga nad Unią jest już bardzo mała. Z kolei w Kongresówce SdRP jest stosunkowo dobrze osadzony, w przeciwieństwie do Unii, której wpływy w tym regionie są znikome.

Tabela 1.4.

Postawy polityczne wyrażone w wyborach prezydenckich w 1995 r. przez mieszkańców zbioru badanych gmin

Zmienne niezależne	% głosów oddanych w II turze	
	Na A. Kwaśniewskiego	Na L. Wałęsę
Kongresówka	60,2	39,8
Galicja	32,4	67,6
Wielkopolska	58,3	41,7
Ziemie Zachodnie	62,5	37,5
Ogółem	57,0	43,0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych Krajowego Biura Wyborczego.

Jak to pokazują analizy Tomasza Zaryckiego, elektorat Kongresówki, Galicji, Wielkopolski i Ziem Zachodnich cechuje odmienny profil polityczny. Na przykład w wyborach prezydenckich w 1990 r. rozkład głosów, według gmin, oddanych w pierwszej turze na Tadeusza Mazowieckiego niemal dokładnie wyznacza granice Kongresówki i Galicji (Ryc. 5). Również analiza wyników II tury wyborów prezydenckich w 1995 r. pokazuje silne zróżnicowanie regionalnych profili politycznych. Na przykład odsetek głosów oddanych na Aleksandra Kwaśniewskiego na Ziemiach Zachodnich

był dwukrotnie wyższy niż w Galicji i bardzo zbliżony do odsetka głosów oddanych na tego kandydata w Kongresówce. Jak wynika z naszych analiz na Aleksandra Kwaśniewskiego równie często głosowano w najwyżej rozwiniętych i najbardziej aktywnych gminach Ziem Zachodnich i najbardziej zacofanych i pasywnych gminach Kongresówki²⁷. Jest to dość zaskakujące i wynika, jak się zdaje, z odmiennych oczekiwań w stosunku do kandydata, który z jednej strony był postrzegany jako młody, nowoczesny, proeuropejski socjaldemokrata, a z drugiej jako zwolennik spowolnienia dotkliwych dla wielu ludzi reform. Charakterystyczne również, że A. Kwaśniewski wygrał zdecydowanie z L. Wałęsą w gminach Wielkopolski. Warto także zwrócić uwagę na fakt, że przewaga A. Kwaśniewskiego w „Polsce lokalnej” była znacznie większa niż w całej Polsce. Natomiast L. Wałęsa wygrał wyraźnie w większych miastach.

Nasuwa się, oczywiście, pytanie, w jaki sposób zróżnicowania te znajdują odbicie w świadomości społecznej, czy (i w jakiej formie) zostają zwerbalizowane i przełożone na zachowania społeczne. Czy istnieje więc regionalizm, który swoje źródło czerpie z przeszłości zaborowej lub nawet dawniejszej?

1.2. Ruchy regionalne

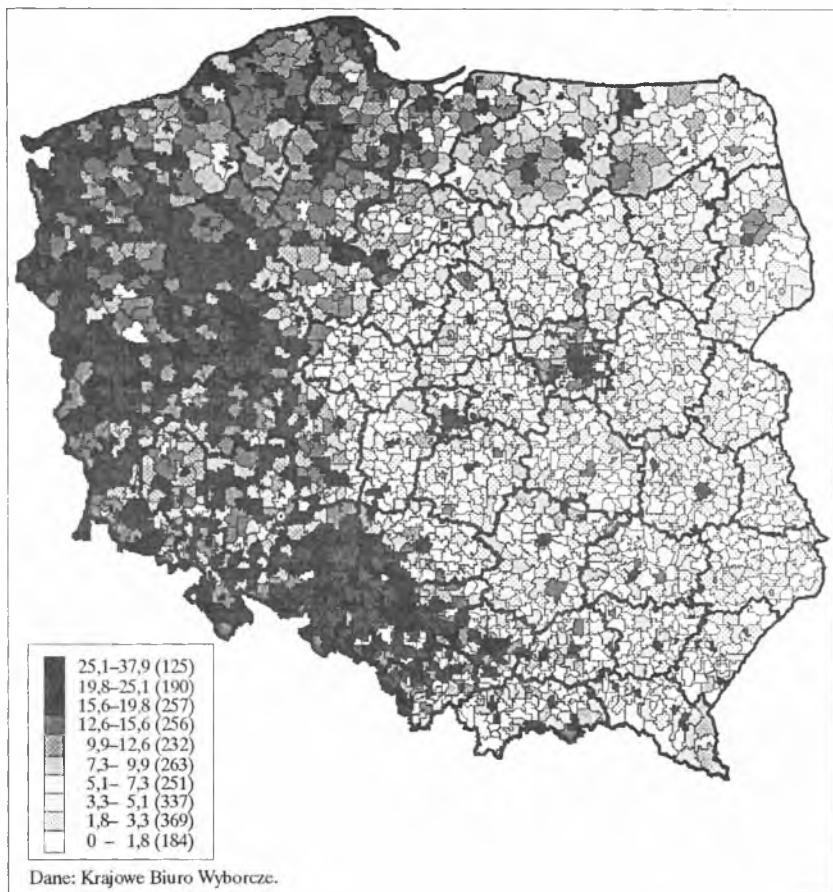
1.2.1. Typologia regionów

Pojęcie regionu i wszystkich pochodnych słów jest wieloznaczne i używane w różnych znaczeniach, co, oczywiście, sprzyja nieporozumieniom i nie ułatwia wzajemnej komunikacji, zarówno między specjalistami, jak między nimi a szeroką publicznością.

W terminologii instytucji międzynarodowych, Organizacji Narodów Zjednoczonych czy Międzynarodowej Organizacji Pracy regionem będzie Europa Zachodnia, Azja Południowo-Wschodnia czy Ameryka Łacińska, z drugiej zaś strony w początku lat 50-tych holenderski rząd, w celu wdrożenia polityki zagospodarowania przestrzennego, podzielił ten kraj na 42 regiony. Tak więc różnica między wielkością obszaru określanego taką samą nazwą regionu może być ogromna.

Region jest czymś innym dla geografa, który wyznacza go przy pomocy fizycznych cech naturalnego krajobrazu, ukształtowania terenu, działów wodnych, klimatu itp. Region w pojęciu ekonomisty to obszar o określonych cechach gospodarczych wyznaczany np. przepływem dóbr, kapitału

²⁷Trzeba jednak pamiętać, że chodzi tu o gminy liczące poniżej 50 000 mieszkańców.



Ryc. 5. Rozkład głosów oddanych na Tadeusza Mazowieckiego w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 1990 r.

lub siły roboczej. Dla etnologa czy socjologa region wyznaczać będą cechy etniczne i/lub kulturowe jego mieszkańców. Znany francuski geograf Vidal de La Blache powiadał, że „region powstaje przez swoje centrum”²⁸. W ten sposób miasto staje się czynnikiem konstytutywnym regionu, który kształtuje się wokół niego i rozrasta się wraz ze wzrostem jego potencjału. W tym ujęciu pojęcie regionu ma zmienny w czasie, dynamiczny charakter.

²⁸por. J. Labasse, op. cit., s. 30.

W większości przypadków obszar określany jako region jest sztucznym konstruktem stworzonym przez specjalistów w celu porządkowania i klasyfikowania rzeczywistości. Takim tworem jest np. kilkustopniowa siatka europejskich regionów, wykorzystywana do celów statystyczno-planistycznych przez Komisję Europejską w Brukseli. Sztucznym tworem są także arbitralnie utworzone, w celu usprawnienia zarządzania rozwojem terytorialnym kraju, regiony francuskie. Tego rodzaju regiony mogą być jednostkami podziału terytorialnego kraju, choć bynajmniej nie muszą. Także regiony geograficzno-fizyczne czy ekonomiczne, chociaż wyodrębniane na podstawie zobiektywizowanych kryteriów, są sztucznymi konstrukcjami pojęciowymi, ułatwiającymi porządkowanie złożonego świata.

Nieco innym typem są, jak je nazywa Jean Labasse, tzw. „*regiony archiwalne*”, których osobliwości wynikają ze szczególnej przeszłości. Często jest to przeszłość tak odległa w czasie, że jej ślady pozostały jedynie w zabytkach kultury materialnej i nazwie dającego się zidentyfikować obszaru, zaświadczać o jego niegdysiejszej odrębności. Przykładami takich **regionów reliktowych**²⁹ może być Burgundia, księstwo bogate i potężne już wtedy, kiedy Francja dopiero powstawała, a dziś znane głównie z gatunku wina. Regionem reliktowym jest także Mazowsze, które utraciło ostatecznie niezależność w 1526 r., a Warszawa stała się jednym z miast Korony³⁰. Oba te regiony o bogatej i burzliwej historii zostały wchłonięte przez potężniejsze organizmy państwowe, a ich mieszkańcy utracili poczucie tożsamości. Można tutaj wymienić również Andaluzję, silnie naznaczoną przez trwającą przez ponad 600 lat okupację arabską, której granice są stabilne od XVI wieku, ale która od czasów mauretańskich nie miała lokalnego rządu, a tożsamość terytorialna mieszkańców jest słaba.

Regiony, które zachowały swoją polityczną odrębność w okresie kształtowania się nowoczesnych państw narodowych, egzystują nadal jako mniej lub bardziej autonomiczne jednostki w ramach narodowego państwa federalnego lub regionalnego. Taki status ma np. Bawaria i inne Landy Republiki Federalnej Niemiec, które weszły w skład Rzeszy dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Bawaria jednak aż do 1918 r. zachowała formalnie status królestwa, w którym od 1180 r. panowała dynastia Wittelsbachów. Podobnie Toskania, która weszła w skład Królestwa Włoch, była do tego

²⁹Używać będziemy raczej terminu — „region reliktowy”, ponieważ archiwalny po polsku brzmi dość dziwnie. Region reliktowy jest to obszar będący w przeszłości odrębną jednostką polityczną (np. księstwem) lub administracyjną, którego nazwa przetrwała w nie zmienionej formie i jest używana w życiu codziennym. Do regionów reliktowych w Polsce zaliczyć można: Wielkopolskę, Małopolskę, Mazowsze, Śląsk, Pomorze i Galicję.

³⁰Por. Marian M. Drozdowski, Andrzej Zahorski, *Historia Warszawy*, PWM, Warszawa 1981, s. 14–39.

czasu odrębnym księstwem, którego granice zostały ustalone traktatem w Cateau-Cambrésis w 1559 r.³¹ Ten typ regionów można określić jako **regiony polityczne**. Funkcjonują one realnie jako jednostki zarazem administracyjne, jak i polityczne, bowiem odbywają się w nich wybory władz regionalnych, a mieszkańców cechuje pewna, chociaż na ogół słaba, świadomość tożsamości regionalnej.

Poczucie tożsamości terytorialnej mieszkańców wydaje się być natomiast najważniejszym kryterium wyodrębnienia regionu, który nie jest abstrakcyjnym tworem specjalistów, ani jednostką polityczną o mniejszej lub większej autonomii, ale realnym bytem, stale obecnym w świadomości i codziennym życiu mieszkańców. Tak więc region w sensie socjologicznym jest to obszar, którego mieszkańcy mają poczucie tożsamości na tyle wykształcone, że jest ono „codziennie doświadczane”.

„Tożsamość zbiorowa grupy to jej obraz samej siebie, który natychmiast sytuuje ją w stosunku do innych a zarazem do różnych aspektów życia społecznego. Interioryzacja tego obrazu nie wynika z uświadomionej decyzji, ale z historii społecznej zakorzenienia. Ten obraz samego siebie ma sens jedynie wtedy, kiedy pozwala każdemu umiejscowić się w sieci komunikacji społecznej. Umożliwia to odczytywanie zachowań innych i ich oczekiwań, a zatem modelu społeczeństwa w stosunku do którego się identyfikujemy lub dystansujemy”³².

Istotą tożsamości jest więc z jednej strony poczucie więzi z własną grupą, a z drugiej mniejszy lub większy dystans w stosunku do innych grup³³. Dystans ten nie musi zawsze oznaczać poczucia wyobcowania z szerszej społecznej całości i wtedy grupa, zachowując swoją odrębność, ma zarazem świadomość przynależności do większej zbiorowości, ale istnieją przypadki kiedy dystans powoduje alienację, a zamiast poczucia szerszej wspólnoty pojawia się w niechęć lub wrogość. Alienacja może być rezultatem niemożności realizacji w danych warunkach ważnych dla grupy kulturowych wartości lub ekonomicznych interesów. W takiej sytuacji podejmuje ona działania mające na celu zmianę tej sytuacji. Działania te, przybierające postać mniej lub bardziej gwałtownych ruchów społecznych, powodują z reguły

³¹Por. J. Labasse, op. cit. s. 71 i nast.

³²Remy J., Voyer L., Servais E. [1978] *Produire et reproduire?*, Ed. Vie Ouvrière, Bruksela 1978, s. 20.

³³Michel Bassand, powołując się na szwajcarskiego etnologa P. Centlivres, rozróżnia trzy typy tożsamości: **tożsamość historyczną** i dziedziczną — opartą na ważnych dla zbiorowości przeszłych wydarzeniach lub/i na dziedzictwie społeczno-kulturowym, przyrodniczym i społeczno-ekonomicznym; **tożsamość prospektywną**, która opiera się na projekcie regionalnym, jest to inaczej mówiąc identyfikacja związana z mniej lub bardziej konkretnym przedstawieniem przyszłości regionu, przy uwzględnieniu (lub nie) jego historii; **tożsamość przeżywana** jest odzwierciedleniem życia codziennego, sposobu życia mieszkańców regionu, która może się łączyć z elementami historii, przewidywania i dziedziczenia. M. Bassand: *Identité régionale*, w: M. Bassand: „Identité et développement régional” Peter Lang, Berne 1991, s. 13.

reakcję obronną innych grup, a także struktur państwowych upatrujących w regionalizmie zagrożenie integralności państwa.

W przypadku regionu etnicznego czynnikiem konstytutywnym są więc odrębności etniczne, lingwistyczne bądź kulturowe. Mieszkańcy jakiegoś obszaru charakteryzującego się pewną specyficzną kulturą i nierzadko dialektem mogą mieć poczucie niedowartościowania, deprivacji czy wreszcie dyskryminacji, zagrażającej ich tożsamości. W celu usunięcia tej niekorzystnej sytuacji podejmują działania na rzecz waloryzacji własnej kultury i obrony swojej tożsamości przed zagrożeniem unifikacyjnym i asymilacyjnym ze strony większości obywateli państwa narodowego. Pojawia się zatem kwestia regionalna, która jest wynikiem upolitycznienia regionalizmu czyli ruchu społeczno-kulturowego mającego na celu waloryzację danego obszaru. Ma ona podwójną dynamikę, która z jednej strony wiedzie od tendencji autonomicznych do federalizmu, a z drugiej od nacjonalizmu do separatyzmu.

Kwestia regionalna może się jednak także pojawiać na tle zróżnicowań ekonomicznych. W tym przypadku występują zwykle dwie sytuacje. Region może być gospodarczo zacofany i wtedy zbiorowość podejmuje działania na rzecz lepszej dystrybucji dochodu narodowego³⁴. W innym przypadku region może przodować w rozwoju gospodarczym, ale polityka redystrybucyjna państwa powoduje, że znaczna część bogactwa wytwarzana na jego obszarze jest przekazywana do innych części kraju, co zbiorowość regionalna odczuwa jako niesprawiedliwość, podejmując działania na rzecz zmiany tej sytuacji.

Próby rozwiązywania kwestii regionalnej mogą być zarówno oddolne jak i odgórne. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ruchem społecznym, czyli **regionalizmem**, który opiera się na odrębnościach etnicznych bądź kulturowych. Zbiorowość jakiegoś obszaru charakteryzująca się pewną specyficzną kulturą i nierzadko dialektem może mieć poczucie niedowartościowania, deprivacji czy wreszcie dyskryminacji, zagrażającej jej tożsamości. W celu usunięcia tej niekorzystnej sytuacji podejmuje działania na rzecz waloryzacji własnej kultury i obrony swojej tożsamości przed zagrożeniem unifikacyjnym i asymilacyjnym ze strony większości.

³⁴ „Niedorozwój regionalny — piszą Michel Bassand i Silvio Guindani — ma zróżnicowane i wielorakie formy. Ma przede wszystkim ekonomiczny, społeczny, polityczny, demograficzny i ekologiczny charakter. W każdym z tych wymiarów toczą się mniej lub bardziej ukryte lub jawne zmagania. Nie są one nigdy tylko ekonomiczne, polityczne lub ekologiczne, ponieważ nawet słabo rozwinięty region jest określona całością, a zatem walka przeciwko niedorozwójowi ma zawsze charakter wielowymiarowy”. Bassand M., Guindani S.: *Maldéveloppement régional et lutes identitaires*, „Espaces et Sociétés” nr 42/1983.

W drugim przypadku mamy do czynienia z **regionalizacją** czyli działalnością rządu polegającą na reorganizacji terytorium państwa w celu zmniejszenia różnicowań i stymulowania procesów rozwoju przez odpowiednią politykę regionalną, która powinna uwzględniać przede wszystkim wyposażenie regionu w sieć środków komunikacji i upowszechnienia kultury, ochronę miejscowego dziedzictwa kulturalnego, rozwój instytucji oświatowych, w tym ustawicznego kształcenia³⁵. Regionalizacja jest z reguły dziełem specjalistów, planistów, technokratów poruszających się w abstrakcyjnej przestrzeni, dla której opracowują różne plany i programy, nie zawsze choć niekiedy, uwzględniające poglądy i aspiracje mieszkańców danego obszaru.

Historyczne procesy długiego trwania powodują, że na terytorium danego państwa narodowego mogą znajdować się zarówno regiony etniczne i polityczne, jak i, oczywiście, regiony reliktowe. Niezależnie od tych podziałów mogą funkcjonować abstrakcyjnie wytyczone regiony administracyjne, statystyczne, planistyczne itp.

Tabela 1.5.

Typologia polskich regionów

Rodzaj identyfikacji/charakter obszaru	etniczno/kulturowy	terytorialny
region reliktowy*	Śląsk	Wielkopolska Małopolska Galicja
obszar słabo określony	Kaszubi Białorusini Ukraińcy	Górale (Podhale)

*Z Innymi regionami reliktowymi, jak Mazowsze i Pomorze, brak identyfikacji lub jest bardzo słaba.

W Polsce, w odróżnieniu od Niemiec i Włoch, nie występują regiony polityczne, istnieją natomiast regiony etniczno-lingwistyczne i kulturowe oraz reliktowe. Największym tego typu regionem jest Śląsk, gdzie mieszka tzw. „mniejszość niemiecka”, a nieco mniejszym Kaszuby³⁶. Do regionów

³⁵Bassand M.: *Culture et régions d'Europe*, Presses Polytechnique et Universitaires Romandes, Lozanna 1990.

³⁶Obok ludności przynależącej się do niemieckich korzeni, liczącej wg szacunków Ministerstwa Edukacji Narodowej ok. 300 tys. osób, mieszka w Polsce ok. 280 tys. Ukraińców i Łemków, ok. 230 tys. Białorusinów, po 20 tys. Litwinów i Słowaków, 15 tys. Żydów i ok. 25 tys. Romów. *Polska '95. Raport o rozwoju społecznym UNDP*, Warszawa 1995, s. 221.

typu kulturowego zaliczyć można Podhale, które cechuje się dużym stopniem identyfikacji terytorialnej. Jak już wspomniano, istnieją także relikwowe regiony, takie jak Mazowsze, Pomorze, Wielkopolska i Małopolska. Dość specyficznym przypadkiem takiego regionu jest także Galicja, gdzie istnieją pewne tradycje Monarchii Austro-Węgierskiej.

1.2.2. Polski regionalizm

Ruchy regionalne w Polsce mają już stosunkowo dobrze wykształconą siatkę instytucjonalną, a ich podstawą są przede wszystkim działające w różnej skali towarzystwa kultury (por. rozdział 7). Towarzystwa te mają swoją ogólnopolską reprezentację w postaci Krajowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, przy której funkcjonuje umieszczony w Ciechanowie ośrodek dokumentacji, publikujący różnego rodzaju opracowania o tematyce regionalistycznej. Obok towarzystw zajmujących się propagowaniem regionalnych tradycji i popieraniem rozwoju kultury na danym obszarze istnieją również stowarzyszenia mniejszości etnicznych, będących oparciem instytucjonalnym działalności kulturalnej, gospodarczej i politycznej na obszarach przez nie zamieszkałych.

Na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się we wrześniu 1994 r. we Wrocławiu, uchwalono składającą się z 11 artykułów kartę polskiego regionalizmu. W karcie tej odrzuca się centralizm postulując wprowadzenie samorządu i oddanie decyzji o wewnętrznych sprawach regionu miejscowej zbiorowości. W artykule 1 i 2, które zawierają najbardziej istotne treści tego manifestu, można przeczytać:

„Postęp kraju zależy od rozwoju i pomyślności każdego z regionów, zatem polityka preferencyjna wobec któregośkolwiek z nich nie jest do przyjęcia, w szczególności nie może być akceptowany centralizm wymuszający koncentrację środków materialnych, kulturalnych itp. Zasada równości nie wyklucza pomocy regionom o trudniejszych warunkach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego. Poszczególne regiony powinny móc decydować o swoich wewnętrznych sprawach, dlatego należy zapewnić im jak najszerszą samorządność na wszystkich szczeblach zarządzania, łącznie z możliwością wpływania na decyzje ogólnokrajowe”.

Z drugiej strony, jak to pokazują badania empiryczne (por. rozdziały 4 i 5), mieszkańców Polski cechuje, z pewnymi wyjątkami, raczej słabe poczucie tożsamości regionalnej, a regionalizm wydaje się być w istocie zjawiskiem marginesowym i to w dodatku ocenianym raczej negatywnie.

1.2.2.1. Wielkopolska

W przypadku regionów relikwowych ich historyczne tradycje nie przeżyły w świadomości mieszkańców. Do wyjątków należą, z różnych zresztą

powodów, Wielkopolska i Galicja, chociaż granice Wielkopolski, wskutek upływu czasu i wielu zmian terytorialnych na tym obszarze, są znacznie bardziej rozmyte. Granice Galicji są świeższej, bo rozbiorowej daty i tkwią jeszcze z zbiorowej pamięci. Mimo, że Wielkopolska nie istnieje już od dawna jako jednostka polityczno-administracyjna, to jednak funkcjonuje w świadomości mieszkańców jako odrębny region, chociaż o płynnych i różnie definiowanych granicach. Waldemar Budner i Roman Matykowski, na podstawie studium opinii społecznej, stwierdzają, że obszar Wielkopolski zamyka się zasadniczo w obrębie pięciu województw: poznańskiego, konińskiego, kaliskiego, leszczyńskiego i pilskiego³⁷.

W przypadku Wielkopolski można obserwować pewne poczucie tożsamości oparte przede wszystkim na więzi terytorialnej oraz na rzeczywistych lub mitycznych cechach zbiorowości tego regionu, która wyróżnia się wyższym poziomem cywilizacyjnym oraz pracowitością, gospodarnością, zdolnością do krytycznego sposobu myślenia i powściągliwością w wyrażaniu uczuć³⁸. Ruch regionalny nie odwołuje się wyraźnie do historii, a tym bardziej do zaborowej przeszłości, nie akcentuje też poczucia krzywdy. Jego celem jest działalność organiczna zmierzająca do uzyskania pewnej autonomii w rozwiązywaniu problemów regionalnych. Jedną z najbardziej eksponowanych organizacji tego ruchu jest Unia Wielkopolan działająca w sferze promocji gospodarczej i ochrony środowiska³⁹.

Dążenie do autonomii wynika, w tym przypadku z przekonania, że mieszkańcy Wielkopolski potrafiliby się sami lepiej rządzić i osiągnąć w ten sposób szybciej wysoki poziom rozwoju gospodarczego. W cytowanej typologii M. Bassanda tożsamość Wielkopolan można określić jako perspektywną. Zwolennicy autonomii tego regionu operują podobną argumentacją jak przedstawiciele Ligi Lombardzkiej we Włoszech. Ponadto mamy oczywiście do czynienia z typowym dla regionalistycznych deklaracji dyskursem ideologicznym. W odezwie Wielkopolan można było przeczytać takie oto hasła:

„Regiony społeczno-kulturalne w Polsce są produktem historii funkcjonującym współcześnie. W ich układzie nic nie jest ostateczne, podobnie jak ich gra-

³⁷W. Budner, R. Matykowski, *Regionalizm i świadomość regionalna w Wielkopolsce: spojrzenie geograficzne*, w: M. Latoszek (red.), „Regionalizm jako folkloryzm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna”, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1993.

³⁸Ryszard Domański: *Zasady geografii społeczno-ekonomicznej*, PWN, Warszawa-Poznań 1990, także: Krzysztof Kwaśniewski: *Mentalność wielkopolska* w: R. Domański, R. Kozarski (red.) „Województwo poznańskie. Zagadnienia geograficzne i społeczno-gospodarcze”, PWN, Warszawa-Poznań 1986.

³⁹J. Hryniewicz: *Regionalizacja Polski w świetle uwarunkowań społecznych i politycznych* w: G. Gorzelak, B. Jałowiecki: „Czy Polska będzie państwem regionalnym?”, EUROREG, UW, Warszawa 1993.

nice, przemianie ulega także świadomość tożsamości regionalnej, bez której nie mogą istnieć... Potrzeba istnienia takich makroregionów jako całości o względnie dużej autonomii w wielu płaszczyznach życia społeczno-gospodarczego, politycznego i kulturalnego... nie budzi zastrzeżeń i jest wielostronnie uzasadniona. Ma też uzasadnienie historyczne i we współczesnym silnym trendzie do zacieśnienia więzów regionalnych w skali europejskiej (Europa regionów)... Niewątpliwie najbliższe urzeczywistnieniu samodzielności makroregionalnej są Wielkopolska, Górny i Dolny Śląsk oraz Pomorze Gdańskie”⁴⁰.

Wielkopolski ruch regionalny wydaje się mieć pewne oparcie społeczne, ponieważ, jak wynika z naszych badań przeprowadzonych wśród licealistów, młodzież Wielkopolski cechuje największy stopień identyfikacji z regionem wśród wszystkich badanych obszarów Polski, niemniej ten typ identyfikacji zajmuje dopiero trzecie miejsce za identyfikacją z krajem i miastem rodzinnym, ale przed Europą, co wśród młodzieży z innych regionów jest wyjątkiem⁴¹.

1.2.2.2. Galicja

Zupełnie inny charakter ma galicyjski ruch regionalny, który wyrażnie odwołuje się do czasów zaborów. Obszar zwany Galicją, obejmujący znaczną część Małopolski, przy podziale Polski przez ówczesne wielkie mocarstwa przypadł w udziale Austrii i był przez nią okupowany od 1795 do 1919 r. Nazwa, pierwotnie pochodząca prawdopodobnie od Księstwa Halickiego, została następnie rozciągnięta na inne obszary. (Por. rozdz. 6).

W różnych wypowiedziach, które na razie nie mają charakteru pełnej ideologicznej werbalizacji, wysoko waloryzuje się okres przynależności tego regionu do Monarchii Habsburskiej, ożywiając symbolikę tej epoki. Jak podaje „Polityka”, portrety cesarza Franciszka Józefa wiszą w redakcji „Tygodnika Powszechnego” i „Gazety w Krakowie”, w Herbaciarni i Piwnicy pod Baranami. Kilkadziesiąt przedsiębiorstw umieściło w swojej nazwie słowo „Galicja”. Dziennikarze ze wspomnianej gazety w dniu, kiedy Sąd Najwyższy uznał ważność wyborów prezydenckich, ustawili posterunek graniczny w miejscu gdzie kiedyś przebiegała granica między Kongresówką a Galicją. Ustanowieniu posterunku towarzyszyła odezwa. „Niech więc ten słup stoi ku pokrzepieniu serc zgwałconej galicyjskiej mniejszości, kordonem nas od mentalnej zarazy na wieki przegradzając”. Happening ten można by traktować jak żart, ale czy to rzeczywiście żart, jeżeli w „Gazecie w Krakowie”

⁴⁰Stanowisko Zarządu Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego w Poznaniu w sprawie regionalizacji kraju oraz autonomii Wielkopolski „Biuletyn Zespołu do Opracowania Koncepcji Zmian w Organizacji Terytorialnej Państwa”, Urząd Rady Ministrów, Warszawa, nr 6/1991.

⁴¹Por. rozdział: *Świadomość regionalna młodzieży licealnej*.

można przeczytać: „Czas wreszcie zauważyć, że mieszkają tu ludzie, którzy mają inne tradycje, inny sposób myślenia, nie można więc wrzucać ich do jednego worka z mieszkańcami na przykład Sieradza”. I dalej o zaborze austriackim: „Był taki czas, kiedy narody Europy Środkowej mieszkały razem we wspólnym, demokratycznie urządzonym państwie, biorąc wzajem ze swych kultur to, co było w nich najlepsze. Choroba nacjonalizmu, znajdowała się dopiero w początkowym stadium — pisze Robert Makłowicz — i kontynuuje: „Zastanówmy się, co łączy dziś Kraków z Kielcami. Nic oprócz języka, paru elekcyjnych królów i wspólnej historii, która skończyła się przed trzystu laty”. Górale mówią ponoć w Zakopanem, że „prawdziwa Polska była tylko za Franciszka Józefa, a potem już tylko sanacja albo okupacja”⁴².

Tego rodzaju wypowiedzi i działania tworzą i/lub umacniają mity mogące stać się pożywką zorganizowanego ruchu regionalnego. Jednym z ośrodków takiego ruchu jest już w pewnym stopniu Rada Miasta Krakowa, która patronowała utworzeniu Stowarzyszenia Polska-Czeczenia, wezwała Sejm RP do ograniczenia w Polsce działalności nowych ruchów religijnych i parareligijnych. Za poparcie udzielone Narodowi Polskiemu w walce z totalitaryzmem Rada nadała Ronaldowi Reaganowi tytuł honorowego obywatela Krakowa. Uchwalono także rezolucje wzywające Aleksandra Kwaśniewskiego do złożenia urzędu i żądające dymisji Józefa Oleksego.

Poczynania Rady wydają się przekraczać nawet kompetencje regionalnego parlamentu w kraju federalnym, ponieważ zwykle w takich przypadkach polityka zagraniczna zarezerwowana jest dla rządu centralnego.

W 1992 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie zorganizowano międzynarodową konferencję „Galicja i jej dziedzictwo”. We wstępie do tomu materiałów z tej konferencji jej organizator Kazimierz Z. Sowa napisał:

„Galicja jest wielkim, ciągle żywym mitem w kulturze dwóch narodów: Polaków i Ukraińców. Jest to mit nie całkiem i nie do końca jednoznaczny, ale w obu kulturach przeważa raczej jego wersja pozytywna: mit galicyjskiej Arkadii. Wolno przypuszczać, że dwa są szczególnie nostalgiczne — z punktu widzenia historii społecznego świata, który nastąpił po upadku dualistycznej monarchii — elementy tego mitu. Pierwszym, niejako psychologicznym, jest niepowtarzalny klimat lokalizmu i swojskości, który cechował galicyjską wieś i galicyjskie miasteczko, ale także i duże miasto, jakim stał się na przełomie XIX i XX wieku Kraków. Drugim, jak gdyby politycznym elementem jest «późnagalicyjski», tzn. ukształtowany w dobie autonomii, ład społeczny i etniczny; pokój ludów zamieszkujących wspólnie tamtą ziemię (...) Znaczenie i wyjątkowość Galicji dla Polaków wyraża się w samym tytule konferencji (...) Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby ktoś chciał

⁴²Wszystkie cytaty pochodzą z artykułu Mariusza Urbanka: *Osobny Kraków*, „Polityka” nr 4/1996.

przygotować, a ktoś inny uczestniczyć w konferencji nt. «Księstwo Poznańskie i jego dziedzictwo» lub «Królestwo Kongresowe i jego dziedzictwo», pomimo że dziedzictwo takie niewątpliwie w pewnym zakresie się zachowało”.⁴³

Galicyjski ruch regionalny jest zjawiskiem bardzo interesującym, ponieważ jego uwarunkowania nie są do końca jasne, tak jak to jest np. w przypadku ruchów o podłożu etnicznym, lub ekonomicznym. Podłożem mogą być elementy owej — jak zauważa Kazimierz Z. Sowa — mitycznej swojskości, ładu społecznego i pokoju etnicznego. Ugruntowaniu mitu służy także niewątpliwym rozwój polskiej kultury w końcowej fazie austriackiej okupacji. Tak o tym pisze Jerzy Wyrozumski:

„Dobre gimnazjum galicyjskie, dwa uniwersytety, Akademia Umiejętności, świetny rozwój malarstwa, znakomite nazwiska w literaturze i jej oryginalny trend rozwojowy, dobry okres w dziejach teatru, to elementy tego fenomenu. Następuje tu swego rodzaju ekstrapolacja. Obraz doby autonomicznej przesłania wcześniejszy, nacechowany silną germanizacją i brakiem swobody tworzenia. W zbiorowej pamięci pozostał ten obraz bliższy nam w czasie i on właśnie bywa ekstrapolowany na całą epokę, choć historycy wiedzą, że jest to błędne.”⁴⁴

Podłożem zgeneralizowanego mitu „galicyjskiej Arkadii” są przywoływane — przez Sowę — mity: swojskości, która w rzeczywistości była „galicyjską nędzą”, oraz ładu społecznego, swoistego antraktu między galicyjską rzezią 1846 i 1945 roku. Trudno również zaprzeczyć, że mimo twórczej swobody w ostatnich dziesięcioleciach austro-węgierskiej monarchii, panteon polskiej kultury wywodzi się jednak z zaboru rosyjskiego. Jak na razie mit Galicji i jego żywotność jest zjawiskiem trudnym do wyjaśnienia. Oczywiście, nie łatwo sobie wyobrazić seminarium na temat dziedzictwa Królestwa Kongresowego, ale jeszcze bardziej niewyobrażalne byłoby zawieszenie portretu cara w którejś z warszawskich redakcji. Oba portrety Franciszka Józefa i Mikołaja II są portretami okupantów, choć pierwszy władca był łagodniejszy, a drugi sroższy.

Mimo braku pełnej ideologicznej werbalizacji istnieją zaczątki regionalnego ruchu, który może po jakimś czasie wygasnąć, nie wychodząc poza fazę folklorystyczną, ale nabierając dynamiki może ulec szybkiej polityzacji, tym bardziej że profil polityczny Galicji jest, jak to pokazano wyżej, wyraźnie odrębny od pozostałych części Polski.

Prawdopodobieństwo wygaśnięcia tego ruchu wydaje się jednak większe, ponieważ z naszych badań wśród młodzieży licealnej Małopolski wynika, że pojęcie Galicji w ogóle nie istnieje w ich świadomości, a identyfika-

⁴³Kazimierz Z. Sowa: *Słowo wstępne* w: „Galicja i jej dziedzictwo” T. I, WSP Rzeszów 1994, ss. 5–6.

⁴⁴Jerzy Wyrozumski: *Przedmowa* w: „Galicja...”, op. cit. s. 9.

cja regionalna jest dość słaba i znajduje się dopiero na czwartym miejscu po Polsce, rodzinnym mieście i Europie⁴⁵.

Galicja jest jednym z niewielu przykładów relikтового regionu, który został „otrzepany z kurzu” i wydobyty na światło dzienne, a wśród pewnej części jego mieszkańców na tej podstawie zaczyna się współcześnie kształtować tożsamość regionalna, która ma wyraźnie charakter historyczny. Pozostałe ruchy regionalne w Polsce opierają się natomiast na zróżnicowaniach etnicznych i/lub specyficznych interesach.

1.2.2.3. Śląsk

Największym etnicznym regionem w Polsce jest Śląsk, którego niewielka część została włączona do Polski po I wojnie światowej, a reszta, z wyjątkiem obszaru leżącego na terytorium Czech, weszła w skład państwa polskiego w 1945 r. Śląsk jest z jednej strony niejednorodnym regionem reliktowym, z drugiej zaś strony etnicznym⁴⁶.

Śląsk po podziale państwa piastowskiego w 1138 roku przypadł Władysławowi, którego synowie zapoczątkowali dwie główne linie piastowskie będące u źródeł późniejszego, w wieku XV, podziału na Górny i Dolny Śląsk. Stopniowy podział Śląska na wiele drobnych państewek ułatwił w pierwszej połowie XIV w. podbicie tych obszarów przez Czechy. W 1526 r. wraz z tym państwem dostał się Śląsk pod panowanie Habsburgów, a po wojnie siedmioletniej, w 1763 r. został włączony, z wyjątkiem Cieszyńskiego i Opawskiego, do Prus. Mimo kilkunastowiecznego napływu ludności niemieckiej na te tereny przetrwała tam, a szczególnie na Śląsku Górnym, Opolskim i Cieszyńskim rdzenna ludność mówiąca polskim językiem. W 1910 r. — 57% mieszkańców Górnego Śląska deklarowało język polski jako ojczysty, odsetek ten był jeszcze wyższy na Śląsku Opolskim i wynosił — 65%. Do najbardziej polskich powiatów Śląska Opolskiego należało Olesno — 84%, Strzelce Opolskie — 82%, Koźle — 78% i Opole — 65%⁴⁷. Rodzima ludność śląska zamieszkała „od zawsze” na tych samych obszarach deklaruje się obecnie jako „mniejszość niemiecka”.

Ludność rodzima tych ziem, mimo posługiwania się językiem polskim, miała nie tyle świadomość narodową, co regionalną⁴⁸. Niemniej

⁴⁵Por. rozdział: *Świadomość regionalna młodzieży licealnej*.

⁴⁶Śląsk definiujemy jako „region etniczny” w słabym znaczeniu tego pojęcia. Cechami wyróżniającymi Ślązaków są: labilne poczucie przynależności narodowej, gwara, odrębność kulturowa (obyczaje i zwyczaje) oraz poczucie tożsamości terytorialnej i zarazem grupowej.

⁴⁷*Historia Polski w liczbach*, GUS, Warszawa 1993, ss. 98–99.

⁴⁸Widoczne jest to także współcześnie. Na podstawie badań przeprowadzonych na Opolszczyźnie Maria Szejszka stwierdza: „Identyfikacja narodowa Ślązaków w wymiarze potencjalnym

w XIX wieku powstał na tych obszarach polski ruch regionalny i następowo powolne rozbudzanie polskiej świadomości narodowej. W plebiscycie z 1921 r., zarządzonym przez państwa Ententy po I wojnie światowej, 40% mieszkańców Górnego Śląska opowiedziało się za przynależnością do państwa polskiego, a część z nich brała udział w powstaniach śląskich⁴⁹. W okresie II Rzeczypospolitej ta część Śląska, która znalazła się w granicach państwa polskiego miała narzucony traktatowo specjalny status administracyjny cechujący się znaczną autonomią, z własną władzą ustawodawczą — Sejmem Śląskim. Swoistym osiągnięciem Polski Ludowej było natomiast odwrócenie świadomości narodowej Ślązaków, którzy z ludności polskiej przekształcili się w mniejszość niemiecką⁵⁰. Do tej przemiany przyczyniły się zarówno powojenne represje w stosunku do Ślązaków traktowanych jako *quasi*-Niemcy, pewna dyskryminacja w następnych latach oraz oczywisty niższy status ekonomiczny w porównaniu do coraz częściej odwiedzanej, począwszy od lat 70-tych Republiki Federalnej Niemiec.

charakteryzuje też identyfikacja przez negowanie związków z narodem: *Jestem Ślązakiem, za ojczyznę nie uważam ani Polskę, ani Niemcy. Gdybym był Niemcem, to bym był tam, a nie tu. Jestem Ślązakiem. Zadną Polką nie jestem. Jestem Słowianką, bo Ślązacy to Słowianie*. W wypowiedziach tych wyraźnie jest odciepienie się od związków z narodem zarówno niemieckim, jak i polskim, natomiast występuje wzmocnienie związku z etniczną grupą pochodzenia”. Por. M. Szejma: *Polacy, Niemcy czy Ślązacy. Rozważania o zmienności identyfikacji narodowej Ślązaków* w: W. Misiak (red.), „Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech” Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994, s. 37.

⁴⁹Por. Maria Wanda Wanatowicz: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim* w: M. W. Wanatowicz (red.): „Regionalizm a separatyzm — historia i współczesność”. Wyd. UŚ, Katowice 1995, s. 16.

⁵⁰Rdzenna ludność niemiecka w znacznej większości opuściła Śląsk, uciekając przed Armią Czerwoną lub została wysiedlona w pierwszych powojennych latach. W Polsce, jak wiadomo, nie są prowadzone żadne statystyki narodowościowe, tak więc liczebność mniejszości niemieckiej nie jest dokładnie znana. Istniejące szacunki różnią się bardzo od siebie. Ostatni spis z 1950 r., który uwzględniał te dane ujawnił, że w owym czasie mieszkało w Polsce ok. jednego miliona ludności rodzimej: śląskiej, kaszubskiej, mazurskiej i warmińskiej. Od tego czasu sytuacja znacznie się zmieniła. Spora część ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych wyjechała do RFN, ilu zostało, nikt dokładnie nie wie. Według polskich szacunków mieszka w naszym kraju ok. 300–400 tysięcy osób przynajmniej się do niemieckich korzeni. Dane zaś niemieckie wymieniają liczby od 400 tys. do 1 mln. Działacze Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim podają, że do organizacji tej należy 180 tys. osób. Stowarzyszeń takich jest w Polsce kilkanaście, ale oczywiście są one znacznie mniej liczne. Liczbę Niemców etnicznych oblicza się natomiast na 5–10 tysięcy. Por. A. Sakson: *Największa mniejszość*, „Wprost” nr 50/1991. Z kolei Z. Kurcz na podstawie własnych badań ustalił liczbę tej mniejszości na ok. 300 tys. osób. Najliczniejsza jest ona w województwach: opolskim (180 tys.), katowickim (80 tys.), częstochowskim (19 tys.), olsztyńskim (7 tys.), gdańskim (4,2 tys.), szczecińskim (2,4 tys.) i toruńskim (1 tys.), w 15 innych województwach liczba ta nie przekracza 1000 osób. Por. Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, w: Z. Kurcz, W. Misiak (red.) op. cit., s. 14.

W okresie tym otworzyły się także szeroko możliwości stałej emigracji do Niemiec, z której nagminnie korzystano⁵¹.

Rezultatem tych procesów jest więc powstanie mniejszości manifestującej niemiecką tożsamość etniczną. Ponieważ mniejszość ta zamieszkuje w zasadzie zwarte obszary Śląska Opolskiego i Górnego, mamy do czynienia z regionem etnicznym. Nałożenie się w przypadku Śląska regionu relikтового i regionu etnicznego tworzy specyficzną sytuację, która nie występuje w innych przypadkach. Kaszubi będący mniejszością etniczną zamieszkują historycznie słabo zdefiniowany obszar, podobnie jest w przypadku Białorusinów. Z kolei Ukraińcy w wyniku powojennych przesiedleń żyją w diasporze i nie zajmują zwanego terytorium.

Górnośląski ruch regionalny ujawnił się i stał się szczególnie głośny w latach 1991–1992, kiedy to publikowano najwięcej deklaracji i manifestów. Ekspansji regionalizmów sprzyjało nastawienie ówczesnej ekipy rządzącej, która wywodziła się ze środowiska gdańskich liberałów, których część była zwolennikami przekształcenia Polski, jeżeli nie całkowicie w państwo federalne, to w każdym razie w kraj podzielony na autonomiczne regiony. Szczególnie sprzyjająca sytuacja wystąpiła na Śląsku, ponieważ wojewodą w latach 1991–1993 był tam Wojciech Czech, gorący zwolennik autonomii regionalnej, który był nie tyle przedstawicielem rządu w terenie, ile reprezentantem regionu w aparacie rządowym. Obok administracji rządowej działającej na rzecz ruchu regionalnego powstało kilka organizacji mniejszości.

Wymienić tu trzeba dwa stowarzyszenia mniejszościowe pozostające ze sobą w niejakim konflikcie. Pierwsze z nich to Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej, drugie zaś to Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego. Różnice polegają głównie na tym, że pierwsze ugrupowanie określa się wyraźnie jako „mniejszość niemiecka”, drugie zaś głosi, że Niemcy na Śląsku są u siebie i nie są żadną mniejszością. Różnica niby drobna, ale mająca dość istotne konsekwencje, ponieważ drugie ugrupowanie wyraża nadzieję na zmianę statusu państwowego Górnego Śląska⁵².

⁵¹Emigracja była stymulowana przez rząd RFN, który traktował wszystkie osoby (i ich potomków), zamieszkałe w granicach Niemiec z 1937 r. za Niemców oraz udzielał emigrantom wszechstronnej pomocy. Czekaly na nich mieszkania, praca oraz emerytury i renty m.in. za służbę w Wehrmachcie. I tak np. ze Śląska Opolskiego w latach 1951–1990 wyemigrowało ponad 170 tys. osób. Por. Robert Rauziński, K. Szczygielski: *Migracje zagraniczne ludności Śląska Opolskiego 1950–1990*, w: „Region jako przyszła struktura europejska” IS, Opole 1992, s. 56.

⁵²Por. T. Nawrocki: *Spoleczne uwarunkowania restrukturyzacji Górnego Śląska*, w: B. Jałowiecki, A. Kukliński (red.) „Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy euro-

Scenę regionalną Górnego Śląska uzupełniają dwa stowarzyszenia śląsko-polskie: Związek Górnośląski i Ruch na Rzecz Autonomii Śląska. Pierwsze Stowarzyszenie grupuje w założeniu osoby związane z wartościami kulturalnymi i cywilizacyjnymi regionu, jednak niekoniecznie pochodzenia rodzimego. Praktycznie jednak należą do niego głównie etniczni Ślązacy, ponieważ — jak pisze Tomasz Nawrocki — szerzenie się nastrojów ksenofobicznych, czy nawet szowinistycznych u członków i działaczy kół terenowych skutecznie odstrasza ewentualnych kandydatów do wstąpienia⁵³. W odróżnieniu od ZG, Ruch na Rzecz Autonomii Śląska planuje objąć swoimi wpływami tylko ludność rodzimą, niezależnie od obywatelstwa i miejsca zamieszkania. RAŚ głosząc hasło autonomii Śląska widzi go jednak jako element Polski regionów. W „Biuletynie Informacyjnym” RAŚ można przeczytać, że jako cel stawia sobie

„uzyskanie przez Śląsk pełnych, należnych Mu praw wynikających nade wszystko z siły potencjału gospodarczego, bogactw naturalnych tej Ziemi, minerałów i węgla. Droga, po której kroczymy, jest zbudowana na fundamencie prawa do stanowienia o swoim losie przez ludzi tej Ziemi”.

Ze środowiska Związku Górnośląskiego wyszła natomiast koncepcja tzw. „Wielkiego Śląska”, promowana przez wojewodę W. Czecha, obejmującego wszystkie historyczne ziemie śląskie, łącznie z obszarem wchodzącym obecnie w skład Republiki Czeskiej⁵⁴. Przed pierwszą turą wyborów prezydenckich w 1990 r. Związek Górnośląski opublikował list do kandydatów, w którym postuluje się budowę Rzeczypospolitej samodzielnych regionów skupiających kilkumilionowe społeczności zamieszkujące naturalne obszary skupione wokół historycznych ośrodków. Regiony powinny mieć zagwarantowane konstytucyjnie prawo do uchwalania własnych ustaw, występowania do parlamentu krajowego z inicjatywami ustawodawczymi, zdobywania, gromadzenia i wydatkowania wypracowanych środków pieniężnych, wpływu na politykę finansową kraju, udział w zawieraniu ukła-

pejskiej”, T. 2, Wydawnictwa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, Warszawa 1991.

⁵³Por. T. Nawrocki, op. cit, s. 405.

⁵⁴W 1992 roku grupa posłów związanych ze środowiskiem Konfederacji Polski Niepodległej zwróciła się do ówczesnego Prezesa Rady Ministrów z wnioskiem o odwołanie wojewody, który jak piszą autorzy memoriału „wykorzystał funkcje najwyższego przedstawiciela państwa polskiego w województwie oraz potencjał podporządkowanego mu aparatu państwowego do tworzenia nowej pozakonstytucyjnej struktury terytorialno-administracyjnej i polityczno-gospodarczej w postaci przyszłego Euroregionu Górnego Śląska. Tworzenie podstaw tej nowej struktury odbywało się niezależnie od poczynań i polityki państwa, a w swych obiektywnych konsekwencjach było sprzeczne z polską racją stanu i dobrze pojętym interesem województwa katowickiego”. Por. Marek S. Szczepański: *Regionalizm Górnośląski w społecznej świadomości*, w: M. W. Wanatowicz, op. cit. s. 110.

dów i umów międzynarodowych bezpośrednio ich dotyczących. Regiony powinny korzystać samodzielnie z uprawnień w dziedzinie działalności gospodarczej, ochrony środowiska, gospodarki przestrzennej, kształtowania krajobrazu, ochrony i rozwoju tożsamości kulturowej, realizacji ambicji cywilizacyjnych i zabezpieczenia socjalnego⁵⁵. Każdy ruch społeczny ma swoją dynamikę wynikającą z podejmowanych działań, które budzą sprzeciw innych grup, a tym samym kontrakcję. W takiej sytuacji występuje spirala negatywnych postaw, ksenofobii i szowinizmu.

Tygodnik „Wprost” w artykule pod charakterystycznym tytułem — „*Katanga '92*” podał interesujące fakty świadczące o dynamice kwestii regionalnej na Śląsku⁵⁶.

„Związek Górnośląski sprawuje w praktyce władzę w regionie. Należy do niego wojewoda Wojciech Czech mówiący o Górnym Śląsku od Częstochowy po Brno i od Opolą po Bielsko, oraz większość radnych. Jednak Związek nie podpisał Porozumienia Górnośląskiego. Porozumienie sygnowały Światowy Związek Górnoślązaków, Związek Górnoślązaków z Opolą, Mniejszość Niemiecka z województwa katowickiego, Niemiecka Wspólnota Robocza, «Pojednanie i Przyśrodek», Towarzystwo Przyjaciół Katowic i Ruch Autonomii Śląska. Ruch autonomii «powodowany głęboką troską o rujnowaną z premedytacją Ziemię Śląską i stałym ubożeniem jej pracowitych mieszkańców» w liście otwartym do wojewodów katowickiego, opolskiego i bielskiego zażądał przeprowadzenia referendum w celu określenia granic autonomicznego Śląska, ustalenia ordynacji do Sejmu Śląskiego, zaniechania płacenia wszelkich świadczeń na rzecz władz centralnych «ze względu na notoryczne marnowanie każdej przekazanej im złotówki, inwentaryzacji bezprawnie wywiezionych ze Śląska dóbr o wysokich wartościach materialnych i artystycznych oraz uznania zbrodni wobec Ślązaków za nie ulegające przedawnieniu»”.

Każdy ruch społeczny wytwarza własne stereotypy i swoisty folklor. „*Oberschlesische Nachrichten*” opublikował stanowisko Związku Górnośląskiego w Opolu na temat zmian nazw ulic. Stwierdzono tam, że patronem ulicy może być Polak, ale pod warunkiem, że jest w jakikolwiek sposób związany ze Śląskiem⁵⁷. Nazwanie ulicy imieniem Tadeusza Kościuszki może być potraktowane jako

„przejaw ignorowania dorobku kulturalnego i przeszłości regionu, lekceważeniem ludności zamieszkującej tu z dziada pradziada i kontynuowanie PRL-owskiej polityki kolonialnej wobec Śląska i Ślązaków”

Na odmianę w niektórych śląskich społecznościach lokalnych zgłaszane są publicznie postulaty zwalniania w przypadku redukcji zatrudnienia,

⁵⁵List otwarty Związku Górnośląskiego do kandydatów przed pierwszą turą wyborów prezydenckich w 1990 r. „Biuletyn Zespołu do Opracowania Koncepcji Zmian w Organizacji Terytorialnej Państwa”, nr 5. Urząd Rady Ministrów, Warszawa 1991.

⁵⁶Z 30 sierpnia 1992 r.

⁵⁷Por. T. Nawrocki, op. cit., s. 405.

w pierwszej kolejności przedstawiciele ludności napływowej. Biorąc pod uwagę fakt, że na obszarze województw katowickiego, a także opolskiego ludność rodzima znajduje się w mniejszości, mamy do czynienia z sytuacją, która prędzej czy później wywoła obronne reakcje większości. Śląski „nacionalizm”, użyjmy jeszcze na razie cudzysłowu, można zrozumieć znając dyskryminacyjną politykę władz PRL, szczególnie w pierwszych powojennych latach, w stosunku do ludności rodzimej, trudno jednak nie patrzeć na to zjawisko z troską, ponieważ jest oczywiste, że „nacionalizm” może być źródłem napięć i konfliktów, narastających w miarę nasilania się tendencji autonomicznych.

Podobnie, jak w Galicji, pojawiają się wypowiedzi gloryfikujące mityczną przeszłość i przeciwstawiające tym razem Śląsk Królestwu Kongresowemu. Ponieważ trudno jest mówić o szczególnych osiągnięciach tego regionu w dziedzinie twórczości artystycznej, waloryzuje się kulturę codzienności. Charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź znanego reżysera Kazimierza Kutza⁵⁸:

„Urodziłem się nad granicą dzielącą dwie cywilizacje. Familijność Śląska była lepiąca z modelu niemieckiego i to się ściśle wiąże z kapitalizmem. Niemcy eliminowali ludzi przez stosunek do pracy, dyscypliny (...) kapitaliści niemieccy szybko zorientowali się, że polska kultura plebejska jest dla nich pewnego rodzaju dobrodziejstwem; gwarantuje porządnego, solidnego robotnika. Często zdarzało się nawet, że właściciele kopalni podtrzymywali tę kulturę, budowali przyzwoite robotnicze osiedla, organizowali festyny i święta górnicze czy hutnicze. Dzięki temu Śląsk partycypował w większości procesów emancypacyjnych rodzącej się klasy robotniczej, w związku z tym był kształtowany według reguł europejskich. Natomiast po drugiej stronie Brynicy niczego takiego nie było, panowały tam obyczaje azjatyckie, podlegające mentalności cwaniactwa, przekupstwa, donosicielstwa. Na Górnym Śląsku komuniści byli kanapową partią, komunista był synonimem człowieka leniwego, który nie nadawał się do rzetelnej roboty (...) Nimb Zagłębia jako matecznika komunizmu spełnił się po wojnie, po 1945 r. Śląsk dostali oni w pacht za darmo. Na wstępie ruszyli Hunowie, na szaber. U nas nikomu nie przyszłoby do głowy, żeby wejść do poniemieckiego mieszkania albo żeby je pozyskać (...) całe rody zagłębiowskiej nędzoty szły przez te poniemieckie mieszkania, a później stanowiska (...) Ustanowiono, najprościej mówiąc, rodzaj swoistej «nowej okupacji». To oni wszystko na Śląsku zniszczyli — z nienawiści, kompleksów; całą kwitnącą kulturę, etykę pracy, solidność, godność, rzetelność”.

W wypowiedzi tej pojawia się, podobnie jak w wypowiedziach ideologów ruchu galicyjskiego, ostre przeciwstawienie ludności Śląska czy Galicji mieszkańcom Kongresówki. Ci pierwsi to Europejczycy, ci drudzy to Azjaci, Hunowie, którzy Śląsk okupują i trzeba przed nimi bronić zagrożonych wartości. Kutz oczywiście przesadza, i zbyt wierzmy stereotypom, do których

⁵⁸E. Baniewicz: *Z dołu widać inaczej*, Warszawa 1994; przedruk fragmentów „Trybuna Śląska” nr 203/1994, cyt. za M. S. Szczepański, op. cit., s. 127–128.

się odwołuje, ale przecież w tej przesadnie emocjonalnej wypowiedzi, której literalnie nie sposób zaakceptować, zawarte są pewne prawdziwe obserwacje i rzeczywiste zjawiska, które potwierdzają empiryczne badania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w sensie cywilizacyjnym Śląsk, Wielkopolska, całe ziemie zachodnie, bo przecież nie Galicja, są bardziej rozwinięte niż obszary dawnego Królestwa Kongresowego. Czy to zaawansowanie w sferze materialnej przekłada się na zachowania społeczne? Z pewnością. Ale czy prowadząca do separatyzmu autonomia, podlana sosem nienawiści, doprowadzi Śląsk i Galicję do niegdyśjszej Arkadii? Nie, co najwyżej do Bośni.

Postulaty autonomii Śląska, wychodzące od stowarzyszeń polskiej lub niemieckiej ludności rodzimej, zbiegają się z podobnymi pomysłami wychodzącymi ze środowisk Niemców Śląskich w RFN. Oto co proponuje *vice* przewodniczący Ziomkownstwa Hartmut Koschyk:

„Niemcy zastanawiają się nad przyszłością Śląska, która winna oddać sprawiedliwość wszystkim zainteresowanym stronom, która wręcz to nakazuje. Czy model euroregionu, który był m.in. wielokrotnie praktykowany na zachodniej granicy Niemiec, może być odpowiedzią na śląskie zapytania? Punktem wyjścia dla śląskiego euroregionu mógłby być obserwowany w całej Europie zwrot do regionów. Również na Śląsku występują te tendencje, nie tylko co jest zrozumiałe u rdzennej ludności niemieckiej, polskiej, czeskiej, lecz również u Polaków i Czechów, których tu osiedlono po 1945 r. Pragnienie identyfikacji ze swoim najbliższym otoczeniem, by można było doświadczyć ojczyzny w sensie historycznym i współczesnym występuje przede wszystkim u ludzi młodych... Nie dziwi więc, że wśród regionów w Polsce, właśnie na Górnym Śląsku dążenie do większej samodzielności jest szczególnie mocne. Euroregion, który mógłby objąć wszystkie historyczne części Śląska, wyszedłby nie tylko temu dążeniu naprzeciw, lecz także byłaby to wspaniała okazja, by urzeczywistnić miejsce prawdziwego porozumienia i pojednania, spotkania i współpracy. Instytucjonalizacja euroregionu Śląska powinna przebiegać zarówno «od dołu», wychodząc od gmin, powiatów i województw, jak również winna być sankcjonowana z punktu widzenia prawnoparlistwowego i prawa międzynarodowego dotyczącego Niemiec, Polski i Czech-Słowacji. Dwu, a nawet trójjęzyczne nazwy ulic i miejscowości powinny stać się oczywistością w euroregionie Śląska, tak samo jak integracja ze Śląskiem niemieckim wypędzonych”⁵⁹.

Nie jest jednak pewne, czy rzeczywiście powstanie na Śląsku euroregionu o szerokiej autonomii jest rzeczywiście główną troską mieszkańców Górnego Śląska. Jak wynika z fragmentarycznych badań sondażowych, największą troską badanych mieszkańców Tych jest zanieczyszczone środowisko. Kwestia regionalna zajmuje ich w mniejszym stopniu, chociaż ok. 40% badanych uważa, że Śląsk powinien mieć pewną autonomię gospodarczą. Zwolenników pełnej autonomii jest już znacznie mniej, bo

⁵⁹Por. H. Koschyk: *Pomost zdrowego rozsądku*, „Wprost” nr 47/1991.

ok. 30%, natomiast za polityczną autonomią opowiada się zaledwie ok. 4% badanych⁶⁰.

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że mieszkańców Śląska cechuje poczucie pewnej odrębności, ponieważ 87% osób uważa, że region Polski, w którym mieszkają różni się w jakiś sposób od pozostałych obszarów⁶¹. Czynniki różnicujące to: „krajobraz, klimat, położenie geograficzne, możliwości turystyczne” (46%), „tradycje społeczno-kulturalne” (39%), „wyższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego w stosunku do reszty kraju”, „cechy osobowe mieszkańców (37%), odmienność struktur gospodarczych (36%), „opóźnienie rozwoju społeczno-gospodarczego”, „stopień integracji mieszkańców”. Jak wynika z tych odpowiedzi, wymieniano głównie cechy pozytywne tego regionu, a na pierwszym miejscu znalazły się możliwości turystyczne. Wynika to oczywiście z podziału Śląska na „czarny” i „zielony” (Beskidy).

Czy mieszkańcy Śląska rzeczywiście silnie identyfikują się z regionem? Cześciowej odpowiedzi na to pytanie dostarczają nam badania młodzieży licealnej. I tak badani maturzyści Górnego Śląska najsilniej identyfikują się z Polską, następnie ze swoim miastem, Europą i dopiero na ostatnim miejscu z regionem. Sytuacja na Śląsku Opolskim jest nieco inna, ponieważ na obszarze zamieszkałym w większości przez ludność rodzimą, młodzież najsilniej identyfikuje się ze swoim miastem, a na drugim miejscu z regionem⁶².

Jak się wydaje, aktywność śląskiego ruchu regionalnego po okresie znacznej dynamiki w latach 1992–1993 nieco osłabła, a jego podłoże z płaszczyzny etnicznej przesunęło się na płaszczyznę ekologiczną i ekonomiczną. Stawką tego ruchu jest uzyskanie statusu wyjątkowego regionu, a co za tym idzie większych środków na rozwiązywanie problemów regionalnych. Wyrazem tego statusu ma być tzw. „kontrakt dla Śląska”.

Nie negując trudnej sytuacji Górnego Śląska, szczególnie w dziedzinie zanieczyszczenia środowiska, należy sobie zdawać sprawę, że z Górnym Śląskiem związanych jest wiele mitów, które utrudniają właściwą ocenę

⁶⁰M. S. Szczepański, op. cit. ss. 129 i nast. W innych badaniach przeprowadzonych w kilku gminach województwa katowickiego uzyskano zbliżone wyniki. Wśród zwolenników autonomii przeważali ludzie młodzi. W grupie respondentów do 30 lat za takim rozwiązaniem opowiadało się ok. 50% ankietowanych, ale już w kategorii wieku 31–40 lat, zwolenników autonomii było tylko 25%, w wieku 41–65 lat natomiast ok. 40%. Wśród atrybutów autonomii wymieniano własny budżet (49%), regionalny parlament (41%), stosunki z zagranicą (40%), odrębne prawa (27%), odrębną władzę wykonawczą (37%), podwójne obywatelstwo (19%). Por. *Władza i społeczności lokalne w procesie przeobrażeń ustrojowych*, US, Katowice 1994.

⁶¹Badania prowadzone w 1992 r. pod kierunkiem Piotra Dobrowolskiego w 9 gminach województwa katowickiego. Por. *Władza i społeczności lokalne...* op. cit.

⁶²Por. zamieszczony w tym tomie rozdział: *Świadomość regionalna młodzieży licealnej*.

sytuacji. Do mitów takich należy pogląd o wyjątkowej sytuacji istniejącej na Górnym Śląsku, podczas gdy regionów mających w Polsce poważne, trudne do rozwiązania problemy jest więcej. Poczucie tej wyjątkowości wynika po części z faktu, że województwo katowickie skupia większą liczbę ludności niż inne obszary i głośniej dopomina się o rozwiązanie swoich problemów. Także porównanie z innymi starymi przemysłowymi regionami Europy skłania do opinii, że sytuacja GOP nie jest wyjątkowa ani w czasie ani w przestrzeni. I tak np. sąsiednie Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie znajduje się w podobnej sytuacji, ale jego mieszkańcy nie domagają się ani specjalnych praw ani nie demolują budynków rządowych w Pradze.

Mitem jest także pogląd o szczególnym upośledzeniu regionu względem innych obszarów Polski. Jest bowiem faktem niezaprzeczalnym, że województwo katowickie przez wiele lat było miejscem, gdzie koncentrowały się inwestycje produkcyjne, mieszkaniowe oraz infrastrukturalne. Mieszkańcy województwa katowickiego znajdowali się zawsze w czołówce, jeżeli chodzi o dochody indywidualne mieszkańców. Nawet obecnie płace ludności regionu znacznie przekraczają średnią krajową i niewiele ustępują płacom mieszkańców Stolicy. W województwie katowickim istniejący duży i dość zróżnicowany rynek pracy powoduje, że bezrobocie jest mniejsze, a szanse na znalezienie pracy większe niż w wielu, szczególnie północnych (poza Szczecinem i Gdańskiem) obszarach Polski, gdzie pracy nie ma i raczej nie będzie. Należy również dodać, że województwo katowickie zajmuje piąte miejsce w kraju pod względem atrakcyjności inwestycyjnej i trzecie w rankingu transformacji gospodarczej⁶³.

Wśród mieszkańców województwa znaczącą i najbardziej uprzywilejowaną grupą byli górnicy, którzy mieli najlepszą sytuację materialną, korzystali ze specjalnych przywilejów w postaci talonów na samochody, luksusowych ośrodków wczasowych w kraju i za granicą, kiedy to wyjazdy zagraniczne były rzadkością, a w okresie lat osiemdziesiątych mieli osławione sklepy za złotymi firankami — «gewexy». Przez cały okres PRL byli też hołubieni przez władze i cieszyli się wysokim prestiżem. Relatywnie uprzywilejowana sytuacja mieszkańców województwa katowickiego w okresie

⁶³Region ten przedstawia się często, także w opracowaniach naukowych, jako obszar „katastroficzy”, rzekomo przez resztę Polski na wzór kolonialny eksploatowany. Argumentem na rzecz tej tezy ma być fakt, że woj. katowickie więcej wytwarza niż konsumuje, ale równocześnie zapomina się, że to dotyczy także wielu innych obszarów Polski, z Warszawą włącznie. Innym równie „trafnym” argumentem jest powoływanie się na budżet Ministerstwa Kultury, który przeznaczona na cele kulturalnej większe środki na mieszkańca w województwach warszawskim i krakowskim niż w katowickim. Jest to chyba oczywiste, choćby z uwagi na potencjał kulturalny Warszawy i Krakowa, ich rangę w turystyce międzynarodowej i proporcjonalnie znacznie większą liczbę konsumentów kultury. Por. M. S. Szczepański: *Region katastroficzy wobec wyzwań cywilizacyjnych. Przypadek Górnego Śląska*, „Studia Socjologiczne” nr 1–2/1995.

PRL spowodowała, że obecnie, kiedy trzeba żyć na własny rachunek, frustracja jest większa, a roszczenia, szczególnie górników, manifestowane są wyjątkowo agresywnie.

Kolejnym mitem jest katastrofa ekologiczna. Jest oczywiście faktem, że środowisko na Górnym Śląsku jest zniszczone wieloletnią eksploatacją górniczą i przemysłową. Zniszczenia te koncentrują się na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, toteż są wyjątkowo spektakularne. Jest również faktem, że istniały i jeszcze istnieją obszary, w których przebywanie zagraża zdrowiu mieszkającej tam ludności, ale obszarów takich poza Śląskiem jest jeszcze co najmniej kilkanaście. Jest jednak również faktem, że zagrożenia te maleją, a stan środowiska poprawia się. Mówiąc o zagrożeniach ekologicznych na Górnym Śląsku, operuje się średnimi wojewódzkimi tak jakby te zanieczyszczenia dotyczyły w równym stopniu wszystkich mieszkańców regionu i zatrzymywały się na granicach województwa. Trzeba jednak pamiętać, że nie tylko mieszkańcy Śląska cierpią z powodu zagrożenia środowiska i brać także pod uwagę fakt, że przynajmniej część mieszkańców województwa otrzymuje, za przebywanie w zdegradowanym środowisku, finansowe rekompensaty w postaci wyższych płac.

Stawką ruchu regionalnego jest obecnie wspomniany „kontrakt dla Śląska”, który ma szansę stać się kolejną zmitologizowaną próbą rozwiązania rzeczywistych problemów. Jest rzeczą oczywistą, że restrukturyzacja województwa wymaga mobilizacji społecznej, ale skala niezbędnych przedsięwzięć przerasta możliwości działania różnych lokalnych środowisk i instytucji. Mitem jest także oczekiwanie, że restrukturyzacja Górnego Śląska będzie dokonana szybko i bezboleśnie. Wspomniane mity i stereotypowe widzenie problematyki Górnego Śląska jest ugruntowywane zarówno przez większość środków masowego przekazu, które ulega bez głębszej refleksji argumentacji śląskiego lobby. Przekonywanie społeczeństwa i władzy o szczególnym upośledzeniu województwa katowickiego ułatwia następnie wykorzystywanie rzeczywistych problemów regionu do politycznych manipulacji, których rezultaty, w postaci manifestacji ulicznych w Warszawie, można w ostatnich latach obserwować.

Trudno jest obecnie przewidywać, jakie będą losy górnośląskiego ruchu regionalnego, ponieważ jego dynamika zależy od wielu czynników, które są częściowo niezależne od animatorów tego ruchu. Na dalsze jego losy wpływać będzie decentralizacja struktur państwowych, polityka regionalna, stosunek polskiej większości do mniejszości niemieckiej a także relacje z Niemcami oraz tempo europejskiej integracji. Jednakże nie wydaje się, żeby separatyzm śląski miał duże szanse powodzenia.

Nieco odmienna sytuacja istnieje na Śląsku Opolskim, gdzie obecnie nie występuje kategoria polskich Ślązaków, ponieważ, jak pisze Danuta Berlińska:

„dominującą formą ideologizacji etniczności jest mobilizacja polityczna Ślązaków na bazie wspólnoty historycznej z Niemcami. Wielu z nich akceptuje tezę, że bez etnicznej solidarności ich specyficzne wartości, obyczaje, aspiracje i interes grupowy byłyby zagrożone (...) W Polsce obecnej status społeczny Ślązaków jako grupy nie uległ zmianie; nadal zajmują podrzędną pozycję w strukturze społecznej i trudno im mówić o znaczącej poprawie położenia społecznego, ponieważ płaszczyzną odniesienia do sformułowania ocen jest sytuacja materialna i społeczna krewnych w RFN (...) Wybór niemieckiej opcji narodowej staje się dla Ślązaków swoistym zabezpieczeniem przyszłości. Ślązacy posiadają podstawy historyczne takiej decyzji w postaci 200 lat przynależności Śląska Opolskiego do Prus i Rzeszy Niemieckiej, jak i formalno-prawne, gwarantowane przez art. 116 ustawy zasadniczej RFN o obywatelstwie niemieckim.”⁶⁴

Jak się wydaje, trafna jest hipoteza o labilnej świadomości narodowej Ślązaków, którzy obecnie identyfikują się z niemiecką przez opozycję w stosunku do polskiej większości, jak kiedyś identyfikowali się z polszczyzną wobec germanizacyjnego nacisku niemieckiej większości⁶⁵.

Ludność rodzima zamieszkuje przede wszystkim zwarte obszary wiejskie dawnych powiatów krapkowickiego i strzeleckiego (woj. opolskie) i oleskiego (woj. częstochowskie). Liczba Ślązaków zamieszkujących Śląsk Opolski szacowana jest na ok. 300 tys. osób. O przestrzennym rozmieszczeniu tej ludności dowiedzieć się możemy jedynie pośrednio, informuje nas o tym liczba głosów oddanych na przedstawicieli tej mniejszości w wyborach do polskiego parlamentu. Oczywiście, dane te są przybliżone, ponieważ nie wszyscy Ślązacy głosują na swoich przedstawicieli. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że niektórzy przedstawiciele ludności napływowej mogli oddać swoje głosy na reprezentantów ludności rodzimej.

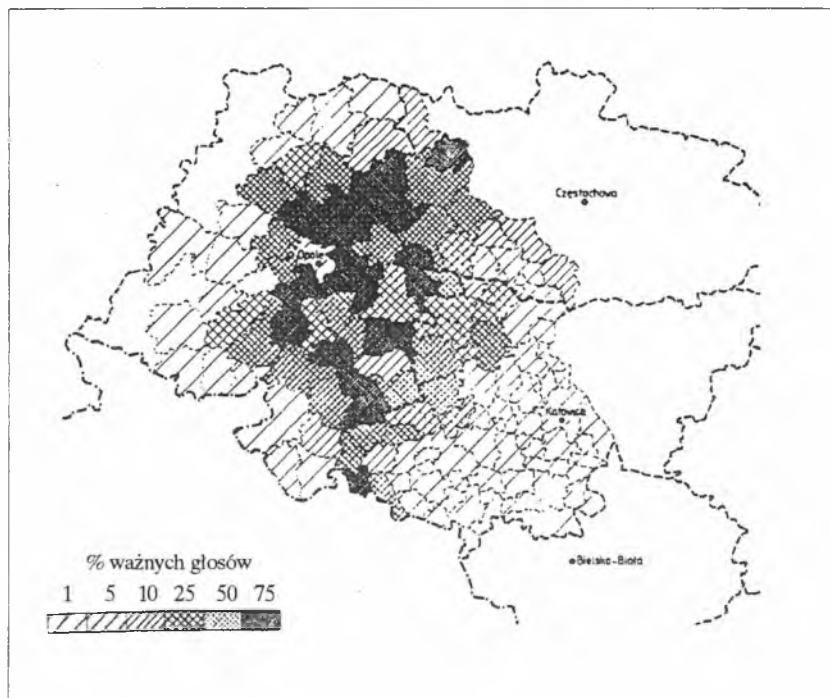
W wyborach samorządowych w 1990 r. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim uzyskało 380 mandatów w radach (26% ogółu mandatów). W 26 gminach zdobyło większość, uzyskując 23 reprezentantów w sejmiku samorządowym i stanowiska 16 wójtów i burmistrzów⁶⁶. W wyborach do Sejmu w 1991 r. Krajowy Komitet Wyborczy Mniejszości Niemieckiej zdobył ponad 50% głosów w 30 gminach województwa opolskiego, a w 10 powyżej 80% (Cisek, Jemielnica, Zębo-

⁶⁴D. Berlińska: *Stosunki etniczne na Śląsku Opolskim*, w: W. Lesiuk (red.) „Region jako przyszła struktura europejska”, IŚ. Opole 1992, ss. 38–39.

⁶⁵Np. dzieci niektórych polskich działaczy w Rzeszy Niemieckiej stały się aktywistami niemieckiej mniejszości w Polsce, por. Z. Kurcz: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, w: Z. Kurcz, W. Misiak (red.) op. cit. s. 27.

⁶⁶D. Berlińska, op. cit., s. 39.

wice, Łubniany, Kolonowskie, Prószków, Walce, Strzeleczy, Ujazd i Częstochowice). Nieco gorsze, ale również dobre wyniki przedstawiciele śląskiej mniejszości uzyskali w powiatach Opolszczyzny włączonych do województwa częstochowskiego. W Radłowie — 77%, w Dobrodzieniu — 64, w Oleśnie — 58% (Ryc. 6).



Ryc. 6. Poparcie Krajowego Komitetu Mniejszości Niemieckiej na Śląsku w wyborach do sejmu w 1991 r. (R. Matykowski, A. Tobolska, 1994)

Na Górnym Śląsku (woj.katowickie) ponad 50% głosów przedstawiciele śląskiej mniejszości uzyskali w ośmiu gminach wiejskich (Krzanowice, Pietrowice Wlk. Rudnik, Nędza, Rudziniec, Krzyżanowice Sośnicowice i Zbroślawice). Jest rzeczą oczywistą, że w miastach ta lista wyborcza uzyskiwała relatywnie znacznie mniej głosów, ale jednak w Zabrze i w Bytomiu — po ok. 7%, a w Piekarach i Świętochłowicach — po ok. 5%⁶⁷.

⁶⁷R. Matykowski, A. Tobolska: *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle wyników wyborów do sejmu z dnia 27.10.1991 r.*, „Sprawy narodowościowe”, seria nowa, T. III, 1994 r. z. 1(4).

Innym wskaźnikiem tożsamości regionalnej Ślązaków może być używanie w życiu codziennym gwary, ponieważ jest ona niewątpliwie jednym z przekazników tradycji i czynnikiem autoidentyfikacji. Wśród badanej młodzieży Śląska Opolskiego, 64% badanych Ślązaków w wieku 18 lat „zawsze mówi gwarą wśród bliskich”, a 23% od czasu do czasu. Jedynie 9% w ogóle nie używa gwary⁶⁸. Tożsamość ludności Śląska, a szczególnie Opolszczyzny można więc określić jako tożsamość „przeżywaną”.

1.2.2.4. Kaszuby

Drugą co do liczebności, a może nawet pierwszą mniejszością etniczną żyjącą w Polsce są Kaszubi zamieszkujący od bardzo dawna na północno-wschodnim obszarze Pomorza wschodniego, w granicach dzisiejszych województw: gdańskiego, bydgoskiego i śląskiego⁶⁹. Granice Kaszub wyznaczają w przybliżeniu miasta: od wschodu Gdańsk i Czernik, od zachodu Miastko, Słupsk, Ustka, od południa Chojnice i Człuchów, a od północy Bałtyk. W okresie międzywojennym, podobnie jak Śląsk, Kaszuby były podzielone między Polskę i Niemcy.

Według danych z 1933 r. Kaszubi zamieszkujący północno-zachodnią część ówczesnego województwa pomorskiego liczyli ok. 140 tys. osób. Po wojnie liczebność ludności kaszubskiej szacuje się, zależnie od źródeł na ok. 200–300 tys.⁷⁰

Kim są Kaszubi? — zapytuje historyk Józef Borzyszkowski, stwierdzając, że wiedza na temat genezy tej grupy jest wielce niewystarczająca, mimo że od początku stulecia powstało na ich temat немало opracowań naukowych⁷¹. Kaszubi według Gerarda Labudy stanowią wschodnie ogniwo Słowian nadbałtyckich, którzy nie ukształtowali swej własnej,

⁶⁸Violetta Ruszczewska: *Kultura tradycyjna w świadomości młodego pokolenia*, w: K. Fryszak i T. Sołdra-Gwiżdż: „Więzi społeczne w regionie” IS, Opole 1993, s. 39.

⁶⁹Jak podaje Marek Latoszek, liczbę ludności polskiej na Warmii i Mazurach, przed II wojną światową szacowano na 350–500 tys. osób, natomiast po wojnie liczba ta nie przekraczała 80–100 tys., a obecnie w wyniku w znacznej mierze wymuszonej przez władze PRL migracji zaledwie 10–15 tys. Na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej liczba ludności polskiej wynosiła ok. 400–600 tys. osób. Według spisu z 1950 r. Ślązacy stanowili 436 tys., przeszło połowę (54,1%) ludności zamieszkującej ten obszar. Obecnie ich liczbę szacuje się na ok. 300 tys. Można więc zaryzykować hipotezę — pisze Latoszek — że wobec trwającego odpływu ludności śląskiej i przypuszczalnego przyrostu Kaszubów, właśnie oni stanowią będą najliczniejszą mniejszość etniczną w Polsce. Por. M. Latoszek: *Kaszubi — ich lokalizacja, liczebność w obrębie obszaru dialektów kaszubskich*, w: M. Latoszek (red.) „Kaszubi — Monografia socjologiczna”, Rzeszów 1990, s. 63.

⁷⁰M. Latoszek, op. cit. s. 62.

⁷¹Bibliografie dawniejszych prac na temat Kaszubów można znaleźć w pracy Józefa Borzyszkowskiego: *Regionalizm kaszubsko-pomorski — tradycje i współczesność*, w: M. W. Wanatowicz, op. cit. s. 136.

trwałej jednolitej monarchii oraz nie zdołali podnieść swego narzecza do poziomu języka ponadplemiennego⁷². Kaszubi nigdy więc nie wytworzyli własnego terytorium, który mógłby przetrwać jako reliktowy region. Kolonizacja niemiecka i germanizacja górnych warstw społecznych od XII do XV wieku, spowodowały, że rodzime narzecze i kultura były podtrzymywane przez warstwy ludowe. Powrót Pomorza Nadwiślańskiego do Polski nie zmienił zasadniczo tej sytuacji, a pogorszył ją jeszcze zabór pruski. Kiedy w połowie XIX wieku małe narody Środkowej Europy weszły w fazę budzenia się i rozwoju świadomości narodowej, Kaszubszczyzna nie miała dostatecznych sił wewnętrznych do ukonstytuowania pełnej wspólnoty etnicznej i językowej jako podstawy autonomii politycznej i narodowej. Wobec groźby dalszej germanizacji Kaszubi włączyli własny program odrodzenia narodowego do programu niepodległościowego narodu polskiego. Z tego punktu widzenia decydujące więc było odzyskanie państwowości polskiej po I wojnie światowej, kiedy większość Kaszubów znalazła się w ramach państwa polskiego. Od tego czasu, mimo wojny i doświadczeń PRL, rozwijają oni własną wspólnotę etniczno-kulturową, swój język i literaturę⁷³.

W latach bezpośrednio po wojnie powstało wiele inicjatyw regionalnych, w 1945 r. utworzony został Związek Pomorski, a w styczniu 1946 r. odbył się w Wejcherowie Kongres Kaszubów. W okresie stalinowskim tego rodzaju inicjatywy były całkowicie zakazane. Regionalny ruch kaszubski reaktywował się w 1956 r., kiedy to powstało Zrzeszenie Kaszubskie, które przetrwało następne zawirowania polityczne pod zmienioną w 1964 r. nazwą Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie⁷⁴. Przez cały okres PRL naukowe zajmowanie się grupami etnicznymi było źle widziane, nie miał także większych szans rozwoju w państwie dążącym do całkowitej uniformizacji ruch regionalny. Manifestowanie swojej odrębności było dozwolone jedynie w postaci folklorystycznej. Dopiero w latach osiemdziesiątych powstały bardziej sprzyjające warunki rozwoju regionalnych inicjatyw. W tym czasie

⁷²G. Labuda uważa, że „społeczność kaszubska piastuje w sobie wszystkie typowe cechy reliktwego zespołu etnicznego, który wskutek oddziaływania rozmaitych sił zewnętrznych zatrzymał się w swym rozwoju już w wieku XIV i trwał w stanie uśpienia aż do połowy XIX wieku, jak u wielu «małych» narodów europejskich (Estończycy, Łotysze, Litwini, Białorusini, Słowacy, Słowianie bałkańscy i in.), wskutek czego nie były one zdolne same z siebie wytworzyć własnych instytucji narodowo lub etniczno-twórczych. W rezultacie w społeczności tej istnieje przewaga biernych składników tożsamości etnicznej nad czynnymi”. G. Labuda: *Wstęp. O potrzebie badań nad społecznością kaszubską*, w: M. Latoszek (red.) „Kaszubi — monografia socjologiczna”, WSP Rzeszów 1990, s. 10.

⁷³G. Labuda: *Historia kaszubów na tle historii Pomorza*, Gdańsk 1992.

⁷⁴Por. Henryk Galus: *Kulturowy pomost między pokoleniami społeczności kaszubskiej*, w: M. Latoszek (red.), op. cit.

pojawiło się kilka prac naukowych na temat Kaszubów, które spopularyzowały nieco tę problematykę w reszcie kraju.

Kaszubów odróżnia od Ślązaków bardziej wyraźne poczucie tożsamości etniczno-kulturowej („przeżywanej”), które wzmacnia odrębny dialekt (język)⁷⁵. Równocześnie Kaszubów cechuje silniejsza więź z szerszą polską wspólnotą narodową. Czynnikiem sprzyjającym tego typu identyfikacji mogła być w pewnym stopniu przynależność tego obszaru do Polski w okresie międzywojennym i związane z tym mniejsze szanse na emigrację do Niemiec. Ale oczywiście nie tylko, ponieważ emigracja z terenów Kaszubskich należących przed 1939 r. do Niemiec była mniejsza niż z Warmii i Mazur i ze Śląska. Osobliwością Kaszubów, mimo ich wyraźnej tożsamości etniczno-kulturowej, jest brak silniejszych rewindykacji w zakresie autonomii terytorialnej i gospodarczej. Kaszubski ruch regionalny, w przeciwieństwie do ruchów śląskiego i galicyjskiego, poszukując swojej tożsamości odwołuje się do wnętrza własnej kultury, unikając, jak się wydaje, identyfikacji przez przeciwstawianie wysokich wartości własnej grupy niskim wartościom innej grupy. Brak jest także, w przeciwieństwie do Ślązaków, polityzacji kaszubskiego ruchu regionalnego, ponieważ nie aspirują oni do odrębnej reprezentacji politycznej. Z wymienionych cech kaszubskiego ruchu regionalnego wynika jego mały stopień konfliktowości, co oczywiście nie oznacza, że przy znacznym stopniu strukturalizacji kaszubskiego ruchu regionalnego nie pojawią się w przyszłości dążenia autonomiczne.

1.2.2.5. Białorusini

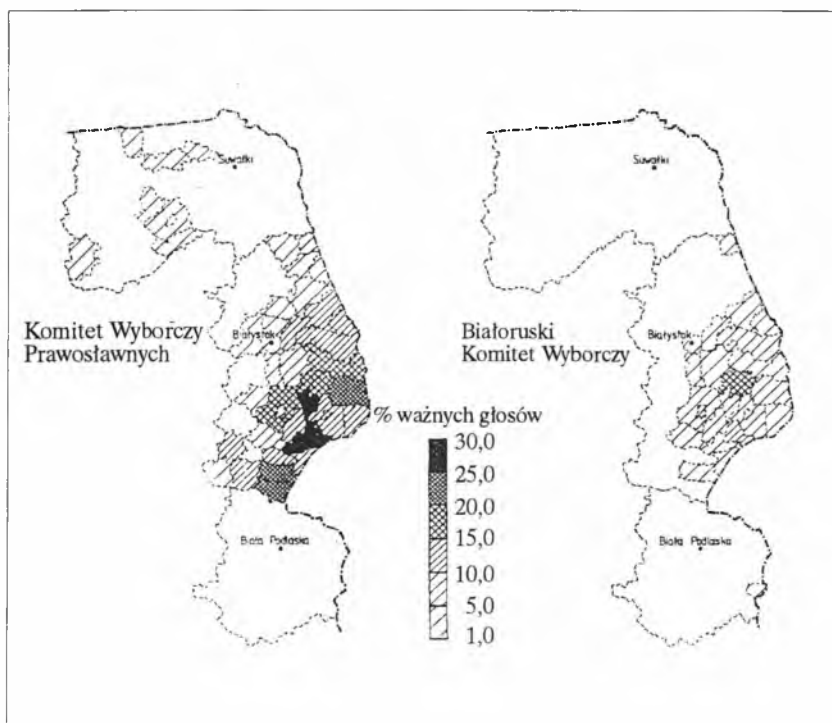
Również w przypadku tej mniejszości dane dotyczące jej liczebności mają charakter bardzo przybliżonych szacunków. Według Głównego Urzędu Statystycznego liczba ludności białoruskiej wynosi ok. 80 tys. osób, ale już Ministerstwo Edukacji Narodowej szacuje jej liczebność na ok. 200 tys. Szacunki Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz działaczy narodowościowych są jeszcze wyższe⁷⁶.

Osobliwością tej ludności, obok odmienności etnicznej, jest inna religia — prawosławie, co oczywiście pogłębia odrębność tej grupy. Mniejszość

⁷⁵Stopień znajomości i używania języka jest dość znaczny, w najstarszym pokoleniu mówi w tym języku — ok. 55%, w średnim — ok. 50%, w najmłodszym (16–19 lat), ok. 11%. Kaszubski jest używany niemal wyłącznie jako język mówiony, ponieważ napisać tekst po kaszubsku potrafi tylko kilka procent starszego i średniego pokolenia. H. Galus: *Kulturowy pomost między pokoleniami społeczności kaszubskich*, w: M. Latoszek (red.) „Kaszubi...J op. cit. s. 176. Stopień rozpowszechnienia tego języka wśród młodzieży wydaje się jednak mniejszy niż gwary na Śląsku.

⁷⁶*Polska '95*, op. cit., s. 221.

białoruska zamieszkuje stosunkowo zwarte obszary w województwie białostockim. O jej rozmieszczeniu można się również dowiedzieć na podstawie głosowania w wyborach do Sejmu w 1991 roku, kiedy w tym regionie startowały dwa lokalne komitety wyborcze: Komitet Wyborczy Prawosławnych i Białoruski Komitet Wyborczy. Pierwszy z tych komitetów znaczące poparcie (ok. 30%) uzyskał w trzech gminach: Kleszczele, Czyże i Dubicze Cerkiewne, natomiast drugi komitet poparcie w granicach 11–16% uzyskał w również tylko w trzech gminach: Narew, Dubicze Cerkiewne i Bielski Podlaski⁷⁷. Brak sukcesu etnicznych lub religijnych komitetów wyborczych był zapewne powodem, że w 1993 r. ludność białoruska nie wystawiała osobnych list, głosując, jak to wynikało z różnych analiz, w większości na Sojusz Lewicy Demokratycznej. (Ryc. 7).



Ryc. 7. Poparcie Komitetu wyborczego Prawosławnych i Białoruskiego Komitetu Wyborczego w wyborach do Sejmu w 1991 r. (R. Matykowski, A. Tobolska, 1994)

⁷⁷R. Matykowski, A. Tobolska: *Mniejszości narodowe...*, op. cit. s. 134.

Mniejszość białoruska ma swoje organizacje społeczno-kulturalne, a także szkolnictwo w narodowym języku. Białoruski ruch regionalny cechuje stosunkowo słabo rozwinięta, w porównaniu z tożsamością etniczną i wyznaniową, identyfikacja regionalna, nie występują także wyraźniejsze objawy polityzacji tego ruchu.

1.2.2.6. Podhale

W tym przeglądzie mniejszości etnicznych i/lub kulturowych warto nieco uwagi poświęcić Góralom Podhalańskim, którzy zamieszkują po polskiej stronie różnie definiowany, ale stosunkowo zwarty obszar między Beskidem Zachodnim na Północy a Tatrami na południu. Ciągnie się on z zachodu na wschód na długości 70 km, a z północy na południe na ok. 26 km⁷⁸. Pojawia się jednak pytanie, na ile granica państwowa między Słowacją a Polską dzieli, a na ile łączy ten obszar? Dwa reliktowe regiony Spisz i Orawa podzielone są, choć w nierównych częściach, między oba państwa. Przez kilka stuleci na tym pogranicznym obszarze krzyżowały się wpływy polskie i węgierskie. Ludność po obu stronach granicy mówi zbliżoną gwarą i jej pewną, zapewne dość znaczną część, cechuje wyraźna tożsamość terytorialna⁷⁹. Zarówno mieszkańcy Podhala, jak i słowackiego Podtatrza są w pewnej mierze potomkami przybywającej w XIV i XV wieku, z południa i wschodu ludności pasterskiej przynoszącej wpływy wołoskie i ruskie.

Podhale na tle ziem górskich Europy stanowi niewątpliwy wyjątek, ponieważ nie obserwuje się tam depopulacji, przeciwnie, ludność tego obszaru licząca w 1931 r. ok. 130 tys. osób wzrosła do 1988 r. o 70% i liczyła wtedy ok. 220 tys. osób. Ponad $\frac{2}{3}$ migracji w latach powojennych dokonywało się w obrębie Podhala, co świadczy o silnych więzach mieszkańców z własnym regionem. Ok. 90% małżeństw ma charakter endogamiczny, czyli zawieranych jest między mieszkańcami Podhala⁸⁰. Świadczy to o znacznej hermetyczności tej grupy. Pewną osobliwością tego obszaru jest również stosunkowo duża migracja zagraniczna. Ujemne saldo tej migracji w latach 1975–1988 wyniosło 3000 osób, a migracji krajowej nie wiele więcej, bo

⁷⁸*Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1985, t. 3.

⁷⁹Już po podziale Czechosłowacji rozmawiałem w Tatrzańskej Łomnicy z młodym człowiekiem na temat jego przynależności narodowej. Usłyszałem, że nie czuje się ani Słowakiem, ani Czechem, ani Polakiem, tylko Góralem. W swojej opinii miał on znacznie więcej wspólnego z mieszkańcem Chochołowa niż dajmy na to Bratysławy. Tego rodzaju identyfikacja nie była, jak potem sprawdziłem, wyjątkiem ani po polskiej ani po słowackiej stronie granicy. Warto chyba przeprowadzić na te tematy bardziej systematyczne badania.

⁸⁰Alicja Krakowska: *Ruchliwość przestrzenna mieszkańców wsi podhalańskich*, w: B. Górz (red.) „Studia nad przemianami Podhala” WSP, Kraków 1994, s. 52.

3500 osób. Migracje zagraniczne mają od dziesięcioleci podobny kierunek — Stany Zjednoczone AP. (ok. 70%)⁸¹.

Tych kilka danych obiektywnych pokazuje znaczny stopień zwartości tej grupy, która wyróżnia się własną gwarą, obyczajami i zwyczajami, strojem, sztuką. Górali cechuje też niewątpliwie znaczny stopień identyfikacji z własnym terytorium⁸².

Kultura ludowa Podhala w znacznie większym stopniu, niż innych regionów kulturowych Polski została zwaloryzowana i weszła do kultury ogólnonarodowej. W literaturze znaczącymi nazwiskami są Kazimierz Przerwa-Tetmajer i Władysław Orkan, w muzyce Karol Szymanowski, w architekturze Stanisław Witkiewicz — twórca stylu podhalańskiego. Oficjalizacja tej kultury oddziaływała z pewnością zwrotnie na jej autentyczne, ludowe podłoże, przyczyniając się do utrwalenia podhalańskiego folkloru jako towaru w ramach turystycznej oferty. Dzięki temu budownictwo podhalańskich wsi, mimo modernizacji formy i używanych materiałów, zachowało pewien odrębny charakter.

Na obszarze tym istnieją organizacje o charakterze regionalnym, jak np. Związek Podhalańców, który propaguje lokalną kulturę prowadząc 32 zespoły regionalne, w tym 20 dziecięcych. Tożsamość Górali Podhalańskich widoczna jest w zachowanym stroju ludowym, który zakłada się z okazji świąt i uroczystości rodzinnych, a przede wszystkim wesela⁸³. Identyfikacja ma więc miejsce na poziomie codziennego życia i nie ma, jak na razie, ideologicznego wyrazu.

1.3. Organizacja terytorialna kraju

1.3.1. Reformy organizacji terytorialnej kraju w okresie PRL

Zmiana granic państwowych w 1945 r. spowodowała konieczność dostosowania podziału administracyjnego kraju do nowego terytorium. Wytoczono wówczas 14 obszarów województw, utrzymano natomiast poprzednią, składającą się z czterech poziomów: centrum — województwo — po-

⁸¹A. Krakowska: *Emigracja zagraniczna na Podhalu w latach 1978–1988*, w: „Studia na przemianami...”, op. cit. s. 70 i nast.

⁸²Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy Podhala stanowią względnie odrębną grupę kulturową. Dostrzegli to w swoim czasie Niemcy próbując w Generalnej Guberni, bez powodzenia zresztą, wytworzyć ruch separatystyczny przy pomocy odrębnej kategorii „narodowościowej” — „Goralenvolk”.

⁸³J. Staszek: *Folklor w działalności związku Podhalańców*, „Dziedzictwo Kulturowe na Pograniczach Etnicznych”, Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury, Ciechanów 1995.

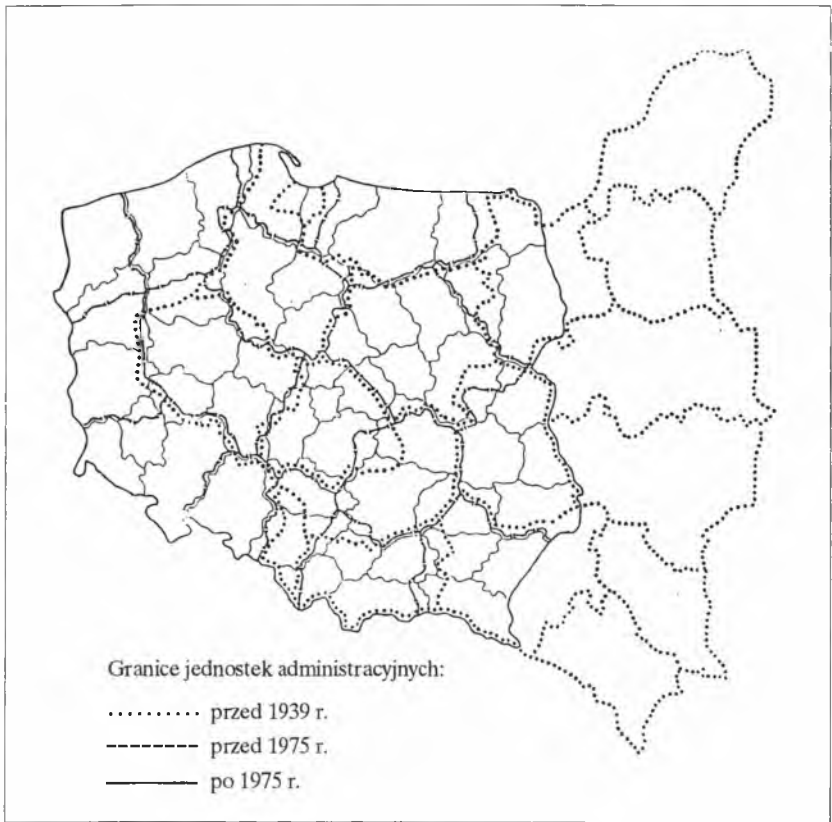
wiat — gmina, organizację terytorialną⁸⁴. Następne zmiany przeprowadzono w latach pięćdziesiątych, kiedy to na ziemiach zachodnich utworzono trzy nowe ziemskie województwa z siedzibami w Koszalinie, Opolu i Zielonej Górze oraz pięć województw miejskich (w obrębie największych aglomeracji) tj. w: Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu. Utrzymano siatkę powiatową składającą się zarówno z powiatów ziemskich, jak i grodzkich⁸⁵ (ryc. 8). Największe zmiany przeprowadzono na poziomie najniższym, dzieląc gminy na mniejsze jednostki, które nazwano „gromadami”. Tego rodzaju organizacja, z niewielkimi zmianami polegającymi na scalaniu gromad oraz likwidacji bądź tworzeniu nowych powiatów, przetrwała ok. 20 lat. W początkach lat 70-tych rozpoczęto scalanie gromad w większe jednostki i powrócono do dawnej nazwy „gmina”. Największe jednak zmiany, polegające na całkowitym przekształceniu terytorialnej organizacji kraju i podziału administracyjnego, przeprowadzono w 1975 r.

Reforma dokonana przez władze partyjne i rządowe w tajemnicy i bez konsultacji ze środowiskami naukowymi polegała na likwidacji powiatu, czyli środkowego szczebla między gminą a województwem, zniesieniu istniejących 22 województw (17 ziemskich i 5 miejskich) oraz ustanowieniu, zupełnie na nowo wytyczonych, 49 jednostek terytorialnych. Ujawnionym przez władze celem reformy było uproszczenie zarządzania krajem przez likwidację jednego szczebla administracyjnego (powiatu), uzyskanie oszczędności, dzięki planowanemu zmniejszeniu kosztów administrowania oraz zbliżenie — jak mówiono oficjalnie — władzy do obywatela. Reczywistym celem reformy było natomiast zmniejszenie wpływu i znaczenia wojewódzkich organizacji partii komunistycznej, ponieważ niektóre z nich miały tendencje autonomiczne, zagrażające władzy centralnej.

Skutki społeczne tej reformy były wielorakie i raczej negatywne. Nowa terytorialna organizacja kraju w państwie o silnie scentralizowanej i wszechwładnej biurokracji zmuszała obywateli do uciążliwych nieraz podróży do oddalonej siedziby województwa, podczas gdy poprzednio mieli oni możliwości załatwienia wielu spraw w siedzibie powiatu. Trzeba jednak zauważyć, że część uprawnień dawnego powiatu została scedowana na gminy. Niektóre z tych uprawnień zostały jednak oddane w ręce niekompetentnych urzędników, jak np. wydawanie pozwoleń na budowę, co przyczyniło się znacznie do powstania bałaganu przestrzennego, szkód ekologicznych

⁸⁴Organizacja terytorialna kraju jest to sieć hierarchicznie rozmieszczonych, choć nie koniecznie hierarchicznie podporządkowanych instytucji zarządzających jakimś obszarem kraju. Podział administracyjny polega natomiast na przyporządkowaniu określonego obszaru instytucji zarządzającej.

⁸⁵Powiat grodzki (miejski) to obszar w granicach administracyjnych większego miasta. Powiat ziemski obejmuje zarówno obszary wsi, jak i małych miast.



Ryc. 8. Podział administracyjny kraju przed 1939 r. i po 1945 r. (E. Wysocka, 1993)

i zniszczenia krajobrazu wielu miejscowości. Wytyczenie nowych granic administracyjnych spowodowało przecięcie istniejących powiązań, a nawet ich odwrócenie. I tak np. mieszkańcy miejscowości położonych w pobliżu wielkich aglomeracji miejskich, którzy znaleźli się na obszarze nowych województw, zostali zmuszeni do wyjazdów, w celu załatwienia spraw urzędowych, do ekscentrycznie położonego mniejszego i mniej atrakcyjnego miasta.

Powstanie 32 nowych województw, których siedziby zostały ustanowione nieraz w niewielkich, pozbawionych odpowiedniej infrastruktury, miastach wymagało znacznych nakładów inwestycyjnych na budowę biur oraz mieszkań dla nowych urzędników. Nowe władze wojewódzkie starając się o zapewnienie sobie odpowiedniego prestiżu koncentrowały większość

środków inwestycyjnych w siedzibie województwa dopuszczając w ten sposób do pogłębiającego się zaniedbania pozostałych obszarów. W rezultacie, po dokonaniu reformy, nastąpił znaczny wzrost ludnościowy i rozwój nowych stolic wojewódzkich kosztem dawnych ośrodków powiatowych. Wiele nowych inwestycji było realizowanych z powodów prestiżowych, ponieważ każde niemal województwo chciało mieć teatr, filharmonię, czy szkołę wyższą, nie mając jednak po temu odpowiednich warunków.

W rezultacie reforma, mająca pozory decentralizacji, skupiła w istocie władzę w głównym politycznym i administracyjnym ośrodku kraju.

Reforma terytorialnej organizacji państwa spotkała się z dość powszechną krytyką środowisk naukowych i protestami mieszkańców w wielu miejscowościach, którzy niezadowoleni z przydziału do danego województwa, domagali się zmiany administracyjnej przynależności. Protesty te jednak z reguły nie były uwzględniane. W połowie lat 80-tych z inicjatywy Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk rozpoczęto pogłębioną dyskusję na temat rezultatów reformy z 1975 r. oraz wysunięto wiele propozycji przeprowadzenia nowej organizacji terytorialnej kraju. Przedmiotem dyskusji była przede wszystkim ilość poziomów zarządzania oraz wielkość i liczba województw. Opinia środowisk naukowych wyrażona w specjalnej ankiecie przez zaproszonych specjalistów nie była jednoznaczna. Połowa uczestników opowiedziała się za dotychczasową trójszczeblową organizacją, połowa zaś za czteroszczeblową, a więc przywróceniem powiatów. Podobny rozrzut opinii dotyczył województw, ponieważ system trójszczeblowy implikuje istnienie dużej liczby małych jednostek⁸⁶.

Zwolennicy organizacji czteroszczeblowej słusznie podnosili, że zlikwidowany formalnie, pośredni szczebel zarządzania w postaci powiatu, w rzeczywistości nigdy nie przestał istnieć, ponieważ w dawnych granicach tej jednostki funkcjonowały nadal organy administracji specjalnej, nie dające się przenieść do siedziby województwa. Wśród licznych instytucji, które zamiast nazwy „powiatowe” uzyskały nazwę „rejonowe”, znalazły się komendy milicji, sądy, straże pożarne itp., w większości przypadków nie zmieniając zasięgów funkcjonowania.

⁸⁶Podział administracyjny kraju. *Poglądy i Opinie*, „Biuletyn KPZK PAN”, nr 126, Warszawa 1984. Oraz: *Podział administracyjny kraju, Studia, materiały, dyskusja*, „Biuletyn KPZK PAN” nr 128, Warszawa 1986.

1.3.2. Organizacja terytorialna kraju w początkach transformacji systemowej

Jedną z pierwszych przedsięwzięć nowych władz, po upadku w Polsce dawnego systemu, było przygotowanie reformy zarządzania gminami. Równocześnie z ustanowieniem samorządu terytorialnego zmieniono zasady funkcjonowania administracji rządowej na obszarze kraju. Funkcjonujące dawniej, a pochodzące formalnie z wyboru rady wojewódzkie zostały zlikwidowane, a szef administracji regionalnej (wojewoda) został podporządkowany jedynie Prezesowi Rady Ministrów. Tak więc i w tym przypadku, podobnie jak w gminach, zniesiono podwójną podległość administracji. W odróżnieniu jednak od gmin na poziomie województwa nie powołano pochodzącej z wyborów rady. Tak więc zbiorowość mieszkańców województwa utraciła swoją podmiotowość, ułomną wprawdzie, bo istniejącą jedynie formalnie, ale mogącą mieć w nowych warunkach ustrojowych istotne znaczenie. Za likwidacją rad wojewódzkich w 1990 r. przemawiały względy polityczne, ponieważ rady te były w znacznej mierze zdominowane przez przedstawicieli dawnego establishmentu, niechętnych reformom i sabotujących decyzje nowego rządu, jak np. propozycje zmian na stanowiskach wojewodów, które musiały być przez rady, z mocy prawa, opiniowane⁸⁷.

Kolejnym zabiegiem, mającym na celu ograniczenie wpływów wojewodów wywodzących się z *ancien regime* było odebranie im niektórych uprawnień i przekazanie ich ministrom pochodzących już z nowego układu politycznego. Tak więc województwo nie tylko utraciło podmiotowość, ale równocześnie część kompetencji została przekazana na szczebel centralny. **W ten sposób pierwszy postkomunistyczny rząd znacznie zwiększył zakres centralizacji państwa.** Stało się tak, ponieważ nowe władze za swój priorytet uznały wprowadzenie samorządu na szczeblu gmin, natomiast reformę dalszych szczebli organizacji terytorialnej kraju odłożono na później. Jak to często bywa, odłożenie reform oznaczało w praktyce ich zaniechanie.

Należy podkreślić, że niezależnie od istotnych powodów politycznych, likwidacja samorządu wojewódzkiego oznaczała wzrost centralizacji i pozbawienie zbiorowości regionalnej podmiotowości. Tak więc **nowe niekomunistyczne władze państwa polskiego nie tylko zlikwidowały instytucje samorządu regionalnego, ale także przyjęły z dobrodziejstwem inwentarza istniejący podział terytorialny kraju, który został ustanowiony w 1975 r. w celu uzyskania przez rząd (partię komunistyczną) skuteczniejszej kontroli nad krajem.** Pewna decentralizacja uprawnień władz centralnych,

⁸⁷Por. Jerzy Kołodziejcki: *System terytorialny państwa. Problemy transformacji*, Politechnika Gdańska. Gdańsk 1993.

dzięki przyznaniu większych kompetencji gminom i uchwaleniu demokratycznej ordynacji wyborczej do samorządów lokalnych zostały osłabione wprowadzeniem na poziom subregionalny rejonów administracji rządowej. Kolejnym przejawem centralizacyjnych poczynań nowych władz było wyjęcie z kompetencji wojewody niektórych instytucji i ustanowienie sieci administracji specjalnej podległej bezpośrednio ministrom. Dotknęło to np. oświatę, kulturę, urzędy pracy itp. **Wszystkie te zabiegi centralizacyjne, w powiązaniu z odłożeniem przeprowadzenia reformy podziału terytorialnego kraju, ograniczyły do minimum możliwości funkcjonowania regionu, jako względnie samodzielnelnego podmiotu.**

Województwo pozbawione podmiotowości (wybieralnej reprezentacji), własnych dochodów i budżetu w dużej mierze straciło możliwość prowadzenia względnie samodzielnej polityki rozwoju regionalnego.

Wojewoda jako przedstawiciel rządu w terenie nie prowadzi, oczywiście, własnej polityki, a wykonuje jedynie zadania wynikające z ustaw, rozporządzeń, uchwał i zarządzeń centralnych instytucji państwowych. W pewnych jedynie przypadkach naruszenia porządku publicznego oraz klęsk żywiołowych może koordynować działania wszystkich jednostek organizacyjnych działających na szczeblu województwa⁸⁸. Tak więc rola wojewody i jego urzędu jest silnie ograniczona, tym bardziej, że dysponuje on jedynie stosunkowo bardzo niewielkim budżetem, przeznaczonym na funkcjonowanie rządowej administracji publicznej. W przypadku finansowania innych dziedzin jak np. służba zdrowia, oświata, utrzymanie dróg regionalnych itp. wojewoda nie ma możliwości swobodnego kształtowania budżetu regionu, ponieważ przeznaczenie środków na określone cele jest z góry ustalone przez ministra finansów. Wojewoda ma jedynie możliwość, jeżeli uzna to za stosowne, wnioskowania o przesunięcie kwot z jednej pozycji do innej. Istotne ograniczenia występują także w innych dziedzinach jak np. w przypadku inwestycji zagranicznych. I tak np. cudzoziemiec nie może w Polsce nabywać swobodnie nieruchomości i musi występować o zezwolenie, którego udziela jedynie minister spraw wewnętrznych. Ten przepis prawny, będący reliktem z czasów II Rzeczypospolitej, ogranicza inwestycje zagraniczne i własne inicjatywy regionu. Jeżeli nawet przejściowo państwo chce zachować kontrolę sprzedaży ziemi cudzoziemcom, to uprawnienia reglamentacyjne powinny być zdecentralizowane na poziom województwa⁸⁹.

⁸⁸Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej, „Dziennik Ustaw”, nr 21 z dnia 21 kwietnia 1990 r.

⁸⁹W marcu 1995 r. znowelizowano pochodzącą z 1922 r. ustawę o nabywaniu ziemi przez cudzoziemców łagodząc w ten sposób nieco dotychczasowe restrykcje. Nowelizacja ta była wymuszona przez OECD, ponieważ od jej wprowadzenia uzależniono przyjęcie Polski do tej organizacji.

Mimo tych ograniczeń administracja rządowa na szczeblu regionalnym ma pewne możliwości samodzielnego działania. Wojewoda jest zarządcą części własności państwowej w przemyśle i rolnictwie i często bierze aktywny udział w procesach prywatyzacji. Może także stwarzać korzystny klimat polityczny dla inwestycji krajowych i zagranicznych, a także prowadzić, chociaż w ograniczonym zakresie, promocję swojego regionu.

Obok wojewody na szczeblu regionalnym, jak już wspomniano, działają równolegle jednostki administracji specjalnej oraz inne urzędy podległe bezpośrednio władzom centralnym i podporządkowane poszczególnym ministrom. Są to przede wszystkim wojewódzkie urzędy pracy, kuratoria okręgów szkolnych, wojewódzkie komendy policji i straży pożarnej, urzędy ochrony zabytków i kilka innych instytucji.

W początkach 1990 r. ówczesny Prezes Rady Ministrów powołał zespół do przygotowania reformy organizacji terytorialnej kraju⁹⁰. Zespół ten zlecił wykonanie trzech opracowań studialnych⁹¹. Jednym z założeń tych projektów było przywrócenie powiatu jako trzeciego szczebla administracji państwowej⁹². Nie przesądzano na razie o tym, czy ma być to jednostka administracji rządowej czy też samorządowej. Wszystkie opracowania, różniące się szczegółowymi rozwiązaniami, proponowały utworzenie 12–13 województw. Jednym z celów tych projektów było dostosowanie jednostek regionalnych w Polsce do ich wielkości w innych dużych krajach europejskich.

Prace wspomnianego zespołu nie zostały zakończone, ponieważ nowy rząd utworzył następny zespół w znacznie zmienionym składzie personalnym. Dyskusja na temat organizacji terytorialnej kraju została upubliczniona, przeprowadzono sondaż w gminach, województwach i środowiskach naukowych. W okresie tym pojawił się projekt przekształcenia Polski w państwo federacyjne i utworzenie 6 dużych województw nazwanych przez autorów pomysłu „*polandami*”. Pomysł ten nie zyskał szerszego poparcia, ponieważ był zupełnie oderwany od istniejących realiów. W szczególności nie uwzględnił czterech istotnych czynników:

⁹⁰Przewodniczącym zespołu został prof. dr Jerzy Kołodziejski, natomiast autor niniejszego opracowania w latach 1990–1993 (z krótką przerwą) był członkiem zespołów ekspertów przygotowujących reformy terytorialnej organizacji kraju. W tekście zostały wykorzystane materiały z działalności tych zespołów.

⁹¹Opracowania te zostały zlecone zespołom: Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem prof. Andrzeja Wróbla, Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr Andrzeja Kowalczyka oraz Towarzystwa Urbanistów Polskich pod kierunkiem Dr Zygmunta Ziobrowskiego.

⁹²Institucje administracji państwowej dzielą się na samorządowe i rządowe, te ostatnie są kierowane bezpośrednio ze szczebla centralnego.

- braku istotnych różnicowań etnicznych i kulturowych, które zwykle są podstawą do tworzenia układów federacyjnych.
- uwarunkowań gospodarczych i społecznych wynikających z konieczności przeprowadzenia procesów transformacji (reprzywatyzacja, prywatyzacja); nadmierne osłabienie zwartości państwa w warunkach istniejących różnicowań struktur ekonomicznych mogłoby osłabić dynamikę tych procesów.
- uwarunkowań politycznych, a w szczególności niestabilnej sytuacji za granicą wschodnią oraz pewnych tendencji odśrodkowych na Śląsku.
- braku tradycji federacyjnych i akceptacji ze strony znacznej części społeczeństwa tego rodzaju radykalnej reformy.

Zwolennicy rozwiązań federacyjnych argumentowali, że znaczna autonomia dużych prowincji zdynamizuje procesy rozwojowe wskutek większej mobilizacji społecznej ludności widzącej bezpośrednio efekty swojej pracy, które obecnie „giną” w budżecie państwa. Przywoływano również przykład funkcjonowania w latach międzywojennych autonomicznego województwa śląskiego, choć zwykle zapominało się dodać, że autonomia ta była wymuszona przez Ligę Narodów. Powoływano się również na bliżej nie określone tradycje istnienia historycznych dzielnic.

Kolejny rząd praktycznie zaniechał prac nad reformą organizacji terytorialnej kraju, osłabiła też znacznie dyskusja na ten temat w środowiskach naukowych i środkach masowego przekazu. Dopiero jesienią 1992 r. po kolejnej zmianie rządu prace nad reformą organizacji terytorialnej kraju zostały znacznie przyspieszone. Został powołany Pełnomocnik Rządu d/s Reformy Administracji Publicznej, który z kolei powołał zespoły robocze, zajmujące się zagadnieniami kompetencyjnymi oraz reformą podziału administracyjnego na powiaty i województwa⁹³.

1.3.3. Projekty nowej regionalizacji kraju

W latach 1990–1992 przedstawiono w Polsce 26 różnych projektów nowej regionalizacji kraju. Ich autorzy proponowali utworzenie od 6 do 14 regionów⁹⁴. W niektórych opracowaniach proponowano zmianę granic

⁹³W niniejszym tekście pomijam omówiony w innym miejscu projekt podziału terytorialnego kraju na powiaty, koncentrując się na nowej regionalizacji kraju. Kierownikiem zespołu przygotowującego podział Polski na województwa była prof. dr Elżbieta Wysocka. Przedstawione poniżej materiały pochodzą głównie z opracowania: *Wariantowe koncepcje podziału terytorialnego kraju na województwa*, Pełnomocnik Rządu ds. Reformy Administracji Publicznej, Warszawa, maj 1993 r.

⁹⁴Por. artykuł Andrzeja Kowalczyka będący doskonałym przeglądem dotychczasowych prac nad reformą organizacji terytorialnej kraju. A. Kowalczyk: *Dotychczasowe doświadczenia i obecny stan prac badawczych nad reformą podziału Polski na regiony*, w: G. Gorzelak, B. Jał-

administracyjnych istniejących województw i utworzenie nowych regionów. W takich przypadkach zakładano na ogół restytucję powiatów. W innych preferowano nałożenie na istniejące województwa siatki nowych regionów. W takiej sytuacji trzecim szczeblem administracji między gminą a centrum byłby region, a drugim zamiast powiatu województwo, w dotychczas istniejących granicach. W trakcie dyskusji na temat nowej regionalizacji Polski proponowano także różne rozwiązania umieszczenia regionu w strukturze administracji publicznej kraju. Wysuwane propozycje regionalizacji można sprowadzić do trzech sytuacji modelowych.

- **Region autonomiczny** — w tym systemie władze regionalne mają nie tylko administracyjne uprawnienia wykonawcze, ale także ustawodawcze i przejmują w rezultacie głębokiej decentralizacji nie tylko wiele kompetencji rządu centralnego, ale także parlamentu; sytuacja taka powoduje zróżnicowanie prawodawstwa wewnętrznego i w konsekwencji kształtowanie się ustroju federacyjnego.
- **Region samorządowy** — w tym przypadku występuje znaczna decentralizacja uprawnień administracyjnych drogą przekazania części kompetencji centralnej administracji rządowej do regionu i równocześnie kształtuje się na tym szczeblu reprezentacja polityczna prowadząca samodzielnie, w ramach obowiązujących w całym kraju ustaw, politykę w zakresie zarządzania regionem.
- **Region administracyjny** — to sytuacja, w której administracja tego szczebla realizuje politykę rządu centralnego w ramach jego mandatu politycznego. W tym modelu może istnieć jakaś forma przedstawicielstwa samorządowego, ale ma ona wyłącznie uprawnienia opiniodawcze.

Istniejąca aktualnie w Polsce sytuacja odpowiada w zasadzie trzeciemu modelowi⁹⁵. Projektowana reforma zmierzała natomiast w kierunku modelu regionu samorządowego. Koncepcja regionu autonomicznego została natomiast z poprzednio podanych powodów odrzucona jako nieadekwatna do polskich warunków. W momencie przedstawiania projektu restytucji powiatów rząd nie posiadał jasnej koncepcji miejsca regionu (województwa) w systemie ustrojowym państwa, a ponieważ utworzenie powiatów wymagało znacznej korekty istniejących granic województw, powołano zespół do opracowania koncepcji nowej regionalizacji kraju. Zespół ten otrzymał zadanie przygotowania projektu w trzech wariantach różniących się liczbą

wieki: „Czy Polska będzie państwem regionalnym?”, Wydawnictwa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, Warszawa 1994.

⁹⁵Na poziomie województwa działa przedstawicielstwo samorządów lokalnych — sejmik, którego członkowie są delegowani przez rady gmin. Ma on wyłącznie kompetencje doradcze i opiniodawcze.

jednostek terytorialnych. Przyjęto więc trzy różne układy składające się z 25, 17 i 12 jednostek. Z góry odrzucono wariant zachowania istniejącej liczby województw, ponieważ w takim przypadku, utworzenie racjonalnej siatki powiatów byłoby niemożliwe. Zrezygnowano również z wariantu 6 lub 9 województw, które mogłyby sprzyjać pojawieniu się koncepcji federacyjnych. Założono także, że w przedziale od 25 do 12 jednostek można będzie zrealizować model regionu samorządowego. Oczywisty był także fakt, że liczba regionów zależy od przyjętego modelu ustrojowego.

Autorzy projektu nowej regionalizacji Polski⁹⁶ zbadali korzyści i straty, które cechują każdy z trzech wariantów przyjętej liczby (25, 17, 12) województw według następujących sześciu kryteriów: sprawności zarządzania, ciągłości tradycji, wykorzystania osadnictwa, funkcjonowania gospodarki, integracji z Europą oraz wykonalności reformy. W naszej analizie, wykorzystując częściowo cytowane materiały, dodajemy kryterium możliwości odtworzenia sieci powiatów oraz dwa dodatkowe warianty: zachowanie stanu istniejącego, tj. modelu administracyjnego województwa i podziału na 49 jednostek oraz utrzymanie 49 województw i nadbudowanie siatki regionalnej, bez odtworzenia sieci powiatów.

Stopień samorządności i sprawność zarządzania

Zachowanie stanu istniejącego — 49 województw, uniemożliwia restytucję powiatów, ponieważ w rozdrobnionej siatce wojewódzkiej z powodu małego obszaru i stosunkowo niewielkiej liczby ludności na taką jednostkę nie ma w zasadzie miejsca. Utworzenie powiatów na bazie dotychczasowych rejonów administracji rządowej byłoby działaniem nieracjonalnym. Nastąpiłoby wtedy rozproszenie i nakładanie się kompetencji, gdyż część uprawnień województwa trzeba by przekazać do powiatu, natomiast województwo pozostałoby zbyt małe, aby otrzymać więcej kompetencji z centrali. Obecne województwo nie jest np. w stanie skutecznie koordynować programów rozwoju infrastruktury czy ochrony środowiska, ponieważ dotyczą one zwykle większego obszaru obejmującego kilka województw. Stąd m.in. wynika konieczność stałej interwencji centralnego aparatu rządowego⁹⁷.

⁹⁶Elżbieta Wysocka z zespołem: *Wariantowe koncepcje podziału terytorialnego kraju na województwa*, Pełnomocnik Rządu ds. Reformy Administracji Publicznej, Warszawa, maj 1993 r.

⁹⁷Rząd, który powstał po wyborach w 1993 r. a szczególnie odgrywająca w nim dużą rolę partia chłopska, lansował dobrowolną współpracę wojewodów w celu rozwiązywania razem wspólnych problemów. Jest to typowa działalność pozorna, ponieważ województwo nie ma podmiotowości prawnej i nie jest odrębnym od państwa podmiotem, a wojewoda jest funkcjonariuszem rządowym oddelegowanym do pracy w regionie. Dobrowolność jest iluzją, ponieważ minister kierujący administracją publiczną może wydać wojewodzie dowolne

Podział na 25 województw nie zmienia zasadniczo istniejącej sytuacji i pozwala na funkcjonowanie obecnego scentralizowanego systemu. Oznacza to także utrwalenie się wielu elementów państwa biurokratycznego funkcjonującego w układzie resortowym. Sprawność zarządzania jest ograniczona koniecznością sterowania przez układ centralny nadal dużą liczbą jednostek, a także dysproporcjami między poszczególnymi regionami. W przypadku utworzenia 25 województw trudne będzie także racjonalne ukształtowanie powiatów, ponieważ pojawią się liczne konflikty na tle przynależności poszczególnych gmin, wytyczenia granic jednostek i ustanowienia siedziby władz.

Podział na 17 województw umożliwia utworzenie województwa samorządowego, a więc skuteczną decentralizację, a także racjonalne ukształtowanie siatki powiatów. Liczba konfliktów dotycząca granic powiatów i ich siedzib jest stosunkowo niewielka.

Podział na 12 województw stwarza najlepsze warunki decentralizacji uprawnień rządu centralnego oraz ułatwia zarządzanie regionami tworzącymi względnie wyodrębnione geograficznie, ekonomicznie i infrastrukturalnie obszary. W wariantcie tym istnieją najlepsze warunki regionalnej koordynacji rozwoju wielkiej infrastruktury technicznej, szkolnictwa wyższego oraz ochrony środowiska. W przypadku utworzenia 12 województw sprzeczności z siatką powiatową nie występują w ogóle i nie ma konfliktów na tle przynależności gmin do danego województwa. Wariant ten powoduje także zmniejszenie liczby urzędników, minimalizując koszty funkcjonowania administracji regionalnej

Ciągłość tradycji

Podział Polski na 49 województw dokonany w 1975 r. oznaczał całkowite zerwanie z historycznymi granicami prowincji i dzielnic, powodował przecięcie tradycyjnych powiązań z większymi ośrodkami miejskimi, a nawet ich zupełne odwrócenie. Oddzielał także duże ośrodki miejskie od ich naturalnego zaplecza.

Ustanowienie 25 województw jest stosunkowo niewielką zmianą w stosunku do poprzedniej sytuacji i, jak piszą autorzy tej koncepcji: „jest oparty o ośrodki miejskie, charakteryzujące się zróżnicowaną i ograniczoną przestrzennie tożsamością lokalną”.

Utworzenie 17 województw to powrót do ugruntowanej tradycji sprzed 1939 r. Sytuacja ta pozwala na konsolidację zbiorowości regionalnych przywracając, istniejące jeszcze w świadomości społecznej, powiązania funkcjonalne i przestrzenne.

Podział na 12 jednostek nawiązuje bezpośrednio do tradycji historycznych uwzględniając też wykształcone przez lata powiązania z większymi ośrodkami miejskimi. Zaletą tego rozwiązania, w porównaniu do poprzedniego, jest uniknięcie rywalizacji i konfliktów między miastami dążącymi do równorzędnej pozycji administracyjnej, jak np. konfliktów między Bydgoszczą i Toruniem, Kielcami i Radomiem, Koszalinem i Słupskiem, ponieważ żadne z tych miast w tym wariantcie nie zostaje stolicą regionu.

Wykorzystanie sieci osadniczej

Sytuacja istniejąca w sposób maksymalny wykorzystuje policentryczność sieci osadniczej. Jej węzły, w wyniku reformy z 1975 r., zostały znacznie wzmocnione właśnie wskutek ustanowienia 32 nowych ośrodków regionalnych. W tym przypadku występuje znaczna polaryzacja wielkości ośrodków regionalnych, które liczą od kilkudziesięciu tysięcy prawie do dwóch milionów mieszkańców. W sposób istotny zostało też zmniejszone oddziaływanie większych ośrodków pierwszego stopnia, czyli właściwych stolic regionalnych. Natomiast korzystną cechą wynikającą z tego rozwiązania jest łatwa dostępność ośrodków administracji wojewódzkiej, które jednak dysponują w większości małym potencjałem zaspokajania potrzeb mieszkańców regionu.

Projekty regionalizacji są m.in. oparte na sieci osadniczej, którą w Polsce tworzy 9 aglomeracji miejskich (ośrodków I stopnia) liczących od 1.6 mln mieszkańców do 352 tys. 33 miasta (ośrodki II stopnia) o ludności liczącej powyżej 100 000 mieszkańców, 176 miast (ośrodki III stopnia) między 20 000 a 100 000 mieszkańców oraz 614 małych miast i miasteczek.

Wariant 25 województw nie zmienia zasadniczo negatywnych stron poprzedniego rozwiązania, likwidując równocześnie jego korzyści polegające na ułatwionej dostępności ośrodka regionalnego dla mieszkańców.

Podział na 17 województw, wykorzystując policentryczność osadnictwa, opiera się w większości przypadków na dużych ośrodkach miejskich. Wykorzystanie istniejącej sieci transportowej i tradycyjnych powiązań sprawia, że dostępność ośrodków regionalnych dla mieszkańców regionu jest jednak zapewniona.

Utworzenie 12 regionów oznacza oparcie systemu na najlepiej rozwiniętych, największych aglomeracjach miejskich z zachowaniem jego policentryczności. Obecność na obszarze regionu silnych ośrodków drugiego stopnia pozwala na zrekompensowanie trudności wynikających z nieco gorszej dostępności ośrodków regionalnych dla mieszkańców peryferyjnie położonych obszarów regionu.

Funkcjonowanie gospodarki i społeczeństwa

Podział istniejący (49 województw) ogranicza możliwości rozwojowe poszczególnych obszarów i całego kraju. Szczególnie województwa słabe ekonomicznie, a tych jest większość, nie mają zdolności mobilizacji większych środków finansowych na rozbudowę infrastruktury drogowej i telekomunikacyjnej oraz rozwój szkolnictwa wyższego, toteż są uzależnione od re-dystrybucji środków ze szczebla centralnego, zgodnie z preferencjami rządowej biurokracji. Małe województwa nie są także zdolne do mobilizacji potencjału ludzkiego na rzecz rozwoju i w większości przypadków cierpią na brak kwalifikowanych kadr. Bardzo utrudnione są w tej sytuacji kontakty zewnętrzne oraz możliwości zachęcenia do inwestycji, szczególnie kapitału zagranicznego. Znacznie ograniczone są także szanse promocji regionu. Małe, rozdrobnione województwa nie mogą także, z natury rzeczy, prowadzić względnie samodzielnej polityki regionalnej. W odgórnie utworzonych województwach, w których ludność została arbitralnie, często wbrew swojej woli, przypisana do danej jednostki terytorialnej, nie wytworzyła się żadna społeczność regionalna mająca choćby minimalne poczucie więzi z regionem i świadomość przynależności do wspólnoty większej niż gmina, a mniejszej niż naród. Nie bez znaczenia jest także istnienie w małych województwach prowincjonalnych klik o mentalności konserwatywnej, niechętnych wszelkim zmianom i blokujących procesy transformacji.

W wariantcie „25” średnia powierzchnia województwa wyniosłaby — 12 500 km², a liczba ludności 1,54 mln, w przypadku „17” odpowiednio — 18 400 km² i 2,26 mln. Gdyby zaś utworzono „12” województw ich powierzchnia wyniosłaby — 26 085 km² a ludność 3,21 mln. Obecnie średnia powierzchnia województwa wynosi 6 380 km², a ludność — 0,78 mln.

Po reformie z 1975 r. niektóre instytucje (3) starały się dostosować swoje terytorialne zasięgi do nowego podziału administracyjnego. Tak było np. w przypadku sądów (utworzono ich 44) i prokuratur — 34. Inne (5) zachowały swoje zasięgi, zgodnie z poprzednim podziałem (np. Okręgowe

Dyrekcje Dróg Publicznych, Najwyższa Izba Kontroli) Jeszcze inne (19) miały i mają zasięgi większe od dawnych województw np. Okręgowe Dyrekcje Kolei Państwowych Okręgowe Urzędy Miar i Jakości. Kilka (4) instytucji ma zasięgi mniejsze od dawnych 17 województw, ale większe od nowych, np. Sądy Gospodarcze. Ponadto jest godne podkreślenia, że kilka instytucji utworzonych w ostatnich kilku latach (po 1989 r.) funkcjonuje w zasięgach terytorialnych całkowicie (lub prawie) zgodnych z poprzednim podziałem administracyjnym. Są to np. Regionalne Izby Obrachunkowe i Okręgowe Izby Aptekarskie.

Wariant 25 województw nie zmienia w zasadzie niekorzystnych cech poprzedniego rozwiązania. Regiony nadal nie będą miały odpowiednich warunków rozwoju i możliwości mobilizacji środków. Utrzymana zostanie również znaczna atomizacja zbiorowości regionalnej z powodu braku historycznych i tradycyjnych czynników integracji.

Podział na 17 województw stwarza już dogodniejsze warunki prowadzenia własnej polityki regionalnej, umożliwia także mobilizację środków na rozwój regionu. Regiony tej wielkości mają również większe możliwości racjonalnego wykorzystania kadr, istnieją także szanse rozbitcia lokalnych klik blokujących procesy rozwojowe we własnym partykularnym interesie. Wariant ten umożliwia wreszcie wykorzystanie istniejących podziałów specjalnych różnych instytucji, które pozostały nie zmienione po reformie z 1975 r.

Utworzenie tylko 12 województw stwarza najbardziej korzystną możliwość mobilizacji środków na rzecz regionu oraz na prowadzenie aktywnej, względnie samodzielnej polityki regionalnej. W tej sytuacji istnieją także największe możliwości wykorzystania kadr, a szczególnie ośrodków uniwersyteckich. Zbiorowość regionalna uzyskuje czytelne odniesienia symboliczne do historii i tradycji, nawiązujące do dawnych prowincji: Małopolski, Mazowsza, Pomorza, Śląska itd., co potencjalnie może ułatwić integrację mieszkańców i ich mobilizację na rzecz rozwoju.

Integracja z Europą

Istniejący podział poważnie utrudnia decentralizację współpracy zagranicznej i jest szczególnie niekorzystny dla województw przygranicznych. Trudna sytuacja występuje np. w zakresie kooperacji transgranicznej na granicy zachodniej gdzie, polskie małe województwa mają za partnerów potężne niemieckie landy. W tych warunkach nie ma możliwości równorzędnej współpracy, a poważniejsze problemy związane ze współpracą przygraniczną muszą być regulowane w Polsce na szczeblu centralnym, toteż

wiele cennych inicjatyw nie może być zrealizowanych. W przypadku przyjęcia Polski do Unii Europejskiej istniejąca struktura może znacznie utrudnić absorpcję pomocy z funduszy regionalnych. Utworzenie 25 województw nie zmienia istniejącej sytuacji i, jak piszą autorzy cytowanego opracowania:

„podtrzymuje tendencje do tworzenia barier zamykających rynek krajowy wpływając niekorzystnie na rozwój silnych województw, a tym samym na gospodarkę całego kraju. Dostosowanie do standardów europejskich będzie utrudnione zróżnicowanymi warunkami bezpośredniej współpracy międzynarodowej i przyczyni się do dalszego pogłębienia dysproporcji między poszczególnymi województwami. Utrzymanie dużej liczby słabych województw wpłynie negatywnie na ogólny obraz kraju przez eksponowanie kontrastów.”⁹⁸

Podział na 17 województw otwiera możliwości bezpośredniej współpracy zagranicznej dla znacznie większych obszarów, które w tym wariantcie znajdują się w regionach przygranicznych. Powstają warunki rozwoju współdziałania z sąsiednimi, szczególnie niemieckimi regionami, a także możliwość efektywnych działań w ramach współpracy regionów europejskich.

Utworzenie 12 silnych regionów, z punktu widzenia współpracy europejskiej, jest wariantem najbardziej korzystnym, umożliwia bowiem równorzędną współpracę z regionami dużych krajów Europy: Francji, Hiszpanii i Włoch oraz z niemieckimi landami. Duże polskie regiony miałyby także odpowiednie warunki tworzenia swoich przedstawicielstw za granicą, a szczególnie w Brukseli, gdzie niezbędne jest posiadanie własnego „lobbingu”.

Wykonalność reformy

Najlepszym rozwiązaniem z punktu widzenia rządzących klas politycznych jest, jak się wydaje, zachowanie *status quo*, które pozwala na utrzymanie istniejących struktur elektoratu, głosującego na poszczególne partie oraz zabezpieczenie interesu urzędników biurokracji państwowej, zarówno szczebla centralnego, jak i wojewódzkiego. Niektóre ugrupowania polityczne wywodzące się z „Solidarności” byłyby skłonne przeprowadzić reformę powiatową, ale wyraźnie wahają się w przypadku reformy wojewódzkiej. Wyraziło się to m.in. ukryciem w momencie opublikowania założeń reformy powiatowej projektu podziału terytorialnego kraju na wojewódzwa. Zachowanie istniejącej terytorialnej organizacji kraju oznacza poważne ograniczenie możliwości rozwoju regionalnego i straty dla państwa oraz większości społeczeństwa. Ponieważ decyzje o reformie muszą

⁹⁸E. Wysocka, op. cit.

podjąć politycy, prawdopodobieństwo jej przeprowadzenia w najbliższych kilku latach jest dość małe. Powiaty prawdopodobnie nie zostaną szybko restytuowane, a nawet jeżeli do tego dojdzie, to jedynie przy stosunkowo niewielkiej korekcie siatki wojewódzkiej. Tak więc w przypadku podjęcia reformy najbardziej prawdopodobny jest wariant bliski „25 województwom”.

Utworzenie 17 województw, nazwane przez autorów omawianej tutaj koncepcji podziału terytorialnego kraju wariantem „tradycyjnym”, jest rozwiązaniem pośrednim, mającym niektóre wady podziału dotychczasowego i pewne zalety wariantu *12 regionów*, określonego jako „prospektywny”. Wydaje się jednak, że przyjęcie rozwiązania polegającego na przywróceniu stanu sprzed 1975 r. ułatwiłoby ewentualnie przewyciężenie psychologicznej bariery zmian.

Podział na 12 dużych regionów może być najtrudniejszy do realizacji, ponieważ jest w Polsce rozwiązaniem nowatorskim, sprzyjającym procesom transformacji struktur gospodarczych i otwartym na Europę. Z tego powodu musi budzić liczne opory psychologiczne. Ponadto w największym stopniu narusza interesy dotychczasowych elit i klik wojewódzkich oraz centralnego aparatu biurokratycznego, zazdrosnego o swoje prerogatywy. Wariant ten może budzić także sprzeciwy niektórych społeczności lokalnych przywiązanych do dotychczasowych regionów. Z tego powodu realizacja tego wariantu wydaje się mało prawdopodobna. Syntetyczne porównanie analizowanych wariantów reformy podziału administracyjnego kraju znajduje się w streszczeniu.

Na tle powyższej analizy interesujące może być przedstawienie poglądów tzw. opinii publicznej i przedstawicieli administracji na temat regionalizacji kraju. Ostatnie rzetelne badania na ten temat przeprowadzono w 1991 r.⁹⁹, kiedy toczono ożywioną dyskusję na temat nowej regionalizacji Polski. Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło wtedy, na próbie ogólnopolskiej, badania na ten temat. Okazało się, że jedynie 7% respondentów widziało potrzebę przeprowadzenia jak najszybciej reformy podziału administracyjnego, a 27% sądziło, że reforma jest konieczna, ale powinna być rozpoczęta dopiero za jakiś czas. Zwolennikami reformy byli przede wszystkim mieszkańcy dużych miast, osoby z wyższym wykształceniem i dobrze sytuowane. Natomiast 30% uznało, że sprawa reformy podziału terytorialnego jest mało ważna a 25% odpowiedziało, iż w ogóle nie ma potrzeby dokonywania zmian w strukturze terytorialnej Polski. Wśród przeciwników reformy dominowali mieszkańcy wsi, o niskich dochodach

⁹⁹W 1994 r. Urząd Rady Ministrów przeprowadził ponowną ankietę wśród przedstawicieli gmin na temat utworzenia powiatów i reformy podziału terytorialnego. Ankieta ta, zawierająca tendencyjne, ukierunkowujące odpowiedzi pytania, nie miała wartości diagnostycznej.

i wykształceniu podstawowym oraz zasadniczym zawodowym, a także deklarujący sympatie lewicowe. Aż 46% zwolenników zmian opowiedziało się za przywróceniem stanu sprzed 1975 r., a 39% popierało wprowadzenie całkiem nowego podziału. Równocześnie przeprowadzono podobne badania wśród przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej. Na 801 respondentów 57% okazało się zwolennikami podziału Polski na regiony, 22% nie widziało konieczności takiej reformy, a 18% było jej zdecydowanymi przeciwnikami. Wśród zwolenników regionalizacji 28% opowiedziało się regionem samorządowym, 26% za autonomicznym i tylko 10% za obecnym modelem województwa administracyjnego¹⁰⁰.

1.3.4. Prawdopodobieństwo nowej regionalizacji kraju

Jak wynika z poprzednich analiz, w Polsce istnieje kilka reliktowych regionów o bardzo rozmytych granicach, których nazwy funkcjonują w języku potocznym, ale które nie stanowią, w znacznej części przypadków, podstawy identyfikacji mieszkańców. W niektórych przypadkach część mieszkańców identyfikuje się z całym terytorium relikтового regionu, ale niekiedy tylko z jego fragmentem. Słaba identyfikacja z regionem cechuje mieszkańców Wielkopolski. Część mieszkańców Małopolski identyfikuje się raczej z Galicją niż z dawną prowincją I Rzeczypospolitej. Nie występuje prawie identyfikacja z Mazowszem. Silny stopień identyfikacji terytorialnej obserwować można w przypadku rdzennych Ślązaków, natomiast poziom identyfikacji ludności napływowej z tym regionem jest na ogół bardzo słaby. Tak więc regiony reliktowe nie mogą stanowić podstawy nowej regionalizacji kraju.

Granice reliktowych regionów z okresu przedzaborowego słabo różnicują struktury przestrzenne dzisiejszej Polski, natomiast bez porównania większe różnice występują na obszarach wyznaczonych granicami państw zaborczych, które zostały ostatecznie ukształtowane, na całe stulecie, w 1815 roku oraz granicami ziem uzyskanych przez Polskę w 1945 r. Te cztery obszary są, oczywiście, zbyt duże, aby mogły stać się podstawą racjonalnej regionalizacji, a ponadto regionalizacja taka przyczyniłaby się do utrwalania nadmiernej polaryzacji obszaru Polski.

Regiony etniczno-lingwistyczne i kulturowe zajmują bardzo niewielką część terytorium państwa polskiego, a ich mieszkańcy stanowią minimalny

¹⁰⁰Por. A. Kowalczyk, op. cit. Przy okazji badania koniunktury i mobilizacji społecznej w gminach zapytano zarządy gmin o ich stanowisko wobec reformy organizacji terytorialnej kraju. Wśród 1034 badanych gmin, 60% gmin opowiada się za zmniejszeniem liczby województw, a 58% za odwróceniem powiatów. G. Gorzelak, B. Jałowiecki: *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach*, Wydawnictwa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, Warszawa 1996.

odsetek ludności kraju. Mimo istnienia wyraźnych skupisk terytorialnych mniejszości śląskiej w województwie opolskim i częstochowskim, Kaszubów na Pomorzu czy Białorusinów na Białostocczyźnie, nie mają one ostrych granic i są zbyt małe, aby mogły tworzyć odrębne jednostki administracyjne typu regionalnego. Tak więc jednostki te, aczkolwiek charakteryzujące się pewną odrębnością, również nie mogą stanowić ani podstawy regionalizacji kraju, ani nie nadają się do badania różnicowań przestrzennych w skali Polski, a co najwyżej województwa.

Projektowana nowa regionalizacja kraju nie może się więc opierać ani na kryteriach historycznych, ani etniczno-kulturowych, a jedynie na sieci osadniczej i powiązaniach funkcjonalnych.

Przeprowadzenie głębokiej reformy terytorialnej organizacji kraju narusza interesy wpływowych grup społecznych. Funkcjonująca w Polsce klasa polityczna ma swoje oparcie w elitach wojewódzkich, a niektóre jej odłamy jak np. PSL są dość silnie zakorzenione w strukturach lokalnych. W tej sytuacji likwidacja obecnego układu wojewódzkiego musi prowadzić do znacznych perturbacji przede wszystkim w układach wojewódzkich. Trudno jest przewidzieć, co wyniknie z tego przetasowania, kto na tym zyska, a kto straci, toteż na wszelki przypadek elity wolą zachować istniejącą sytuację. Jeszcze bardziej zagrożona reformą jest wojewódzka biurokracja państwowa, ponieważ dla niej regionalizacja oznacza prawdziwą katastrofę, utratę stosunkowo intratnych posad, władzy i wpływów, konieczność zmiany miejsca pracy, a niekiedy i zamieszkania, jednym słowem poważne perturbacje życiowe. Biurokracja centralna także nie jest zainteresowana reformą, ponieważ przyzwyczaiła się do istniejącej sytuacji i może działać rutynowo w określonych ramach. Zmiana spowoduje konieczność przeformułowania zadań i pozbycia się części uprawnień na rzecz województw, co oznacza uszczuplenie władzy, czego biurokraci z zasady bardzo nie lubią. Dla części społeczności lokalnych miast, w których siedziby województw zostaną zlikwidowane, regionalizacja oznacza przede wszystkim spadek prestiżu, ponieważ straty w sferze realnej, jak np. konieczność podróży do nowej siedziby województwa w celu załatwienia jakiejś sprawy, prawdopodobnie w ogóle nie wystąpią, a jeżeli, to w minimalnym zakresie.

Tak więc nowa regionalizacja kraju, szczególnie w wariantcie „12 województw” narusza partykularne interesy klasy politycznej, biurokracji i niektórych społeczności lokalnych. Ponieważ obserwacja wydarzeń politycznych i decyzji podejmowanych przez kolejne rządy pokazuje wyraźnie, że kolejne ekipy sprawujące władzę kierują się przede wszystkim swoim grupowym, partyjnym interesem, to można zasadnie przypuszczać, że także

i w tym przypadku, mając do wyboru własny interes i racje państwa, nie zdecydują się na przeprowadzenie regionalizacji.

Wydaje się, że wśród liczących się w Sejmie sił politycznych jedynie w SdRP i w UW przeważa pogląd o potrzebie nowej regionalizacji. Wynika to po części z geografii wyborczej tych partii, które są przekonane, że w nowym układzie nic nie tracą, a mogą nawet zyskać. Wiele jednak zależy od relacji koalicyjnych i szybkości przeprowadzenia reformy, ponieważ trudno przewidzieć, jaki układ powstanie w sejmie w wyniku wyborów w 1997 r. Jeżeli reforma podziału terytorialnego nie zostałaby przeprowadzona w 1996 r., jej szanse realizacji w następnym parlamencie są trudne do przewidzenia.

Przeprowadzenie nowej regionalizacji kraju, jego podział na 12 województw oraz restytucja powiatów wydają się rozwiązaniem optymalnym z punktu widzenia sprawności zarządzania państwem (Ryc. 9). Umożliwia ono upodmiotowienie regionów i prowadzenie polityki regionalnej nie tylko przez państwo, ale także przez regiony, dalszą decentralizację instytucji państwowych oraz rozszerzenie samorządu terytorialnego na obszary większe niż gmina. Ponieważ przeprowadzenie tego rodzaju reformy, jak już wielokrotnie powiedziano, jest trudne, należy się liczyć z rozwiązaniami wariantowymi¹⁰¹.

Jakie jest więc w tej sytuacji alternatywne pole możliwości, po którym mogą się poruszać reformatorzy? Wydaje się, że są dwa takie pola.

Po pierwsze, prawdopodobne jest zachowanie dotychczasowego trójstopniowego podziału: centrum — województwo — gmina, i nadbudowanie nad województwem struktury, która nie będzie ściśle administracyjnym szczeblem, ponieważ do zadań regionu należeć będzie przede wszystkim koordynowanie wspólnych przedsięwzięć dla kilku województw w zakresie infrastruktury, ochrony środowiska, może szkolnictwa wyższego i kilku innych zadań. Zostanie natomiast zachowana, a nawet wzmocniona pozycja wojewody jako przedstawiciela rządu centralnego. Niezależnie od tego możliwe jest ustanowienie na szczeblu wojewódzkim wybieranej w wyborach powszechnych reprezentacji zbiorowości mieszkańców o trudnym obecnie do przewidzenia zakresie uprawnień. W ten sposób nastąpi upodmiotowienie województwa, które stanie się samodzielnym podmiotem polityki regionalnej. System mieszany rządowo-samorządowy na poziomie

¹⁰¹Ostatnio pojawiła się jeszcze jedna próba regionalizacji Polski oparta na modelowaniu symulacyjnym dotyczącym wywoływania zjawiska koncentracji opracowana przez prof. Tadeusza Zipsersa z Politechniki Wrocławskiej. Autor w pierwszej wersji określił od ok. 30 do ok. 50 rdzeni, a po uwzględnieniu kryteriów ekologicznych (zlewni wód) i korekcie wynikającej ze spójności sieci transportowej wyszedł mu układ 20 województw, a więc podział najbardziej zbliżony do struktury z przed 1975 r.



Ryc. 9. Wstępna koncepcja podziału terytorialnego (E. Wysocka, 1993)

województwa, w celu zachowania zrównoważonych kompetencji implikuje podobne rozwiązanie na poziomie zgrupowania województw, czyli dużego regionu. Takie rozwiązanie istnieje we Francji, gdzie na szczeblu departamentu (odpowiednik polskiego województwa) i regionu istnieje mieszana rządowo-samorządowa administracja. W omawianym wariantcie dotychczasowy podział administracyjny kraju pozostałby w zasadzie nie zmieniony, pojawiłyby się natomiast, w związku z ustanowieniem czwartego szczebla — regionu (między centrum a województwem) nowy podział kraju na regiony z zachowaniem granic dotychczasowych województw. Wariant ten jest najłatwiejszy do przeprowadzenia, bowiem w stosunkowo niewielkim stopniu narusza interesy politycznych elit i biurokracji¹⁰².

¹⁰²W ostatnim czasie pojawiły się propozycje wprowadzenia w życie podobnego wariantu polegającego na zachowaniu 49 województw i utworzeniu 3 wielkich regionów. Pomysł ten

Po drugie, możliwe jest restytuowanie powiatów (również czwartego szczebla, ale tym razem między województwem a gminą) jako jednostek administracji samorządowej, z bardzo niewielką korektą granic województw. W praktyce byłoby to zastąpienie istniejących rejonów administracji rządowej rejonem samorządowym. W tym przypadku możliwe byłoby w dalszej perspektywie przekształcenie województw w jednostki administracji mieszanej: rządowo-samorządowej. Natomiast w wariacie tym nie wydaje się już możliwe utworzenie piątego szczebla — regionu, gdyż po prostu nie ma dla niego miejsca. Pięcioszczeblowa struktura byłaby zbyt „wysmukła” i skomplikowana. Przyjęcie drugiego rozwiązania miałyby wszelkie wady dotychczas istniejącej sytuacji, a obecna organizacja terytorialna kraju, składająca się z rozdrobnionych województw, bez silnych regionów uległaby utrwaleniu.

Dotychczasowa analiza różnych możliwych rozwiązań, w sytuacji konieczności wyboru między restytucją powiatów a stworzeniem silnych regionów, skłania raczej do utworzenia, nadbudowanej nad istniejącymi województwami, siatki regionów. Konieczność regionalizacji Polski wynika z kilku istotnych powodów.

- Instytucjonalny system zarządzania krajem, który funkcjonuje obecnie w Polsce jest hybrydą systemu autorytarnego i demokratycznego. Na poziomie gmin utworzono samorząd terytorialny, natomiast nie zreformowano ani administracji wojewódzkiej, ani centralnej. W rezultacie w Polsce dominuje nadal branżowy układ decyzyjny. Ponieważ aż 85% wydatków budżetu państwa pozostaje w gestii centrum, a głównie Ministerstwa Finansów, pozostaje ogromne pole do woluntarystycznych decyzji rządzącej ekipy politycznej¹⁰³. Brak podmiotowości prawnej województw petryfikuje więc poprzedni układ zarządzania krajem i uniemożliwia decentralizację uprawnień administracji rządowej.
- Podział Polski na dużą liczbę w większości słabych regionów — województw poważnie ogranicza możliwości rozwoju poszczególnych obszarów, ale także całego kraju. Ponieważ małe jednostki nie są w stanie uruchomić wewnętrznych zasobów do rozwoju, uciekają się do strategii

zgłoszony przez jednego z byłych ministrów zajmującego się administracją publiczną, którego nazwiska, litościwie nie wymienię, był mało konkretny, a pomysł podziału kraju na trzy części, nawiązujące do dawnych granic okupacyjnych (przed 1918 r.) został powszechnie wyśmiany. Nie wydaje się, aby miał szanse realizacji.

¹⁰³Budżet uchwała oczywiście parlament, ale kontrola jego wykonania przez organ ustawodawczy jest w praktyce, jak to ostatnio pokazały badania Najwyższej Izby Kontroli, raczej iluzoryczna.

roszczeniowych, domagając się stałej interwencji państwa. Uniemożliwia to z kolei decentralizację uprawnień rządu centralnego. Połączenie rozproszonych województw w większe jednostki zwiększy potencjał danego obszaru i umożliwi zarówno mobilizację zbiorowości, jak i zasobów materialnych na rzecz rozwoju regionalnego.

- Polska jest jednym z niewielu dużych krajów Europy, w których zbiorowości regionalne nie mają możliwości wyłonienia swojej demokratycznej reprezentacji. Przeciwnicy reformy powołują się często na Wielką Brytanię, gdzie również nie ma takiej reprezentacji, jednakże przykład ten jest zupełnie nieadekwatny do polskiej sytuacji, która nie ma ani długich tradycji demokratycznych, ani silnie ugruntowanych zwyczajów, które pozwalają na doskonałe funkcjonowanie brytyjskiego państwa bez konstytucji, z luźno skodyfikowanym prawem funkcjonującym w oparciu o precedensy.
- Brak regionalizacji kraju poważnie utrudnia współpracę zagraniczną, ponieważ współcześnie, w coraz mniejszym stopniu ma ona charakter między państwowy, a w coraz większym międzyregionalny. W przypadku wejścia Polski do Unii Europejskiej mogą pojawić się duże trudności w uzyskaniu pomocy z funduszy regionalnych.

2. CZYNNIKI ROZWOJU REGIONALNEGO

Wstęp

Celem tego opracowania jest uchwycenie względnej mocy sprawczej czynników rozwoju regionalnego. Przedstawione analizy nastawione są na pokazanie zmian gospodarczych w zależności od zjawisk kulturowych i społecznych. Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jedne obszary Polski są bardziej rozwinięte od innych, należy sięgnąć do wyników badań historyków gospodarczych po to, żeby sprawdzić, czy nierówności rozwoju gospodarczego mają mniej lub bardziej trwałe charakter i czy towarzyszą im różnice kulturowe. Schemat analizy opierać się będzie na następujących zmiennych:

- aktywność gospodarcza gmin mierzona wielkością dochodów własnych;
- przedsiębiorczość mierzona saldem przyrostu nowych przedsiębiorstw;
- zasoby edukacyjne;
- działowa, własnościowa i edukacyjna struktura aktywności gospodarczej;
- mobilizacja społeczna, której wskaźnikami będzie obecność w gminie partii politycznych, stowarzyszeń i lokalnych środków przekazu;
- kultura ekonomiczna identyfikowana przez motywacje i stosunek do kluczowych instytucji rynkowych;
- natężenie postaw tradycyjnych;
- poziom rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego — kluczowa zmienna zależna modelu.

Poszczególne zmienne i relacja między elementami modelu uzyskują wartości liczbowe w taki sposób, aby móc określić wpływ i znaczenie poszczególnych czynników procesów rozwoju. Podstawowymi kategoriami agregacji danych będą jednostki administracyjne: gminy i województwa¹.

¹Dane na temat dochodów jednostek samorządowych oraz wskaźników zaawansowania cywilizacyjnego pochodzą ze zbioru danych o gminach RSA '94, WUS w Jeleniej Górze. Informacje na temat charakterystyk pracy i postaw pochodzą z Polskiego Generalnego Sondażu

2.1. Kulturowe i społeczno-gospodarcze przesłanki rozwoju i regresu cywilizacyjnego w perspektywie procesów długiego trwania

Heurystyczne znaczenie analizy procesów „długiego trwania” opiera się na dość oczywistym założeniu, że przeszłość jest kluczem do zrozumienia przyszłości. Opis tych procesów polega zatem na obserwacji sekularnego przebiegu podobnych zjawisk w danej społeczności albo na obszarze o względnie dobrze zdefiniowanych granicach. Intelktualną podstawą tego typu analiz są teorie kulturowe i strukturalne. Pierwsze z nich mówią o trwałości systemów wartości i wzorów kulturowych oraz wynikających z nich zachowań społecznych. Drugie kładą nacisk na charakterystyczne dla wszelkich struktur społecznych tendencje do relatywnej powtarzalności i niezmienności czynników kształtujących ludzkie zachowania. Nie oznacza to, rzecz jasna, że koncepcje te nie uwzględniają zmian społecznych. W opracowaniu tym analiza procesów długiego trwania posłuży do wykrycia czy i w jakim stopniu różne obszary Polski cechowały się podobnymi lub rozbieżnymi tendencjami rozwoju społecznego i gospodarczego?

Pojęcie rozwoju będzie tu używane w celu identyfikacji ciągów następujących po sobie zjawisk gospodarczych i społecznych, które na gruncie dostępnej wiedzy ocenić można jako bardziej pożądane albo korzystne dla danej społeczności od innych. Pojęcie regresu jest trudniejsze do interpretacji. Zdrowy rozsądek podpowiada, że regres to po prostu brak rozwoju. W rzeczywistości jednak obserwacja procesów długiego trwania dowodzi, że zawsze dają się zauważyć jakieś zmiany, które można zakwalifikować jako rozwój. Z tego względu uznać należy, że regres jest pojęciem relatywnym. O regresie można wnioskować na podstawie porównania przebiegu zjawisk co najmniej w dwu społecznościach albo na dwóch obszarach, a także wtedy, kiedy zmiany są obecne, ale ich kierunek jest inny niż ten, który w świetle paradygmatów naukowych jest uznany za rozwojowy.

Kulturowa i strukturalna determinacja procesów rozwoju i regresu jest od dość dawna przedmiotem analiz ekonomicznych i socjologicznych. Dość dobrym przykładem ilustrującym współwystępowanie zjawisk ekonomicz-

Społecznego zrealizowanego w 1994 r. (B. Cichomski, Z. Sawiński: *Polskie Generalne Sondaze Społeczne — komputerowy zbiór danych 1992–1994*, Instytut Studiów Społecznych UW, Warszawa 1994 r.). Dane na temat koniunktury gospodarczej i mobilizacji społecznej w gminach pochodzą z badań zrealizowanych w 1995 r. w Europejskim Instytucie Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW (G. Gorzelak, B. Jałowiecki: *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach '95*, Wydawnictwa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, Warszawa 1996). Dane na temat wielkości zatrudnienia w przedsiębiorstwach pochodzą ze zbioru podmiotów gospodarczych REGON i obejmują stan na koniec 1994 r.

nych, kulturowych i strukturalnych może być koncepcja powstania kapitalizmu Maxa Webera. Według tego autora należy je zawdzięczać pojawieniu się protestanckich idei religijnych, których immanentnym składnikiem były motywacje do indywidualnego gromadzenia i pomnażania bogactwa oraz nieufność wobec innych ludzi. Stały się one podstawą do zaistnienia bezwzględnej rywalizacji o zyski i ułatwiały koncentrację inwestycji i kapitału przez osoby nie obciążone obowiązkiem dzielenia się bogactwem z rodziną, klanem, społecznością czy parafią. Upowszechnienie się tego typu zachowań doprowadziło do ich utrwalenia się w nowych formach społecznie wymaganych zachowań takich jak np. rynek, konkurencja, racjonalność itp. Powstały w ten sposób trwałe struktury skłaniające ludzi do odmiennych zachowań masowych niż w epoce przedkapitalistycznej².

Z kolei Maria Ossowska polemizując z Weberem stwierdziła, że podstawą do recepcji nowych idei religijnych były interesy mieszczaństwa związane z indywidualną akumulacją kapitału i potrzebą dowartościowania własnych dążeń skierowanych przeciwko kolektywistycznym ideom popieranym przez Kościół Katolicki oraz nastawieniu konsumpcyjnemu szlachty. Bezsporny jest jednak fakt, że nowe struktury i instytucje społeczne powstawały w ścisłym związku ze zmianami kulturowymi, w tym przypadku z upowszechnieniem się nowych idei religijnych³.

Dzięki procesom dyfuzji kulturowej nowe idee i motywacje przenikały do katolickiej części Europy i z czasem doprowadziły do powstania, z różnym nasileniem, podobnych instytucji i struktur społecznych, modyfikując tożsamość kulturową tych społeczeństw. Opisane tu procesy długiego trwania doprowadziły do tego, że współcześnie dość łatwo wskazać na zróżnicowanie procesów rozwojowych w krajach katolickich i protestanckich, zaś badania porównawcze dowodzą, że różnice w postawach moralnych, politycznych i gospodarczych katolików i protestantów są nadal dość wyraźne⁴.

2.2. Rozwój i regres gospodarczy i społeczny ziem polskich do 1795 r.

Obecnie można spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy istniejące obecnie różnice rozwojowe w Polsce da się objaśnić procesami długiego trwania. W oparciu o koncepcję dyfuzji kulturowej można np. sprawdzić,

²M. Weber: *Protestant Ethic — The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, New York 1958.

³M. Ossowska: *Moralność Mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985.

⁴A. Greeley: *Protestant and Catholic: Is the Analogical Imagination Extinct?* „American Sociological Review”, vol. 54, 1989 August, No 4, s. 485–502.

czy istnieją przestrzenne zróżnicowania recepcji gospodarczych wzorów zachowań, ponieważ obszary leżące bliżej zachodnich granic powinny je przyjmować szybciej. Warto się również zastanowić, czy różnicom w recepcji idei gospodarczych towarzyszą różnice kulturowe i strukturalne. Jeżeli tak, to mamy prawo oczekiwać, że przeszłość względnie silnie zdeterminowała obecne szanse rozwojowe różnych części Polski.

Zróżnicowania gospodarcze i kulturowe, traktowane w historycznej perspektywie, są dość łatwo uchwytnie, jeżeli odwołamy się do powszechnie znanych różnic między wschodnią i zachodnią częścią Polski przedrozbiorowej. Ta perspektywa jest jednak nieadekwatna do analizy zjawisk obserwowanych we współczesnej Polsce, choćby z powodu zmiany granic i względnej jednorodności etnicznej. Z tego względu w trakcie dalszych analiz należy odwoływać się tylko do tych źródeł, które opisują obszar ograniczony na wschodzie linią Bugu.

Chociaż dokumentacja procesów rozwoju Polski jest dość uboga, niemniej podstawowe tendencje są możliwe do odtworzenia. Jednym z najlepszych wskaźników jest natężenie procesów urbanizacyjnych. (Por. rozdz. 1). Powstawanie miast, a zwłaszcza przyrost ludności miejskiej dobrze dokumentuje procesy umożliwiające i utrwalające kapitalistyczny typ rozwoju gospodarczego. Na podstawie opisu urbanizacji można wnioskować, zarówno o społecznej wydajności pracy, natężeniu handlu, jak i o powstawaniu nowych, niefeudalnych kompleksów interesów i motywacji zachowań gospodarczych⁵.

Tabela 2.1.

Ludność miejska Korony w XVI i XVII wieku, w %

Regiony	1570–1580	1660–1670	ubytek
Wielkopolska Zachodnia	31	28	3
Wielkopolska Wschodnia	24	14	10
Kujawy	25	16	9
Małopolska	30	15	16
Mazowsze	18	12	6

Źródło: J. Topolski: *Dzieje Wielkopolski*, Tom 1, Poznań 1969, s. 114.

Zakładając, że procesy urbanizacji są trafnym wskaźnikiem rozwoju gospodarczego, można zauważyć, że w XVII wieku najbardziej zaawansowane gospodarczo były Wielkopolska i Małopolska, zaś relatywnie zacofane Mazowsze. Prawidłowości te utrzymały się do końca XVII wieku. Widoczny

⁵Por. rozdział 1.

w tabeli spadek ludności miejskiej był nie tyle efektem samoistnego regresu gospodarczego, ile rezultatem najazdu szwedzkiego i siedmiogrodzkiego, które łącznie doprowadziły do znacznych strat ludności, zarówno miejskiej jak i wiejskiej. Na przykład liczba mieszkańców Polski na 1 km² wynosiła w 1650 r. — 26,3, aby w 1660 r. spaść do 19,9⁶. Do względnie zaawansowanych gospodarczo regionów w XVII wieku, o czym można się przekonać na podstawie kolejnej tabeli, należały także Prusy Królewskie.

Tabela 2.2.

Ludność miejska i rzemieślniczo-handlowa w Polsce, w latach 1575–1600, w %

Ludność	Wielkopolska	Małopolska	Mazowsze	Prusy Królewskie
W rzemiośle i handlu	10	12	7	10
Miejska	25	26	14	37

Źródło: I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara: *Spółeczeństwo polskie od X do XX w.*, Warszawa 1979, s. 256 i nast.

Z punktu widzenia prezentowanych tu analiz szczególną wartość informacyjną mają dane w górnym rzędzie tabeli. Względne nagromadzenie ludności zajmującej się handlem jest wskaźnikiem swoistej dojrzałości gospodarczej i przygotowania gruntu pod nowe kapitalistyczne struktury i instytucje. Także i w tym przypadku regres gospodarczy Mazowsza jest dość wyraźny. Obecnie można się zastanowić, czy opisanym wyżej różnicom regionalnym towarzyszyły różnice strukturalne. Historycy gospodarki dowodzą, że na tak postawione pytanie należy udzielić pozytywnej odpowiedzi, przynajmniej w odniesieniu do gospodarki rolnej. I tak w zachodniej części Polski, w Wielkopolsce, na Pomorzu Zachodnim i na Śląsku ukształtował się w XVI i XVII w. odmienny niż w reszcie kraju model folwarku. Jego specyfika polegała na tym, że produkcja była nastawiona głównie na rynek wewnętrzny i obsługiwała rozwijające się miasta. Świadczy to o dość wyraźnym wpływie rzemieślników i kupców na procesy gospodarcze, co jest równoznaczne z zaistnieniem stosunków gospodarczych typowych dla kapitalizmu⁷. Opisane tu odrębności cywilizacyjne były widoczne również dla ówczesnych Polaków. U niektórych XVII-wiecznych reportażyistów polskich podziw budziły miasta i ośrodki przemysłowe Wielkopolski⁸.

⁶A. Mączak: *Problemy gospodarcze, w Polsce XVIII w.*, „Państwo, Społeczeństwo, Kultura”, praca zbiorowa, Warszawa 1969, s. 89.

⁷J. Topolski: *Dzieje Polski 1501–1795*, wyd. IV, Warszawa 1993, s. 43 i nast.

⁸Cyt. za: Ihnatowicz i inni, op. cit. s. 230.

W tym samym czasie dokonał się w polskim rolnictwie dość doniosły postęp techniczny, polegający na wprowadzeniu żelaznego lemiesza i radlicy. Innowacje te nie objęły jednak całego kraju, a tylko jego zachodnią część, ponieważ na wschód od linii Wisły i Bugu nadal używano sochy⁹. Pod względem produktywności polskie rolnictwo pozostawało zawsze w tyle za resztą Europy, choć nie w tak dużym stopniu jak obecnie. W drugiej połowie XVI wieku na obszarze całej Rzeczypospolitej z jednego zasianego ziarna zbierano 4, a w ciągu następnych 150 lat — 3,3. W Niemczech w tym samym czasie plony wzrosły z 4,4 do 5,3, we Francji do 6,7, zaś w Anglii z 4,6 do 9,8¹⁰. Wspomniane wcześniej regionalne zróżnicowanie wdrażania postępu technicznego w rolnictwie nie mogło nie wywrzeć wpływu na późniejszą efektywność gospodarki rolnej. I rzeczywiście, w myśl ówczesnych szacunków w XVIII w. jedna wielkopolska wieś licząca 200 gospodarzy przynosiła dwa razy tyle dochodu, ile w powiatach rawskim i łęczyckim i trzy razy tyle, co na Litwie i Ukrainie¹¹. Zdaniem J. Topolskiego, od połowy XVII w. coraz silniej zaczęły się zaznaczać regionalne różnice rozwoju gospodarczego, polegające na przeciwstawieniu Wielkopolski ziemiom mazowiecko-podlaskim. Różnice te wiążą się z relatywnie szybszym załamywaniem się gospodarki pańszczyźnianej i oczynszowaniem chłopów w Wielkopolsce¹². W XVIII w., mimo wyraźnego regresu całej gospodarki polskiej, stosunki kapitalistyczne w Wielkopolsce, a także na Śląsku, utrwaliły się na tyle, że oba te regiony pełniły rolę pośredniczącą w imporcie kapitału do Warszawy i na Litwę. Podobnie rzecz się miała z początkami produkcji przemysłowej, ponieważ XVIII-wieczne manufaktury rozwijały się głównie w Wielkopolsce¹³. Polski przemysł „ciężki” koncentrował się w tym czasie w Małopolsce, tj. w Zagłębiu Staropolskim, które dawało 80% krajowej produkcji żelaza. Niestety, przemysł ten nie miał takiej mocy uruchamiającej procesy urbanizacji i akumulacji, jaką w tamtych czasach miał przemysł włókienniczy. Generalnie biorąc, polscy historycy gospodarczy dowodzą, że Wielkopolska znacznie lepiej niż pozostałe części kraju znosiła XVIII-wieczną depresję¹⁴.

Reasumując ten skrótowny przegląd, należy zauważyć, że w epokę rozbiorową ziemie polskie weszły jako wyraźnie zróżnicowany strukturalnie organizm gospodarczy z lepiej rozwiniętą częścią zachodnią. Te różnice

⁹J. Topolski: *Dzieje Polski*, op. cit. s. 43 i nast.

¹⁰Mączak, op. cit. s. 88.

¹¹Ihnatowicz i inni, op. cit., s. 234.

¹²J. Topolski: *Gospodarka*, w B. Leśnodorski (red.), „Polska w epoce oświecenia”. „Państwo, społeczeństwo, kultura”, Warszawa 1971, s. 184.

¹³Ihnatowicz i inni, op. cit. s. 244.

¹⁴Mączak, op. cit., s. 117.

strukturalne polegały w głównej mierze na odmiennych funkcjach folwarku, większym znaczeniu handlu i rzemiosła, a później manufaktur i, oczywiście, innej strukturze zawodowej ludności.

Jakkolwiek dokumentacja statystyczna procesów gospodarczych jest dość uboga, zwłaszcza w odniesieniu do południowej części Polski, niemniej można przyjąć, że **wyraźną linię podziału kraju na część zaawansowaną i słabiej rozwiniętą gospodarczo stanowiła pod koniec XVIII wieku linia Wisły**. Na ziemiach wówczas etnicznie polskich regionami o najbardziej zaawansowanych procesach kapitalistycznej restrukturyzacji była Wielkopolska i Prusy Królewskie.

Zastanówmy się obecnie, czy tym różnicom strukturalnym i instytucjonalnym towarzyszyły różnice kulturowe. Współczesne badania historyków polskich dowodzą, że tak w istocie było. Janusz Tazbir pisząc o kulturze szlacheckiej w Polsce, zwraca uwagę na wyraźnie odmienne, niż w pozostałej części Polski, proprodukcyjne nastawienie Wielkopolan¹⁵.

2.3. Epoka rozbiorowa — kontynuacja czy zmiana dotychczasowych tendencji?

Jak wiadomo, granice rozbiorowe Polski zostały ostatecznie ukształtowane w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim. Można na nie spojrzeć z punktu widzenia cywilizacyjno-kulturowego. Jeżeli przyjąć taką optykę, to najbardziej interesująca jest granica zaboru rosyjskiego, która oddziela ziemie poddane bizantyńskiej misji cywilizacyjnej od pozostałych obszarów. Najogólniej rzecz ujmując, bizantyński typ kultury gospodarowania cechuje się relatywnie małym znaczeniem przypisywanym indywidualnej aktywności, dużą rolą państwa oraz centralnie koordynowaną jednością polityczno-kulturową, polegającą na silnym współdziałaniu instytucji religijnych i państwowych. Wspomnieć należy, że niektórzy badacze, jak np. Polanyi, wskazują na azjatycką raczej niż bizantyńską proveniencję tej formacji. Osobliwością tego typu społeczeństwa na tle społeczeństw europejskich jest relatywnie małe znaczenie hierarchii społecznych i swoista równość w poddaństwie. Tak czy inaczej przyjąć trzeba, że granica zasięgu bizantyńskiej misji cywilizacyjnej mniej więcej pokryła się z linią Wisły, która już wcześniej ukształtowała się jako granica odmiennych kompleksów gospodarczych i kulturowo-strukturalnych.

Wszystkie trzy zabory stanowiły strefę peryferyjną odnośnych państw i podporządkowane były odmiennym interesom gospodarczym Rosji, Au-

¹⁵J. Tazbir: *Kultura szlachecka w Polsce*, PWN Warszawa 1983, s. 209.

stria i Prus. Pod względem gospodarczym ziemie polskie stanowiły strefę przejściową między Europą przemysłową i rolniczą¹⁶. Przyjrzyjmy się obecnie niektórym wskaźnikom obrazującym dynamikę produkcji rolnej na ziemiach polskich w epoce rozbiorowej.

Tabela 2.3.

Rozwój hodowli bydła i trzody na ziemiach polskich w latach 1849–1912 w %

Regiony	bydło wzrost w % na km ²	nierogaczna wzrost w % na km ²
Śląsk	68	662
Pomorze	95	345
Wielkopolska	71	328
Ogółem zabór pruski	80	385
Galicja	50	172
Królestwo Polskie	48	62
Całość ziem polskich	62	222

Źródło: J. Łukasiewicz: *Drugi rozwój rolnictwa*, w: *Polska XIX w.*, op. cit.

Dane te pokazują wyraźnie, że dynamika hodowli w Galicji i w Królestwie Polskim w latach 1849–1912 była niższa od przeciętnych wielkości liczonych dla całości ziem polskich i pozostałych obszarów.

Tabela 2.4.

Plony zbóż na ziemiach polskich w latach 1909–1913, w q/ha

zboża	Pomorze Zachodnie	Pomorze Wschodnie	Śląsk	Wielkopolska	Królestwo Kongres.	Galicja Wsch.	Galicja Zach.
pszenica ozima	25	22		21	12,0	12,0	10,0
jęczmień	23	22	22	21	11,5	11,5	11,5

Źródło: *Rolnictwo*, w: „Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.”, Tom 2, Warszawa 1981.

Informacje zawarte w tabeli pokazują, że wydajność produkcji zbożowej w Galicji i w Królestwie Polskim była u progu niepodległości dwa razy mniejsza niż na ziemiach pozostających pod zaborem pruskim. Podobnie było z mlecznością krów, która w 1895 r. w Królestwie wynosiła 1000 kg, natomiast na polskich ziemiach zachodnich 1830 kg, gdzie była nawet wyższa

¹⁶I. Ihnatowicz: *Przemysł, handel, finanse*, w: S. Kieniewicz (red.), „Polska XIX w.”, „Państwo, społeczeństwo, kultura”, Warszawa 1977, s. 88.

Tabela 2.5.

Ludność miejska na ziemiach polskich w wybranych latach XIX w., w %

Królestwo Polskie — 1872 r.	16,2
Ks. Poznańskie — 1810 r.	25,0
Galicja — 1900 r.	18,1

Źródło: I. Giejsztorowa, *Encyklopedia Wiedzy Powszechnej*, s. 438.

niz w Niemczech i Francji¹⁷. Jak wynika z tych danych, przewaga efektywności gospodarki rolnej w zaborze pruskim była bardzo wyraźna.

Z tabeli wynika, że w miastach Wielkopolski mieszkało w 1810 r. 25% ludności, podczas gdy w Galicji 90 lat później wskaźnik urbanizacji wynosił zaledwie 18%, zaś w zaborze rosyjskim 60 lat później niż w poznańskim jedynie 16% ludności. Również struktura zatrudnienia pokazuje wyraźny regres Galicji i Królestwa w tym zakresie. Oto bowiem ok. 1900 r. w obu tych regionach z rolnictwa utrzymywało się około 65% ludności, podczas gdy w zaborze pruskim, w 1907 r., tylko 42%¹⁸.

Dość ważnym wskaźnikiem możliwości rozwojowych XIX-wiecznej gospodarki była gęstość linii kolejowych. I tak w Królestwie na 1 milion mieszkańców przypadało 250 km linii kolejowych, w zaborze pruskim około trzech razy więcej, a w Galicji niemal dwukrotnie więcej. Dla porównania: Niemcy miały na milion mieszkańców 910 km, Francja — 1080 km, Anglia — 849 km, Belgia — 902 km¹⁹.

Możliwości rozwoju przemysłu na ziemiach polskich zmniejszyły się po 1795 r. z racji wspomnianego wcześniej ich peryferyjnego położenia. Systematycznie malał również udział ziem polskich w przemyśle Niemiec. Stosunkowo najszybciej rozwijał się w Królestwie, którego udział w produkcji przemysłowej Rosji najpierw wzrastał, ale po 1890 r. zaczął się zmniejszać wskutek ekspansji na ten rynek bardziej wydajnego przemysłu amerykańskiego²⁰. Produkcja przemysłowa miała jednak relatywnie dość prosty charakter, bowiem tylko przemysł Królestwa wykazywał w eksporcie pewną nadwyżkę wyrobów gotowych nad surowcami. Był to jednak przemysł dość jednostronnie związany z Rosją i mało odporny na fluktuacje gospodarki europejskiej²¹. Ponadto, jak to wynika z poprzednio cytowanych

¹⁷Łukasiewicz, op. cit. s. 54.

¹⁸Łukasiewicz, op. cit., s. 55.

¹⁹Ihnatowicz, op. cit., s. 86.

²⁰A. Jezierski: *Problemy wzrostu gospodarczego Polski*, w: S. Kieniewicz (red.), „Polska w XIX wieku”, Warszawa 1977, s. 116 i nast.

²¹Ihnatowicz, op. cit., s. 88

informacji o strukturze zatrudnienia, przemysł Królestwa w stosunkowo małym stopniu kreował procesy urbanizacyjne.

Konkludując należy stwierdzić, że okres zaborów nie zmienił w zasadniczym stopniu różnicowań gospodarczych i cywilizacyjnych, które zarysowały się przed rozbiorami. Z jednym być może wyjątkiem. W Polsce przed-rozbiorowej pozycja gospodarcza ziem, które później nazwano Galicją, wydawała się na tle innych ziem polskich korzystniejsza niż po uzyskaniu niepodległości.

2.4. Wnioski z badań nad historią gospodarczą Polski

W jaki sposób można wytłumaczyć relatywną stabilność procesów rozwojowych zarówno w czasie, jak w przestrzeni? Z analiz historyków gospodarczych wynika, że różnice rozwoju gospodarczego między zaborami były mniejsze niż różnice między państwami zaborczymi²². Oznacza to, że mechanizmy regulujące przebieg procesów gospodarczych na ziemiach polskich okazały się silniejsze niż trwające 123 lata oddziaływanie struktur gospodarczych obcych państw. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że XIX wiek był okresem, w którym kształtowały się podstawowe instytucje i struktury cywilizacji przemysłowej oraz towarzyszące im wzory kulturowe, które do dziś oddziałują na zachowania gospodarcze w Polsce.

Na podstawie analiz historyków można przyjąć, że do 1795 r. ukształtowała się w Polsce swoista kultura gospodarowania oraz towarzyszące jej instytucje i struktury społeczne. Wzorce tej kultury były na tyle głęboko zinternalizowane, że wejście w dwa odrębne układy kulturowe, bizantyński i europejski, nie spowodowało znaczących zakłóceń tego modelu, a **granice rozbiorowe nałożyły się tylko w mniejszym lub większym stopniu na zaistniałe wcześniej przestrzenne zróżnicowanie kultury gospodarczej.**

Stwierdzenia o dość głębokiej tożsamości i relatywnej integralności kulturowej nie przesądzą o braku podatności na import wzorów kulturowych. Wspomniana wcześniej teoria dyfuzji okazuje się dość dobrym narzędziem do wyjaśnienia względnej odmienności rozwojowych zachodnich obszarów Polski, poczynając od XVI wieku, a być może jeszcze wcześniej. Jednakże hipoteza ta nie wyjaśnia całego zróżnicowania zjawisk gospodarczych. Pod uwagę należy wziąć także hipotezę polityczną, która mówi o tym, że elity Małopolski i Mazowsza w większym stopniu zorientowane były na ekspansję wschodnią. Stąd też zdaje się wynikać preferowanie korzyści wynika-

²²Ihnatowicz, op. cit. s. 81.

jących raczej z kolonizacji obcych ziem, niż z długofalowej działalności gospodarczej na miejscu.

2.5. Ogólne prawidłowości rozwoju gospodarczego Polski w przekroju terytorialnym

Jednym z mierników rozwoju gospodarczego mogą być wskaźniki produktu krajowego brutto i dochodów własnych i całkowitych gmin. Informacje na temat globalnej sprzedaży dóbr i usług (PKB brutto), w przekroju terytorialnym, zbierane są w Polsce na poziomie województw. Wskaźniki PKB na głowę mieszkańca dość dobrze oddają społeczną wydajność pracy w województwie, ale czasami mogą dawać mylne rezultaty, zwłaszcza wtedy, gdy aktywność produkcyjna jest nierówno rozłożona. Przykładem może być województwo płockie, gdzie bardzo duże wartości PKB towarzyszą dość niskie wskaźniki aktywności gospodarczej w gminach.

W szczególności informacja o dochodach własnych gminy jest dość dobrym wskaźnikiem aktywności gospodarczej, dlatego że w ich skład wchodzi m.in. podatek rolny, podatki od nieruchomości podmiotów gospodarczych i czynsze za lokale użytkowe. Tak więc im większa jest aktywność gospodarcza w danej gminie, tym większa jest wartość tego wskaźnika per capita. Dochody całkowite gmin obejmują oprócz dochodów własnych, dotacje i pieniądze przekazane na zadania zlecone przez administrację rządową oraz udział w podatkach dochodowych od osób fizycznych i prawnych. Udział ten jest iloczynem całkowitej sumy do podziału w danym województwie przez liczbę mieszkańców gminy. W ten sposób wskaźnik dochodów całkowitych gminy relatywizuje się w stosunku do otoczenia gospodarczego, to jest do innych gmin województwa. Współczynnik korelacji Pearsona między dochodami własnymi a całkowitymi dochodami gmin wynosi 0,89.

Pojęcie rozwoju cywilizacyjnego odnosi się do tych zjawisk, które charakteryzują poziom zaspokajania indywidualnych i zbiorowych potrzeb danej zbiorowości terytorialnej. Wskaźniki cywilizacyjne mogą być traktowane zarówno jako charakterystyki jakości życia danej zbiorowości, jak również jako elementy infrastruktury ułatwiającej działalność gospodarczą. Dostępne w polskiej sprawozdawczości wskaźniki to informacje o: telefonach, służbie zdrowia, oczyszczalniach ścieków, kulturze, czytelnictwie, oświacie, mieszkaniach, dochodach itp.

Rozkład dochodów własnych gmin pokazuje, że najwyższą aktywność gospodarczą obserwować można w województwie koszalińskim, niestety,

z uwagi na nieproporcjonalnie duże odchylenie standardowe, świadczące o krańcowym zróżnicowaniu wewnątrz województwa, gminy koszalińskie nie mogą być uznane za liderów gospodarki lokalnej. Natomiast relatywnie wysoki poziom równomiernie rozwiniętej gospodarki w gminach osiągnięto w województwach: szczecińskim, leszczyńskim, opolskim, piotrkowskim, poznańskim, wrocławskim, legnickim, jeleniogórskim i warszawskim. Lokata województw osiągających najwyższe pozycje na skali dochodów własnych gmin jest dość podobna do układu województw wg. skali PKB, z wyjątkiem województw koszalińskiego i płockiego. Oznacza to, że zarówno wskaźniki PKB jak i dochodów własnych gmin mierzą w zasadzie te same zjawiska gospodarcze dające się interpretować w kategoriach rozwoju, efektywności albo aktywności gospodarczej. Natomiast niższy poziom agregacji dochodów gmin stwarza szanse na lepsze przybliżenie osobliwości gospodarki polskiej niż poleganie na wojewódzkiej agregacji PKB.

Warto zauważyć, że rozkład PKB kształtował się podobnie do rozkładu dochodów ludności. Województwa o najwyższym poziomie PKB charakteryzowały się również najwyższym poziomem dochodów gospodarstw domowych²³. W późniejszych latach gradacja województw według rozwoju gospodarczego nie uległa większym zmianom. I tak np. województwa, które w 1992 r. charakteryzowały się najwyższym poziomem PKB, w 1994 r. zajmowały najwyższe pozycje na skali przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń i charakteryzowały się najniższym poziomem bezrobocia²⁴.

Zróżnicowanie dochodów gmin agregowane na poziomie wojewódzkim jest niezbyt duże. Może o tym świadczyć fakt, że w żadnym w województw nie występują wielkości dwukrotnie przewyższające lub dwukrotnie mniejsze od średniej krajowej. Niemniej, jeżeli nieco głębiej wniknąć w te zróżnicowania, okazały się większe.

Jak wynika z tych danych, 10% (245) gmin najbiedniejszych osiągało w 1994 r., dochody własne w wysokości 461 tys. starych złotych. Natomiast 245 gmin najbogatszych w wysokości 4 mln. 940 tys. starych złotych, czyli ponad 10 razy większe. Z kolei 20% gmin najbogatszych miało dochody własne *per capita* nieco ponad 6 razy większe od 20% gmin najbiedniejszych. (Por. ryc. 10–13).

Badane gminy zostały także podzielone na 3 grupy liczące po 818 gmin każda (33,3%). Wynik tych obliczeń umożliwia odpowiedź na pytanie, jaki przeciętny dochód własny osiąga $\frac{1}{3}$ gmin najbardziej, średnio i najmniej zamożnych.

²³T. Smitowska: *Zróżnicowanie poziomu i jakości życia ludności w przekroju terytorialnym*, Studia i Prace Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS, zeszyt 229, Warszawa 1995.

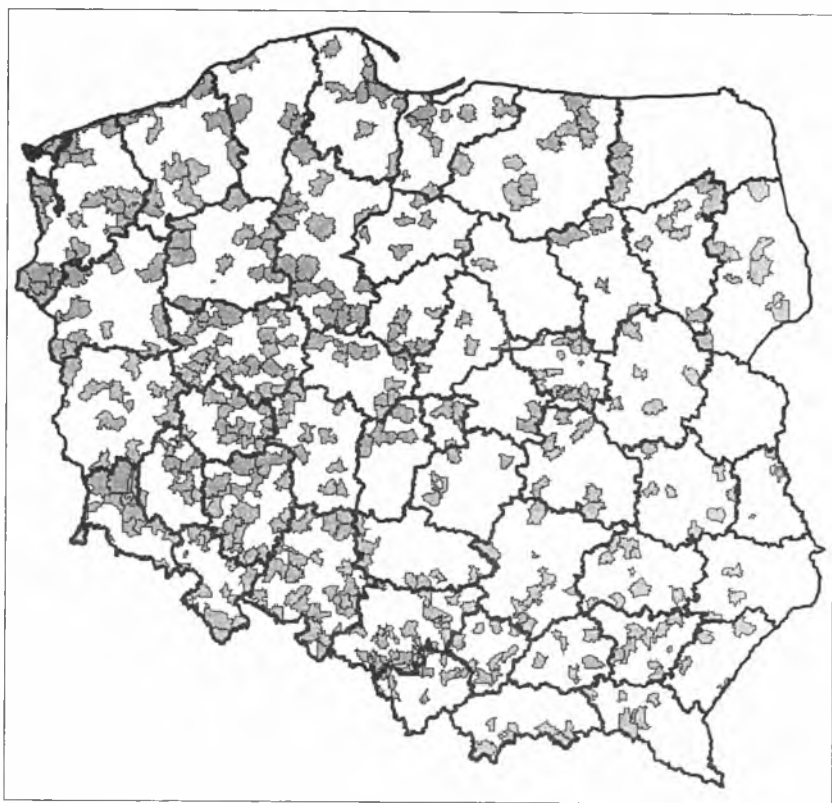
²⁴Rocznik Statystyczny GUS 1995, Warszawa 1996, s. XC. tabela 4.

Tabela 2.6.

Podział gmin na równoliczne grupy liczące 10% i 20% gmin o najwyższych i najniższych dochodach własnych w tys. starych zł *per capita*, w 1994 r.

Wartość średnia dla ogółu gmin	1577
Dochody <i>per capita</i> w 10% gmin o najniższych dochodach	461
Dochody w 20% gmin o najniższych dochodach	551
Dochody <i>per capita</i> w 10% gmin o najwyższych dochodach	4940
Dochody w 20% gmin o najwyższych dochodach	3668

N=2454



Ryc. 10. Rozmieszczenie 20% gmin o najwyższych dochodach



Ryc. 11. Rozmieszczenie 10% gmin o najwyższych dochodach

Przeciętne dochody osiągnięte w grupie gmin najbogatszych są prawie 5 razy większe od dochodów osiąganych w gminach o najniższych dochodach. Dystans pomiędzy gminami najbiedniejszymi i średnio zamożnymi jest mniejszy niż dystans między tymi gminami a liderami. Oznacza to, że mamy do czynienia z wyspowym rozwojem gospodarczym. Z obszarów średnio i nisko rozwiniętych wyraźnie wyodrębniają się terytoria o najwyższym poziomie rozwoju gospodarczego. Jednakże różnice między najwyższymi i najniższymi rozwiniętymi gminami nie wydają się zbyt duże.

Zaprezentowane dotychczas dane dowodzą, że dużemu zagęszczeniu pozycji województw wokół średniej krajowej towarzyszą względnie duże różnice wewnątrz wojewódzkie. Na tej podstawie można wnioskować, że globalna suma dystansów na skali rozwoju gospodarczego, na której pozy-



Ryc. 12. Rozmieszczenie 20% gmin o najniższych dochodach

cjami są województwa jest mniejsza niż globalna suma dystansów na skali rozwoju między obszarami tej samej wielkości, na której pozycjami są grupy gmin sąsiadujących o podobnym poziomie rozwoju.

Dla zobrazowania tej tezy można odwołać się do następującego przykładu. Załóżmy, że milion ludzi zamieszkujących obszar 10 km^2 dzielimy proporcjonalnie na 4 województwa w taki sposób, jak do tej pory podzielona jest Polska. Otrzymamy 4 zwarte obszary po $2,5 \text{ km}^2$ zamieszkałe przez 250 tys. ludzi. Załóżmy także, że podział ten cechuje się identycznymi cechami jak opisany wyżej podział Polski według poziomu rozwoju województw. W tej sytuacji różnice między tymi czterema województwami będą nieduże, zaś pozycja każdego z nich na stosownej skali nie przekroczy dwukrotnej wartości średniej ani w górę, ani w dół. Jeżeli jednak ten sam



Ryc. 13. Rozmieszczenie 10% gmin o najniższych dochodach

Tabela 2.7.

Przeciętne dochody własne w grupach gmin najbiedniejszych, średnich i najbogatszych w tys. starych złotych *per capita*

dochody <i>per capita</i> w gminach najbiedniejszych	654
dochody <i>per capita</i> w gminach średnio zamożnych	1178
dochody <i>per capita</i> w gminach najbogatszych	2901

N=2454

obszar i ludzi podzielimy na cztery zwarte terytoria liczące 250 tys. mieszkańców według poziomu rozwoju gospodarczego (abstrahując od granic województw), to różnice między nimi będą kilkakrotnie większe.

Mamy zatem w Polsce do czynienia z dość interesującą sytuacją, polegającą na tym, że wskaźniki rozwoju gospodarczego uśredniają się raczej na poziomie województw niż na poziomie kraju. Krótko mówiąc, **międzywojewódzkie zróżnicowanie wskaźników rozwoju jest mniejsze niż zróżnicowanie wewnątrzwojewódzkie, mierzone w skali kraju. Oznacza to, że podział Polski na województwa bardzo słabo nakłada się na podział według rozwoju gospodarczego.**

Niezależnie jednak od tych spostrzeżeń, granice administracyjne są faktem empirycznym, zatem wyznaczone przez nie obszary cechują się różnymi sposobami zachowania się podmiotów gospodarczych i różnymi metodami prowadzenia polityki gospodarczej przez władze wojewódzkie i centralne. Z tego względu warto spróbować ocenić, w jaki sposób wewnętrzne zróżnicowania w województwach wpływają na realną ocenę ich poziomu rozwoju.

W celu uniknięcia dowolności we wzajemnym wyważeniu znaczenia różnic wewnętrznych i wielkości średnich, przeprowadzona została analiza dyskryminacji dochodów własnych gmin według województw, metodą Wilksa. Jej podstawą był podział gmin na trzy grupy, o najniższym, średnim i najwyższym poziomie dochodów własnych. Przeprowadzona analiza pozwala odpowiedzieć na pytanie, do której z trzech grup poziomu rozwoju gospodarczego można zaklasyfikować dane województwo, uwzględniając kryteria istotności statystycznej dla różnic i podobieństw.

W trakcie analizy, liczącej 37 kroków, okazało się, że znacząco różni się od reszty 37 województw, zaś pozostałe, uwidocznione w wykazie województwa zaklasyfikowane zostały na podstawie analizy średnich wewnątrzgrupowych. Dla ostatniego z województw współczynnik *lambda* Wilksa wyniósł 0,732. Liczba poprawnie sklasyfikowanych przypadków wyniosła 54%. Najtrafniejsza predykcja towarzyszyła określeniu przynależności do grupy gmin o najniższych dochodach własnych — 76% i do grupy o dochodach najwyższych — 52%, natomiast trafność klasyfikacji dla grupy gmin średniorozwiniętych wyniosła — 33%. W efekcie analizy podzielono województwa na trzy grupy uwidocznione w poniższym wykazie.

Województwa o najniższej aktywności gospodarczej w gminach grupują się głównie we wschodniej i południowej części Polski, natomiast najwyżej rozwinięte w zachodniej części kraju. Na uwagę zasługuje fakt, że województwa ziem zachodnich, w których wystąpił upadek państwowych gospodarstw rolnych, raczej nie odczuły nazbyt boleśnie tego wydarzenia. Np. województwo koszalińskie, w którym PGR przed 1990 r. odgrywały dość dużą rolę, znalazło się w grupie obszarów najwyżej rozwiniętych. Z ko-

Tabela 2.8.

Poziom rozwoju województw

Województwa		
Słabo rozwinięte	Średnio rozwinięte	Silnie rozwinięte
białkopodlaskie	białostockie	warszawskie
krośnieńskie	bielskie	gdańskie
łomżyńskie	bydgoskie	gorzowskie
nowosądeckie	ciechanowskie	jeleniogórskie
ostrołęckie	chełmskie	katowickie
przemyskie	kaliskie	koszalińskie
radomskie	kieleckie	krakowskie
rzeszowskie	olsztyńskie	leszczyńskie
siedleckie	pilskie	łódzkie
tarnobrzeskie	płockie	opolskie
tarnowskie	piotrkowskie	poznańskie
zamojskie	sieradzkie	szczecińskie
	skierniewickie	wałbrzyskie
	słupskie	wrocławskie
	suwalskie	zielenogórskie
	toruńskie	

Pozostałych województw nie udało się sklasyfikować.

lei żadne z województw o dużym poprzednio udziale PGR w rolnictwie nie znalazło się w grupie gmin o najniższym poziomie dochodów własnych.

2.6. Struktura tworzenia dochodów własnych gmin. Restrukturyzacja działowa własnościowa i techniczno-organizacyjna

Przyjrzyjmy się obecnie strukturze kreowania dochodów własnych gmin według działów gospodarki, charakteru pracy, stosunków własności i struktury wykształcenia.

Zaobserwujemy zatem, w jaki sposób stosunki własności wiążą się z dochodami gmin. Zgromadzona faktografia potwierdza powszechnie znane prawidłowości o związkach między typem własności a produktywnością. Poniżej znajduje się równanie regresji stepwise pokazujące związki między zatrudnieniem w przedsiębiorstwach gminnych a dochodami własnymi gmin.

dochód własny = 1.578.778 zł + 45076 udział przedsiębiorstw zagranicznych – 4755 udział przedsiębiorstw państwowych.

Im więcej mieszkańców danej gminy pracuje w przedsiębiorstwach państwowych, tym mniejsze są jej dochody własne. Tak więc ewentualna ekspansja przedsiębiorstw państwowych byłaby wyraźną przesłanką zahamowania rozwoju gospodarczego, ponieważ wzrost udziału zatrudnienia w przedsiębiorstwach państwowych o 1% sprzyja spadkowi dochodów własnych na jednego mieszkańca gminy o 4,5 tys. starych złotych.

Z kolei zatrudnienie w krajowych przedsiębiorstwach prywatnych nie wiąże się znacząco z dochodami gmin ani na plus, ani na minus. Spostrzeżenia te komplikują ogólny obraz przyszłego rozwoju gospodarczego Polski. Z zaprezentowanych wyżej wyliczeń wynika bowiem niezbicie, że likwidacja przedsiębiorstw państwowych zmniejsza wyraźnie globalne marnotrawstwo czynników produkcji, ale, niestety, prywatyzacja przedsiębiorstw nie prowadzi automatycznie do wykreowania „lokomotywu rozwoju”. Można więc przyjąć hipotezę, że **prywatyzacja dopiero wtedy staje się czynnikiem rozwoju, gdy towarzyszy jej wyraźny wzrost kwalifikacji i motywacji menedżerskich.**

Z powyższego równania wynika także, że tylko wzrost udziału zatrudnienia w przedsiębiorstwach zagranicznych idzie w parze ze wzrostem dochodów własnych gmin na głowę mieszkańca o 45 tys. starych zł. Ten pozytywny wpływ przedsiębiorczości zagranicznej na polską gospodarkę jest potwierdzany także przez innych badaczy tej problematyki. Otóż Wojciech Dziemianowicz badał funkcjonowanie przedsiębiorstw zagranicznych w oparciu o dane dotyczące całego kraju, w przekroju wojewódzkim. Z jego obliczeń wynika, że przedsiębiorstwa zagraniczne odgrywają nieproporcjonalnie dużą, w stosunku do ich udziału w zatrudnieniu, rolę w globalnych inwestycjach realizowanych w województwach. Np. w województwie elbląskim w 1994 r. udział przedsiębiorstw zagranicznych w inwestycjach wynosił — 51,6% a w zatrudnieniu zaledwie — 5,9%. Z kolei w województwie tarnobrzeskim przedsiębiorstwa zagraniczne zatrudniały 0,9% siły roboczej, natomiast wielkość ich inwestycji — 42,8%. W województwie koszalińskim przedsiębiorstwa te zatrudniały — 3,5%, natomiast ich udział w inwestycjach wynosił — 37,9%²⁵.

Na tym tle warto zauważyć zbyt małą, z punktu widzenia rozwoju kraju, aktywność kapitału zagranicznego w gminach do 50 tys. mieszkańców. I tak

²⁵W. Dziemianowicz: *Geografia bezpośrednich inwestycji zagranicznych*, maszynopis powielony, Warszawa 1996.

największy udział przedsiębiorstw zagranicznych na tle zatrudnienia w innych przedsiębiorstwach występuje w województwie warszawskim (8%), podczas gdy przeciętnie w Polsce — 0,8%.

Działowa struktura kreowania dochodów gmin jest zgodna z oczekiwaniami. A zatem województwa, w których gminy osiągały w 1994 r. największe dochody własne, charakteryzowały się niższym od przeciętnego zatrudnieniem w rolnictwie i większym w usługach. Z drugiej jednak strony istnieją wyjątki od tej prawidłowości, ponieważ jeden z liderów polskiej gospodarki, województwo leszczyńskie, zatrudnia w rolnictwie o sześć punktów procentowych więcej osób niż przeciętnie w kraju. Jakkolwiek teza o relatywnie bardzo niskiej, na tle innych działów gospodarki, produktywności polskiego rolnictwa nie podlega dyskusji, to istnieje wyraźna współzależność między rozwojem gospodarczym a rozwojem rolnictwa na danym terytorium. I tak współczynnik korelacji między plonami 4 zbóż/ha a dochodami własnymi gmin wynosi $-0,1944$. Nie jest co prawda duży, ale pokazuje istnienie pewnego wspólnego zespołu relatywnie wysokich umiejętności gospodarowania zarówno w rolnictwie, jak i poza nim.

Jest rzeczą oczywistą, że wydajność i efektywność pracy rolnika, robotnika, czy inżyniera zależy od tego jak praca jest zorganizowana i za pomocą jakich narzędzi jest wykonywana. Dochodzimy w ten sposób do nowego spojrzenia na problem związku między strukturą, efektywnością gospodarczą i restrukturyzacją. Na restrukturyzację możemy spojrzeć jako na proces odchodzenia od zajęć prostych i powtarzalnych do czynności złożonych i wymagających inicjatywy, odpowiedzialności, kreatywności i wysokich kwalifikacji. Zmiany te prowadzą do tego, że finansowa i czasowa wydajność pracy zwiększa się wyraźnie. Przyjrzyjmy się zatem złożoności pracy w badanych województwach²⁶. Odpowiedni wskaźnik jest syntetyczną zmienną mierzącą złożoność pracy z ludźmi, rzeczami i symbolami. Generalnie biorąc, im większa jest różnorodność, oryginalność, niepowtarzalność i zakres realizowanych zadań, tym większa wartość wskaźnika. Wartości minimalne towarzyszą wykonywaniu zadań podobnych i powtarzalnych. Np. praca rolnika używającego wielu maszyn jest bardziej złożona niż tego, który ich nie używa. Jeżeli wraz z postępem technicznym praca robotników ulega standaryzacji, to w miejsce to wzrasta złożoność pracy na stanowiskach nadzorczych i menażerskich i w efekcie wartość wskaźnika mierzona na poziomie fabryki, w przeliczeniu na stanowiska pracy, wzrasta.

²⁶Wskaźnik został opracowany przez socjologów realizujących badania pod nazwą *Polski Generalny Sondaż Społeczny*, por. Cichomski, Sawiński, op. cit.

Wskaźnik złożoności pracy został zapożyczony ze zbioru wyników sondażu społecznego zrealizowanego na próbie 1609 osób w 1994 r.²⁷ Zbiór ten został połączony ze zbiorem zawierającym informacje o dochodach gmin w tym samym roku, dzięki czemu możliwe stało się wykonanie stosownych obliczeń. Ze złożonością pracy dość wyraźnie wiąże się wykształcenie, z tego też względu celowe wydaje się objęcie obserwacją obu tych zmiennych.

Tabela 2.9.

Przeciętna punktacja na skali złożoności pracy i ilości lat nauki szkolnej mieszkańców województw o najniższym, średnim i najwyższym poziomie dochodów własnych gmin

Przeciętna punktacja	złożoność	liczba lat nauki	
		wart. przec.	odch. standard.
Ogółu populacji	398	10,14	5,68
Mieszkańców województw o najniższych dochodach własnych gmin	377	9,35	2,88
Mieszkańców województw o średnich dochodach własnych gmin	401	9,77	2,79
Mieszkańców województw o najwyższych dochodach własnych gmin	408	10,83	7,77

N= 1609.

Jak wynika z tych danych, złożoność pracy w najbardziej i średnio za-
możnych gminach jest bardzo podobna. Natomiast w gminach o najniższych
dochodach własnych wskaźnik złożoności pracy jest wyraźnie niższy. Może
to oznaczać, że nowoczesne technologie i organizacja pracy są w Polsce
tak słabo upowszechnione, że stanowią w skali masowej względnie słaby
stymulator rozwoju gospodarczego. Z kolei prace relatywnie proste idą
w parze z niskim poziomem rozwoju. Dane dotyczące poziomu wykształ-
cenia dowodzą, że w gminach najwyżej rozwiniętych mieszkańcy uczyli się
przeciętnie o jeden rok dłużej niż w pozostałych. Na pierwszy rzut oka
różnica jest niezbyt duża, ale jeżeli spojrzymy na wielkość odchyień stan-
dardowych, to zauważymy, że tam, gdzie mamy do czynienia ze średnim
i niskim poziomem rozwoju, większość ludzi ma wykształcenie relatywnie
niższe i dość jednolite, natomiast w gminach o najwyższym poziomie roz-
woju wykształcenie ludności jest bardziej zróżnicowane. Może to oznaczać,
że związek wykształcenia z rozwojem gospodarczym jest większy niżby to
wynikało z oglądu wartości średnich. Z przeprowadzonej analizy można
także wnioskować, że rozkład wykształcenia podstawowego i średniego nie
ma związku z różnicami w poziomie rozwoju gospodarczego. Natomiast
rozkład wyższego wykształcenia wiąże się z rozwojem gospodarczym dość
wyraźnie.

²⁷Cichomski, Sawiński, op. cit.

Tabela 2.10.

Procentowy udział osób z wyższym wykształceniem wśród mieszkańców województw o najniższym, średnim i najwyższym poziomie dochodów własnych gmin

Przeciętnie w populacji	7,8
Województwa o najniższych dochodach własnych gmin	4,8
Województwa o średnich dochodach własnych gmin	6,5
Województwa o najwyższych dochodach własnych gmin	10,2

N=1609.

W 1994 r. wykształceniem wyższym legitymowało się w Polsce 7,8% osób. W województwach, w których gminy są najbiedniejsze, tylko 4,8%, a tam gdzie są trochę zamożniejsze — 6,5%. Natomiast w gminach o najwyższej aktywności gospodarczej udział osób z wyższym wykształceniem o ponad 30% przewyższał średnią krajową i był prawie o 70% wyższy niż w regionach zacofanych. **Tak więc niski poziom wykształcenia ludności jest znaczącą przesłanką zacofania gospodarczego. Jednakże wzrost poziomu wykształcenia nie przekłada się automatycznie na szanse rozwojowe tak długo, dopóki nie zacznie znacząco wzrastać udział osób z wykształceniem wyższym.**

Przyjrzyjmy się obecnie relacji między wykształceniem, złożonością pracy a rozwojem gospodarczym. W wyniku zastosowania analizy regresji okazało się, że wtedy, kiedy wpływ wykształcenia na dochody własne gmin był kontrolowany, oddziaływanie złożoności pracy na tę samą zmienną okazało się nieistotne statystycznie. W efekcie otrzymano następujące równanie regresji.

$$\text{dochód własny} = 1565152C + 616523 \text{ wykształcenie wyższe}$$

Poziom istotności 0,005.

Precyzyjna interpretacja tego równania jest dość skomplikowana i zawiera warunek niemożliwy do spełnienia, niemniej warta jest przytoczenia z uwagi na swą społeczną doniosłość i oczywistość tendencji, którą dokumentuje. Gdyby przeciętny poziom skolaryzacji w danym województwie był mniej więcej zbliżony do ilości lat potrzebnych do uzyskania wyższego wykształcenia, to przeciętny dochód własny gmin tego województwa, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zwiększyłby się o ok. 600 tys. starych zł.

Układ relacji między cechami pracy a wykształceniem daje podstawy do oczekiwania, że wzrost liczby ludzi z wyższym wykształceniem może być traktowany jako znacząca przesłanka takich zmian strukturalnych, jakie

prowadzą do wzrostu złożoności pracy i wszystkich technicznych i organizacyjnych usprawnień, które są z nią związane.

Zaprezentowane tu wyniki obliczeń potwierdzają konieczność restrukturyzacji polskiej gospodarki w przekroju działowym, własnościowym oraz struktury wykształcenia. Zmiany stosunków własności z państwowymi na prywatne zmniejszają straty, ale nie warunkują samoczynnego rozwoju. To, czy dokona się przyspieszenie gospodarcze, zależy od poprawy zarządzania i motywacji menażerskich, a przede wszystkim od znaczącego przyrostu osób z wyższym wykształceniem. Ważnym czynnikiem prorozwojowym okazał się także import kapitału zagranicznego. Jednakże mały udział przedsiębiorstw zagranicznych w polskiej gospodarce powoduje, że w skali masowej, przedsiębiorstwa te nie wpłyną na możliwości rozwojowe kraju. **Rozwój gospodarczy w Polsce ma zatem wyraźnie endogenny charakter, a przestrzenny rozkład zjawisk gospodarczych ukazuje, że mamy nadal do czynienia z kontynuacją procesów długiego trwania.**

2.7. Przesłanki rozwoju gospodarczego gmin w świetle badań nad przedsiębiorczością gmin. Od przedsiębiorczości do innowacyjności

Podstawą dalszych analiz będą informacje zebrane w toku badań koniunktury gospodarczej i mobilizacji społecznej w gminach w 1995 r. oraz zbiór danych RSA.

Nie ulega wątpliwości, że relatywnie duża nadwyżka przedsiębiorstw nowozałożonych nad przedsiębiorstwami wyrejestrowanymi świadczy o stosunkowo znacznym poziomie przedsiębiorczości ludzi zamieszkujących daną gminę. Zarówno przedsiębiorczość, jak i koniunktura w gminie są następstwem swoistej koincydencji zjawisk je poprzedzających, z których najważniejszymi są: polityka władz gminy i relatywnie duża gotowość znacznej ilości członków społeczności lokalnej do aktywnego uczestnictwa w procesach gospodarczych. W szczególności analizowane tu zjawiska przedsiębiorczości są efektem mniejszej lub większej gotowości do elastycznych reakcji na zmieniające się wymagania rynku i pojawiające się nowe szanse sukcesu gospodarczego.

Obecnie można przełożyć wspomniane wyżej przesłanki przedsiębiorczości w gminach na hipotezy badawcze. Zmienną wyjaśnianą będzie różnica między przedsiębiorstwami nowozarejestrowanymi i wyrejestrowanymi w danej gminie w 1994 r. Przedsiębiorczości w gminie sprzyja na ogół polityka władz, polegająca na tworzeniu różnego typu zachęt, a także

działania informacyjno-propagandowe, polegające na reklamowaniu walorów gminy w środkach masowego przekazu, udział w targach, wydawanie folderów itp. Można zatem oczekiwać, że zjawiska przedsiębiorczości mogą być dość dobrze wyjaśnione przez **hipotezę polityki lokalnej**. Wskaźnikami będą pozytywne odpowiedzi przedstawicieli zarządów gmin na pytanie o to, czy gmina prowadzi promocję i czy oferuje ulgi i zachęty dla inwestorów.

Z długofalową polityką lokalną wiąże się kolejna grupa czynników charakteryzujących infrastrukturę w gminie. Nie ulega wątpliwości, że takie udogodnienia, jak dobra sieć dróg, łatwość korzystania z łączności telefonicznej oraz istnienie oczyszczalni ścieków powinny sprzyjać koniunkturze. Ogół tego typu czynników będzie identyfikowany przez **hipotezę lokalizacyjną**, której wskaźnikami w przeliczeniu na 1000 mieszkańców są: telefony, wodociągi w km, drogi w km i liczba ludności obsługiwana przez oczyszczalnie.

Gotowość ludzi do aktywnego uczestnictwa w procesach gospodarczych obserwowana z perspektywy porównań różnych zbiorowości dostarcza oczywistych spostrzeżeń o zróżnicowanym natężeniu zachowań przedsiębiorczych. Można przyjąć, że w rozmaitych społecznościach procesy mobilizacji jednostek w celu realizowania tych zachowań zależą od dość skomplikowanego układu powiązań między czynnikami strukturalnymi i kulturowymi. Od czasu opublikowania prac Alexis de Tocqueville wiadomo, że kluczową rolę w mobilizowaniu energii społecznej na rzecz różnych społecznie użytecznych działań pełnią spontanicznie tworzone stowarzyszenia obywatelskie. Dla zobrazowania problemu można odwołać się do prostego porównania. W społecznościach o niskim potencjale mobilizacyjnym mamy do czynienia z takimi powiązaniem między ludźmi, jakie zamykają się w ramach grup rodzinno-koleżeńskich. Istnieje tam duża niechęć do uczestnictwa w różnego typu grupach interesu, wzmacniana przez nieufność wobec wszystkich, którzy nie należą do własnej grupy. Informacja cyrkuluje w zasadzie tylko wewnątrz małych grup, brak jest kontaktu z odmiennymi ideami i brak dyskursywnej wymiany myśli. Postawy wobec otoczenia i problemów gospodarczych są w minimalnym stopniu poparte racjonalną analizą a w większym emocjami o charakterze defensywnym. Nieufność powoduje, że przedsiębiorczość jest kojarzona z niezwykle dużym ryzykiem, dlatego że nie można mieć pewności, iż inni ludzie zachowają się rzetelnie i zgodnie z oczekiwaniami.

W społecznościach, w których stowarzyszenia dobrowolne są chętnie tworzone, doprowadzają one do przewyciężenia atomizacji klanowej, ucząc ludzi, że inni też mogą kierować się bardziej zobiektywizowanymi normami moralnymi niż partykularne reguły rządzące grupą rodzinno-ko-

leżeńską. W ten sposób następuje m.in. „oswojenie” ryzyka związanego z indywidualną przedsiębiorczością. Stowarzyszenia, partie polityczne i grupy interesu są źródłem nowych idei, innowacji i usprawnień życia zbiorowego. Konkurując ze sobą ideami i innowacjami, tworzą w danej społeczności atmosferę współzawodnictwa, pozwalając osiągać satysfakcję z osiągnięć zbiorowych i indywidualnych. Dość ważnym czynnikiem mobilizacji społecznej są lokalne środki masowego przekazu ułatwiając przewycięzania rodzinno-koleżeńskiego partycyparyzmu przez ułatwianie publicznych dyskusji o ważnych problemach danej społeczności. Konkludując, należy zauważyć, że grupy interesu i lokalne media przyczyniają się do „oswojenia” ryzyka i mobilizacji społecznej przez upowszechnienie motywacji poszukiwań sukcesów indywidualnych. Przez pojęcie motywacji możemy rozumieć przekonanie danej osoby, że dany stan jest dla niej korzystny i możliwy do osiągnięcia. Omówione wyżej czynniki sprawcze przedsiębiorczości zostaną włączonych w skład **hipotezy mobilizacji społecznej**. Wskaźnikami będą trzy zmienne: organizacje polityczne (partie i związki zawodowe działające w gminie), organizacje i stowarzyszenia niepolityczne oraz lokalne środki masowego przekazu.

Z zaprezentowanych wcześniej analiz wynika, że ważną przesłanką rozwoju gospodarczego jest wykształcenie. Nie ulega wątpliwości, że mobilizacja społeczna na rzecz przedsiębiorczości jest łatwiejsza w tych społecznościach, w których przeciętny poziom wykształcenia jest relatywnie wyższy. Niestety, nie ma danych na temat poziomu wykształcenia w gminach i z tego względu można się jedynie posłużyć wskaźnikiem mówiącym o ilości uczniów w szkołach średnich w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców. Wydaje się, że na podstawie wskaźnika mierzącego wielkość infrastruktury oświatowej można wnosić, z pewnym przybliżeniem, o liczbie osób, które w danej gminie uczęszczały do szkół średnich. Z tej racji wskaźnik uczniów szkół średnich potraktowany zostanie jako substytut wskaźnika osób ze średnim wykształceniem w danej gminie. Wskaźnik ten posłuży do przetestowania **hipotezy edukacyjnej**.

Do weryfikacji hipotez posłużono się analizą regresji zastosowaną do oceny związku między zmienną wyjaśnianą a opisanymi wyżej kilkunastoma wskaźnikami. Okazało się, że tylko cztery zmienne wykazują statystycznie istotny związek z koniunkturą w gminach. Poniżej przedstawiono dwa równania regresji, które pokażą relatywną moc sprawczą opisanych wyżej hipotez dla wyjaśnienia zjawiska przedsiębiorczości lokalnej oraz posłużą do wyprowadzenia bardziej ogólnych wniosków na temat innowacyjności lokalnej.

$$\text{koniunktura gminna I} = -862C + 0,071 \text{ oczyszczalnie} + 36,43 \text{ media} + 8,23 \text{ partie} + 0,504 \text{ uczniowie}$$

Udział wariancji wyjaśnionej wynosi 15,6%.

Z równania wynika, że wzrost ilości lokalnych środków masowego przekazu o jedno medium idzie w parze z nadwyżką przedsiębiorstw zarejestrowanych nad wyreregistrowanymi równą 38 przedsiębiorstwom. Wzrost ilości partii podnosi nadwyżkę nowozarejestrowanych przedsiębiorstw o 8. Natomiast przyrostowi ilości uczniów szkół średnich, o dwóch uczniów, towarzyszyła przewaga przedsiębiorstw nowozarejestrowanych nad wyreregistrowanymi równa jednej firmie. Znaczenie oczyszczalni dla koniunktury jest znacznie mniejsze, niemniej statystycznie istotne.

Wyniki obliczeń dowodzą, że hipoteza polityki lokalnej została zwerfikowana negatywnie, hipoteza lokalizacyjna uzyskała bardzo słabe potwierdzenie empiryczne, natomiast największy walor wyjaśniający procesy koniunktury w gminach okazały się mieć hipotezy: mobilizacyjna i edukacyjna. **Efekty empirycznej konfrontacji tych hipotez prowadzą do wniosku, że rozwój gospodarczy w badanych gminach jest determinowany, w głównej mierze, czynnikami społeczno-kulturowymi.** Okazało się, że system polityczny zdefiniowany w kategoriach ilościowego upowszechnienia grup interesu pełni dużą rolę wspomagającą wobec przedsiębiorczości i rozwoju gospodarczego. Ponadto uzyskane liczby stanowią potwierdzenie roli wykształcenia, na poziomie co najmniej średnim, w omawianych tu zjawiskach.

$$\text{koniunktura gminna II} = -5,314C + 59,85 \text{ media} + 17,01 \text{ partie i związki zawodowe}$$

Udział wyjaśnionej wariancji = 10,6%.

Z porównania obu powyższych równań wynika, że wtedy kiedy wpływ wykształcenia na przedsiębiorczość jest nieznan, oddziaływanie mediów i politycznych grup interesu wzrasta ponad dwukrotnie. Możemy stąd wnioskować, że wpływ edukacji i mobilizacji społecznej na przedsiębiorczość w gminie jest do pewnego stopnia regulowany przez ten sam mechanizm społeczny. Nie ulega wątpliwości, że relatywnie wysoki poziom wykształcenia łączy się z dużą otwartością i plastycznością umysłową. Stanowi to podstawę do lepszego zrozumienia otaczającej rzeczywistości, poprawia orientację, sprzyja powstawaniu nowych pomysłów, a tym samym ułatwia osiąganie sukcesu życiowego oraz zmniejsza poczucie ryzyka i redukuje lęk. Jak pamiętamy, w podobny sposób działa uczestnictwo w zorganizowanych formach działalności zbiorowej. W tym sensie istnieje pewien wspólny ob-

szar, w obrębie którego moc sprawcza edukacji i mobilizacji społecznej dla przedsiębiorczości ma charakter substytutywny.

Wynikają stąd dość ważne praktyczne wnioski. Np. jeżeli w danej społeczności nie ma ludzi wykształconych, to spowodowanie, że zorganizują się w dowolny sposób, da po jakimś czasie podobny wzrost przedsiębiorczości, jaki by zaistniał wtedy, kiedy przeciętny poziom wykształcenia byłby znacznie wyższy. Substytutywność ta działa oczywiście tylko do pewnego stopnia i raczej w nisko wykształconych społecznościach. Osiągnięcie nieco wyższego poziomu rozwoju zmniejsza efekt substytutywności zorganizowania i edukacji. W tego typu społecznościach kreowanie nowych idei przez ludzi wykształconych przestaje wystarczać. Jak wynika z obu powyższych równań, za wykształceniem musi iść gotowość do organizowania się członków danej zbiorowości. Relatywnie duży poziom zorganizowania tworzy nowy, dodatkowy potencjał przedsiębiorczości ponad ten, który wynika z samego wykształcenia.

Z zaprezentowanych wyżej równań wynika też, że największy, liczbowo, wkład w wyjaśnienie zjawiska przedsiębiorczości ma istnienie mediów lokalnych, a przede wszystkim gazety, ponieważ radio i TV są mało rozpowszechnione. Można przyjąć, że istnienie lokalnych środków przekazu jest szczególnie istotne, ponieważ w Polsce, przynajmniej na razie, czynnikiem sprawczym przedsiębiorczości są partie polityczne, a nie stowarzyszenia gospodarcze i inne spontaniczne grupy celowe, których jest w gminach ciągle bardzo mało. Inaczej jest np. we Włoszech, gdzie istnieje wyraźny związek między ilością niepolitycznych stowarzyszeń a poziomem rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego²⁸.

Osobliwość polskiej mobilizacji społecznej polega właśnie na tym, że zastępczą rolę w tym procesie pełnią partie polityczne. Pełnią tę rolę nie dlatego, że taka jest ich główna funkcja, ale dlatego, że umiejętności i gotowość do samoorganizowania się społeczności lokalnych są tak niskie, że wystarczy zaistnienie jakiegokolwiek, pochodzącej z zewnątrz większej organizacji, aby jej moc sprawcza została wychwycona przez wskaźniki statystyczne. W przyszłości gospodarcze grupy interesu powinny jednak w coraz większym stopniu zastępować partie polityczne w działaniach na rzecz rozwoju gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, że wykształcenie i mobilizacja społeczna są źródłami nowych idei i przesłanką ich wprowadzania. Jeżeli tak, to na omawiane tu zjawiska możemy spojrzeć pod kątem innowacyjności lokalnej, zakładając, że pojęcie to oznaczać będzie kreowanie i wdrażanie nowych

²⁸R. D. Putnam: *Demokracja w działaniu*, Wyd. Znak, Kraków 1995, s. 231 i nast.

idei w dowolnych dziedzinach życia społecznego. W świetle prezentowanych tu obliczeń ogólna formuła innowacyjności lokalnej przybiera postać następującego równania:

$$\text{innowacyjność lokalna} = \text{wykształcenie} + \text{grupy interesu} + \text{lokalne środki wymiany informacji}$$

Kolejne składniki równania wskazują na nowe, dodatkowe elementy, podnoszące potencjał innowacyjny danej społeczności lokalnej.

2.8. Rozwój jako kategoria cywilizacyjno-gospodarcza

W tej części opracowania do analizy zostaną włączone cywilizacyjne wskaźniki rozwoju, które pozostają we wzajemnym związku z rozwojem gospodarczym. Niezależnie od tego, że charakteryzują jakość życia mieszkańców gmin, są jednocześnie wskaźnikami infrastruktury gospodarczej, która z kolei może ułatwiać działalność gospodarczą. Można zatem przyjąć, że istnieje pewien swoisty wzór takiego ustrukturyowania czynników gospodarczych i cywilizacyjnych, jaki stosunkowo najlepiej oddaje synergiczną relację między cywilizacją a gospodarką.

W trakcie poszukiwania takiego wspólnego wzoru poddano analizie czynnikowej, metodą głównych składowych z rotacją varimax, kilkanaście wskaźników cywilizacyjnych i gospodarczych, od zagęszczenia mieszkań poczynając, na zgonach niemowląt kończąc. Okazało się jednak, że uzyskane cztery czynniki nie dały się jednoznacznie i sensownie zinterpretować w kategoriach rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego. Z punktu widzenia założonych celów badawczych tylko sześć wskaźników spełnia wymagania sensownej interpretacji i wspólnie tworzy jeden czynnik rozwoju cywilizacyjno-kulturowego. Są to: całkowite dochody gmin per capita; drogi; wodociągi, czytelnicy w bibliotekach i telefony na 1000 mieszkańców oraz wydatki z budżetu gminy na kulturę *per capita*²⁹.

Wysokie wartości parametrów analizy dowodzą, że wymienione wyżej wskaźniki odnoszą się do pomiaru jednego złożonego zjawiska, które określimy mianem rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego. Jest dość interesujące, że największy procent wariancji (ponad 97%) odpowiedzialnej za nowy czynnik rozwoju posiadają zmienne wydatków na kulturę i całkowitych dochodów budżetu gminy. Czynnik ten oddaje znacznie lepiej niż inne istotę rozwoju, wiąże bowiem ze sobą faktyczne dochody gminy ze

²⁹Eigenvalue = 5,1% wariancji = 85,0.

względnie długofalowym dorobkiem danej społeczności w zakresie urzędzeń podnoszących jakość życia i ułatwiających działalność gospodarczą, a także z czynnikami mentalnymi wzmacniającymi przyszłe szanse rozwojowe. Z tego względu utworzona w oparciu o powyższe obliczenia skala rozwoju może być traktowana jako dość dobry wskaźnik przyszłych szans rozwojowych.

W dalszej kolejności wskazane wyżej zmienne zostały zestandaryzowane, pomnożone przez ich wagi czynnikowe i dodane do siebie, tworząc nową zmienną, którą następnie poddano transformacji i nazwano zmienną rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego, w skrócie rozwojem.

Tabela 2.11.

Punktacja na skali rozwoju uzyskana przez równoliczną liczbę gmin o najniższej, przeciętnej i najwyższej punktacji

Liczba gmin = 33,3%	granice przedziałów	punktacja przeciętna
670	do 30,825 pkt	25,73
669	30,826–41,615	35,98
669	41,616 i więcej	57,04

Z tabeli wynika, że $\frac{1}{3}$ gmin osiągających najwyższą punktację dość wyraźnie odstaje poziomem od pozostałych dwu grup. Zauważyć jednak trzeba, że różnice te nie przybierają znacznych rozmiarów. Niemniej dane liczbowe dają podstawę do stwierdzenia, że **jeżeli spojrzeć na Polskę przez pryzmat gmin, to widać, że wyodrębniły się terytoria, które można nazwać biegunami rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego o wyraźnie większym potencjale cywilizacyjnym i wyraźnie lepszych szansach na dalszy rozwój.** Potwierdzają się zatem wcześniejsze uwagi o wyspowym charakterze rozwoju Polski.

Uzyskana w toku analizy czynnikowej skala rozwoju mierzy dotychczas wypracowany potencjał rozwojowy. Jeżeli dodać do niej informacje o mobilizacji społecznej, to uzyska się możliwość odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób istniejący już potencjał rozwojowy może być wzmocniony przez umiejętności kreowania i implementacji nowych idei na danym obszarze. Jest oczywiste, że potencjał rozwojowy może być zmniejszany przez niski poziom społecznej mobilizacji. Generalnie biorąc, łączna obserwacja rozwoju i mobilizacji społecznej prowadzi do oceny województw w kategoriach ich przyszłych szans na równomierny rozwój. W celu przedstawienia skali mobilizacji społecznej wskaźniki obecności partii, związków zawodowych,

lokalnych środków masowego przekazu i organizacji niepolitycznych poddano analizie czynnikowej metodą głównych składowych. W efekcie otrzymano nowy czynnik mierzący potencjał mobilizacji społecznej w gminach³⁰.

Na podstawie ładunków czynnikowych obliczono wagi zmiennych składających się na potencjał mobilizacyjny w taki sposób, aby ich łączna wartość była równa 100%. Zmienne te zestandaryzowano i dodano do siebie, mnożąc każdą przez jej wagę, i otrzymano zmienną mobilizacji społecznej. Następnie zmienną rozwoju sprowadzono do rozkładu standaryzowanego i dodano do zmiennej mobilizacji społecznej. Nową zmienną poddano transformacji i otrzymano zmienną szans rozwojowych. Rozkład tej zmiennej znajduje się w aneksie.

Niektóre województwa (włocławskie, piotrkowskie, koszalińskie i olsztyńskie) na skutek niskiego poziomu społecznej mobilizacji społecznej nie rokują wykorzystania dotychczas nagromadzonego potencjału rozwojowego. Funkcjonując relatywnie nie najgorzej w gospodarce socjalistycznej, w oparciu o dotacje, województwa te mają kłopoty z przystosowaniem się do nowej sytuacji. Zanik barier wobec różnych form mobilizacji społecznej, jaki nastąpił po 1989 r., stworzył natomiast nowe szanse rozwojowe, województwom, które wcześniej rozwijały się nieco wolniej od innych. Dotyczy to elbląskiego, sieradzkiego, gorzowskiego, tarnobrzecznego i zielonogórskiego. Jesteśmy zatem świadkami tworzenia się nowej kapitalistycznej gradacji województw, która zastępuje gradację socjalistyczną.

Społeczno-kulturowe przesłanki mobilizacji społecznej sprzyjają tym województwom, które mają relatywnie najmniej gmin wiejskich. W tych ostatnich zorganizowanie ludności jest wyraźnie mniejsze i nic nie wskazuje, aby miało się to w przyszłości zmienić. I tak, równanie regresji zmiennej mobilizacji w trójczłonowym podziale gmin na miejskie, miejsko-wiejskie i wiejskie, przy 30% udziale wariancji wyjaśnionej, daje współczynnik regresji równy $-13,2$, co oznacza, że wkład gmin miejsko-wiejskich i wiejskich w ogólnopolski wskaźnik mobilizacji społecznej, którego średnia wartość wynosi $50,1$, jest taki, że obniżają one jego przeciętną wartość o ponad 26 pkt. Stosownie do tego spada wskaźnik szans rozwojowych. Wyjątkiem od tej reguły jest województwo leszczyńskie.

Podział zmiennej szans rozwojowych na cztery równoliczne grupy gmin, o najwyższych, dużych, małych i bardzo małych szansach rozwojowych, daje następujące przedziały punktowe: $32,1-43,4$ od $43,5$ do $60,3$ i powyżej $60,3$. Jeżeli rezultaty odnieść do punktacji uzyskanej przez województwa na tej skali, to otrzymamy odpowiedź na pytanie o to, do której z wyżej

³⁰Wartość eigenvalue wyniosła $1,662$, procent wariancji wspólnej osiągnął wartość $55,4$.

Tabela 2.12.

Przeciętna punktacja gmin w 49 województwach na skali rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego oraz szans rozwojowych

Województwa	punktacja na skali rozwoju		punktacja na skali szans rozwojowych	
leszczyńskie	62,6	+	71,3	+
poznańskie	53,3	+	64,5	+
szczecińskie	49,8	+	63,4	+
krakowskie	48,5	+	64,6	+
konińskie	48,5	+	50,9	+
łódzkie	48,0	+	69,0	+
kaliskie	46,3	+	55,5	+
bydgoskie	45,9	+	61,3	+
legnickie	45,8	+	54,2	+
toruńskie	45,4	+	51,6	+
włocławskie	45,2	+	47,4	-
jeleniogórskie	44,9	+	56,5	+
tarnowskie	44,7	+	55,6	+
piotrkowskie	44,5	+	42,5	-
pilskie	44,5	+	54,6	+
warszawskie	43,9	+	62,7	+
katowickie	43,1	+	55,3	+
wrocławskie	42,2	+	55,1	+
rzeszowskie	41,9	+	61,7	+
wałbrzyskie	41,2	+	60,9	+
opolskie	40,5	+	56,2	+
koszalińskie	40,0	+	47,4	-
olsztyńskie	39,8	+	45,9	-
bielskie	39,7	+	50,0	+
elbląskie	39,6	-	52,6	+
sieradzkie	39,4	-	48,5	+
gorzowskie	39,0	-	51,0	+
białostockie	39,0	-	44,5	-
krośnieńskie	38,5	-	35,5	-
suwalskie	38,2	-	37,0	-
tarnobrzesckie	37,5	-	50,8	+
gdańskie	37,4	-	46,4	-
zielonogórskie	36,4	-	49,6	+

Ciąg dalszy na str. następnej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

Województwa	punktacja na skali rozwoju		punktacja na skali szans rozwojowych	
lubelskie	36,4	–	40,3	–
ciechanowskie	35,4	–	35,3	–
częstochockie	34,2	–	40,8	–
kieleckie	34,2	–	41,8	–
łomżyńskie	34,2	–	36,8	–
płockie	33,5	–	39,4	–
śląskie	33,2	–	45,0	–
zamojskie	33,1	–	36,1	–
skierniewickie	32,6	–	37,9	–
białkopodlaskie	32,1	–	41,8	–
nowosądeckie	31,8	–	34,9	–
chełmskie	31,6	–	34,2	–
radomskie	31,3	–	38,0	–
ostrołęckie	29,5	–	29,9	–
siedleckie	27,0	–	33,1	–
przemyskie	24,7	–	33,7	–
przeciętna dla Polski	39,6		48,0	

N=2009. Znakiem (+) oznaczono województwa osiągające punktację powyżej, a znakiem (–), poniżej wartości średnich na obu zmiennych.

opisanych grup można, na podstawie szans rozwojowych gmin wchodzących w jego skład, przyporządkować dane województwo. W efekcie stosownych obliczeń okazało się, że tylko gminy województwa ostrołęckiego uzyskują wspólnie przeciętną punktację szans rozwojowych na poziomie bardzo niskim. Oznacza to, że rozkład szans według województw ma, na tle rozkładu gmin, cechy wyraźnie prorozwojowe, a stratyfikację województw cechuje niebiegunowy charakter.

Pierwszą grupę tworzą województwa o najwyższych szansach rozwojowych. Na obszarach tych zgromadzony jest największy potencjał innowacyjny oraz umiejętności w zakresie kreowania nowych idei ich implementacji. Województwa te będą podstawowymi źródłami zasilania nowej kultury gospodarczej i organizacyjnej. Do grupy tej należą województwa: leszczyńskie, poznańskie, szczecińskie, krakowskie, łódzkie, bydgoskie, warszawskie, rzeszowskie i wałbrzyskie.

Drugą grupę tworzą województwa o dużych szansach rozwojowych. Włączono do niej te województwa, które na skali szans rozwojowych uzyskały punktację wyższą od przeciętnej (48 pkt.). Rozwój tych obszarów

będzie miał charakter mniej innowacyjny i bardziej odtwórczy. Niemniej niektóre z nich mogą w przyszłości przejść do pierwszej grupy. Wymienić tu można województwa: kaliskie, konińskie, legnickie, toruńskie, jeleniogórskie, tarnowskie, pilskie, katowickie, wrocławskie, opolskie, bielskie, elbląskie, sieradzkie, gorzowskie, tarnobrzeskie i zielonogórskie.

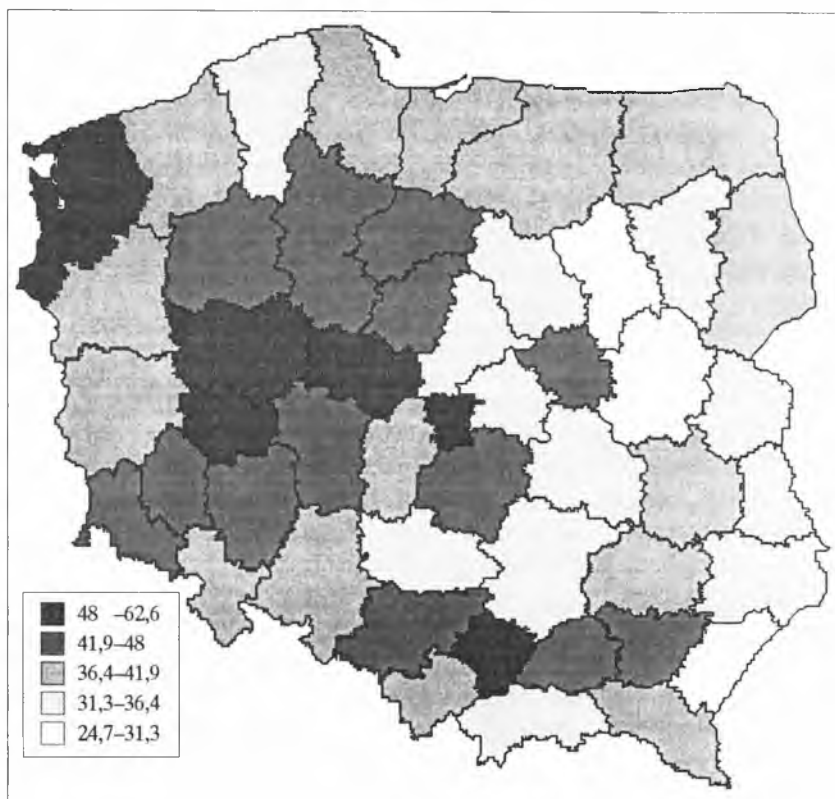
Trzecia grupa to obszary, które na podstawie przeciętnej punktacji gmin je tworzących należą do grupy o dużych szansach rozwoju, ale liczbowo lokujących się poniżej średniej wartości ogólnokrajowej. Są to województwa o mniejszych niż w drugiej grupie endogennych zasobach rozwojowych i relatywnie małym potencjale innowacyjnym. Do województw tych należą: wrocławskie, koszalińskie, olsztyńskie, białostockie, gdańskie i śląskie.

Do czwartej grupy, o relatywnie małych, szansach na uruchomienie czynników rozwoju należą województwa: piotrkowskie, krośnieńskie, suwalskie, lubelskie, ciechanowskie, częstochowskie, kieleckie, łomżyńskie, płockie, zamojskie, skierniewickie, białkopodlaskie, nowosądeckie, chełmskie, radomskie, siedleckie, przemyskie. Grupę tą zamyka ostrołęckie, mające najmniejsze szanse rozwojowe.

Zasoby obszarów o nikłych możliwościach samodzielnego rozwoju powinny być wzmocnione przez ich przyłączenie do sąsiednich województw o większym potencjale rozwojowym, ponieważ obecnie ich władze są skazane na formułowanie centralno-rozstrzeniowych strategii rozwoju. W istniejących warunkach strategii nastawione na wykorzystanie lokalnych możliwości rozwojowych będą mało skuteczne z uwagi na zbyt duży deficyt potencjału mobilizacyjnego na tych terytoriach.

W gminach o najwyższych szansach rozwojowych mieszka około trzech razy więcej ludności niż w gminach o najmniejszych szansach, co oznacza, że liczba ludności poddana oddziaływaniu bodźców prorozwojowych o najwyższej mocy sprawczej jest znacznie większa niż ludności wykluczonej z oddziaływania tych bodźców. Nie zmienia to poprzednich wniosków o wyspowym charakterze rozwoju Polski. Natomiast zaprezentowane tu analizy wnoszą do tych ustaleń uzupełnienie mówiące o tym, że na wyspie najwyższych szans rozwojowych mieszka znacznie więcej osób niż na obszarach depresji.

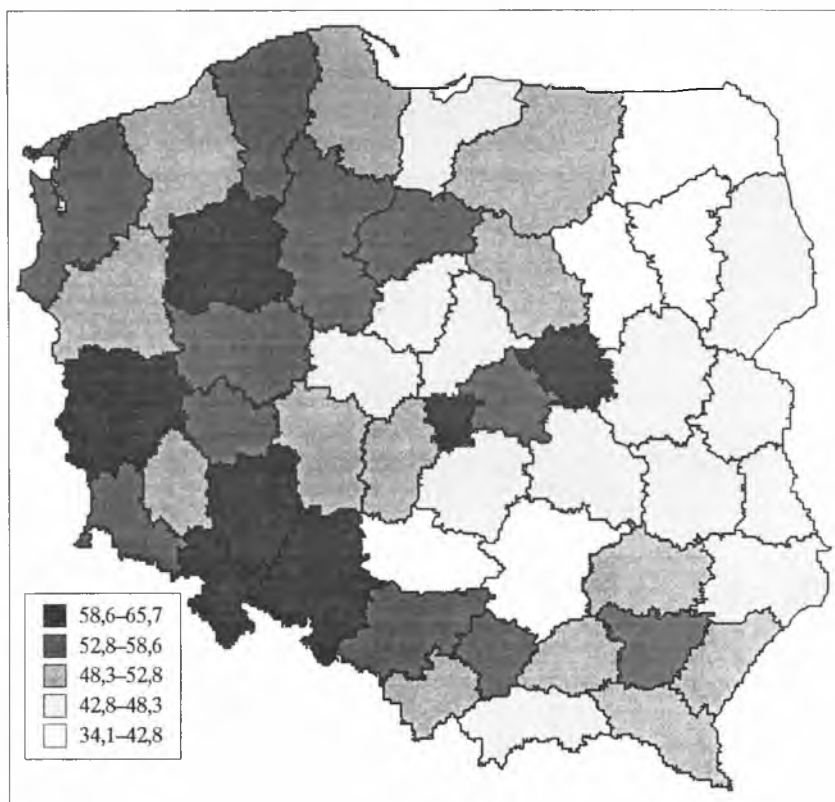
Obserwacja województw osiągających punktację powyżej i poniżej średniej krajowej (w tabeli 11 oznaczono je znakami + i -) potwierdza przedstawione już dwie różne (wschodnią i zachodnią) części Polski. Klasyfikacja obszarów według szans rozwojowych wydaje się jednak mieć o wiele większą doniosłość społeczną niż poprzednio omawiane podziały utworzone w oparciu o bieżący stan procesów gospodarczych (por. ryc. 14–16).



Ryc. 14. Przeciętna punktacja gmin w województwach na skali rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego

2.9. Przestanki rozwoju w świetle badań nad świadomością społeczną

W omawianych wcześniej kulturowych koncepcjach objaśniania rozwoju gospodarczego zwraca się uwagę na związek tego pojęcia ze świadomością społeczną. Chodzi tu mianowicie o upowszechnienie wzorów kulturowych i systemów wartości predysponujących ludzi do zachowań zgodnych z przesłankami rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. Poczynione poprzednio rozróżnienia między rozwojem i regresem posłużą obecnie do kwalifikacji wykrytych różnic międzyregionalnych w kategoriach różnic modernizacyjnych i prostych różnic świadomości społecznej. Podstawą analizy będzie zbiór wyników badań zrealizowanych w ramach *Polskiego General-*

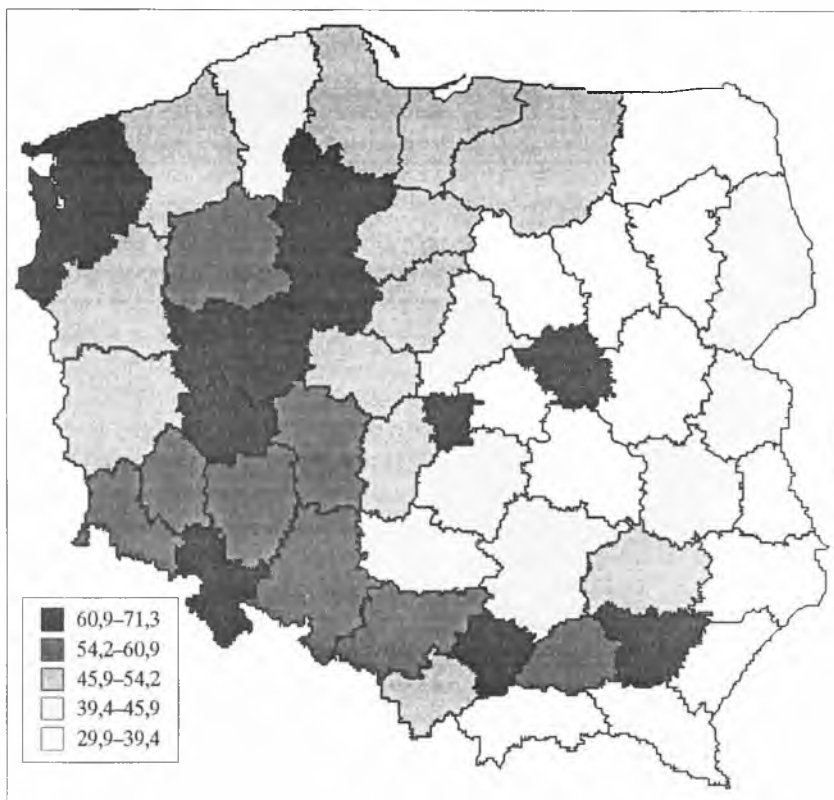


Ryc. 15. Rozkład zmiennej mobilizacji społecznej w gminach wg województw

nego Sondażu Społecznego w 1994 r.³¹. Z uwagi na to, że zbyt mała wielkość próby uniemożliwia liczenie korelacji zmiennych zagregowanych na poziomie województw, z 1609 osób objętych sondażem wydzielono dwie grupy: pierwsza — 430 osób, to mieszkańcy województw o najwyższej lokacie na skalach rozwoju i mobilizacji społecznej, druga — 159 osób zamieszkują w województwach, które na tych samych skalach uzyskały najniższe lokaty.

Celem analizy będzie wykrycie ewentualnych różnic w postawach osób mieszkających w najbardziej rozwiniętych i zacofanych regionach Polski. Modernizacyjne koncepcje rozwoju kładą nacisk na integralność tego pojęcia, a szczególnie na połączenie czynników ekonomicznych, moralnych i obyczajowych. Rozwój społeczny dokonuje się tu wzdłuż następującej linii:

³¹Cichomski, Sawiński, op. cit.



Ryc. 16. Przeciętna punktacja gmin w województwach na skali szans rozwojowych

społeczeństwa tradycyjne (przedprzemysłowe), przemysłowe i postprzemysłowe. W społeczeństwach o mniej więcej dokończonej ewolucji występuje w zasadzie harmonia poszczególnych czynników rozwoju i nie powinno być większych różnic między poziomem rozwoju gospodarczego, a systemem kultury. Istnienie takich różnic świadczy o niedokończeniu procesów modernizacyjnych i o współistnieniu w danym kraju elementów społeczeństwa tradycyjnego i przemysłowego, które mogą być także zróżnicowane regionalnie.

Z cytowanej poprzednio pracy J. Tazbira na temat kultury szlacheckiej wynika, że istotnym rysem tradycyjnego, sarmackiego światopoglądu był konwencjonalny katolicyzm przejawiający się w werbalnych deklaracjach i dewocji polegającej na stosunkowo częstym uczestnictwie w praktykach

religijnych, raczej z potrzeby udziału w obrzędzie niż z faktycznych przymysłów religijnych. Można oczekiwać, że tego typu obrzędowy i werbalny katolicyzm idzie w parze z sakralnym stosunkiem do otaczającej rzeczywistości i niechęcią do jej zmian, które są odbierane w kategoriach frustracji i zagrożenia.

Wskaźnikami tego stanu osobowości będą pozytywne odpowiedzi na pytanie o udział w praktykach religijnych raz w tygodniu i częściej oraz deklaracje o wyłącznej prawomocności własnej wiary. Odpowiedzi na te pytania uznano za równoważne poznawczo, dodano do siebie i utworzono 0–1 zmienną religijności konwencjonalnej. Kolejnym dobrze sprawdzonym miernikiem tradycjonalizmu będzie stosunek do roli kobiet w społeczeństwie. Stosownymi wskaźnikami będą: najwyższy stopień przekonania o tym, że kobiety nie nadają się do polityki i że rządzenie krajem należy pozostawić mężczyznom. Sposób konstrukcji wskaźnika był identyczny jak w wyżej opisanym przypadku.

Różnice w świadomości społecznej analizowane będą przez pryzmat motywacji i akceptacji kluczowych instytucji, na których opiera się funkcjonowanie gospodarki rynkowej. Założmy, że kluczowymi instytucjami gospodarki rynkowej są: przedsiębiorstwo prywatne, rynkowa dystrybucja dochodów i merytokratyczne osiąganie pozycji społecznych. Kontestacja gospodarki rynkowej łączy się natomiast z naciskiem na państwową dystrybucję dochodów, egalitaryzmem i przekonaniem o niemerytokratycznym osiągnięciu pozycji społecznych. W celu pomiaru tych zjawisk zostaną skonstruowane trzy syntetyczne 0–1 zmienne, o nazwach: **rynek, egalitaryzm etatyzm i merytokratyzm.**

Zmienną rynku utworzono przez zsumowanie odpowiedzi akceptujących pogląd, że rząd nie powinien zmniejszać różnic dochodów lub nie powinien w ogóle się tym zajmować oraz odpowiedzi wskazujące na pozytywne nastawienie do przedsiębiorstw prywatnych. Zmienną egalitaryzmu utworzono przez zsumowanie odpowiedzi akceptujących pogląd, że rząd powinien zmniejszać różnice dochodów i że powinien każdemu zapewnić pracę. Zmienną merytokratyzmu identyfikuje najwyższy poziom akceptacji twierdzenia, że w Polsce wykształcenie jest kluczowym czynnikiem sukcesu.

Włączenie do analizy zmiennych mierzących motywacje ma na celu wysondowanie prorozwojowego nastawienia osób zamieszkujących porównywane regiony. Przedmiotem obserwacji będą motywacje wobec pracy, wśród których wyróżnione zostaną motywacje finansowe, defensywne i samorealizacyjne. Motywacje niższego rzędu świadczą o tym, że dany osobnik nastawiony jest w trakcie pracy na zaspokojenie potrzeb finansowych i bezpieczeństwa. Nacisk na szybkie gratyfikacje pieniężne łączy się z czysto

zewnątrznym traktowaniem pracy, niechęcią do jej usprawniania i wrogością wobec organizacji, w której praca jest realizowana. Osoby, których cechują takie zachowania, określa się mianem *homo oeconomicus*. Wskaźnikiem takiego nastawienia będą zsumowane odpowiedzi aprobatywne wobec poglądów, że w pracy najważniejsze są pieniądze i pewność zatrudnienia. Motywacje samorealizacyjne łączą się z autotelicznym nastawieniem wobec pracy. Ten typ motywacji łączy się z twórczym do niej podejściem, czerpaniem zadowolenia z perfekcyjnego jej wykonania. Wskaźnikiem tego typu nastawienia jest akceptacja poglądu, że najważniejsza w pracy jest jej sensowność.

Analiza współczynników korelacji Pearsona daje podstawy do stwierdzenia, że zmienne postaw wobec kobiet i metytokratyzmu są relatywnie słabo powiązane z pozostałymi zmiennymi, które tworzą względnie dobrze zintegrowane syndromy relacji o kierunkach oddziaływań zgodnych z oczekiwaniami.

Tabela 2.13.

Korelacje wskaźników postaw

Korelacje dodatnie		Korelacje ujemne	
postawy prorynkowe		postawy prorynkowe	
• motywacje samorealizacyjne:	0,142	• motywacje finansowe:	-0,136
egalitaryzm		• egalitaryzm	-0,614
• konwencjonalna religijność:	0,091	• konwencjonalna religijność:	-0,101
• motywacje finansowe:	0,154	egalitaryzm	
		• postawy prorynkowe:	-0,614
		• motywacje samorealizacyjne:	-0,130

Warto zwrócić uwagę, że zaprezentowane wyżej korelacje zdają się świadczyć o możliwości rozszerzenia opisanych wcześniej tez M. Webera na temat roli protestantyzmu i katolicyzmu w rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Biorąc pod uwagę, że badania zrealizowano w populacji osób prawie w 100% deklarujących swój związek z katolicyzmem, uzyskane rezultaty ukazują, że relatywnie silniejsze niż w pozostałej części populacji natężenie więzi z instytucjami religijnymi powoduje większą niechęć wobec instytucji gospodarki rynkowej. Być może w Polsce związek ten jest silniejszy niż w innych krajach katolickich, np. w Hiszpanii, gdzie w miarę masowa działalność ruchu Opus Dei doprowadziła do harmonizowania hiszpańskiego katolicyzmu z kapitalizmem.

Jak zatem przedstawia się legitymizacja gospodarki rynkowej w regionach progresywnych i regresywnych?

Tabela 2.14.

Stosunek do instytucji rynkowych i egalitaryzm w regionach progresywnych i regresywnych w %

Regiony	Postawy prorynkowe	Egalitarny etatyzm
Progresywne	69,5	85,8
Regresywne	62,9	93,7

N=589.

Natężenie postaw egalitarnych w Polsce jest bardzo duże. Niemniej rozkład postaw jest zgodny z oczekiwaniami. W regionach o większym potencjale rozwojowym natężenie postaw prorynkowych i nieegalitarnych jest relatywnie większe, chociaż różnice są niezbyt duże.

Tabela 2.15.

Rozkład postaw identyfikujących motywacje wobec pracy w regionach progresywnych i regresywnych, w %

Regiony	Finansowe i pewność pracy	Samorealizacyjne
Progresywne	52,6	41,9
Regresywne	66,7	27,7

N=589.

Zgodnie z oczekiwaniami, rozwój związany jest z motywacjami samo-realizacyjnymi, zaś zacofaniu towarzyszą motywacje finansowe i obronne. Warto podkreślić, że różnice w natężeniu postaw są tu dość duże.

Tabela 2.16.

Natężenie postaw merytokratycznych w regionach progresywnych i regresywnych, w %

Regiony	Postawy merytokratyczne
Progresywne	22,6
Regresywne	17,0

N=589.

Legitymizacja metod osiągania najwyższych pozycji społecznych słabo różnicuje mieszkańców badanych regionów.

W przypadku postaw tradycyjalnych różnice między mieszkańcami obserwowanych regionów są relatywnie największe. Świadczy to o niedokończeniu przeobrażeń kulturowych charakterystycznych dla społeczeństwa przemysłowego na obszarach regresywnych. Niemniej na tle regionów

Tabela 2.17.

Natężenie postaw tradycyjnych w regionach progresywnych i regresywnych, w %

Regiony	Konwencjonalizm religijny	Postawy wobec roli kobiet
Progresywne	50,9	55,1
Regresywne	70,4	71,1

N=589.

progresywnych trwanie elementów kulturowych właściwych społeczeństwu przedprzemysłowemu nie prowadzi do zaistnienia dużych różnic między porównywanymi regionami.

Zaprezentowane informacje dowodzą dość jednoznacznie, że różnice rozwojowe widoczne w procesach długiego trwania utrzymują się, i to zarówno w aspekcie strukturalnym (poziom wykształcenia), jak i kulturowym. W szczególności, w regionach zaawansowanych mamy do czynienia z trochę większą gotowością do uprawomocnienia instytucji gospodarki rynkowej. Tak więc rozwój gospodarczy w Polsce ma charakter integralny, ponieważ łączy się z postawami promodernizacyjnymi. Natomiast czynnikiem utrwalającym prawidłowości rozwojowe właściwe procesom długiego trwania wydają się być różnice motywacyjne między mieszkańcami badanych regionów. Na zakończenie warto podkreślić, że przeprowadzone tu analizy dowodzą, że **rozwój gospodarczy jest w głównej mierze kulturowo determinowany i że nie może zaistnieć, jeżeli nie jest poprzedzony określonymi wzorami kulturowymi, świadomością społeczną i postawami.**

Podsumowanie i wnioski

Współczesne procesy rozwojowe w Polsce są kontynuacją procesów długiego trwania. Podział na relatywnie zacofaną — wschodnią i lepiej rozwiniętą — zachodnią część kraju jest wyraźnie widoczny. Jednakże na obszarach o największych szansach rozwojowych mieszka około trzech razy więcej ludności niż na terenach, które takich szans nie posiadają.

Czynnikami bezpośrednio stymulującymi rozwój są: bieżąca aktywność gospodarcza w gminach, przedsiębiorczość, wykształcenie, mobilizacja społeczna i kultura ekonomiczna. Badania potwierdziły antyrozwojowy sens postaw tradycyjnych i etatystyczno-egalitarnych, chociaż oddziaływanie tych czynników okazało się przeciętnie dość słabe, natomiast ich oddziaływanie wzrasta, kiedy w grę wchodzi krańcowe pola rozwoju i regresu.

Popularyzacja kultury ekonomicznej sprzyja rozwojowi gospodarczemu, ponieważ zwiększa poparcie instytucji rynkowych i kształtuje motywacje do pracy sprzyjające innowacyjności.

Struktura działalności gospodarczej może sprzyjać albo przeciwdziałać rozwojowi w przekroju działowym, własnościowym i w strukturze kwalifikacji. Zmniejszenie udziału sektora państwowego ogranicza marnotrawstwo czynników produkcji, ale prywatyzacja dopiero wtedy stanowi stymulator rozwoju, kiedy połączona jest z doskonaleniem metod zarządzania i wzrostem kwalifikacji. Bardzo wyraźnie zarysowała się stymulująca rola przedsiębiorstw zagranicznych, ale z uwagi na ich mały udział w gospodarce nie mogą być na razie traktowane jako czynnik zmieniający istniejące prawidłowości rozwojowe.

Wykształcenie może być traktowane jako samoistny czynnik prorozwojowych zmian strukturalnych. Zmiennymi sterującymi modelu są dwie kategorie: wykształcenie i mobilizacja społeczna. Wpływają one bezpośrednio i pośrednio na rozwój kraju. Wpływ pośredni polega na tym, że bez obecności danej kategorii sterującej modelem pozostałe czynniki działałyby słabiej lub w ogóle nie zostałyby uruchomione. Np. wykształcenie wpływa pośrednio na rozwój w ten sposób, że ułatwia mobilizację społeczną, sprzyja przedsiębiorczości, restrukturyzacji, akceptacji instytucji rynkowych, i prorozwojowym motywacjom oraz zmniejsza natężenie postaw tradycyjnych. Z kolei mobilizacja społeczna sprzyja przedsiębiorczości i osłabia negatywne postawy wobec działalności gospodarczej. Zarówno edukacja jak i mobilizacja społeczna są najważniejszymi kreatorami innowacyjności lokalnej.

3. POLITYCZNE PROFILE REGIONÓW

Wstęp

Celem tego opracowania jest przedstawienie syntetycznego obrazu regionalnego zróżnicowania politycznego Polski. Podstawowym materiałem, na jakim opierać się będą poniższe rozważania, są wyniki wyborów powszechnych, poczynając od 1989 r. Rezultaty głosowania w wyborach parlamentarnych i prezydenckich nie są, oczywiście, jedynym źródłem pozwalającym na scharakteryzowanie politycznych profilów regionów. Są jednak łatwo dostępne, porównywalne w czasie i wiarygodne. Ważną ich zaletą jest również to, że dotyczą całego kraju, a nie tylko mniejszej lub większej próby reprezentacyjnej.

Wyniki wyborów dostarczają syntetycznej informacji o postawach politycznych. Jest to zarówno ich zaleta jak i wada. Ograniczona liczba najpopularniejszych opcji wybieranych w czasie wyborów pozwala na uzyskanie wiedzy na temat podziałów politycznych w społeczeństwie. Z drugiej strony decyzja o udziale w wyborach i poparciu określonej opcji politycznej jest wypadkową wielu czynników, toteż dany wybór polityczny dokonywany jest przez różnych wyborców z odmiennych często powodów.

Dlatego też będziemy starali się unikać jednoznacznych interpretacji zachowań wyborczych. Postaramy się przede wszystkim przedstawić chronologiczny obraz przestrzennego zróżnicowania opcji politycznych w związku z regionalnym zróżnicowaniem innych zjawisk gospodarczych i społecznych. Informacje te należy traktować dość ostrożnie, ponieważ pokazują jedynie zbieżności statystyczne, które nie zawsze można jednoznacznie interpretować. Trzeba także pamiętać, że rozważania dotyczące kwestii politycznych, niezależnie od intencji autora, mogą być obciążone perspektywą wynikającą z jego poglądów politycznych. Powodować to może pewien subiektywizm interpretacyjny, o czym przy lekturze tego typu prac warto pamiętać.

3.1. Uwarunkowania historyczne

Pierwsze doświadczenia demokratyczne na ziemiach polskich mieli w drugiej połowie XIX wieku mieszkańcy zaboru austriackiego i pruskiego¹. Nie były to jeszcze w pełni demokratyczne wybory, ponieważ istniały różne ograniczenia czynnego prawa wyborczego. W zaborze austriackim głosowano początkowo w systemie kurialnym, który nie tylko pozbawiał prawa głosu znaczną część społeczeństwa, ale również większej części obywateli przyznawał głos o mniejszej wadze. Ale nawet i te bardzo ograniczone prawa wyborcze były dla społeczeństwa szkołą demokracji, a zorganizowana walka o ich rozszerzenie była również czynnikiem kształtowania się świadomości obywatelskiej.

Po odzyskaniu niepodległości wszyscy obywatele zamieszkujący obszar II Rzeczypospolitej mieli możliwość uczestniczenia w demokratycznych wyborach do parlamentu. Niestety, w latach trzydziestych zdarzały się liczne manipulacje i fałszerstwa wyborcze. Jeszcze gorsza sytuacja wystąpiła po 1945 r. Zarówno referendum w 1946 r., jak i pierwsze powojenne wybory w 1947 r. zostały sfałszowane. W następnym okresie przybrały charakter ceremonialnego plebiscytu, w którym głosowano na jedną listę kandydatów. Wprawdzie udział w głosowaniu formalnie nie był obowiązkowy, to jednak absencja mogła spowodować poważne przykrości. Wybory w 1957 r. były jedynym głosowaniem w PRL, w którym znaczna część społeczeństwa opowiedziała się spontanicznie za reformą systemu, proponowaną przez Władysława Gomułkę. Następne wybory, aż do 1989 r., można uznać za akt wyłącznie rytualny, w którym w obawie przed możliwymi konsekwencjami absencji, uczestniczyła znaczna część społeczeństwa, choć trudno oszacować rzeczywistą frekwencję, gdyż informacje o niej były nagminnie fałszowane. W rezultacie wszystkie opracowania na temat geografii wyborczej przed 1989 r. są mało wiarygodne. Analizy wyników wyborów można przeprowadzać właściwie dopiero od 1989 r. i chociaż czerwcowe wybory także nie były jeszcze w pełni demokratyczne, to jednak po raz pierwszy od dziesięcioleci obywatele mieli rzeczywistą możliwość wyboru.

Współczesna społeczna mapa polityczna Polski została w dużym stopniu ukształtowana przez powojenne migracje. W ich wyniku powstały na ziemiach zachodnich i północnych nowe zbiorowości będące efektem wymieszania ludności z różnych stron kraju i świata. Nadało to tym obszarom specyficzne cechy, które do dziś można obserwować. W latach 1946–1947

¹Omówienie historycznych czynników zróżnicowania polskiej przestrzeni można znaleźć w rozdziale: *Rola przestrzeni historycznej i polskich regionalizmów*.

z ziem południowo-wschodniej Polski, w ramach tzw. akcji „Wisła”, wysiedlono ludność ukraińską, wraz z łemkowską, co także zostawiło ślady w polskiej przestrzeni. Nie można także zapominać o intensywnych migracjach ze wsi do miast, szczególnie w latach 1949–1955. Syntetyczny obraz sytuacji powstałej w wyniku tych procesów przedstawia mapa stopnia zasiedlenia mieszkańców. Ukazuje ona odsetki ludności zamieszkałej w danej gminie, która urodziła się w miejscu zamieszkania. Na mapie tej wyróżniają się obszary ziem odzyskanych, a wśród nich pas północny, o najmniejszym stopniu zasiedlenia mieszkańców. Z drugiej strony widoczny jest Śląsk Opolski, gdzie pozostała po wojnie znaczna część miejscowej ludności. Spośród regionów kraju należących przed rokiem 1939 do państwa polskiego wyróżnia się także obszar południowo-wschodniej i wschodniej Polski. Są to regiony o dominacji rolnictwa indywidualnego i znacznej gęstości zaludnienia.

3.2. Przestrzenne zróżnicowanie rezultatów wyborów w latach 1989–1995

Wybory ostatnich pięciu lat miały ważny wpływ na procesy przekształceń systemowych zachodzących po 1989 r. Ich rezultaty mogą być również traktowane jako barometr odzwierciedlający stosunek społeczeństwa do procesu reform. W opracowaniu tym zwrócimy przede wszystkim uwagę na regionalne zróżnicowanie opinii i poglądów politycznych wyrażanych w czasie głosowania.

3.2.1. 4 czerwca 1989 — nowa geografia polityczna Polski

Przestrzenne zróżnicowanie rezultatów wyborów z 4 czerwca 1989 r. dało obraz odbiegający w sposób zasadniczy od wszystkich znanych dotychczas map wyborczych kraju. Stąd też ten nazwano go wkrótce „nową geografiami polityczną Polski”².

Poziom frekwencji był znacznie niższy od notowanej oficjalnie w poprzednich latach. Potwierdzało to niewątpliwie dokonywane w poprzednich latach fałszerstwa. Przyczyną niższej frekwencji był zapewne brak obaw, że absencja może spowodować szykany ze strony władzy. Różnica była tak znacząca, że jej istnienia nie podważają nawet poprawki próbujące uwzględnić wspomniane fałszerstwa statystyk z lat poprzednich. Frekwencja w 1989 r.

²Andrzej Florczyk, Tomasz Żukowski, Jarosław Najdowski, *Nowa geografia polityczna Polski*. „Tygodnik Solidarność”, nr 6(43), 6 lipca 1989 r.

okazała się jednak dość wysoka w porównaniu z wyborami w latach następnych i została dopiero przekroczona w 1995 r. w wyborach prezydenckich. Warto dodać, że frekwencja w polskich wyborach była na ogół niższa niż w Europie Zachodniej.

Tabela 3.1.

Informacje o wyborach w 1989 r.

- Frekwencja wyborcza wyniosła około 62,3%.
- Kandydaci „Solidarności” do Senatu otrzymali średnio około 64% ważnych głosów.
- Na kandydatów koalicji PZPR do Senatu głosowało około 17% wyborców.
- Lista krajowa otrzymała średnio na 35 kandydatów 48% ważnych głosów.

W 1989 r. zarysowała się nowa mapa zróżnicowania frekwencji wyborczej, którą cechuje znaczna trwałość. Zwartym obszarem o najwyższej frekwencji jest dawny zabór austriacki. Najwyższą zaś frekwencję (ok. 71,5%) notowano w województwie rzeszowskim, natomiast w krakowskim była ona już znacznie niższa i wyniosła ok. 58,5%. Drugim obszarem o wysokiej frekwencji była Wielkopolska. Najwyższe udziały w głosowaniu notowano w województwach leszczyńskim i pilskim (odpowiednio 70,2% i 70,6%). W województwie poznańskim wyniosła już nieco mniej, bo 65,3%. Również województwo gdańskie cechowała dość wysoka frekwencja.

Najniższą frekwencję zanotowano natomiast w dawnym zaborze rosyjskim, a szczególnie w województwie łódzkim — 53,1%, w województwach sąsiadujących z Warszawą, w województwie katowickim oraz w większej części dawnych Prus Wschodnich.

Wyższą frekwencję wiąże się z religijnością i integracją społeczności lokalnych oraz ze współwystępującymi innymi cechami jak np. mniejsza przestępczość i częstotliwość zmian miejsca pracy³. Obszarem charakteryzujących się takim zespołem cech jest była Galicja. Drugim czynnikiem, z którym wiązana jest wyższa frekwencja, są tradycje uczestnictwa w wyborach. Jak już wspomniano, istniały one zarówno w Galicji, jak i w Wielkopolsce. Chociaż teza o wpływie doświadczeń demokratycznych z poprzedniego stulecia powtarzana jest przez wielu autorów, to nie ma nią żadnych niepodważalnych dowodów i pozostaje dość luźną hipotezą. Potwierdza ją jednak w pewnej mierze literatura zachodnia. Wynika z niej, że obszary,

³Między innymi Florczyk, Żukowski, Najdowski, op. cit oraz Andrzej Florczyk, Tomasz Żukowski: *Nowa geografia polityczna Polski*, w: „Wyniki badań — Wyniki wyborów 4 czerwca 1989”, Warszawa 1990.

które później niż inne włączone zostały w system demokratycznych wyborów, cechują się zwykle obniżoną frekwencją i większą popularnością partii o charakterze populistycznym.

Wybór politycznych opcji dokonany w głosowaniu 4 czerwca 1989 r. jest również przestrzennie zróżnicowany. Bardzo silnego poparcia „Solidarności” udzieliła Galicja. Słabsze poparcie ówczesna opozycja otrzymała w Wielkopolsce, najsłabsze zaś na Ziemiach Zachodnich, z wyłączeniem lepiej społecznie zintegrowanego i słabiej skolektywizowanego Dolnego Śląska. W dawnej Kongresówce „Solidarność” najsilniej popierali mieszkańcy Podlasia i Lubelszczyzny, najsłabiej zaś Mazowsza (poza Warszawą) oraz Ziemi Kujawskiej i Łódzkiej. Wyjątkowo niskie poparcie opozycja otrzymała, szczególnie w wyborach do senatu, w województwach piłskim i leszczyńskim.

Największy sprzeciw wobec kandydatów „Solidarności” zanotowano w województwach białostockim i chełmskim. W tym pierwszym przypadku na niekorzystny dla opozycji rezultat złożyły się głosy mniejszości białoruskiej. Przeciw kandydatom „Solidarności”, a za przedstawicielami tzw. „koalicji rządowej” głosowano często także w rolniczych województwach środkowej części kraju, na Kujawach, a przede wszystkim w rolniczej części Wielkopolski. Opozycja uzyskała także znacznie gorsze wyniki w rejonie PGR-ów, w północno-zachodniej części ziem odzyskanych. Trzeba również wspomnieć o wyjątkowo silnym poparciu ówczesnej władzy w Zagłębiu Dąbrowskim, znanym jeszcze sprzed wojny z wpływów komunistycznych.

Wybory z 1989 r. miały niewątpliwie specyficzny charakter. W głosowaniu na „Solidarność” popierano nie tylko jej kandydatów i program, ale przede wszystkim wyrażano sprzeciw wobec PZPR i dotychczasowego systemu władzy w Polsce. Szukając czynników wyjaśniających rozkład preferencji w skali kraju, badacze zidentyfikowali następujące cechy⁴.

Podobnie jak w przypadku zróżnicowania frekwencji wyborczej, istotną rolę odgrywały różnie mierzone czynniki integracji. Spostrzeżono pozytywny związek głosowania na kandydatów „Solidarności” z religijnością mieszkańców badanych obszarów. Kolejną zmienną pozytywnie skorelowaną z odsetkiem głosów oddanych na „Solidarność” był udział ziemi uprawnej w rękach prywatnych. Innym czynnikiem, z którym związane poparcie opozycji, był także opór wobec tworzenia nowych związków zawodowych po stanie wojennym. Podobnie ujawniono korelację poparcia opozycji ze wskaźnikami aktywności społecznej i gospodarnością mierzoną liczbą laureatów w konkursie „Mistrz Gospodarności”.

⁴Por. Florczyk, Żukowski, Najdowski, op. cit. oraz Florczyk, Żukowski, op. cit.

Oprócz dawniejszych tradycji można również wskazać nowsze zjawiska wpływające na zachowania wyborcze w 1989 r. O poparciu dla „Solidarności” zaważyło także nasilenie aktywności PSL w latach czterdziestych, a przede wszystkim sprzeciw wobec stosunków panujących w PRL, manifestowany przede wszystkim w Gdańsku, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Nie zanotowano znaczącego związku między stopniem poparcia dla „Solidarności”, a poziomem rozwoju gospodarczego. Brak również wyraźnego związku z pozycją zawodową wyborców. Zauważono natomiast pewną zbieżność między poparciem udzielonym „Solidarności” w 1989 r. a frekwencją wyborczą w latach poprzednich tam, gdzie frekwencja w wyborach w latach 1988 i 1985 była mniejsza, poparcie opozycji większe, z kolei na obszarach, gdzie częściej głosowano przed 1989 r., rzadziej popierano „Solidarność”. Wystąpiła także zależność między poziomem frekwencji w 1989 r. a poparciem udzielonym „Solidarności”. Związek jest tu krzywoliniowy i przypomina literę „U”. Frekwencja była wyższa zarówno w województwach, w których najmocniej popierano opozycję, jak też i w tych, gdzie cieszyła się najmniejszą popularnością (Wielkopolska), zaś najmniejsza frekwencja towarzyszyła średniemu poparciu „Solidarności”.

3.2.2. Pierwsze wybory do samorządów

Najniższa frekwencja wystąpiła w województwie skierniewickim i wyniosła 34,3%. Najwyższą zaś frekwencję zanotowano w województwie bielskim (53%). Obszar rozproszenia wyniósł więc 19 punktów i był prawie identyczny jak w wyborach 1989 r.. Zróznicowanie poziomu frekwencji pomiędzy województwami od 1989 r. nie uległo większym zmianom. Związek statystyczny pomiędzy frekwencją w wyborach lat 1989 i 1990 mierzony współczynnikiem korelacji Pearsona jest znaczny i wynosi $r = 0.88$. Spadek frekwencji był więc dość równomierny, co świadczy o przewadze oddziaływania czynników poza lokalnych.

Warto również zwrócić uwagę, że w niektórych gminach wiejskich frekwencja spadała do ok. 20%, a w przypadku jednego średniego miasta — Bełchatowa — wyniosła nawet — 28,5%. Nie wiele wyższa była też frekwencja w Wałbrzychu (30,1%). Można więc mówić niemal o bojkocie wyborów w niektórych, szczególnie wiejskich, miejscowościach.

Polityczne wyniki wyborów samorządowych w 1990 r., podobnie jak i kolejnych, których nie będziemy omawiać, nie są jednoznaczne. Ich interpretacja nastęrcza wiele trudności, gdyż wybory przeprowadzone były według różnych ordynacji. Na wsi i w małych ośrodkach miejskich stosowano

Tabela 3.2.

Wyniki wyborów samorządowych w 1990 r.

Frekwencja wyborcza: 42,4%		
Procent zdobytych miejsc w okręgach		
Ugrupowania polityczne	Jednomandatowych	Wielomandatowych
Komitet Obywatelski „S”	39,4	78,0
PSL	6,3	0,7
SdRP	0,1	1,0
Pozostali (niezależni)	53,7	18,4

ordynację większościową, zaś w większych miastach (>50 tys. mieszkańców) proporcjonalną. Powodowało to, że wyborcy dysponowali zupełnie różnymi opcjami, a do wyboru kandydata, w zależności od ordynacji wystarczyła różna liczba głosów. Ponadto żadne z ugrupowań nie zgłosiło kandydatów do obsadzenia wszystkich mandatów. Niektóre zaś wzięły udział w wyborach tylko w pewnych regionach Polski. Wreszcie partie i ugrupowania wystawiały często swych kandydatów na listach pod różnymi nazwami, co bardzo utrudniało prowadzenie statystyki w skali kraju i zaowocowało ogromnymi rozbieżnościami pomiędzy oficjalnymi i niezależnymi podsumowaniami wyników wyborów.

Bez względu na rodzaj obliczeń zwycięzcą wyborów były **Komitety Obywatelskie „Solidarności”**. Według danych oficjalnych na Komitety Obywatelskie oraz na ich koalicje najwięcej głosów oddano w województwie stołecznym (68,8%). Na następnych miejscach znalazły się województwa: gdańskie (67,8%), wrocławskie (66,9%), krakowskie (66,3%) oraz katowickie i wałbrzyskie. Najstąbiej wypadły w województwie siedleckim (28,8%) a następnie w ciechanowskim, ostrołęckim i chełmskim. Według oficjalnych danych SdRP i jej koalicje zdobyły najwięcej głosów w Łodzi (6,8%). Lepiej od średniej krajowej wypadły też w województwach: stołecznym (5,2%), lubelskim, toruńskim i bydgoskim. Najstąbiej zaś w południowo-wschodniej Polsce. PSL i jego koalicje w świetle oficjalnych danych wypadły dość równomiernie w całym kraju z wyspami większego poparcia m.in. w województwach: chełmskim (10,7%), ciechanowskim (10,5%), wrocławskim, sieradzkim, słupskim i gorzowskim. Najmniej głosów PSL otrzymało w wielkich miastach: Warszawie, Gdańsku, Łodzi i Katowicach. KPN przekroczył poziom 4% tylko w Lublinie i Krakowie. W innych województwach liczba głosów oddanych na to ugrupowanie była minimalna.

3.2.3. Pierwsze powszechne wybory prezydenckie w historii Polski

Wybory, których I tura odbyła się 25 listopada 1990 r. były pierwszymi w Polsce powszechnymi wyborami prezydenckimi. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich elekcji nie miały już charakteru plebiscytu. Sześciu zarejestrowanych kandydatów reprezentowało różne sylwetki i opcje polityczne. Dzięki temu wybory te dostarczyły szczególnie cennych informacji o regionalnym zróżnicowaniu preferencji wyborczych. W odróżnieniu bowiem od wyborów parlamentarnych czy samorządowych w wyborach prezydenckich w całym kraju głosowano na te same osoby. Dodatkowo niewielka liczba kandydatów pozwalała na dobre poznanie ich społecznej percepcji.

Tabela 3.3.

Wyniki wyborów prezydenckich w 1990 r.

I tura — frekwencja: 60,6%	L. głosów w mln	%
Roman Bartoszcze	1,18	7,2
Włodzimierz Cimoszewicz	1,51	9,2
Tadeusz Mazowiecki	2,97	18,1
Leszek Moczulski	0,41	2,5
Stanisław Tymiński	3,80	23,1
Lech Wałęsa	6,57	40,0
II tura — frekwencja: 53,4%		
Stanisław Tymiński	3,68	25,8
Lech Wałęsa	10,62	74,3

Frekwencja w wyborach prezydenckich po raz kolejny nawiązywała do układu ustalonego w 1989 r. Najczęściej głosowano w Wielkopolsce, a województwo leszczyńskie osiągnęło krajowe maksimum — 67,8%.

Podobny, wysoki poziom frekwencji, notowano w Galicji. Wysoka była też frekwencja na Śląsku Cieszyńskim, a w całym województwie bielskim wyniosła ona 66,44%.

Najniższą w kraju frekwencję notowano na Opolszczyźnie, zwłaszcza w części autochtonicznej, gdzie jej poziom w wielu gminach nie sięgał 40%. W grupie województw o najniższej frekwencji uplasowało się, z wyjątkiem Warszawy, prawie całe Mazowsze. Niska frekwencja wystąpiła także na Kielecczyźnie i w Suwalskim. Podobnie jak w wyborach samorządowych, największą absencję zanotowano we wsiach oraz w mniejszych i w dużych miastach. Z kolei najmniejsza absencja wystąpiła w miastach średniej wielkości.

Potwierdziła się więc trwałość opisanego wcześniej zróżnicowania regionalnego. Ustalona w 1989 r. geografia frekwencji wydaje się względnie trwała. W ten sposób ukształtowała się względnie stabilna „milcząca mniejszość” z reguły nie uczestnicząca w wyborach. Dodatkowo ustalono, iż ci, którzy w tym okresie pozostawali w domu, mieli statystycznie gorsze wykształcenie, wykonywali pracę fizyczną, pozostawali na rencie lub emeryturze, a także byli najczęściej niewierzący. Jednym z głównych motywów pozostania w domu podczas wyborów prezydenckich były pesymizm i niechęć do Lecha Wałęsy.

Przyjrzyjmy się teraz geografii poparcia poszczególnych kandydatów. **Lech Wałęsa**, zwycięzca wyborów uzyskał najwięcej głosów w Galicji (62,3% w woj. nowosądeckim), na Podlasiu, ziemi radomskiej i w województwie gdańskim (Kaszuby). Stosunkowo dobrze wypadł też w województwie stołecznym, szczególnie w małych podwarszawskich miejscowościach. Najślabszą popularność, choć i tak największą spośród wszystkich kandydatów, miał L. Wałęsa w Wielkopolsce (24% w województwie leszczyńskim) i na Ziemiach Odzyskanych. Słabo natomiast wypadł w województwie katowickim, szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskim. Na Dolnym Śląsku wyróżniał się z nieco większym poparciem L. Wałęsy Wrocław. Najsilniejszego poparcia udzieliła mu wschodnia część kraju. Przewodniczący „Solidarności” miał zatem większe poparcie w regionach cechujących się niższą przestępczością i wyższą religijnością, popierających „Solidarność” w wyborach parlamentarnych w 1989 r. i samorządowych w 1990 r.

Stanisława Tymińskiego poparli głównie mieszkańcy północnej części Ziemi Odzyskanych (33,8% w woj. olsztyńskim), północnego i zachodniego Mazowsza oraz ośrodków górniczych: świeżo utworzonych — legnickiego, piotrkowskiego, a także wałbrzyskiego i katowickiego. Wszędzie tam S. Tymiński nieznacznie wyprzedził Wałęsę (31,1%). Najmniejsze poparcie S. Tymiński uzyskał w Galicji. Po kilkanaście procent głosów otrzymał także w województwach; stołecznym, białostockim i gdańskim. We wsiach i w mniejszych miastach głosowano na niego częściej niż w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców. S. Tymiński otrzymał wyraźne poparcie Litwinów (46% w gminie Puńsk). Inne mniejszości nie akceptowały go zupełnie. W regionach zamieszkałych przez Białorusinów i Ślązaków wypadł szczególnie słabo. Istnieje hipoteza, że S. Tymiński uzyskał szczególnie wysokie poparcie w regionach silniej zatamizowanych, o wyższej przestępczości, zagrożonych bezrobociem i słabiej związanych z „Solidarnością”. Zanotowano również pozytywną korelację z głosami oddanymi na listę krajową w 1989 r. ($r = 0,6$), frekwencją w wyborach sejmowych w 1985 r. ($r = 0,52$),

oraz ujemną korelację z głosami oddanymi na kandydatów „S” w czerwcu 1989 r.

Tadeusz Mazowiecki był głównie kandydatem Polski zachodniej, zwłaszcza Wielkopolski i zachodniego pasa Ziemi Odzyskanych a także wielkich miast — Warszawy, Krakowa, Poznania (najlepszy wynik w kraju — 29,5%) i w mniejszym stopniu Łodzi i Gdańska. Także jednak i tam na ogół przegrywał z L. Wałęsą. Wyjątek stanowiło szczecińskie i kilka dużych miast Górnego Śląska. T. Mazowiecki natomiast wypadł bardzo słabo w gminach wiejskich. W Galicji i Kongresówce uzyskiwał w nich po 2–3% głosów, zaś w Polsce zachodniej po około 15%. Owcześniejszy premier uzyskał poparcie regionów zamożniejszych, zurbanizowanych, bardziej gospodarnych, z licniejszą inteligencją i z mniejszymi odsetkami ziemi w rękach prywatnych. Nie stwierdzono natomiast, w przypadku głosów na T. Mazowieckiego, związku z siłą tradycji solidarnościowych czy religijnych. Udało mu się za to zdobyć poparcie ludności ewangelickiej Śląska Cieszyńskiego (Ryc. 5).

Włodzimierz Cimoszewicz wypadł najlepiej w województwie białostockim, gdzie uzyskał łącznie 27,2% głosów. Głosowano na niego głównie w części województwa zamieszkałej przez ludność białoruską. Przypomnieć należy, że właśnie w Białostockiem W. Cimoszewicz posiada gospodarstwo rolne. Lepsze wyniki otrzymał także w Wielkopolsce (województwo pilskie 13%), na Pomorzu (poza województwem gdańskim) oraz w dawnych Prusach Wschodnich. Prawie 15% głosów uzyskał także w województwie wrocławskim. Najsłabsze poparcie W. Cimoszewicz miał w Galicji, na Podlasiu i w województwie gdańskim. W dużych miastach nie przekroczył nigdzie bariery 10%, poza Łodzią w której otrzymał 11,1%. Natomiast bardzo słabo wypadł w Krakowie, gdzie zdobył tylko 5,3%. Wyniki uzyskane przez W. Cimoszewicza są słabo skorelowane ujemnie z przestrzennym rozkładem wyników „Solidarności” z lat 1989 i 1990. Zauważono także, że uzyskał on nieco mniejsze poparcie na wsi, ale brak jest wyraźnego związku z wielkością miejsca zamieszkania wyborców.

Roman Bartoszcze wypadł najlepiej na tak zwanej „ścianie wschodniej” (oprócz Białostoczczyzny, gdzie po L. Wałęsie drugi był W. Cimoszewicz). Najlepszy wynik Bartoszcze uzyskał w woj. zamojskim — 23,7%. Powyżej 15% głosów miał także w województwach: białkopodlaskim, chełmskim, przemyskim i sieradzkim. Najsłabiej zaś wypadł w Warszawie i w Katowicach, gdzie nie uzyskał nawet 2% głosów. R. Bartoszcze był kandydatem wsi. Głosowała na niego przede wszystkim wieś biedniejsza, o mniejszej produkcji towarowej. W regionach o przewadze PGR-ów kandydat ludowców wypadł słabo. Jednak w tych województwach, w których cieszył się

największą popularnością, nie udało się mu otrzymać nawet $\frac{2}{3}$ głosów uzyskanych przez partie chłopskie w późniejszych wyborach parlamentarnych.

Leszek Moczulski uzyskał tak niewielkie poparcie, że trudno jest ocenić jego strukturę. Najwięcej głosów — 3,81% oddano na niego w województwie katowickim. Prawie tyle samo uzyskał też w szczecińskim. Powyżej 3% otrzymał jeszcze w województwach: częstochowskim, krakowskim i lubelskim. Najmniejsze poparcie — rzędu 1,5% uzyskał w północnej Kongresówce.

W II turze wyborów zanotowano spadek frekwencji we wszystkich województwach z wyjątkiem nowosądeckiego, gdzie wzrosła ona o 2 punkty. Szczególnie duży spadek (powyżej 10%) zanotowano na zachodzie i północy kraju — m.in. w takich województwach, jak szczecińskie, gorzowskie, zielonogórskie, legnickie i leszczyńskie, a także katowickie. Najmniejszy spadek nastąpił w Galicji, następnie w Gdańsku i w województwach wschodnich. W rezultacie najwyższa frekwencja miała miejsce w Galicji, wyprzedzającej tym razem Wielkopolskę średnio o około 5 punktów procentowych. Ustalono także, że szeroko rozumiani zwolennicy „Solidarności” częściej brali udział w drugiej turze wyborów, aniżeli stronnicy SdRP i OPZZ.

W **drugiej turze** Stanisławowi Tymińskiemu poparcia udzielano najczęściej w województwach Polski północnej, z wyłączeniem Gdańska. Powyżej 40% ważnych głosów otrzymał w województwach olsztyńskim, ciechanowskim, włocławskim i płockim. Na południu najlepiej wypadł w Kieleckim, gdzie otrzymał ponad 35%. Wzrost liczby głosów na Tymińskiego wystąpił w największym stopniu na obszarach, na których głosowano w I turze na W. Cimoszewicza i R. Bartoszcze. Dotyczyło to np. województwa białostockiego i zamieszkującej tam mniejszości białoruskiej.

Lech Wałęsa największe poparcie, powyżej 80%, uzyskał w Galicji (w województwie nowosądeckim 90,9%), województwie gdańskim, stołecznym i wrocławskim. W łódzkim i opolskim zbliżył się do 80%, jednak w tym ostatnim przy najmniejszej frekwencji w kraju — 46,47%. Około trzech czwartych ważnych głosów Wałęsa uzyskał także w Poznańskim, na Podlasiu i w województwach sąsiadujących na południu i wschodzie z Warszawą. W porównaniu z pierwszą turą Wałęsa w największym stopniu zwiększył swoje poparcie tam, gdzie głosowano poprzednio na Tadeusza Mazowieckiego.

3.2.4. Pierwsze demokratyczne wybory parlamentarne

Pomimo, że poziom frekwencji w pierwszych po wojnie w pełni demokratycznych wyborach parlamentarnych był bardzo niski, jej przestrzenny

rozkład nie uległ większym zmianom. Po raz kolejny powtórzył się układ powstały w 1989 r.

Najwyższą frekwencję, podobnie jak w poprzednich wyborach, zanotowano w Galicji. Analogicznie jak w drugiej turze wyborów prezydenckich nieznacznie przewyższała ona stosunkowo wysoką frekwencję w Wielkopolsce. Województwa leszczyńskie i piłskie ulokowały się jednak we frekwencyjnym rankingu dopiero po Warszawie i Gdańsku (po 50%). Tradycyjnie najniższą frekwencję — rzędu 35% — zanotowano w północnej Kongresówce. Stosunkowo liczny był natomiast udział w głosowaniu w województwie białostockim (45%).

Unia Demokratyczna znacznie lepiej wypadła w miastach, zwłaszcza większych, niż na wsi. Ponadto w gminach wiejskich zachodniej części kraju jej rezultaty były znacznie lepsze niż w województwach wschodnich. Podobnie jak T. Mazowiecki w wyborach prezydenckich, Unia w niektórych gminach wiejskich uzyskiwała jedynie po kilkanaście głosów (1–2%). Lepsze wyniki UD zanotowała na Dolnym i Górnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim i w Wielkopolsce oraz na Śląsku Cieszyńskim. W miastach Unia Demokratyczna najlepiej wypadła w Krakowie (21%) i we Wrocławiu (20,8%). W Warszawie i w Poznaniu, gdzie kandydował lider partii, uzyskała odpowiednio 16,7 i 17,4%, natomiast znacznie słabiej wypadła w województwie gdańskim, gdzie zdołała uzyskać zaledwie 10% głosów.

Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) uzyskał największe poparcie w województwach o tradycyjnie lewicowych sympatiach. Po 19% głosów padło nań w województwach białostockim i wrocławskim. Tylko o kilka procent mniej otrzymał w ciechanowskim, bydgoskim, gorzowskim, chełmskim i zamojskim. Miejscowości największych wpływów SLD to Sosnowiec (ponad 20% głosów), a więc tradycyjnie lewicowe Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, miasta i miasteczka Kongresówki, Ziem Odzyskanych oraz miasta i wsie Kujaw. Po raz kolejny SLD otrzymało poparcie Białorusinów. Sojusz najslabiej wypadł w Małopolsce, na Podhalu, Podlasiu oraz na Kaszubach, w Gdańsku i na Górnym Śląsku. Nie cieszył się również popularnością wśród mniejszości niemieckiej.

Wyborcza Akcja Katolicka (WAK), będąca koalicją opierającą się głównie na Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowym, odniosła spektakularny sukces na Podlasiu — gdzie w województwie łomżyńskim uzyskała 34,8%. Wygrała również wybory w województwach: ostrołęckim (22,4%), radomskim (17,2%) oraz bielskim (14%). Po kilkanaście procent głosów otrzymała na obszarach północno-wschodniego Mazowsza, w części Galicji oraz w województwach gorzowskim, zielonogórskim i leszczyńskim. Najmniej

Tabela 3.4.

Wyniki wyborów do sejmu w 1991 r.

Frekwencja: 42,3%		
Ugrupowania	L. głosów w mln	%
Unia Demokratyczna	1,38	12,32
Sojusz Lewicy Demokratycznej	1,34	11,99
Polskie Stronnictwo Ludowe	1,03	9,22
Wyborcza Akcja Katolicka	1,01	8,98
Konfederacja Polski Niepodległej	1,00	8,88
Porozumienie Centrum	0,98	8,71
Kongres Liberalno-Demokratyczny	0,84	7,49
Porozumienie Ludowe	0,61	5,47
„Solidarność”	0,57	5,05
Polska Partia Przyjaciół Piwa	0,37	2,97
Chrześcijańska demokracja	0,26	2,25
Unia Polityki Realnej	0,25	2,25
Stronnictwo Pracy	0,23	2,06
Stronnictwo Demokratyczne	0,16	1,42
Mniejszość niemiecka	0,13	0,48

*Wyniki partii, które uzyskały >100 tys. ważnych głosów.

głosów na WAK oddano na Górnym Śląsku i w zachodniej części Kongresówki.

Porozumienie Obywatelskie Centrum (POC) otrzymało bardzo nierównomierny przestrzenny rozkład poparcia. Najwięcej głosów padło nań w województwie nowosądeckim — 16,2%. Następne było województwo stołeczne. W okręgu utworzonym z miejscowości podwarszawskich POC otrzymało aż 17,2% głosów. Ponadto Porozumienie Centrum otrzymało prawie 15% w województwie elbląskim, chociaż w sąsiednim gdańskim zdobyło już tylko 6,5%. Najślabiej POC wypadło w łomżyńskim (2,6%), gdzie zwyciężyła WAK oraz w szczecińskim i województwach sąsiednich. Ogólnie można stwierdzić, iż w południowej i wschodniej części kraju POC uzyskało znacznie lepsze wyniki niż w regionach północno-zachodnich.

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) zdobyło największe poparcie na terenach dawnego zaboru rosyjskiego (w szczególności w jego zachodniej części). Największy odsetek głosów uzyskało w województwie płockim — 26%. PSL zdobyło również poparcie w Wielkopolsce uzyskując np. w województwie leszczyńskim 17,8% głosów. Stosunkowo słabiej wypadło w Galicji, choć w województwie przemyskim udało się mu zebrać 23,6% głosów.

Najslabszym poparciem PSL cieszyło się w miastach. Np. w województwie stołecznym uzyskało zaledwie 2,6%.

Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) otrzymała największą liczbę głosów w województwie krakowskim (17,1%). Tam też kandydował jej przywódca — L. Moczulski. Nieco ponad 10% partia ta uzyskała także w województwach: lubelskim (14,1%), częstochowskim, katowickim i szczecińskim. Najmniejszą popularnością cieszyła się KPN w północnej Kongresówce.

Kongres Liberalno-Demokratyczny (KLD) wygrał wybory tylko w województwie gdańskim (17%). Dość dobrze wypadł w Warszawie, uzyskując 15%. Poza tym głosowano nań w większych ośrodkach miejskich. Np. w katowickim KLD otrzymało 10,4%, w województwie poznańskim zaś 9,8%. Najslabiej KLD wypadło w rolniczych województwach Kongresówki i Galicji.

Porozumienie Ludowe (PL) zdobyło największą ilość głosów w dawnym zaborze rosyjskim. W województwie siedleckim uzyskało aż 26,3% poparcia. Lepiej wypadło również we wschodniej Galicji. W województwie zamojskim uzyskało 21,3% głosów. Jako partia chłopska PL cieszyło się popularnością wyłącznie na wsi. W największych miastach nie przekraczało poziomu kilku procent, a w Łodzi otrzymało tylko 1% głosów.

Badacze wyniki wyborów zauważyli, iż występuje szereg prawidłowości związanych z przestrzennym rozkładem głosów na partie i ich grupy. Stwierdzono np., że poziom zarobków jest negatywnie skorelowany z poparciem, jakie uzyskały ugrupowania niesolidarnościowe. Podobnie istnieje wyraźna zależność pomiędzy odsetkiem byłych członków PZPR, a poparciem partii niesolidarnościowych. Również poziom religijności jest negatywnie skorelowany z wynikami partii nie wywodzącymi się z „Solidarności”.

Bardzo ważną cechą wyborów w 1991 r. był związek wyników większości partii z rezultatami wyborów prezydenckich. Obserwujemy tu wyraźną ciągłość zachowań wyborczych, a można się nawet spotkać z tezą, iż wyniki wyborów prezydenckich predeterminowały decyzje z 1991 r.⁵ Zanoto-

⁵Por. Jacek Raciborski: *O stabilności zachowań wyborczych i niektórych politycznych konsekwencjach wysokiej absencji*, w: „Polska scena polityczna a wybory” pod redakcją S. Gebertnera, Warszawa 1993. ss. 236–260. Na ciągłość wyborów politycznych znacznej części wyborców wskazują również badania Mirosławy Grabowskiej (referat na VI Warszawskiej Konferencji Powyborczej PTS 1996 r.). W swoim wystąpieniu pt. „Partie polityczne a wybory prezydenckie” wykazywała znaczny związek wyborów z 1989 r. ze wszystkimi kolejnymi, aż po wybory prezydenckie 1995 r. włącznie. Istnienie tak nazywanych przez Grabowską „pasm politycznych”, w których prawdopodobieństwo zmiany preferencji w kolejnych wyborach jest mniejsze niż prawdopodobieństwo „pozostania w paśmie” daje również podstawy do interpretacji zaprezentowanych w ostatniej części niniejszego opracowania graficznych profili politycznych wybranych województw.

Tabela 3.5.

Korelacja pomiędzy wynikami kandydatów w wyborach prezydenckich i partii w wyborach parlamentarnych w 1991 r.

Wybory Prezydenckie 1990	Wybory 1991	r
Mazowiecki	UD	0,89
Cimoszewicz	KLD	0,62
Bartoszcze	SLD	0,75
Moczulski	PSL	0,71
Tymiński	KPN	0,71
	Frekwencja '91	0,66

wano następujące związki mierzone współczynnikiem korelacji Pearsona (tabela 3.5).

Mniej wyraźne związki wystąpiły pomiędzy wynikami S. Tymińskiego w pierwszej turze a głosami na PPPP, SLD i PSL (w kolejności od największej siły związku). Dość silne związki, ale wszystkie poniżej: $r = 0,5$ zanotowano pomiędzy głosami oddanymi w pierwszej turze na Lecha Wałęsę, a głosami oddanymi w 1991 r. na POC, WAK i Porozumienie Ludowe.

Badano także związki pomiędzy poziomem frekwencji w 1991 r., a głosami oddanymi na poszczególne partie. Wykazały one, że absencja była czynnikiem niekorzystnym dla PSL, SLD i KPN. Zauważono jednocześnie pozytywny związek między frekwencją a głosami na takie listy, jak POC, UD i KLD. Były to listy partii najbliższych wyczerpania swojego potencjalnego elektoratu w 1991 r.

Tabela 3.6.

Korelacja wyników partii z frekwencją w wyborach 1991 r.

1991	Korelacja z frekwencją 1991
PSL	-0,49
SLD	-0,49
PL	-0,23
POC	0,42
UD	0,33
KLD	0,31

3.2.5. Wybory parlamentarne w 1993 r.

Wyniki wyborów wrześniowych były dla wielu obserwatorów i polityków znacznym zaskoczeniem. Pomimo tego, że szala przechyliła się wyraźnie

w jednym kierunku, to ogólny układ zróżnicowania regionalnego preferencji wyborczych nie uległ zasadniczym zmianom. Najważniejsze partie polityczne nie zmieniły geograficznej struktury swego poparcia. Mierząc za pomocą współczynnika korelacji związek rozkładu głosów oddanych na poszczególne partie w latach 1991 i 1993 okazało się, że najbardziej trwały przestrzenny układ poparcia miały Unia Demokratyczna, SLD, KLD i KPN. We wszystkich przypadkach współczynnik korelacji przekroczył $r = 0,8$. Nieznacznie słabszy związek między swoimi wynikami z lat 1991 i 1993 wykazały PSL i Porozumienie Ludowe. Jest to zapewne związane z przejściem przez PSL znacznej części wyborców PL z 1991 r. (ryc. 17). Wiadomo również, że PSL udało się pozyskać dużą część dotąd biernych wyborców.

Tabela 3.7.

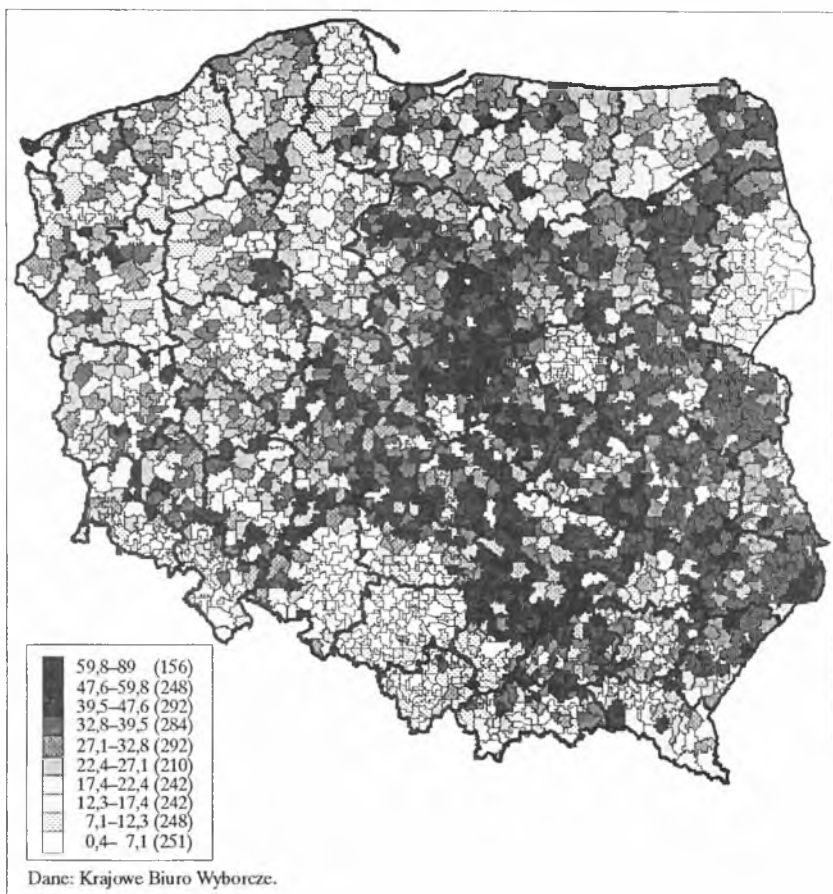
Wyniki wyborów w 1993 r.

Frekwencja: 52,8%		
Ugrupowania	L. głosów w mln	%
Sojusz Lewicy Demokratycznej	2,81	20,41
Polskie Stronnictwo Ludowe	2,12	15,40
Unia Demokratyczna	1,46	10,59
Unia Pracy	1,00	7,28
Konfederacja Polski Niepodległej	0,79	5,77
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	0,75	5,41
„Ojczyzna”	0,88	6,37
„Solidarność”	0,68	4,90
Porozumienie Centrum	0,61	4,42
Kongres Liberalno-Demokratyczny	0,55	3,99
Unia Polityki Realnej	0,44	3,18
„Samoobrona”	0,38	2,78
Partia „X”	0,38	2,74
Koalicja dla Rzeczypospolitej	0,37	2,70
Porozumienie Ludowe	0,33	2,37
Mniejszość niemiecka	0,06	0,44

Powyżej linii znajdują się ugrupowania, które weszły do Sejmu, z wyjątkiem mniejszości niemieckiej, która wchodzi z mocy prawa.

Związek pomiędzy rezultatami partii w latach 1991 i 1993 przedstawia poniższa tabela (tabela 3.8).

W przypadku Unii Demokratycznej, jak już zaznaczono, nie doszło do zmiany w przestrzennym układzie poparcia. Choć elektorat w liczbach



Ryc. 17. Głosowanie na PSL w wyborach w 1993 r.

bezwzględnych uległ nieznacznemu powiększeniu, to jednak z uwagi na znaczny wzrost frekwencji, w większości województw zmalał odsetek ważnych głosów oddanych na UD. Wyjątkiem było województwo poznańskie, w którym notowania Unii wzrosły z 17,4% do 22,9%. Na pierwszym miejscu listy UD w Poznaniu znajdowała się ówczesna premier Hanna Suchocka, na którą padła większość z oddanych głosów (108 tys.). Znajdujący się na drugiej pozycji T. Mazowiecki zdołał zebrać zaledwie 10 tys. głosów. W rezultacie poza Poznaniem Unii Demokratycznej udało się wygrać jeszcze tylko w województwie krakowskim, gdzie jej lista uzyskała 18,5% ważnych głosów.

Tabela 3.8.

Korelacja pomiędzy wynikami partii w latach 1991 i 1993

Partia	r
UD	0,87
KLD	0,86
KPN	0,85
SLD	0,82
Por. Ludowe	0,78
PSL	0,77
UPR	0,71
POC/PC	0,47
„S”	0,34
WAK/Ojczyzna	0,00

Na **Sojusz Lewicy Demokratycznej**, jak to przedstawia rozkład poparcia, głosowano podobnie jak w 1991 r. Tam gdzie poprzednio SLD było najmocniejsze, tam także zyskało najwięcej nowych wyborców. Największy wzrost nastąpił w województwie wrocławskim i nieco mniejszy w większości województw zachodniej i północnej Polski. Pewnym wyjątkiem było województwo zamojskie, w którym zanotowano tylko minimalny wzrost głosów na SLD. W 1991 r. wyborców do SLD przyciągnął tam charyzmatyczny, lokalny lider (obecnie już poza partią). W 1993 r. w zamojskim głosowano już głównie na PSL. Najmniej wyborców SLD uzyskała na Podlasiu i w Galicji⁶.

Podobny był mechanizm wzrostu poparcia **PSL**. Uzyskało ono najznaczniejszy przyrost wyborców w tych rejonach, gdzie było już popularne w 1991 r. Jest to o tyle naturalne, że partia ta opiera się na elektoracie wiejskim, a więc obszary jej wpływów są dość stałe. Były to więc tradycyjnie rolnicze województwa dawnego zaboru rosyjskiego. Wyjątkami, w których zaobserwowano nadproporcjonalny wzrost elektoratu, były wspomniane już województwa zamojskie oraz łomżyńskie. W tym ostatnim PSL przejęło prawdopodobnie znaczną część dawnego elektoratu WAK. Pomimo to w sąsiednim województwie białostockim PSL zostało zdecydowanie pokonane przez SLD. Tak jak poprzednio, PSL uzyskało największe poparcie w województwie płockim, gdzie otrzymało aż 44% głosów — wynik rekordowy w skali całego kraju. W rezultacie stronnictwo to stało się zwycięzcą wyborów w większości województw dawnej Kongresówki i Galicji. (Ryc. 17).

⁶Według Tomasza Żukowskiego: *Polska scena polityczna w latach 1991–92 w świetle wyników wyborów: ciągłość i zmiany*, w: „Polska scena polityczna a wybory” pod red. S. Gebertnera. Warszawa 1993, ss. 236–260.

Jak już wspomniano, najmniej zmienił się regionalny rozkład poparcia KPN i KLD. Spadek relatywnej ilości głosów oddanych na te partie był równomierny i zwiększony dodatkowo znacznym wzrostem frekwencji. W przypadku **Kongresu Liberalno-Demokratycznego** miejscem jego największego poparcia pozostał Gdańsk — 10,8%, a następnie Warszawa — 7,3%. W żadnym z rolniczych województw Kongresówki KLD nie osiągnęło nawet poziomu 3%. Bariere 5% KLD przekroczyło nieznacznie w województwach; łódzkim, krakowskim i olsztyńskim.

Również dość proporcjonalnie stopniał elektorat **Porozumienia Ludowego**. Swoje nieznaczne już wpływy ogranicza ono, tak jak poprzednio, do dawnej Kongresówki i Galicji. Poziom 10% został przekroczony przez PL jedynie w województwie siedleckim. Ponadto lista Porozumienia Ludowego zebrała powyżej 5% głosów jedynie w województwach ciechanowskim, sieradzkim, rzeszowskim i zamojskim.

Unia Polityki Realnej (UPR) pod przywództwem Janusza Korwina-Mikkego, która w 1991 r. uzyskała zauważalny wynik (4,6%), jedynie w województwie poznańskim, a we wschodniej Polsce prawie nie zaistniała, równomiernie zwiększyła swoje wpływy. Tym razem największe poparcie otrzymała w woj. szczecińskim (5,32%), co jak można przypuszczać, związane było z propagandowym „cudem” w Kamieniu Pomorskim, którego burmistrz miał według programów wyborczych UPR, dzięki drastycznej redukcji podatków, „postawić miasto na nogi”. Poza tym poparcie UPR najsilniej wzrosło w wielkich miastach. Około 5% uzyskała w Poznaniu i Krakowie, a nieco ponad 4% w Gdańsku, Łodzi i Warszawie.

Przejdźmy teraz do omówienia partii, których przestrzenna struktura elektoratu uległa modyfikacji. Dotyczyć to będzie przede wszystkim tych ugrupowań, które zostały przekształcone. Tak więc **Porozumienie Centrum**, od którego odłączyła się grupa Koalicji dla Rzeczypospolitej J. Olszewskiego, straciło wyborców w całej Polsce. Najdotkliwsze straty poniosło tam, gdzie poprzednio było najbardziej popularne. W województwie nowosądeckim otrzymało zaledwie 5,2% głosów, niemal trzykrotnie mniej niż przed dwoma laty. PC dotkliwe straty poniosło także w województwach białostockim, elbląskim i wrocławskim. W dalszym ciągu pozostało jednak dość popularne w miejscowościach podwarszawskich. Relatywnie spore poparcie PC uzyskała również w województwach gdańskim i bydgoskim (po około 6,5%).

Wzrostowi popularności list wyborczych **NSZZ „Solidarność”** towarzyszyła znaczna zmiana w geograficznym układzie poparcia związku. W 1991 r. uzyskał on dość równomierne, niewielkie poparcie w całym kraju. Po kilkanaście procent głosów uzyskał Związek jedynie w wojewódz-

twie.gdańskim i bydgoskim. Obecnie większe poparcie na północy kraju, „Solidarność” zachowała tylko w Gdańsku. Zarysowały się natomiast wyraźne obszary poparcia Związku w dużych ośrodkach przemysłowych południowej Polski. Uzyskał on ponad 8% głosów w województwach Centralnego Okręgu Przemysłowego, tarnobrzeskim i rzeszowskim. Ponad 7% w województwie wałbrzyskim, a powyżej 6% w województwach: jeleniogórskim, wrocławskim, katowickim, krakowskim, bielskim i nowosądeckim.

Ugrupowaniem, którego struktura poparcia zmieniła się prawie całkowicie, była koalicja budowana wokół ZChN. W 1991 r. występowała ona jako Wyborcza Akcja Katolicka. W dwa lata później pod przywództwem ZChN, ale już w nieco innym składzie (m.in. z udziałem Partii Konserwatywnej Aleksandra Halla, byłego członka UD) zorganizowano koalicję wyborczą pod nazwą „Ojczyzna”. Pomimo zmian nazwy i struktury ugrupowania, jego zasadnicza linia programowa nie zmieniła się i dlatego można porównywać wyniki WAK i „Ojczyzny”.

Jak widać na mapie zmian poparcia pomiędzy wyborami w latach 1991 i 1993, WAK/„Ojczyzna” straciła przede wszystkim na obszarach, gdzie poprzednio odniosła sukces. Dotyczy to głównie województwa łomżyńskiego, w którym w 1991 r. WAK uzyskała najwyższy wynik w Polsce (34,8%) oraz radomskiego, łódzkiego, leszczyńskiego, ostrołęckiego, bielskiego i kilku innych obszarów. Jednakże WAK/„Ojczyzna” nie we wszystkich rejonach kraju straciła wyborców. W Galicji np. odnotowano wyraźny wzrost poparcia nowej koalicji. W rezultacie, w czterech tamtejszych województwach uzyskała ona ponad 10%, a w woj.nowosądeckim aż 16,3%. W 1993 r. pewne wpływy ugrupowanie to ma wciąż miało na Podlasiu. Najlepszy wynik uzyskało jednak w województwie białostockim, w którym, dzięki niewielkiemu wzrostowi poparcia, utrzymało rezultat ponad 13% ważnych głosów.

Unia Pracy, która wywodzi się z dawnej „Solidarności Pracy”, uzyskała w nowym wcieleniu przestrzenny rozkład poparcia bardzo zbliżony do poparcia Unii Demokratycznej ($r = 0.68$). W 1991 r. ówczesna „Solidarność Pracy” była jeszcze ugrupowaniem mało znanym i wystawiła swoich kandydatów jedynie w części województw. Uzyskała wtedy największe poparcie w Warszawie (4,5%) oraz w północno-wschodniej części Polski. W okręgu białostocko-suwalskim, w którym kandydował Aleksander Małachowski, uzyskała 4,9% — najlepszy swój wynik w kraju.

W 1993 r., UP umocniła się w całej zachodniej części Polski. Najlepszy rezultat — 14,6% — miała w województwie poznańskim, skąd kandydowała jedna z liderów UP — Wiesława Ziółkowska. Ponad 10% UP uzyskała

również w województwach stołecznym, łódzkim, legnickim i wałbrzyskim. Najmniej popularna była w północnej Kongresówce i w Galicji.

Na zakończenie przyjrzyjmy się ugrupowaniom, które po raz pierwszy w 1993 r. stanęły do wyborów. Utworzony przez L. Wałęsę **Bezpartyjny Blok Wspierania Reform (BBWR)** otrzymał największe poparcie na Podhalu, gdzie prawdopodobnie przejął znaczną część głosów oddanych w 1991 r. na POC. Poza województwem nowosądeckim (13%) uzyskał też nieco ponad 8% w województwach: bielskim i gdańskim. W Krakowie otrzymał 7%, a w Warszawie 6,75%. Ponieważ, jak można przypuszczać, większość zwolenników BBWR to dawni wyborcy L. Wałęsy, nie jest zaskoczeniem, że wyniki Bloku są dodatnio skorelowane z rezultatami partii postsolidarnościowych i negatywnie z wynikami partii postkomunistycznych.

„**Samoobrona**” Andrzeja Leppera uzyskała poparcie ograniczone lokalnie. Najwięcej, bo 13,9% otrzymała w woj. koszalińskim gdzie znajduje się rodzinne miasto Leppera — Darłowo. W sąsiednim województwie śląskim ugrupowanie to przekroczyło poziom 10%, ale tylko w sześciu innych województwach udało się mu pokonać minimalnie barierę 5%. Były to województwa: piłskie, suwalskie, zamojskie, legnickie i elbląskie.

Utworzona przez byłego premiera Jana Olszewskiego i Antoniego Macierewicza „**Koalicja dla Rzeczypospolitej**”, w związku ze swoim rodowodem odbierała najczęściej wyborców Porozumieniu Centrum. Co ciekawe jednak, jej wynik jest skorelowany najsilniej z rezultatami Porozumienia Ludowego z 1991 r. ($r = 0,43$), a dopiero potem z POC ($r = 0,39$). KdR uzyskała nieco ponad 5% w województwie stołecznym i wyniki rzędu 4–5% na całej ścianie wschodniej. Najpopularniejsza była w województwie białostockim, z wyjątkiem obszarów zamieszkałych przez mniejszość białoruską, gdzie uzyskała 7,5% głosów.

Partia „**X**” stworzona przez Stanisława Tymińskiego uzyskała bardzo nieregularne poparcie. Bariery 5% przekroczyła w województwach: konińskim i ciechanowskim. Popierano ją, choć słabiej, także w kilku województwach Kongresówki. 4,8% głosów uzyskała w województwach olsztyńskim i legnickim, niewiele mniej w elbląskim i leszczyńskim.

Pewna zmiana nastąpiła w rozkładzie **frekwencji wyborczej**. Jej ogólny układ nie uległ jednak zmianie, ale na pierwsze miejsce wysunęły się województwa Wielkopolski przed galicyjskimi. Jedną z najwyższych frekwencji zanotowano w Warszawie i w Poznaniu. Największą mobilizację elektoratu zauważono w słabiej zurbanizowanych województwach środkowej Polski. Wzrost frekwencji nastąpił w przybliżeniu na obszarach, na których najbardziej wzrosły notowania SLD i PSL. Frekwencja nieznacznie wzrosła także w Galicji i nadal była tam dość wysoka. Świadczy to o dużej stabiliza-

cji elektoratu południowo-wschodniej Polski, który w okresie czterech lat, niezależnie od okoliczności politycznych, dość masowo brał udział w wyborach.

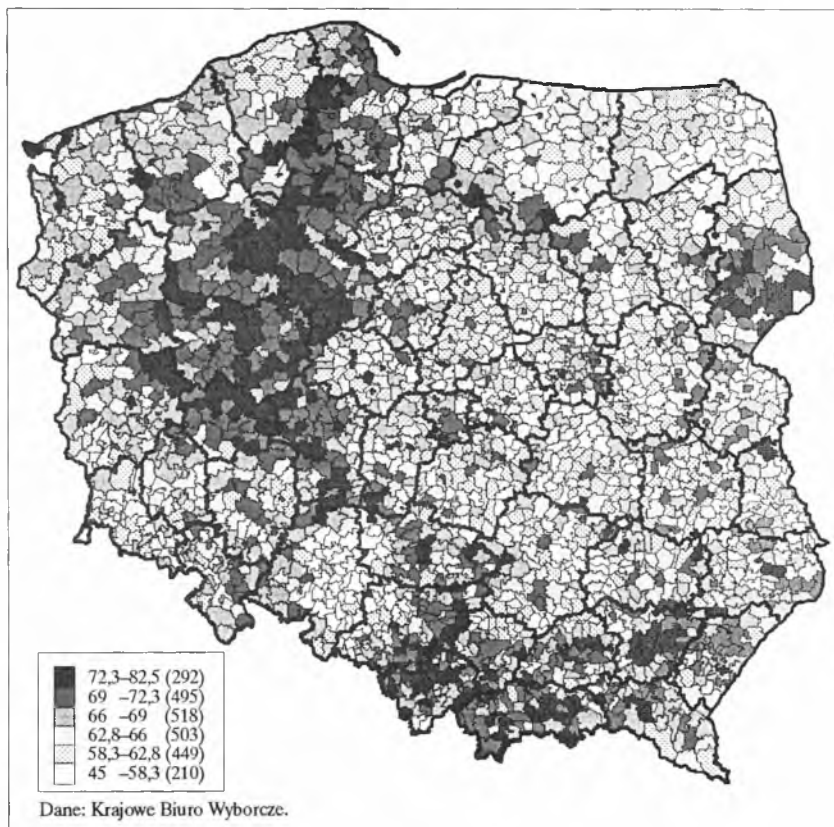
3.2.6. Wybory prezydenckie w 1995 r.

W wyborach prezydenckich 1995 r. zgłoszono aż trzynastu kandydatów, co mogło spowodować silne rozproszenie głosów. Obawy takie jednak nie potwierdziły się. Znaczna większość (68%) ważnych głosów w pierwszej turze padła na dwóch najpopularniejszych kandydatów Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsę. W silnie spolaryzowanym spektrum wyraziście zarysowały się znane wcześniej linie podziału, zarówno w wymiarze politycznym jak i geograficznym. (Ryc. 18).

Zwycięzca **A. Kwaśniewski** uzyskał poparcie, którego przestrzenny obraz interpretować można mniej więcej jako złożenie rozkładu głosów na W. Cimoszewicza i S. Tymińskiego w 1990 r. Podobnie jak ten ostatni, A. Kwaśniewski otrzymał silne poparcie w północnej części Ziemi Odzyskanych. W województwie koszalińskim ułamkami procenta wygrał wybory już w pierwszej turze. Udało mu się to również w województwie wrocławskim, gdzie otrzymał najlepszy w pierwszej turze wynik — 51,97%. Stosunkowo dobrze wypadł także w całej zachodniej Polsce i nieźle w Kieleckim. Tradycyjnie uzyskał również większość głosów mniejszości białoruskiej. W okolicach Hajnówki w niektórych gminach przekroczył 90% poparcia, co było absolutnym rekordem. (Ryc. 19).

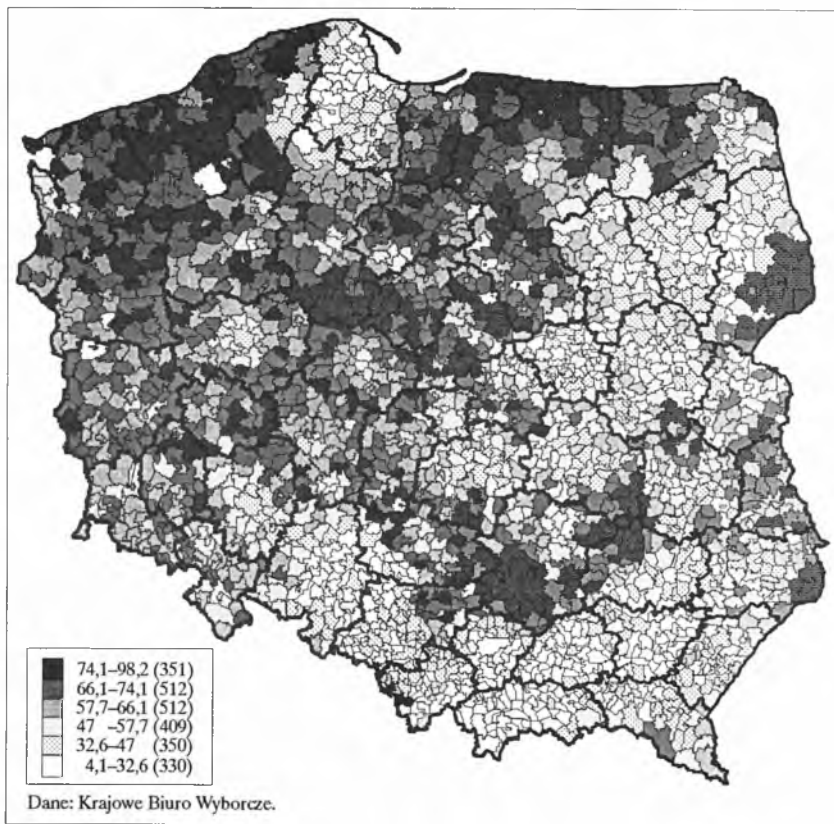
Już w pierwszej turze rozkład głosów oddanych na **Lecha Wałęsę** był w dużym stopniu odwrotnością rozkładu głosów na A. Kwaśniewskiego. L. Wałęsa tradycyjnie zwyciężył w Galicji, zyskując rekordowe notowania na Podhalu. W całym województwie nowosądeckim otrzymał już w pierwszej turze 61% głosów. Bariere 50% przekroczył o jeden punkt także w tarnowskim. Zdecydowanie wygrał z Kwaśniewskim na Kaszubach (w województwie gdańskim 46%) i na Podlasiu (w łomżyńskim 40,8%). Osiągnął także przewagę na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie. Utrzymał silną pozycję w Warszawie i okolicach. Najgorzej wypadł na Pomorzu Środkowym, gdzie np. w województwie koszalińskim nie przekroczył poziomu 22%.

Kolejny kandydat **Jacek Kuroń** był, podobnie jak jego partia, popierany głównie w Polsce zachodniej i północnej. Najwięcej głosów — 13% uzyskał w tradycyjnie głosującym relatywnie często na dawną Unię Demokratyczną, województwie wrocławskim. Również stosunkowo znaczna część wyborców głosowała na niego w województwie olsztyńskim (12,2%). Zarówno w śląskim jak i koszalińskim przekroczył minimalnie poziom 10%. Udało mu



Ryc. 18. Frekwencja w II turze wyborów prezydenckich w 1995 r.

się to również w piłskim i leszczyńskim. Poza tym na Kuronia głosowano częściej w większych miastach, w tym w szczególności w województwie poznańskim (11,7%) i krakowskim (10,48%). Stosunkowo dobrze wypadł też w województwach wałbrzyskim i jeleniogórskim, charakteryzującymi się wyższym poziomem bezrobocia. Kandydat ten był najmniej popularny w gminach wiejskich Kongresówki i w znacznej części Galicji, gdzie na ogół nie przekraczał 5%. Najgorzej wypadł jednak na Podlasiu, gdzie w dużej części gmin nie otrzymał nawet 1% głosów. Na terenie Galicji tradycyjnym wyjątkiem były gminy bieszczadzkie, gdzie Kuroń uzyskał do kilkunastu procent poparcia.



Ryc. 19. Rozkład głosów oddanych na A. Kwaśniewskiego w II turze wyborów prezydenckich w 1995 r.

Jan Olszewski, który zajął czwarte miejsce, popierany był głównie we wschodniej, rolniczej części kraju. Poza obszarem Kongresówki i Galicji tylko w nielicznych gminach udało mu się przekroczyć poziom 5% poparcia. W wielu województwach jego ogólny wynik przekraczał zaledwie 3% głosów. (np. leszczyńskie — 3,6%, zielonogórskie 3,4%, słupeckie 3,5%). Nie głosowano na J. Olszewskiego na obszarach zamieszkałych przez mniejszość białoruską w województwie białostockim, na Kujawach, w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego — tradycyjnym obszarze wpływów SLD oraz w południowej części kieleckiego, gdzie ludność głosuje zwykle na PSL. Kilkunastoprocentowe poparcie udało się uzyskać J. Olszewskiemu w więk-

Tabela 3.9.

Wyniki wyborów prezydenckich w 1995 r.

I tura — Frekwencja: 67,7%		
Wyniki kandydatów	L. głosów w mln	%
Leszek Bubel	0,006	0,04
Hanna Gronkiewicz-Waltz	0,49	2,76
Janusz Korwin-Mikke	0,43	2,40
Tadeusz Koźluk	0,027	0,15
Jacek Kuroń	1,65	9,22
Aleksander Kwaśniewski	6,28	35,11
Andrzej Lepper	0,24	1,32
Jan Olszewski	1,23	6,86
Waldemar Pawlak	0,77	4,31
Jan Pietrzak	0,20	1,12
Kazimierz Piotrowicz	0,013	0,07
Lech Wałęsa	5,92	33,11
Tadeusz Zieliński	0,63	3,53
II tura — frekwencja: 68,2		
Aleksander Kwaśniewski	9,70	51,72
Lech Wałęsa	9,06	48,28

szości gmin galicyjskich (w rzeszowskim 13,2%), z wyjątkiem wspomnianej części Bieszczad oraz Podhala popierającego L. Wałęsę. Największy sukces J. Olszewski odniósł jednak na Podlasiu, gdzie w wielu gminach przekroczył poziom 20%, a w kilku nawet 30%.

Waldemar Pawlak, wielki przegrany wyborów prezydenckich, popierany był głównie na terenach wiejskich dawnego zaboru rosyjskiego, słabiej w rolniczej części Wielkopolski. Największy sukces W. Pawlak odniósł w swoim regionie, na pograniczu województw płockiego i skierniewickiego. W kilku gminach położonych wokół swojej rodzinnej wsi otrzymał nawet ponad 60% głosów. Jest to jedyny, w wyborach prezydenckich, tak wyraźny wpływ miejsca zamieszkania kandydata na otrzymane przez niego poparcie. To nie przypadek, że zjawisko to, nazywane w literaturze specjalistycznej „efektem sąsiedztwa”, wystąpiło właśnie w przypadku Pawlaka, ponieważ jest to cecha elektoratu wiejskiego, występująca jednak głównie w wyborach parlamentarnych i samorządowych. Mieszkańcy wsi przywiązują bowiem na ogół duże znaczenie do „swojskości” kandydata, który powinien „załatwić” coś dla regionu. W skali wojewódzkiej Pawlak wypadł jednak najlepiej w zamojskim (17,5%). Sukces w stronach rodzinnych został

statystycznie obniżony wpływem miast i granicami województw. W rezultacie w województwie plockim Pawlak uzyskał 15,4%, a w skierniewickim 14,5%. Dość dobrze wypadł też w południowej części województwa kieleckiego i wschodniej części tarnobrzeskiego. Najmniejszą popularnością cieszył się natomiast w miastach, szczególnie większych, na Białostocczyźnie w gminach zamieszkałych przez mniejszość białoruską oraz Śląsku Górnym i Opolskim.

Na tych obszarach natomiast relatywnie najwięcej głosów uzyskała **Hanna Gronkiewicz-Waltz** (3,7% w katowickim). Jeszcze lepszy wynik miała w województwie gdańskim (4,5%), Ponadto na H. Gronkiewicz-Waltz głosowano częściej w Krakowie i Warszawie, gdzie przekroczyła poziom 3%. W wielu większych miastach nie miała jednak nawet symbolicznego poparcia. W największym stopniu jej kandydatura została odrzucona w dawnym zaborze rosyjskim, gdzie w większości gmin nie przekroczyła 1% głosów.

Podobny do Jacka Kuronia rozkład głosów zanotowano w przypadku kandydatury Tadeusza **Zielińskiego**. Relatywnie wysoką popularnością cieszył się on na Śląsku (4,8% w województwie katowickim). Również rozkład głosów na Janusza **Korwina-Mikkego** nawiązuje do rezultatów J. Kuronia. Względnie największe poparcie J. Korwin-Mikke uzyskał w dużych miastach i w województwie gdańskim — powyżej 5%.

Rozkład głosów w drugiej turze był podobny do I tury. **L. Wałęsa** wygrał na Kaszubach, Podlasiu, w rejonie Warszawy, w całej Galicji (z wyjątkiem kilku gmin z napływową ludnością), na Śląsku Górnym i Opolskim oraz w części miejscowości wzdłuż brzegów Odry, w województwie wrocławskim. Mniej zwarte obszary przewagi L. Wałęsy pojawiły się także w lubelskim, radomskim i piotrkowskim. L. Wałęsa zwyciężył również w większości wielkich miast, z wyjątkiem Łodzi i Bydgoszczy. Najlepszy jednak wynik uzyskał na Podhalu, gdzie w kilku gminach przekroczył nawet poziom 90%. **A. Kwaśniewski** tradycyjnie wyraźnie dominował na obszarach białoruskich, na Kielecczyźnie, Kujawach, w Zagłębiu Dąbrowskich i w innych wymienionych wcześniej obszarach.

Przyjrzyjmy się obecnie w jaki sposób regionalne zróżnicowanie zachowań wyborczych w 1995 r. nawiązuje do sposobu głosowania we wcześniejszych wyborach. W tablicy przedstawiono zespół wybranych współczynników korelacji. Rozkład frekwencji wyborczej jest podobny we wszystkich wyborach. Jednak w 1995 r. był on raczej zbliżony do rozkładu z 1993 r. niż z 1991 r. W 1991 r. znaczna część rozczarowanego solidarnościowymi rządami elektoratu nie wzięła bowiem udziału w wyborach.

Rozkład głosów na A. Kwaśniewskiego w znacznym stopniu przypomina mapę wcześniejszego poparcia SLD oraz innych partii uznawanych, w wymiarze ideowym za lewicowe⁷. Związek statystyczny z głosami oddanymi w 1990 r. na W. Cimoszewicza jest niski, ponieważ ówczesny poziom poparcia kandydata SLD był również niski. Wyjątkiem było województwo białostockie, gdzie W. Cimoszewicza wyraźnie popierali Białorusini. Widoczny jest natomiast wyraźny związek liczby głosów oddanych na A. Kwaśniewskiego z poparciem, które uzyskał w 1990 r. S. Tymiński. Równie wyraźna jest odwrotna zależność poparcia udzielonego A. Kwaśniewskiemu oraz przedstawicielom „Solidarności”. Potwierdza to silną polaryzację polskiej przestrzeni politycznej w wymiarze „Solidarność” — nie-„Solidarność”.

L. Wałęsa, o czym już wspomniano, w znacznym stopniu zachował przestrzenny rozkład głosów, jaki uzyskał w 1990 r. Jest on silnie związany rozmieszczeniem poparcia „Solidarności” w 1989 r. I pozostaje w opozycji do wyników SLD oraz S. Tymińskiego i Partii „X”. Głosy oddane na J. Kuronia wpisały się, co jest dość oczywiste, prawie dokładnie w układ zarysowany po raz pierwszy poparciem T. Mazowieckiego w 1990 r., a następnie powtarzający się w głosowaniach na Unię Demokratyczną oraz Unię Pracy. Jest on zbieżny z poparciem, jakie mają partie zakwalifikowane w wymiarze ideowym jako lewicowe (europejsko-liberalne).

J. Olszewski uzyskał, w znacznym stopniu, poparcie na obszarach, które głosowały na L. Wałęsę, co wynika ze wspólnej genezy tych elektoratów. Silny związek statystyczny zanotowano między liczbą głosów oddanych na J. Olszewskiego i poparciem Porozumienia Ludowego. Nieco mniejsza zależność występuje w przypadku WAK/„Ojczyzna”. Przestrzenny rozkład głosów tego kandydata jest zbliżony do poparcia partii antykomunistycznych oraz „Solidarności” w 1989 r. Głosy oddane na W. Pawlaka wpisują się, co jest zrozumiałe, w układ podobny do poparcia PSL. Jest ono podobne do rozkładu popularności R. Bartoszcze w 1990 r. i w mniejszym nieco stopniu do wyników uzyskanych w najlepszym okresie przez Porozumienie Ludowe. W każdym razie układ „wiejskiej, rolniczej Polski” jest bardzo wyraźny.

⁷Jako partie „popierające reformy” (zbliżone do gospodarczej prawicy) sklasyfikowano UD, KLD i BBWR. Jako partie domagające się korekty programu reform (zbliżone do gospodarczej lewicy) sklasyfikowano SLD, UP, KPN, PSL, „S”, „X”, „Samoobronę”. Jako partie prawicowe w wymiarze ideologicznym (tradycjonalistyczno-katolickie) sklasyfikowano PC, RdR, ZChN, UPR, PSL i Porozumienie Ludowe. Jako partie lewicowe w wymiarze ideowym (europejsko-liberalne) sklasyfikowano UP, KLD, SLD i UD. Jako partie antykomunistyczne sklasyfikowano PC, RdR, KPN, Porozumienie Ludowe, UPR, ZChN i „S”. Jako partie post-komunistyczne sklasyfikowano SLD i PSL.

Przestrzenny rozkład głosów oddanych na H. Gronkiewicz-Waltz jest, jak się okazało, zbliżony popularności Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Zbieżność ta jest, wydaje się, uzasadniona, choć na pierwszy rzut oka może zaskakiwać ze względu na brak wyraźnych związków przyczynowych z środowiskiem wywodzącym się z KLD. Związek z liberałami oznacza również pewien związek z rozkładem przestrzennym zwolenników T. Mazowieckiego. W rezultacie występuje niezbyt silny, ale jednak widoczny, związek statystyczny z układem poparcia do partii sklasyfikowanych tu jako ideowo lewicowe. W tym przypadku niezgodność z istniejącymi schematami jest już wyraźna. Deklaracje H. Gronkiewicz-Waltz określały ją bowiem wyraźnie jako człowieka prawicy we wszystkich wymiarach tego terminu.

3.3. Wymiar przestrzenny podziałów politycznych

Znając główne związki pomiędzy rozkładem poparcia kandydatów w wyborach prezydenckich 1995 r. z wcześniejszymi wynikami wyborów można ograniczyć w celu przejrzystości wywodów dalsze analizy wyłącznie do rezultatów ostatnich wyborów. Obecnie będziemy się starali w sposób syntetyczny określić zależności między zróżnicowaniem zjawisk politycznych a wybranymi wskaźnikami rozwoju gospodarczego i społecznego. (Por. tabela 3.11)

Rozkład frekwencji wyborczej jest związany, choć nie bardzo silnie, ze średnią liczbą lat nauki. Natomiast nieco mniejsza zbieżność wystąpiła ze wskaźnikiem migracji. Związek wykształcenia z aktywnością obywatelską wydaje się dość oczywisty.

Głosy oddane na A. Kwaśniewskiego są związane z wyższym wskaźnikiem bezrobocia. W nieco mniejszym stopniu widoczna jest zależność z wysokością świadczeń społecznych. Natomiast A. Kwaśniewski, przynajmniej w pierwszej turze, był raczej odrzucany przez rolników indywidualnych.

Związek statystyczny poparcia L. Wałęsy z wyróżnionymi wyżej wskaźnikami okazuje się nikły. Najwyraźniej rysuje się negatywna zależność z bezrobociem, co jeszcze raz pokazuje polaryzację poparcia A. Kwaśniewskiego i L. Wałęsy. Ogólnie można jednak zauważyć, że zróżnicowania społeczno-ekonomiczne nie wyjaśniają podstawowego wymiaru konfliktu politycznego we współczesnej Polsce.

Wyraźne zależności pojawiają się zaś w przypadku kandydatury J. Kuronia. Silny jest związek między poparciem tego kandydata a urbanizacją

Tabela 3.10.

Współczynniki korelacji pomiędzy wynikami wyborów prezydenckich 1995 r. i rezultatami wcześniejszych wyborów od 1989 r. w układzie wojewódzkim

	Frekwencja 1995	Kwaśniewski	Wałęsa	Kuroń	Olszewski	Pawlak	Gronkiewicz -Waltz
Bartoszcze 1990	-0,29*	-0,01	-0,23	0,00	0,38**	0,86**	-0,62**
Cimoszewicz 1990	0,24	0,25	-0,19	0,16	-0,22	-0,08	0,00
Mazowiecki 1990	0,45**	0,21	0,03	0,84**	-0,71**	-0,81**	0,66**
Tymiński 1990	-0,12	0,61**	-0,66**	0,25	-0,26	0,04	-0,22
Wałęsa 1990	-0,15	-0,83**	0,77**	-0,59**	0,63**	0,21	0,2
Frekwencja 1991	0,6**	-0,49**	0,67**	0,07	0,05	-0,43**	0,52**
Frekwencja 1993	0,8**	0,05	0,08	0,21	-0,31*	-0,25	0,19
KLD 1993	0,34*	-0,08	0,19	0,58**	-0,33*	-0,61**	0,72**
WAK 1991	-0,04	-0,37**	0,3*	-0,33*	0,5**	0,08	-0,1
Ojczyzna 1993	0,05	-0,66**	0,75**	-0,43**	0,45**	-0,08	0,18
Poroz. Lud. 1991	-0,28*	-0,25	0,03	-0,70**	0,63**	0,71**	-0,54**
PSL 1993	-0,42**	-0,07	-0,18	-0,75**	0,46**	0,93**	-0,68
Solidarność 1989	-0,09	-0,73**	0,65**	-0,35*	0,49**	0,14	0,12
Solidarność 1993	0,03	-0,52**	0,6**	-0,10	0,21	-0,27	0,36*
SLD 1993	0,11	0,86**	-0,73**	0,58**	-0,62**	-0,34*	-0,09
UD 1991	0,40**	0,16	0,01	0,83**	-0,62**	-0,68**	0,48**
UD 1993	0,57**	-0,07	0,25	0,70**	-0,5**	-0,67**	0,61**
UP 1993	0,35*	0,34*	-0,22	0,75**	-0,48**	-0,61**	0,26
Partia X 1993	-0,30*	0,52**	-0,57**	-0,02	-0,15	0,26	-0,39**
Partie lewicowe 93	0,42**	0,53**	-0,33*	0,88**	-0,75**	-0,72**	0,38**
Partie prawicowe 93	-0,37**	-0,37**	0,13	-0,89**	0,70**	0,85**	-0,57**
Partie proreform. 93	0,45**	-0,14	0,36*	0,62**	-0,52**	-0,71**	0,71**
Partie za złągodz.ref.93	-0,21	0,55**	-0,73**	-0,17	0,04	0,54**	-0,69**
Partie Antykom. 93	0,00	-0,81**	0,81**	-0,47**	0,63**	-0,03	0,21
Partie postkom. 93	-0,32*	0,40**	-0,61**	-0,43**	0,17	0,77**	-0,75**

Objaśnienie:

*Poziom ufności w przedziale 0,05-0,01.

**Poziom ufności mniejszy od 0,01.

i wyższym poziomie wykształcenia. Równie jednoznaczne jest odrzucenie J. Kuroń przez wieś. Nie zauważono natomiast jakiegokolwiek związku, a jeżeli to ujemny, z przestrzennym rozmieszczeniem emerytów i ludzi starych. Mogłoby to wskazywać, że poparcie tego kandydata przez emerytów było tzw. „faktem prasowym”.

Istnieje natomiast związek między liczbą emerytów i osób w wieku poprodukcyjnym z poparciem J. Olszewskiego. Najwyraźniejszy jest jednak w tym przypadku związek z liczbą rolników indywidualnych. W związku z niskim stopniem poparcia, jaki uzyskał J. Olszewski, dane z tabeli nie są całkowicie pewne. Zwraca też uwagę ujemny związek między liczbą

głosów oddanych na tego kandydata a liczbą zatrudnionych w przemyśle. Oczywiście, poparcie J. Olszewskiego przez robotników „Ursusa” może być faktem jednostkowym.

W przypadku głosów oddanych na W. Pawłaka zwraca uwagę wyższa zależność z liczbą pracujących w rolnictwie niż liczbą rolników indywidualnych. Wynika to zapewne m.in. z małego poparcia W. Pawłaka w Galicji. Związek z rolnictwem warunkuje także wyraźną zależność z liczbą ludności w wieku poprodukcyjnym, która jak wiadomo jest najliczniejsza na wsi.

Tabela 3.11.

Współczynniki korelacji pomiędzy wynikami wyborów prezydenckich 1995, a wybranymi wskaźnikami społecznymi i gospodarczymi w układzie wojewódzkim

	Frekwencja	Kwaśniewski	Wałęsa	Kuroń	Olszewski	Pawlak	Gronkiewicz-Waltz
Emeryci	-0,01	-0,27	0,12	0,36**	0,41**	0,40**	-0,36*
Średnia liczba lat nauki	0,54**	-0,16	0,24	0,64**	-1,90	0,65**	0,59**
Ludn. miejska	0,37**	0,22	-0,10	0,77**	-0,44**	0,71**	0,5**
PKB per capita	0,33*	0,10	-0,03	0,30*	-0,11	-0,17	0,2
Pomoc społ.	-0,15	0,44**	-0,40**	0,20	-0,22	0,03	-0,3*
Ludn. w wieku popprod.	0,11	-0,50**	0,38**	0,59**	0,55**	0,41**	-0,25
Ludn. w wieku przedprod.	-0,24	-0,02	0,07	0,36**	0,06	0,22	-0,14
Zatr. w przemyśle	0,30*	0,26	-0,08	0,57**	-0,55**	0,62**	0,44**
Przyr. nat.	-0,21	-0,08	0,18	-0,27	0,01	0,08	0,1
Zatr. w rolnictwie	-0,41	-0,26	0,07	0,84**	0,59**	0,80**	-0,6**
W roln. pryw.	-0,11	0,53**	0,34	0,75**	0,70**	0,61**	-0,36*
Saldo migr.	0,51**	-0,24	0,23	0,37**	0,05	0,39**	0,43**
Bezrobocie	-0,29*	0,52**	-0,42**	0,18	-0,34*	-0,12	-0,22

Objaśnienie:

*Poziom ufności w przedziale 0,05-0,01.

**Poziom ufności mniejszy od 0,01.

Na podstawie przeprowadzonych analiz łatwo zauważyć, że istnieją dwa podstawowe wymiary zróżnicowania polskiej przestrzeni politycznej. Ich istnienie potwierdzają również obliczenia. W tabeli 3.12. zamieszczono wyniki obliczeń z wykorzystaniem procedury analizy czynnikowej, które sposób bardzo wyraźny uwidaczniają te dwa podstawowe aspekty zróżnicowania kraju.

Najwyraźniejszym z wymiarów, które można by też nazywać osiami konfliktów, jest sprzeczność między miastem a wsią. Na przeciwległych biegunach lokują się wskaźniki ludności rolniczej i miejskiej. Zaraz za nimi pojawiają się takie zmienne jak głosy na T. Mazowieckiego z jednej strony i PSL z drugiej. Wieś jest, oczywiście, słabiej wykształcona i może być skła-

Tabela 3.12.

Wyniki analizy czynnikowej wybranych rezultatów głosowań oraz wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego

Wyszczególnienie	Czynnik 1	Czynnik 2
Partie antykomunistyczne, 1993 r.	-0,26	0,82
R. Bartoszcze, 1990 r.	-0,83	-0,18
BBWR, 1993 r.	0,25	0,61
H. Gronkiewicz-Waltz, 1995 r.	0,64	0,43
KLD, 1993 r.	0,74	0,19
J. Kuroń, 1995 r.	0,86	-0,30
A. Kwaśniewski 1995 r.	0,22	-0,93
Lata nauki w szkole	0,83	0,34
Partie lewicowe, 1993 r.	0,91	-0,30
Ludność miejska, 1992 r.	0,93	-0,03
T. Mazowiecki, 1990 r.	0,91	0,01
Partie prawicowe, 1993 r.	-0,95	0,15
Partie za złagodzeniem reform	-0,39	-0,70
Zatrudnienie w przemyśle	0,77	-0,85
PSL, 1993 r.	-0,89	-0,15
Ludność rolnicza	-0,97	0,06
Rolnicy indywidualni	-0,59	0,44
„Solidarność”, 1989 r.	-0,19	0,71
Stopa bezrobocia, 1992 r.	-0,36	-0,60
S. Tymiński, 1990 r. I tura	0,06	-0,73
Unia Demokratyczna 1993 r.	0,82	0,27
L. Wałęsa, 1995 r., I tura	-0,01	0,94
Partie popierające reformy, 1993 r.	0,79	0,36
T. Zieliński, 1995 r.	0,85	-0,25

syfikowana w wymiarze ideowym jako „prawicowa”, a więc konserwatywna i/lub tradycjonalistyczno-katolicka.

Drugim wymiarem jest oś podziału w niewielkim tylko stopniu warunkowana przez wskaźniki ekonomiczne, w skrócie można ją nazwać konfliktem „Komuna-Solidarność”. Na jej przeciwległych krańcach lokują się L. Wałęsa i A. Kwaśniewski. Uwarunkowania składające się na obraz poparcia tych dwu opcji są złożone i nie jest możliwe znalezienie jednego uniwersalnego czynnika opisującego przestrzenny wyraz konfliktu. Różne przyczyny występują w różnych regionach, toteż powody opowiadania się wyborców po jednej ze stron są zróżnicowane.

Interpretacja polityczna wyróżnionych czynników jest dosyć trudna i niełatwo przełożyć je na tradycyjne kategorie podziałów lewica-prawica. Trudności polegają przede wszystkim na odmiennym charakterze tych czynników i wzajemnej nieporównywalności. Czynnikiem pierwszym jest determinowany poprzez typ środowiska społecznego, którym żyją wyborcy. Chodzi tu przede wszystkim o przeciwstawienie słabiej wykształconych społeczności wiejskich, lepiej wykształconym zbiorowościom miejskim. W drugim przypadku mamy do czynienia z międzypokoleniowym przekazem różnorodnych tradycji, który wpływa na postawy polityczne, często niezależnie od rzeczywistego, społecznego i/lub materialnego położenia wyborcy.

Wydaje się, że w przypadku podziału miasto-wieś można mówić o współzbieżności z klasycznym podziałem lewica-prawica. Szczególnie wyraźnie podział ten widoczny jest w wymiarze ideowym. **Miasto to najczęściej liberalnie zorientowani indywidualiści o orientacji europejskiej, a więc ideowa lewica. Wieś jest zaś tradycjonalistyczno-katolicka, zamknięta i nieufna wobec świata, a więc prawicowa.**

Sprzeczność miasto-wieś w wymiarze ekonomicznym jest trudna do interpretacji. Jeżeli jednak podjąć taką próbę, to tym razem lewicowa byłaby wieś a prawicowe miasto. Równocześnie pamiętać jednak trzeba o takich partiach jak Unia Pracy, która ma typowo lewicowy ekonomicznie program i prawie wyłącznie miejski elektorat. Unia Demokratyczna była zaś zawsze partią bardzo szerokiego spektrum, nie wykluczającą ze swoich szeregów ani polityków zorientowanych dość lewicowo, ani prawicowo. Wydaje się, że najtrafniejsze byłoby stwierdzenie, iż klasyczny podział lewica-prawica w wymiarze ekonomicznym nie jest w większości polskich partii wyraźnie zaznaczony. Wyjątkami mogą być tylko skrajne ugrupowania o minimalnym poparciu, jak UPR czy „Samobrona”.

Można też zauważyć, że ani miasto, ani wieś nie są jednoznacznie lewicowe lub prawicowe. Mają po prostu swoje specyficzne interesy. Strategie ich obrony mogą przyjmować czasem bardziej prawicowy, czasem bardziej lewicowy charakter.

Drugi z czynników „Solidarność-Komuna” może być oczywiście umieszczony w ramach schematu prawica-lewica, gdzie komuniści to skrajna lewica, a „Solidarność” to patriotyczna prawica. Jest to jednak podział umowny o charakterze lokalnym, mający specyficznie polski charakter, chociaż jest również obecny w innych krajach postsocjalistycznych. Jego przedmiotem jest przede wszystkim ocena konkretnych wydarzeń historycznych i nie odnoszących się bezpośrednio do uniwersalnych osi podziałów politycznych.

3.4. Wyróżnienie regionów i ich profili

W ostatniej części opracowania przystąpimy do podsumowania dotychczasowych rozważań, które pokazały, że nie jest możliwy jednowymiarowy opis zróżnicowania społeczno-politycznego kraju. Trudno więc przedstawić jednoznaczny i w pełni logicznie uporządkowany podział polskiej przestrzeni na jednostki o względnie jednorodnych cechach. Podziały dokonywane według poszczególnych kryteriów okazują się widoczne tylko w niektórych częściach kraju. Jeżeli w jednym regionie ukształtowanie się w miarę jednorodnego obszaru preferencji politycznych można próbować tłumaczyć jednym czynnikiem, to w innym niezbędne jest uwzględnienie innego czynnika. Można więc zauważyć, że polska przestrzeń polityczna ukształtowana została przez wiele czynników wywierających na zachodzące dziś zjawiska, zróżnicowany wpływ. Pewne porównania są jednak możliwe pod warunkiem zgrupowania głosów oddawanych w poszczególnych wyborach w zbliżone „linie polityczne”.

Tabela 3.13.

„Linie polityczne” w kolejnych wyborach

	„Kontraktowe” 1989	Prezydenckie. I Tura 1990	Parlamentarne 1991	Parlamentarne 1993	Prezydenckie I Tura 1995
1	Absencja	Absencja	Absencja	Absencja	Absencja
2	—	S. Tymiński	Partia „X”	Partia „X”+ Samoobrona	A. Lepper
3	Nie głosujący na „S”	W. Cimoszewicz	SLD+„S” Pracy	SLD+Unia Pracy	A. Kwaśniewski
4	—	R. Bartoszcze	PSL-SP	PSL	W. Pawlak
5	—	T. Mazowiecki	UD+KLD	UD+KLD+BBWR	J. Kuroń+T. Zieliński+H. Gronkiewicz-Waltz
6	Głosy na „S” do Senatu	L. Wałęsa	PC+WAK+ChD+ +Por. Lud.	PC+RdR+Por. Lud.+Ojczyzna	L. Wałęsa+J. Olszewski
7	—	L. Moczulski	KPN	KPN	—
8	—	—	pozostałe	pozostałe	pozostali

W I turze wyborów parlamentarnych w 1989 r. oddzielono wyłącznie głosy oddane na kandydatów „Solidarności” i te, które padły na wszystkich pozostałych. Przyrównanie tych głosów do oddanych w 1990 r. na W. Cimoszewicza, a później SLD jest, oczywiście, poważnym uproszczeniem, ponieważ tylko część z nich została oddana na kandydatów PZPR. Nie dysponujemy jednak danymi, na których podstawie można by oddzielić te głosy od głosów oddanych na kandydatów niezależnych we wszystkich województwach. W I turze a wyborów prezydenckich 1990 r. wyróżniono

głosy na wszystkich kandydatów. W wyborach parlamentarnych w 1991 r. głosom na S. Tymińskiego w wyborach prezydenckich przyporządkowano głosy na partię „X”. Przedział ten umieszczony został na górze wykresu, aby umożliwić porównanie ilości głosów na S. Tymińskiego ze wzrostem absencji w 1991 r. Jak wskazują badania, znaczna część dawnych wyborców S. Tymińskiego pozostała w 1991 r. w domu. Pozostałe przyporządkowania uwidacznia tablica 3.13. W wyborach parlamentarnych w 1993 r. Wyborców partii „X” i „Samoobrony” A. Leppera połączono w jedną klasę ze względu na podobieństwa programowe. Do bloku UD+KLD dołączono BBWR pomimo, że składają się nań głównie dawni wyborcy L. Wałęsy. Uznano jednak, że polityczna wymowa głosu na BBWR zbliżona jest bardziej do grupy „reformatorskiej” UD-KLD. Pomimo całkowitego odcięcia się L. Wałęsy od tzw. ugrupowań prawicowych, wydaje się, że są najbliższe postawie reprezentowanej przez Wałęsę podczas wyborów prezydenckich i skupiają głównie dawnych wyborców obecnego prezydenta.

Wreszcie w wyborach prezydenckich w 1995 r. kontynuatorem „linii Tymińskiego” uczyniono A. Leppera. W „linii Mazowieckiego” umieszczono J. Kuronia, T. Zielińskiego i H. Gronkiewicz-Waltz. Jest to połączenie bardzo kontrowersyjne. Szczególnie niejednoznaczna jest postać Prezes NBP, którą łączy niezwykle dużo z L. Wałęsą i na którego dawny elektorat się nastawiała. Tymczasem uzyskała pewną popularność wśród wyborców Unii Wolności, a jej osoba zyskała poparcie bliższe kandydatom tej partii, co związane jest głównie z faktem poparcia jej głównie przez osoby o raczej wyższym wykształceniu. Mimo konfliktów między L. Wałęsą i J. Olszewskim połączono ich w jedną klasę z względu na ten sam „rdzeń” elektoratów.

3.4.1. Podziały na wielkie regiony

Istotnym czynnikiem wpływającym na zróżnicowanie Polski są bez wątpienia granice zaborów oraz Ziem Odzyskanych. Jednakże trzeba zauważyć, że obszary dawnych zaborów to wielkie tereny kraju o znacznym stopniu wewnętrznego zróżnicowania. W wielu regionach i pod wieloma względami granice dawnych zaborów okazują się nieistotne. Można więc stwierdzić, że przeszłość historyczna w różnym stopniu i w rozmaitych aspektach wpływa na dzisiejszą sytuację.

Przeszłość historyczna w najbardziej jednoznaczny sposób wpłynęła na ukształtowanie się profilu politycznego Galicji. Obszar dawnego zaboru austriackiego ma dziś stosunkowo wyrównany i różny od innych regionów profil polityczny. Rozkład preferencji politycznych pokazuje wyraźnie dawne granice państw zaborczych, a szczególnie granicę rosyjsko-au-

striacką. Szczególnie silnie widoczna jest ona na linii Wisły, co jest uwarunkowane dodatkowo małą ilością mostów na odcinku między Krakowem a Sandomierzem. Na obszarze województw tarnobrzeskiego i zamojskiego dawna granica nie jest już tak wyraźnie widoczna, ale w dalszym ciągu można ją dostrzec. Różnice są znaczące, zważywszy że pomiędzy gminami nie ma tam istotnych barier przestrzennych. Na obszarze Galicji występują dwa wyjątki. Wyraźnie odbiegają od reszty regionu, w swoich zachowaniach politycznych, mieszkańcy gmin Bieszczad i ewangelickiej części Śląska Cieszyńskiego.

Obszar dawnego zaboru pruskiego rozciągający się od gdańskiego wybrzeża po granicę z Czechami na Śląsku, zachowuje w wielu wymiarach pewne cechy charakterystyczne, jest jednak obszarem znacznie bardziej zróżnicowanym niż Galicja. Na obszarze zaboru pruskiego znalazła się Wielkopolska, co prowadzi często do nieuzasadnionego utożsamiania zaboru pruskiego z tym regionem, podczas gdy w skład zaboru pruskiego wchodziło także Pomorze (Kaszuby) oraz część Śląska. Na tych obszarach wpływy historyczne mieszają się z szeregiem innych czynników określających zachowania polityczne.

Trzecim, największym i najbardziej zróżnicowanym regionem jest Kongresówka. Ostatnim wreszcie wielkim obszarem są odzyskane po II wojnie światowej ziemie zachodnie i Północne. Również i ten wielki obszar jest wyraźnie wewnątrznie regionalnie zróżnicowany. Można tu choćby przypomnieć o różnicach między Dolnym Śląskiem i Pomorzem Zachodnim. Mając na uwadze znaczny stopień generalizacji cechujący te podziały, spróbujmy w sposób syntetyczny przedstawić profile polityczne czterech historycznych obszarów Polski.

3.4.1.1. Wielkopolska

Jako przykład wybrano województwo leszczyńskie i, chociaż nie całe terytorium województwa należało do dawnego zaboru pruskiego, to dość dobrze pokazuje ono specyfikę tego obszaru. Leszczyńskie wraz z województwem pilińskim cechowały się zawsze wysoką frekwencją. W oficjalnych statystykach wyników wyborów w latach 1984, 1985 czy 1988 lokowały się zawsze na najwyższych pozycjach.

Bardzo wysoka frekwencja miała tu także miejsce w latach 1989 i 1990. Pomimo tego, w 1989 r. poparcia „Solidarności” udzieliła mniej niż połowa uczestniczących w wyborach, tj. niewiele ponad 25% uprawnionych do głosowania. Pierwszą turę wyborów prezydenckich wygrał S. Tymiński przed L. Wałęsą. Dość dobrze wypadł też T. Mazowiecki, niezły wynik

uzyskał także W. Cimoszewicz. W 1991 r. nastąpił bardzo znaczny spadek frekwencji. Wzrost absencji był większy niż liczba głosów oddanych rok wcześniej na S. Tymińskiego. Minimalnie straciło (w porównaniu z wynikiem W. Cimoszewicza) SLD. O połowę zmniejszyła się liczba głosów oddanych na UD+KLD (w porównaniu do dawnych zwolenników T. Mazowieckiego). Sporo głosów zebrały małe partie.

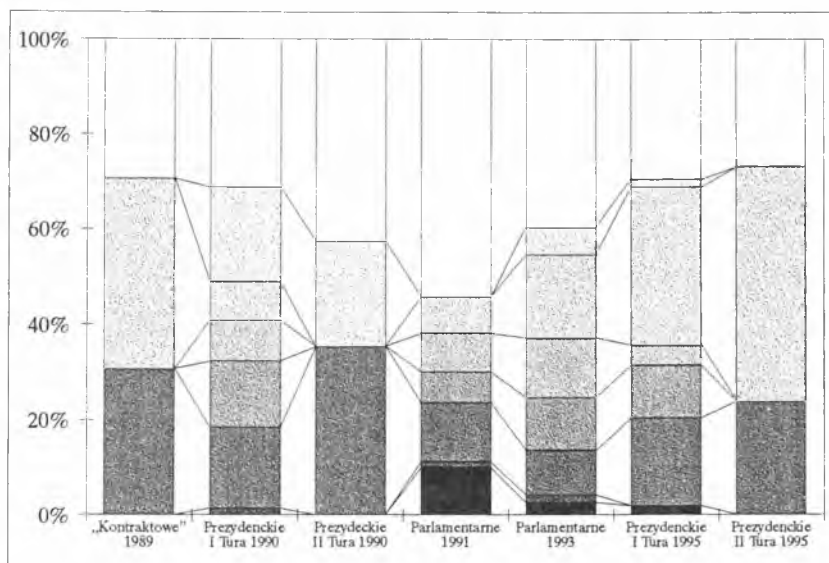
W 1993 r. zwiększyła się frekwencja, choć jeszcze nie do poziomu z 1990 r. Partie profilem zbliżone do programu S. Tymińskiego uzyskały pewne poparcie, jednak nieporównywalne z jego wynikiem w 1990 r. Zwycięzcą wyborów została tym razem lewica (SLD+UP). Zyskało także PSL. UD zwiększyła nieco stan posiadania, jednak poniżej dawnego wyniku T. Mazowieckiego. Tzw. prawica nadal traciła.

Frekwencja z lat 1989 i 1990 została przekroczona dopiero w wyborach prezydenckich. W Leszczyńskim zdecydowanie wygrywa Kwaśniewski, który zdobywa prawie połowę oddanych głosów. Bardzo traci PSL, które w osobie Pawłaka nie otrzymuje nawet połowy głosów PSL z 1993 r. J. Kuroń, będący niejako „spadkobiercą” UD i T. Mazowieckiego, utrzymuje prawie cały niewielki stan posiadania tego ugrupowania, zaś J. Olszewski z L. Wałęsą otrzymują razem nieco więcej głosów niż otrzymał L. Wałęsa w I turze wyborów z 1990 r. W II turze 1995 r. wygrywa Kwaśniewski otrzymując niemal połowę głosów całego elektoratu. (Ryc. 20).

3.4.1.2. Kongresówka

Jako przykład województwa z dawnego zaboru rosyjskiego wybrano województwo ostrołęckie. Jest ono obszarem przejściowym dwóch tendencji występujących w północnej Kongresówce, które można określić skrótowo jako opcje „Tymińskiego/Kwaśniewskiego” oraz „Wałęsy”. Sąsiednie województwo ciechanowskie w sposób najbardziej wyraźny zmieniło swoją pozycję w rankingu frekwencji. Do 1988 r. znajdowało się zdecydowanie w czołówce, natomiast od 1989 r. spadło do grupy województw o najniższej frekwencji. W 1990 r. S. Tymiński uzyskał tu bardzo wysokie poparcie. Sąsiadujące od wschodu z województwem ostrołęckim — łomżyńskie cechowało się bardzo wysokim poparciem L. Wałęsy w 1990 r. i WAK w 1991 r. W taki sposób głosują przede wszystkim mające tradycje szlacheckie katolickie wsie Podlasia.

W województwie ostrołęckim frekwencja w 1989 r. była przeciętna. Również poparcie udzielone „Solidarności” miało średni poziom. W 1990 r. frekwencja nie uległa zmianie, a wybory w I turze wygrał L. Wałęsa tuż przed S. Tymińskim. W. Cimoszewicz i R. Bartoszcze wypadli średnio lub nawet



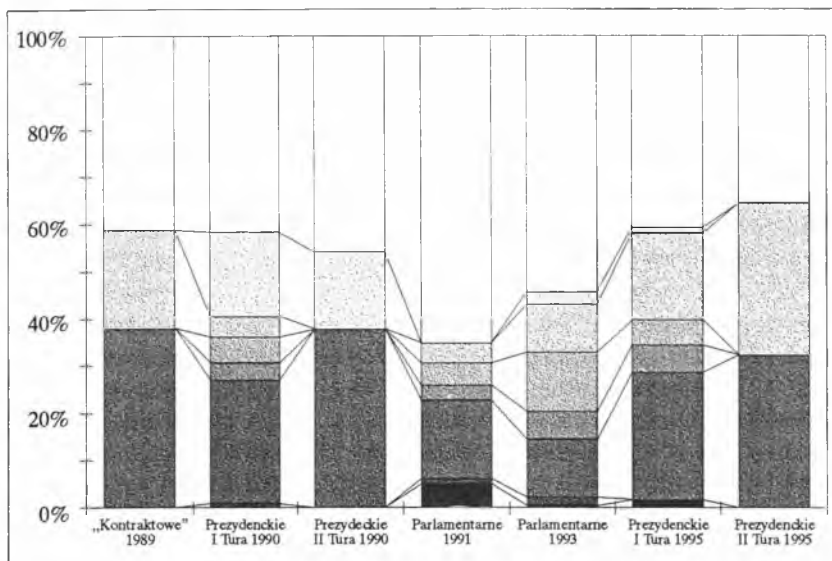
Ryc. 20. Profil polityczny województwa łęczyńskiego (oznaczenia: patrz ryc. 23)

słabo. Bardzo niski wynik uzyskał T. Mazowiecki. W 1991 r. frekwencja wyraźnie spadła do poziomu 34%. Niski poziom frekwencji, typowy dla Kongresówki, jest zapewne związany z brakiem tradycji uczestniczenia w życiu politycznym w zaborze rosyjskim. W 1991 r. liczba osób, które zdecydowały się pozostać w domu, przewyższyła liczbę wyborców S. Tymińskiego z 1990 r. Wybory wygrał osłabiony „obóz Wałęsy”. Pozostałe ugrupowania prawie nie zmieniły swoich rezultatów. W 1993 r. frekwencja zwiększyła się wyraźnie, osiągając 48%. Wygrał PSL tuż przed jeszcze bardziej osłabionym „obozem Wałęsy”. Pomimo znacznego wzrostu grupy głosów oddanych na lewicę, uplasowała się ona dopiero na trzecim miejscu.

W 1995 r. frekwencja w I turze wzrosła do prawie 60%. Proporcjonalnie zwiększyła się też bezwzględna liczba głosów na główne ugrupowania Wałęsy/Olszewskiego, które osiągnęło dokładnie tyle, ile L. Wałęsa w I turze w 1990 r. oraz na A. Kwaśniewskiego. Bezwzględny stan posiadania zwolenników UD pozostał bez zmian, a więc realnie zmalał. Bezwzględnie straciła też PSL. W drugiej turze minimalnie wygrał Wałęsa. (Ryc. 21).

3.4.1.3. Galicja

Jako przykład z Galicji wybrano województwo rzeszowskie. Do 1989 r. było to raczej województwo o bardzo niskiej frekwencji. Jednak w 1989 r.



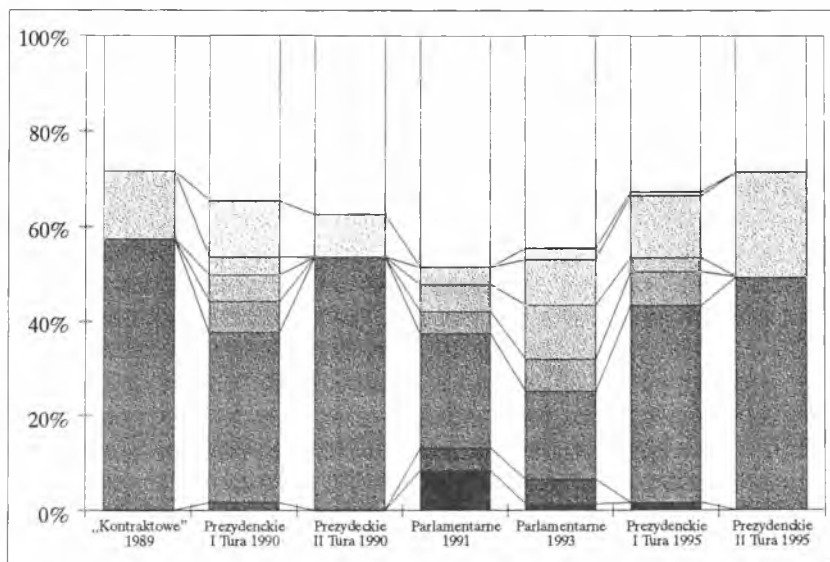
Ryc. 21. Profil polityczny województwa ostrołęckiego

frekwencja wyborcza była już bardzo wysoka i wyniosła 75%. Równie wysokie było poparcie kandydatów „Solidarności”, osiągające prawie 60% uprawnionych. W 1990 r. podczas wyborów prezydenckich frekwencja wyraźnie spadała. Pojawiła się znaczna grupa zwolenników S. Tymińskiego, choć była ona o jedną trzecią mniejsza od liczby wyborców tego kandydata w województwie leszczyńskim i ostrołęckim. Wybory w I turze wygrał Wałęsa. W. Cimoszewicz wypadł bardzo słabo, podobnie jak T. Mazowiecki i R. Bartoszcze. W 1991 r. frekwencja spadła jeszcze bardziej, ocierając się o granice 50%. Bartoszcze/PSL utrzymuje swoją popularność. Zmniejszyło się poparcie lewicy, oraz obozów Mazowieckiego i Wałęsy, chociaż ten ostatni zachował nadal wyraźną przewagę. Znacznie wzrosła popularność KPN.

W 1993 r. frekwencja wzrosła tylko nieznacznie. Wszystkie bloki prawie równomiernie zwiększyły swoje poparcie. Najwięcej zyskała lewica (SLD+UP) i PSL, ale dawny blok Wałęsy w dalszym ciągu utrzymał pierwsze miejsce.

W 1995 r., jak wszędzie, frekwencja wyraźnie wzrosła. Wbrew ogólnokrajowym tendencjom wzrosła także bezwzględna liczba głosów oddana na tzw. prawicę. L. Wałęsa i J. Olszewski otrzymali razem znacznie więcej głosów niż sam L. Wałęsa w 1990 r. Na A. Kwaśniewskiego głosowało tylko

niedco ponad 10% uprawnionych. PSL oczywiście straciło, a „linia UD” nie zmieniła zasadniczo swojego stanu posiadania. W II turze L. Wałęsa wygrał, uzyskując 50% w stosunku do liczby osób uprawnionych do głosowania, ale było to zwycięstwo mniejsze niż w II turze 1990 r. (Ryc. 22).



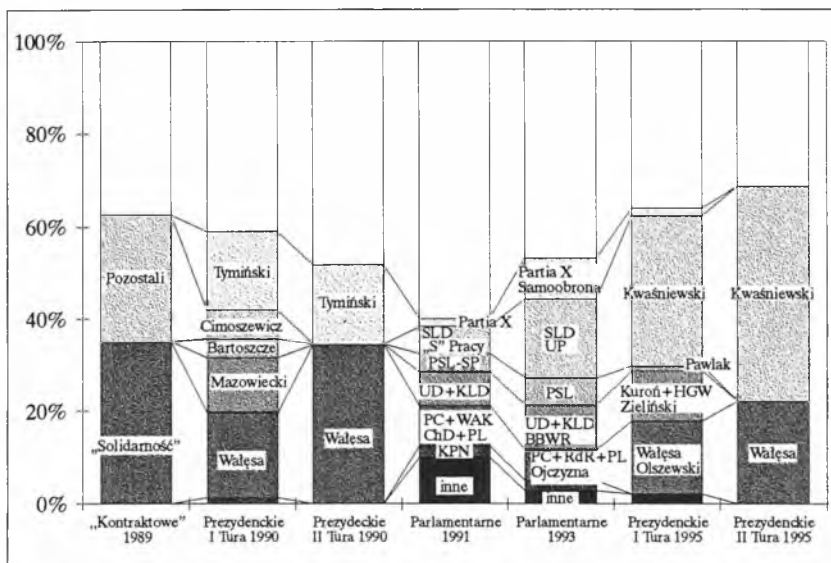
Ryc. 22. Profil polityczny województwa rzeszowskiego

3.4.1.4. Ziemie Zachodnie i Północne

Jako przykład województwa położonego na tym obszarze wybrano województwo koszalińskie. Frekwencja w województwie koszalińskim była wysoka, chociaż mniejsza niż w leszczyńskim. Poparcie „Solidarności” na średnim poziomie. W pierwszych wyborach prezydenckich frekwencja spadła minimalnie. L. Wałęsa pokonał w I turze S. Tymińskiego nieznacznie tylko przewagą. Dość dobrze wypadł tu T. Mazowiecki i W. Cimoszewicz. W 1991 r. frekwencja spadła do 40%. „Obóz Wałęsy” stopniał o ponad połowę i nieznacznie tylko wyprzedził zwolenników „Mazowieckiego/UD”. W 1993 r. odrodził się dość znaczny elektorat S. Tymińskiego, tym razem reprezentowany przez „Samoobronę”. Wybory zdecydowanie wygrała lewica, zaś drugą pozycję zajęła UD. „Obóz Wałęsy” stopniał zaś jeszcze bardziej i tylko nieznacznie wyprzedził PSL.

W 1995 r. nastąpił znaczny wzrost frekwencji i notowań lewicy. A. Kwaśniewski wygrywa z ponad połową ważnych głosów. L. Wałęsa z J. Ol-

szewskim nie osiągają nawet poziomu L. Wałęsy z 1990 r. W drugiej turze A. Kwaśniewski zbliżył się do poziomu połowy głosów wszystkich uprawnionych. (Ryc. 23).



Ryc. 23. Profil polityczny województwa koszalińskiego

3.4.2. Interpretacja podziału według wielkich regionów

Podział polskiej przestrzeni politycznej na cztery wielkie regiony (tereny dawnych trzech zaborów i Ziemie Odzyskane) został już opisany w 1989 r. i wraz z ogłoszeniem rezultatów kolejnych wyborów ugruntowuje się w świadomości społecznej. W publicystyce politycznej popularyzowany jest podział na „dwie Polski”, wybierające opcje postsolidarnościową i postkomunistyczną. Pojawia się także wiele interpretacji proponujących dość jednoznaczne wyjaśnienia i oceny, opierające się często na historycznych zaszczytach.

Pierwszą i chyba najbardziej rozpowszechnioną interpretacją opisywanych różnicowań są hipotezy zakorzenienia w społecznościach lokalnych tożsamości kulturowej, samoidentyfikacji i integracji. Przeciwnymi biegunami są tu, oczywiście, ziemie zachodnie i Galicja. W skrajnej interpretacji galicyjską arkadię przeciwstawia się społecznie zdegradowanym ziemiom zachodnim. Jednym z reprezentantów takiej interpretacji różnicowań jest

Janusz Majcherek⁸. W swoim artykule o fenomenie Małopolski⁹ charakteryzuje zachowania elektoratu ziem północno-zachodnich głosujących na S. Tymińskiego jako przejaw ich „politycznej dezorientacji, społecznej anonii, obywatelskiego zagubienia i rezerwy wobec rynkowych reform”. J. Majcherek, jak i inny autorzy, nadaje duże znaczenie różnicom własnościowym pomiędzy Małopolską a Pomorzem.

„W Małopolsce ludzie są nie tylko «u siebie», ale i «na swoim». Tutaj prywatna własność nigdy właściwie nie została zniszczona. Małopolski chłop jest często małorolny, ale ziemię ma swoją, z dziada pradziada i wie, co to jest własność. Domostwo pobudowali jego dziadowie, ojcowie lub on sam, na własnym. Tu nie było PGR-ów, a więc nie ma ziemi niczyjej. Nie ma też wiejskiego lumpenproletariatu, tak charakterystycznego dla regionów zachodnich i północnych, ludzi «luźnych», nie posiadających niczego własnego i wegetujących w po pegeerowskich blokach, nie płacących czynszu. Mieszkaniec małopolskiej wsi niczego od państwa nie dostał i nie czeka, choćby nawet niewielki rozmiar gospodarstwa skazywał go na względny niedostatek. Bieda galicyjska to nie jest bieda komunistyczna czy postkomunistyczna, oglądająca się za państwową opieką. Ma ona nic wspólnego z «syndromem wyuczonej bezradności», typowym dla «sierot po komunizmie»”.

W obrazie tym na przeciwległych biegunach stają więc symboliczne postacie górala, nie znającego nigdy pańszczyzny, mającego we własnym domu królewskie akty nadań ziemi i mieszkańca PGR-owskiego blokowiska, który pochodzi „znikąd”, nie ma żadnych tradycji i jest wyzbyty z tożsamości kulturowej, żyje na cudzym lub niczym. Niezależnie od ogólnej oceny przedstawionego tu sposobu rozumowania, która najczęściej uzależniona jest od poglądów politycznych, należy bez wątpienia wystrzegać się zbytnich uogólnień stereotypowych obrazów.

Inną próbą tłumaczenia różnicowania jest odwoływanie się do pojęcia konserwatyzmu. Takie tłumaczenie zaprezentowano m.in. wydanym wkrótce po wyborach prezydenckich 1995 r. numerze „Gazety Wyborczej”¹⁰. Kazimierz Sowa pisał o:

„tradycyjnie zachowawczych i pravicowych poglądach mieszkańców Galicji, w której «nowe» zawsze traktuje się nieufnie, zaś «stare» — nawet nie najlepsze — jest swojskie”

W tym samym numerze Anna Wolff-Powęska, komentując wyniki wyborów na ziemiach zachodnich, nie posługuje się wprawdzie pojęciem „konserwatyzmu”, ale tłumaczy przeciwny wynik wyborów w sposób analogiczny. Mówi więc o tym, że na ziemiach tych:

⁸Krakowski autor piszący m.in. w „Rzeczypospolitej” i „Tygodniku Powszechnym”.

⁹Janusz A. Majcherek: *Fenomen Małopolski*, „Rzeczypospolita” nr 278(4231), 1 grudnia 1995 r.

¹⁰„Gazeta Wyborcza” nr 259(1947), 7 listopada 1995 r., s. 1.

„liczy się ten, kto zapewni *status quo*, a przynajmniej nie zapowiada wielkich zmian. A to Wałęsa mówił o radykalnych reformach, o wejściu do Europy”.

Widać więc, jak wieloznaczne mogą być interpretacje, choćby dlatego, że nie jest jasne, który z kandydatów proponował zmiany, a który *status quo*. W skrajnym wydaniu „teoria konserwatyzmu” służy równocześnie do uzasadniania sądów tym razem deprecjonujących Galicję. Konserwatyzm bywa bowiem utożsamiany z zacofaniem, zaściankowością, bezwładnością umysłu czy wręcz prymitywizmem. Oceny takie mogą być zapewne trafne w pojedynczych przypadkach, ale trudno odnosić je do całych regionów.

Można się jednak odwołać do bardziej zobiektywizowanych wskaźników charakteryzujących różne części Polski. Spostrzegana jest na przykład wyraźna różnica odpowiedzi na pytania uznawane za mierniki tolerancji lub autorytaryzmu. Te ostatnie występują częściej w „Polsce tradycyjnej”. Stąd można sformułować opinię, że „wartości tradycyjne nie jedno mają imię”¹¹. Interesujących danych dostarczają także badania gmin przeprowadzone ostatnio przez Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW¹². Autorzy na podstawie analizy kilkudziesięciu wskaźników ilustrujących koniunkturę gospodarczą w gminach i mobilizację społeczną mieszkańców stwierdzają że:

„...mieszkańcy Ziemi Zachodnich szybciej adaptują się do nowej sytuacji wywołanej zmianą ustrojową i są bardziej niż obywatele innych regionów, a szczególnie Galicji i Kongresówki, podatni na procesy modernizacji. Mieszkańcy Ziemi Zachodnich wykazują jednocześnie większe zdolności do samozaradności i samoodpowiedzialności, rzadziej — wydaje się — uciekając się do postaw roszczeniowych”.

Sprzeczności w interpretacji wydają się więc poważne, pojawiły się bardzo wyraźnie przy okazji wyjaśniania motywów głosowania na S. Tymińskiego. Po pierwszej fali ocen utożsamiających zwolenników przybylsza z Kanady ze wszystkim co najgorsze, część badaczy zmieniła zupełnie pozycje. Oto co pisał w 1991 r. Radosław Markowski:

„Należy więc otwarcie przyznać, że hipoteza głoszona przeze mnie i Tomasza Żukowskiego, na podstawie wstępnej analizy danych sugerująca, iż zwolennicy Stana Tymińskiego to zbiorowość o skłonnościach autorytarnych i antydemokratycznych, wymaga skorygowania. Zwolennicy S. Tymińskiego, mimo iż wywodzą się ze środowisk na ogół nie sprzyjających praktykowaniu demokracji, stanowią grupę ludzi światłych w swym kręgu i zaskakująco nowocześnie myślących. Tak powinna brzmieć nowa hipoteza na temat elektoratu S. Tymińskiego”¹³.

¹¹Wojciech Sitek w czasie konferencji powyborczej PTS 29 stycznia 1996 r.

¹²Grzegorz Gorzelak, Bohdan Jałowiecki: *Koniunktura w gminach i mobilizacja społeczna mieszkańców*, Wydawnictwa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, Warszawa 1996.

¹³Radosław Markowski: *O psychologicznych „profilach” elektoratów*, w: „Bitwa o Belweder”, w opracowaniu M. Grabowskiej i I. Krzemińskiego, W-wa 1991.

Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej debaty nie wydaje się obecnie możliwe, ponieważ większość opisywanych przestrzennych podziałów Polski jest nieostra. W tym kontekście warto na przykład przypomnieć fakt, że pomiędzy obszarami dawnych zaborów istnieją wyraźne różnice w poziomie wykształcenia ludności. W tak np. ludność rolnicza, której opcje przesądzają o rozkładzie głosów na wsi¹⁴, w dawnym zaborze pruskim jest wyraźnie najlepiej wykształcona¹⁵. Istnieje więc związek pomiędzy znacznie wyższym przeciętnym wykształceniem ludności, poza dużymi miastami, a frekwencją. Relacje takie potwierdzają zresztą liczne badania¹⁶. Granice dawnego zaboru pruskiego, zarówno wschodnią (z Kongresówką) jak i zachodnią (z ziemiami odzyskanymi) wyznacza wyraźnie, w układzie gmin, zarówno poziom wykształcenia, jak i frekwencja w wyborach.

W obecnym stanie badań nie jest możliwa odpowiedź na podstawowe pytania dotyczące geografii politycznej Polski. Nie można w sposób jednoznaczny określić podatności poszczególnych obszarów Polski na proces transformacji systemowej. Jest to przede wszystkim spowodowane dominacją polskiego życia politycznego przez historyczny wymiar konfliktu „Solidarność—postkomuna”. Konflikt ten szczególnie silnie przesłonił w czasie ostatniej kampanii wyborczej inne merytoryczne problemy. W istocie zwolennicy reform i ich przeciwnicy, ekonomiczni liberałowie i zwolennicy państwa opiekuńczego ulokowali się po obu stronach głównej polskiej osi podziału. Jest to, oczywiście, problem, który m.in. uniemożliwia jednoznaczną identyfikację naprawdę istotnych podziałów. Z drugiej zaś strony można zauważyć że odwraca on uwagę wyborców od reform i utrudnia ich kontestację. Być może ta właśnie sytuacja uchroniła nas przed eskalacją protestów społecznych i poważnym podważeniem sensu przemian.

Jak już stwierdzono, dwie podstawowe osie konfliktu na znacznych obszarach kraju nakładają się na siebie, co nie ułatwia jednoznacznego

¹⁴Na mapie z podziałem na gminy uwypuklone są preferancje elektoratu spoza wielkich miast, ponieważ gminy o małej gęstości zaludnienia są reprezentowane na mapie poprzez swoją znaczną często powierzchnię. Tymczasem małe często powierzchniowo miasta mogą skupiać większość aktywnych wyborców. Choć znacznie mniej dokładna, mapa w podziale na województwa łagodzi te możliwe deformacje proporcji.

¹⁵B. Gałczyńska: *Wykształcenie ludności zatrudnionej w rolnictwie indywidualnym w Polsce*, Analiza przestrzenna, „Przegląd Geograficzny”, T. LX, z. 3, 1988.

¹⁶Na przykład badania Krystyny Skarżyńskiej i Krzysztofa Chmielewskiego (1994) pozwoliły stwierdzić w badanej grupie osób nieuczestniczących w r. 1991 w wyborach parlamentarnych „istotną nadreprezentację osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym, natomiast istotną niedoreprezentację osób z wykształceniem wyższym i ukończonym średnim, odpowiednio: 81,2% vs. 66,9 i 18,7% vs. 33,1%” (s. 50).

określenia, który z wymiarów różnicujących postawy ma w danym przypadku determinujący wpływ na decyzje polityczne. Bez jasności w tej kwestii trudno interpretować możliwe praktyczne implikacje wyborów politycznych.

4. ŚWIADOMOŚĆ REGIONALNA MŁODZIEŻY LICEALNEJ

Wstęp

Podjmując badania na temat społeczno-kulturowych uwarunkowań przekształceń przestrzennego zagospodarowania kraju, w sytuacji transformacji systemowej, wydawało się niezbędne przeprowadzenie badań empirycznych dotyczących świadomości regionalnej i stopnia identyfikacji mieszkańców z regionem, stosunku do polityki regionalnej oraz akceptowanych celów rozwoju regionalnego. Możliwość przeprowadzenia badań empirycznych była jednak ograniczona szczupłością środków przyznanych na przeprowadzenie niezbędnych studiów stanowiących podstawę koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju. Nie było więc możliwości objęcia badaniami próby reprezentacyjnej całej populacji kilku regionów. W tej sytuacji podjęto decyzję o skierowaniu ankiety do młodzieży ostatnich klas liceów w 26 miastach, pokrywających mniej więcej wszystkie polskie regiony¹. Ankiety audytoryjną w liceach przeprowadzili wykwalifikowani ankieterzy Biura Badań Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. W sumie

¹Ankieta została przeprowadzona w następujących miejscowościach: Warszawa (Mazowsze, Kongresówka); Kraków (Małopolska, Galicja); Łódź (Centrum, Kongresówka); Poznań (Wielkopolska); Wrocław (Dolny Śląsk, Ziemia Zachodnie); Belchatów, woj. piotrkowskie (Środek Polski, Kongresówka); Elk — woj. suwalskie (Mazury, Ziemia Zachodnie); Głogówek — woj. opolskie (Śląsk Opolski, Ziemia Zachodnie); Jelenia Góra (Dolny Śląsk, Ziemia Zachodnie); Jędrzejów — woj. kieleckie (Środek Polski, Kongresówka); Kartuzy — woj. gdańskie (Pomorze); Kalisz (Środek Polski, Kongresówka); Leszno (Wielkopolska); Lidzbark Warm. — woj. olsztyńskie (Warmia, Ziemia Zachodnie); Międzyrzecz Wielk. woj. gorzowskie (Wielkopolska, Ziemia Zachodnie); Nowy Targ — woj. nowosądeckie (Małopolska, Galicja); Puławy — woj. lubelskie (Środek Polski, Kongresówka); Pułtusk — woj. ciechanowskie (Mazowsze, Kongresówka); Przemysł (Małopolska, Galicja); Rzeszów (Małopolska, Galicja); Siemiatycze — woj. białostockie (Podlasie, Kongresówka) Gubin — woj. zielonogórskie (Wielkopolska, Ziemia Zachodnie); Toruń (Pomorze); Tychy — woj. katowickie (Górny Śląsk) Zabrze — woj. katowickie (Górny Śląsk, Ziemia Zachodnie) Żywiec — woj. bielskie (Małopolska, Galicja).

uzyskano 2315 wypełnionych kwestionariuszy, które niewątpliwie mogą być podstawą dobrze uzasadnionych hipotez.

Uzyskana w ten sposób próba badawcza nie jest oczywiście reprezentatywna dla całego społeczeństwa, a jedynie dla jego młodej i lepiej wykształconej kategorii. Można jednak, jak się wydaje, przyjąć założenie, że opinie młodzieży, z której znaczna część ukończy studia i w wiek aktywności produkcyjnej wejdzie, w większości, w ostatnim roku XX wieku, będą opiniami, jeżeli nie dominującymi, to w każdym razie ważącymi na stosunku polskiego społeczeństwa do europejskiej integracji. Nie można, oczywiście, wykluczyć, że część naszych dzisiejszych respondentów zmodyfikuje swoje zdanie, ale nie należy zarazem sądzić, że poglądy te ulegną jakiejś radykalnej zmianie. W badaniach naszych stwierdziliśmy bowiem znaczną zależność między poglądami badanych a ich środowiskiem rodzinnym. Dużą część wyrażanych opinii różnicowało wykształcenie ojca respondentów, zatem np. im wykształcenie to było niższe, tym stopień europejskiej identyfikacji był również niższy. Można więc przypuszczać, że jeżeli część badanych przez nas licealistów podejmie studia wyższe, to ich opinie pod wpływem uzyskanej wiedzy także mogą ulec zmianie.

Staraliśmy się również sprawdzić, czy miejsce zamieszkania różnicuje także opinie badanych. Wydzielono więc wielkie regiony historyczne pokrywające się z granicami zaborów oraz Ziemię Zachodnie. Uzyskano w ten sposób cztery obszary: Kongresówkę, Galicję, Wielkopolskę² i Ziemię Zachodnie³. Drugi typ to 8 regionów reliktowych Małopolska, Wielkopolska, Dolny Śląsk, Górny Śląsk, Warmia i Mazury, Mazowsze, Pomorze oraz Podlasie, oraz jeden konwencjonalnie nazwany obszar — Środek Polski. Wydzielono także pięć największych miast: Warszawę, Kraków, Łódź, Poznań i Wrocław. (Ryc. 24).

Ponieważ nie wszystkie opinie badanych różnicują się według przyjętych wyżej zmiennych niezależnych, uwzględniliśmy w naszej analizie tylko te odpowiedzi, które w sposób istotny różnicuje bądź wykształcenie, bądź miejsce zamieszkania.

4.1. Tożsamość terytorialna

W manifestach różnych ruchów regionalnych można przeczytać, że mieszkańców takiego to a takiego obszaru cechuje poczucie tożsamości

²Pod tą nazwą figuruje w tabelach także Pomorze i Górny Śląsk, a więc cały zabór pruski.

³Tereny uzyskane po wojnie, także obszar d. Prus Wschodnich.



Ryc. 24. Historyczne regiony reliktowe

i silna identyfikacja z danym regionem. Wyniki naszych badań nie potwierdzają tych opinii.

W jednym z pytań ankiety wymieniono cztery obszary, w stosunku do których badani mieli określić, na pięciopunktowej skali, stopień swojego przywiązania. Na **pierwszym miejscu wymieniono identyfikację narodową, na drugim z rodzinnym miastem, na trzecim z Europą, a dopiero na czwartym z regionem.** Identyfikacja narodowa i europejska jest najsilniejsza wśród młodzieży, której ojcowie mieli wykształcenie wyższe. Identyfikacja lokalna i regionalna są natomiast najsilniejsze wśród osób, których ojcowie mieli wykształcenie podstawowe. Różnice, choć istotne, nie są jednak duże.

Występują też pewne różnice w poziomie identyfikacji badanej młodzieży w zależności od miejsca zamieszkania w wielkich regionach. Naj-

Tabela 4.1.

Siła przywiązania do danego obszaru mierzona na skali pięciopunktowej wg wykształcenia ojca badanych

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
Miasto	3,87	3,77	3,70	3,77
Region	3,33	3,16	3,10	3,29
Polska	4,08	3,96	4,45	4,00
Europa	3,27	3,37	3,40	3,35
Liczba	564	865	810	2239

Wskaźnik 1 oznacza najslabiej związany; 5 — najsilniej związany.

silniejsza identyfikacja lokalna występuje w Wielkopolsce i w Galicji, natomiast regionalna w Galicji i na Ziemiach Zachodnich, w tym ostatnim regionie występuje także najsilniejsza identyfikacja europejska.

Tabela 4.2.

Siła przywiązania do danego obszaru wg wielkich regionów

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemie zachodnie
Miasto	3,67	3,89	3,82	3,76
Region	2,85	3,29	3,32	3,31
Polska	4,03	3,99	4,11	3,89
Europa	3,36	3,26	3,37	3,40
Liczba	754	483	478	582

Przy podziale Polski na dziewięć mniejszych obszarów różnice międzyregionalne są już bardziej widoczne. Najsilniejsza identyfikacja lokalna cechuje młodzież Dolnego Śląska, a najslabsza — Górnego Śląska, co wynika być może z brzydoty otoczenia w śląskich miastach i zniszczenia środowiska. Najsilniejsza identyfikacja regionalna występuje natomiast w Wielkopolsce, a najslabsza na Mazowszu, w tym wypadku różnica jest dość duża. Z kolei najsilniejsze przywiązanie do kraju deklaruje młodzież Małopolski, najslabsze zaś Opolszczyzny. Jest to, oczywiście, zrozumiałe, zważywszy obecność tam ludności śląskiej identyfikującej się z Niemcami. Identyfikacja europejska deklarowana jest najsilniej na Dolnym Śląsku, a najslabiej, co jest godne podkreślenia, na Śląsku Opolskim.

Tabela 4.3.

Siła przywiązania do danego obszaru mierzona na skali pięciopunktowej wg regionu zamieszkania

Region	Miasto	Region	Polska	Europa
Małopolska	3,83	3,33	4,12	3,38
Wielkopolska	3,93	3,54	4,06	3,31
Dolny Śląsk	3,99	3,17	3,88	3,61
Górny Śląsk	3,65	3,02	3,96	3,51
Warmia i Mazury	3,82	3,02	3,78	3,06
Mazowsze	3,89	2,77	4,09	3,44
Środek Polski	3,52	2,92	4,02	3,36
Pomorze	3,88	3,19	4,06	3,19
Śląsk Opolski	3,78	3,11	2,96	2,56

Najsilniej do swojego miasta przywiązani są młodzi Krakowianie i Wrocławianie, najslabiej zaś mieszkańcy Łodzi i, co interesujące, Warszawy. Ci ostatni oraz Łodzianie są także najslabiej związani z regionem, z którym najsilniej identyfikują się Poznanianie. Różnice w stopniu identyfikacji narodowej są bardzo niewielkie, chociaż najslabsza jest w Poznaniu. Natomiast różnice w poziomie identyfikacji europejskiej są bez porównania większe. Najsilniej występuje ona we Wrocławiu, a najslabiej w Krakowie.

Tabela 4.4.

Siła przywiązania do danego obszaru wg aglomeracji

Wyszczególnienie	Aglomeracje					
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław	Razem
Miasto	3,81	4,59	3,48	4,37	4,49	4,13
Region	2,45	3,27	2,60	3,68	3,10	3,01
Polska	3,90	3,96	4,02	3,87	4,04	3,96
Europa	3,38	2,71	3,04	3,09	3,86	3,31
Liczba	101	100	99	98	79	477

Badani proszeni byli o wymienienie nazw regionów, na które dzieli się Polska. Ogółem wymieniono 69 nazw. Najwięcej przytoczono nazw regionów reliktowych — 89%, następnie województw — 5%, krain fizyczno-geograficznych — 3,7% oraz obszarów identyfikowanych według stron świata — 1,5%. Jak z tego widać, funkcjonująca w potocznej świadomości regionalizacja Polski oparta jest przede wszystkim na podłożu historycz-

nym. Wynika to zapewne, przynajmniej częściowo, z przywrócenia społecznej świadomości historycznych nazw regionów przez NSZZ „Solidarność” w 1980 r., kiedy związek ten utworzył struktury terenowe, określając je historycznymi nazwami. Pewną zasługę w rozpropagowaniu tych nazw mają również ruchy regionalne, które uaktywniły się po 1989 r.

Tabela 4.5.

Regiony reliktowe wymienione przez badanych mieszkańców

Nazwa regionu	% wskazań	Nazwa regionu	% wskazań
Wielkopolska	80,6	Górny Śląsk	14,6
Małopolska	74,3	Dolny Śląsk	12,6
Pomorze	69,0	Kaszuby	9,2
Mazowsze	58,9	Warmia	9,0
Śląsk	58,9	Podhale	5,0
Mazury	43,8	Podlasie	4,7
Kujawy	22,4	Liczba badanych	2315

Jak to pokazuje powyższa tabela, pięć reliktowych regionów zostało wymienionych przez ponad połowę badanych, pozostałe regiony, z wyjątkiem Mazur, zostały wskazane znacznie rzadziej. Mazury uzyskały wysoką pozycję prawdopodobnie dlatego, że badani znali ten obszar przede wszystkim jako region turystyczny. Interesująca jest również samoidentyfikacja regionalna badanych, którzy byli proszeni o wymienienie nazwy regionu, tak jak jest on określany potocznie przez mieszkańców.

Jak wynika z tych danych, mieszkańcy bardzo rzadko posługują się nazwą województwa na określenie większego obszaru, który zamieszkują. Jedynym wyjątkiem jest obszar centralny Polski, którego mieszkańcy nie nawiązują do podziałów historycznych. Ziemia Łęczycko-Sieradzka nie funkcjonuje w ogóle w społecznej świadomości. Z kolei nazwa „Małopolska” jest zbyt pojemna, toteż badani podzielili ją na kilka mniejszych obszarów, zarówno regionów reliktowych, jak i geograficznych. Z Wielkopolski wyodrębnia się Ziemia Lubuska, ale wynika to raczej z faktu przydzielenia przez nas Gubina do Wielkopolski. Z Pomorza wyraźnie wyodrębniają się Kaszuby, a z Mazowsza — Kurpie.

Interesujące natomiast, że ani w poprzednim przypadku, kiedy badani wymieniali polskie regiony, ani kiedy dokonywali samoidentyfikacji nie padła nazwa — „Galicja”. Jest to dość dziwne w sytuacji, kiedy wiele firm używa w swojej nazwie tego słowa, kiedy funkcjonuje ruch regionalny waloryzujący tradycje zaboru austriackiego, kiedy organizuje się na temat tych

Tabela 4.6.

Samoidentyfikacja regionalna badanych

Region wydzielony przez badaczy	Region badanych
Małopolska	Małopolska (53,1%), Podhale (19,7%), Podbeskidzie (12,7%), nazwa województwa (7,7), Żywiecczyzna (6,8%)
Wielkopolska	Wielkopolska (74,5%), Ziemia Lubuska (23,8), nazwa województwa (1,7)
Dolny Śląsk	Dolny Śląsk (99,3), nazwa województwa (1,7)
Górny Śląsk	Górny Śląsk (96,9), nazwa województwa (1,1)
Warmia i Mazury	Mazury (53,6%), Warmia (40,8), nazwa województwa (5,7%)
Mazowsze	Mazowsze (92,2), Kurpie (5,5%), nazwa województwa (2,2%)
Srodek Polski	Nazwa województwa (44,7%), region centralny (20,3%), Małopolska (16,5%), Wielkopolska (16,5%)
Pomorze	Pomorze (53,3%), Kaszuby (46,7%)
Podlasie	Podlasie (100%)

tradycji konferencje naukowe i píše w lokalnej prasie. Czyżby młodzież była uodporniona na tego rodzaju wpływy i bardziej krytyczna w stosunku do nostalgicznych mitologii?

Interesujące może być porównanie poziomu identyfikacji terytorialnej polskich licealistów i mieszkańców Unii Europejskiej⁴. W tym zakresie między poszczególnymi krajami UE istniały spore różnice. I tak np. przywiązanie do własnej miejscowości jest najsilniejsze w Grecji i Portugalii oraz we Włoszech i Niemczech, najsłabsze natomiast w Holandii i we Francji. Identyfikacja z regionem najsilniejsza jest w krajach południowych: Grecji, Hiszpanii i Portugalii, najsłabsza zaś w Holandii i Belgii. Przywiązanie do własnego kraju najsilniejsze jest w Grecji i Danii, a następnie w Portugalii, natomiast najsłabsze w dawnej NRD i w Holandii. Identyfikacja ze Wspólnotą Europejską najsłabsza jest w Irlandii, Wielkiej Brytanii i w Holandii, relatywnie silniejsza natomiast we Włoszech, i w Hiszpanii, podobnie jest w przypadku identyfikacji ogóлноeuropejskiej.

Związki ze swoją miejscowością, regionem i krajem w większym stopniu deklarują ludzie starsi, mniej wykształceni i mający niższe dochody. Identyfikacja z Europą w całości i ze Wspólnotą jest na ogół dość słaba, silniejsza jednak wśród osób lepiej wykształconych i zamożniejszych. Pewne różnice

⁴Badania przeprowadzono jesienią 1991 roku wśród mieszkańców 12 krajów Unii Europejskiej, liczących ponad 15 lat. Por. V. Ravet: *Les politique régionales dans l'opinion publique*, Comission des Communautés Européennes, Direction générale des politiques régionales, Bruxelles, Luxembourg.

występują także, jeżeli chodzi o przywiązanie do własnego kraju, w zależności od opcji politycznych. Nieco bardziej „patriotyczna” jest prawica (3,5), następnie centrum (3,4), a najmniej lewica (3,3).

Tabela 4.7.

Stopień identyfikacji mieszkańców Unii Europejskiej z poszczególnymi obszarami

Kraj	Miejscowość	Region	Kraj	Europa
Belgia	3,3*	3,2	3,0	2,4
Dania	3,4	3,6	3,8	2,7
Francja	3,1	3,3	3,4	2,5
Grecja	3,7	3,8	3,8	2,5
Hiszpania	3,7	3,7	3,5	2,6
Holandia	2,9	3,0	3,2	2,2
Irlandia	3,5	3,6	3,7	2,2
Luksemburg	3,3	3,5	3,5	2,6
Niemcy	3,5	3,6	3,4	2,5
ex-RFN	3,5	3,6	3,4	2,5
ex-NRD	3,5	3,6	3,3	2,4
Portugalia	3,7	3,7	3,7	2,3
Wielka Brytania	3,2	3,4	3,5	2,2
Włochy	3,4	3,4	3,4	2,7
Europa 12	3,4	3,5	3,4	2,5
Polska	3,7	3,3	4,0	3,3

*Wskaźnik oznacza średnią odpowiedzi: (4) bardzo związany, (3) raczej związany, (2) raczej mało związany, (1) w ogóle nie związany.

Mimo że badania „Eurobarometru” prowadzone były na próbie obejmującej całą dorosłą populację, a nasze badania na próbie licealistów, istnieją jednak pewne możliwości porównań. Młodych Polaków w większym stopniu cechuje identyfikacja europejska, być może dlatego, że Polska dopiero do „Europy” aspiruje, większy stopień tożsamości narodowej i lokalnej, a mniejszy regionalnej. Interesujące, że podobny do Polski stopień identyfikacji lokalnej charakteryzuje najmniej rozwinięte kraje Unii Europejskiej, które przystąpiły do niej najpóźniej, czyli Grecję, Hiszpanię i Portugalię. Te ostatnie kraje cechuje jednak wysoki poziom identyfikacji regionalnej, który w Polsce jest znacznie niższy. Warty podkreślenia jest także fakt silnej w Polsce identyfikacji narodowej. Zbliżone do występujących w Polsce wskaźniki miały również takie kraje jak Grecja, Dania, Portugalia i Irlandia.

4.2. Skłonność do migracji a poczucie tożsamości

Skłonność do migracji wynika z bardzo wielu czynników, takich jak perspektywy życiowe, przywiązanie do miejsca urodzenia, sytuacja rodzinna itp. Niemniej istnieje związek między identyfikacją z miejscem, poczuciem lokalnego zakorzenienia, a skłonnością do jego opuszczenia. **Badaną przez nas młodzież licealną charakteryzuje bardzo znaczna skłonność do migracji, ponieważ ponad połowa populacji pragnie opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania.** Być może, że badani przez nas licealiści będą pierwszym naprawdę ruchliwym pokoleniem Polaków, dobrowolnie i często zmieniającym miejsce zamieszkania.

Nie jest natomiast optymistyczny fakt, że **co czwarty maturzysta chciałby mieszkać w innym niż Polska kraju.** Oczywiście, że nie każdy zrealizuje swoje plany, niemniej tak wysoka skłonność do zagranicznych migracji osób lepiej wykształconych, wskazuje na poczucie zaściankowości Polski i brak perspektyw na urządzenie się w kraju. Z drugiej strony młodzi Polacy czują się coraz bardziej Europejczykami, o czym świadczy wysoki wskaźnik europejskiej identyfikacji, i mają także świadomości, że obecnie każdy może swobodnie wybierać miejsce do życia.

Skłonność do migracji, jak zresztą wiele odpowiedzi na ankietę, zależy od środowiska badanych, które charakteryzuje wykształcenie ojca. W naszej próbie 36,3% uczniów miało ojców z wyższym wykształceniem, 38,4% ze średnim, a 25,3% z podstawowym i zasadniczym zawodowym. Dane te ukazują wyraźnie znaczny stopień reprodukcji kapitału kulturowego w ramach poszczególnych kategorii społecznych⁵.

Tabela 4.8.

Pożądane miejsce zamieszkania wg wykształcenia ojca badanych w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
W dotychczasowym miejscu	36,7	34,0	29,0	32,9
W innej miejscowości	32,8	30,3	29,5	30,6
W innym kraju	19,6	23,6	28,5	24,4
Nie wiem	10,9	12,1	13,0	12,1
Liczba	561	852	806	2219

Uwaga: procenty sumują się pionowo.

⁵W całej populacji odsetek osób z wykształceniem wyższym wynosił — 7,1%, ze średnim — 26,8%, a z podstawowym i zasadniczym zawodowym — 66,1%. *Poziom wykształcenia ludności Polski 1970–1988*, GUS, Warszawa 1991, s. 82

Kapitał kulturowy badanych w istotny sposób wpływa na skłonność do migracji. W dotychczasowym miejscu zamieszkania pragnie pozostać nieco więcej osób, których ojciec ma wykształcenie podstawowe, ale już w przypadku migracji zagranicznych różnica jest większa. W innym kraju pragnie zamieszkać niemal co piąty licealista mający ojca o podstawowym wykształceniu i prawie co trzeci, którego ojciec legitymuje się wykształceniem wyższym.

Skłonność do migracji zróżnicowana jest też regionalnie. Najmniej osób deklarujących chęć pozostania w miejscu zamieszkania pochodzi z Kongresówki, najwięcej zaś z Wielkopolski i Pomorza oraz z Galicji. Miejsce zamieszkania słabo natomiast różnicuje chęć zamieszkania w innym kraju. Nieco bardziej skłonni do migracji zagranicznych wydają się mieszkańcy Galicji. Wynikać to może z długich tradycji migracyjnych tego regionu.

Tabela 4.9.

Pożądane miejsce zamieszkania wg wielkich regionów

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemia zachodnie
Dotychczasowe miejsce zamieszkania	27,9	40,3	36,4	30,5
Inna miejscowość	38,0	25,2	22,3	32,5
Inny kraj	23,1	23,5	26,8	24,9
Nie wiem	11,0	11,0	14,5	12,1
Liczba	756	472	475	578

Zaledwie siedem województw zostało uznanych za potencjalne miejsce migracji.

Pierwsze miejsce na skali atrakcyjności zajęło województwo krakowskie, a następnie gdańskie i warszawskie, które poprzednio zajmowało z reguły pierwsze miejsce⁶. Badani w poszczególnych regionach wybierają najczęściej województwa znajdujące się w obrębie danego regionu lub

⁶Pierwsze miejsce na skali atrakcyjności zajmuje województwo krakowskie — 29%, a następnie: gdańskie — 19%, warszawskie — 17%, poznańskie — 15%, wrocławskie — 7%, nowosądeckie — 6%, szczecińskie — 5%. W Badaniach przeprowadzonych w końcu lat sześćdziesiątych na siedmiu pierwszych miejscach znalazły się następujące województwa: warszawskie, krakowskie, wrocławskie, gdańskie, katowickie, szczecińskie i poznańskie. Badania Aleksandra Wallisa i nasze nie są w pełni porównywalne, ale warto podkreślić trwałość tej hierarchii. Istotna jest także degradacja województwa katowickiego, które poprzednio atrakcyjne obecnie na tej skali w ogóle nie występuje. Por. A. Wallis: *Warszawa i przestrzenny układ kultury*, PWN, Warszawa 1969, s. 209 i nast.

w jego sąsiedztwie. Wyjątkiem są maturzyści z Górnego Śląska, wybierający najczęściej województwo krakowskie, a następnie gdańskie oraz ze Środka Polski, gdzie najbardziej atrakcyjne województwa, poza krakowskim, to gdańskie i warszawskie. Zwraca również uwagę fakt, że uczniowie ze Śląska oraz z Wielkopolski w ogóle nie wybierają woj. warszawskiego jako miejsca potencjalnej migracji.

Tabela 4.10.

Kierunki pożądaney migracji krajowej wg regionów

Z regionu		Do województwa*
Nazwa	%	
Małopolska	15,8	krakowskiego (41%); warszawskiego (23%); nowosądeckiego i gdańskiego (10%).
Wielkopolska	16,5	poznańskiego (46%); krakowskiego (19%); wrocławskiego (14%); szczecińskiego (10%).
Dolny Śląsk	5,1	krakowskiego (30%); wrocławskiego (30%); szczecińskiego (13%)
Górny Śląsk	6,9	krakowskiego (61%); gdańskiego (19%); wrocławskiego (10%).
Warmia i Mazury	9,6	gdańskiego (51%); warszawskiego (21%); poznańskiego (19%).
Mazowsze	6,3	warszawskiego (54%); krakowskiego (18%)
Środek Polski	30,6	krakowskiego (34%); gdańskiego (18%); warszawskiego (17%); nowosądeckiego, poznańskiego (10%).
Pomorze	7,4	gdańskiego (42%); krakowskiego (27%); warszawskiego (15%); nowosądeckiego (10%).
Podlasie	1,8	gdańskiego (38%); warszawskiego, krakowskiego (25%)
Razem	448	

*Uwzględniono województwa, które wybrało ponad 20 osób.

Miejsce zamieszkania w jednej z pięciu największych aglomeracji miejskich najsilniej różnicuje skłonność do migracji. Jedyne po kilka procent badanych z Warszawy i Wrocławia zmieniłoby miejsce zamieszkania w Polsce. Odsetek chętnych do migracji krajowej jest już trochę wyższy w Krakowie i Poznaniu, gdzie taką chęć deklaruje co dziesiąty licealista, natomiast już co drugi maturzysta w Łodzi pragnie zamienić to miasto na inne miejsce zamieszkania w kraju.

Skłonność do migracji zagranicznych największa jest w Warszawie (blisko 40%), a następnie we Wrocławiu oraz w Krakowie i Poznaniu,

Tabela 4.11.

Pożądane miejsce zamieszkania wg aglomeracji w %

Wyszczególnienie	Aglomeracje				
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław
W dotychczasowym miejscu zamieszkania	50,0	49,5	23,2	58,3	51,3
W innej miejscowości	2,9	11,1	51,5	10,4	6,4
W innym kraju	37,3	30,3	15,2	30,2	34,6
Nie wiem	9,8	9,1	10,1	1,0	7,7
Liczba	102	99	99	96	78

Tabela 4.12.

Pożądany kraj zamieszkania wg wykształcenia ojca badanych w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
Anglia	2,8	9,1	10,3	8,3
Austria	0,9	4,1	3,1	3,0
Australia	5,6	10,7	6,3	7,8
Kraje skandynawskie	7,5	6,6	5,3	6,2
Niemcy	12,1	10,7	6,3	9,1
Francja	15,0	11,7	15,2	13,8
Hiszpania, Portugalia	1,9	1,5	2,7	2,1
Włochy	7,5	6,1	4,0	5,5
USA	23,4	12,7	11,2	14,2
Kanada	5,6	6,6	9,8	7,8
Szwajcaria	5,6	8,1	11,2	8,9
Ameryka Południowa	0,9	1,0	3,6	2,1
Kraje Beneluxu	3,7	4,6	1,8	3,2
Inne europejskie	1,9	2,0	4,0	2,8
Pozostałe	5,3	4,5	5,2	5,2
Liczba	107	197	224	528

z których to miast pragnie wyjechać za granicę prawie co trzeci maturzysta. Relatywnie mała jest natomiast skłonność do migracji zagranicznych w Łodzi. Tęgo zjawiska nie da się jednak wyjaśnić na podstawie dostępnego materiału.

Badani wymienili kilkanaście krajów, w których chcieliby zamieszkać. Do najbardziej popularnych należą, oczywiście, Stany Zjednoczone, ale

drugie miejsce dość niespodziewanie nie zajmują Niemcy, lecz Francja. Niemcy, pod względem atrakcyjności, jako miejsca ewentualnego zamieszkania, znalazły się na trzeciej pozycji, następne, z niewielkimi różnicami zajęły: Szwajcaria, Anglia, Kanada i Australia.

Na podstawie danych o miejscu urodzenia ojca i matki badanych, można także przedstawić stopień zasiedziałości rodzin maturzystów w badanych regionach.

Tabela 4.13.

Wskaźnik ruchliwości rodziców badanych maturzystów

Region zamieszkania	Miejsce urodzenia w %		
	Region	ojca	matki
Małopolska	Małopolska	75,1	74,0
Wielkopolska	Wielkopolska	45,9	60,9
Dolny Śląsk	Dolny Śląsk	43,7	54,2
Górny Śląsk	Górny Śląsk	42,6	41,8
Warmia i Mazury	Warmia i Mazury	60,1	52,6
Mazowsze	Mazowsze	66,0	61,0
Środek Polski	Środek Polski	57,9	74,1
Pomorze	Pomorze	67,2	79,9
Podlasie	Podlasie	76,0	82,3

Największy odsetek zgodności miejsca zamieszkania i miejsca urodzenia ojców i matek ankietowanych licealistów stwierdzono na Podlasiu oraz w Małopolsce, najmniejszy zaś na Górnym i Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. W każdym jednak regionie, od jednej piątej (Podlasie) do dwóch trzecich rodziców badanych maturzystów pochodzi z poza regionu. Ojcowie częściej niż matki pochodzą z poza regionu, z wyjątkiem Górnego Śląska i Małopolski, ale różnice są bardzo małe (w granicach błędu).

4.3. Opinie o polityce regionalnej

Wśród celów polityki regionalnej można wymienić pomoc dla regionów relatywnie słabiej rozwiniętych, przeżywających trudności, a także dla tych, które mają największe szanse konkurowania w skali międzynarodowej. Polityka regionalna prowadzona jest więc w sytuacji mniejszego lub większego różnicowania regionów.

Badani przez nas uczniowie szkół średnich w ogromnej większości (95%) postrzegają Polskę jako kraj, w którym istnieją bardziej i mniej rozwinięte regiony. Interesujące jest natomiast poznanie opinii, które regiony postrzegane są jako rozwinięte, a które zacofane. Mimo że wymieniono ogółem kilkadziesiąt nazw, opinie były silnie spolaryzowane, ponieważ znaczna większość badanych wymieniła tylko sześć regionów⁷.

Tabela 4.14.

Regiony rozwinięte w opinii badanych wg regionów, w %

Regiony rozwinięte	Miejsce zamieszkania badanych								
	Małopolska	Wielkopolska	Dolny Śląsk	Górny Śląsk	Warmia Mazury	Mazowsze	Środek Polski	Pomorze	Podlasie
Małopolska	7,7	5,3	4,5	6,3	6,8	4,0	4,8	7,5	13,6
Wielkopolska	34,5	70,3	51,6	22,1	36,1	40,2	29,6	34,8	37,0
Dolny Śląsk	1,0	1,9	16,8	2,1	1,5	2,0	2,3	2,0	1,2
Górny Śląsk	61,7	51,9	58,1	71,6	60,2	75,3	56,8	57,2	76,5
Mazowsze	12,9	13,5	18,1	42,6	29,7	40,2	32,3	19,9	37,1
Pomorze	10,4	11,9	5,2	8,9	14,1	7,5	5,8	23,9	17,3

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było wymienić więcej niż jeden region.

Wśród regionów najbardziej rozwiniętych we wszystkich przypadkach pierwsze miejsce zajął Górny Śląsk, drugie miejsce przypadło Wielkopolsce, a trzecie Mazowszu. Dolny Śląsk i Pomorze zostały uznane za regiony rozwinięte jedynie przez ich mieszkańców. Wysokie miejsce Mazowsza wynika zapewne z usytuowania w tym regionie Warszawy. Zwraca natomiast uwagę niska pozycja Małopolski. W sumie zróżnicowania regionalne Polski w świadomości licealistów są silnie zgeneralizowane i w wysokim stopniu stereotypowe. Być może jest to wynik nie najlepszego poziomu szkolnej geografii, która nie wychodzi poza ograne schematy dydaktyczne typu „Śląsk — przemysłowe serce Polski”.

Połowa regionów, które zostały wymienione jako rozwinięte, została również scharakteryzowana jako regiony zacofane. **W tej grupie obszarów pierwsze miejsce zajmuje Małopolska, zaś Mazowsze i Pomorze, jako regiony zacofane, były wymieniane znacznie rzadziej.** Natomiast wśród regionów poprzednio nie wymienionych na pierwszym miejscu jako region zacofany wymieniono Warmię i Mazury, a następnie Bieszczady. Podlasie najczęściej było wymieniane przez swoich mieszkańców i znacznie rzadziej

⁷W analizie pominięto pojedyncze odpowiedzi, a także słabo określone nazwy, jak np. okręg zachodni, województwa wschodnie itp.

Tabela 4.15.

Regiony zacofane w opinii badanych wg regionów, w %

Regiony zacofane	Miejsce zamieszkania badanych								
	Małopolska	Wielkopolska	Dolny Śląsk	Górny Śląsk	Warmia Mazury	Mazowsze	Środek Polski	Pomorze	Podlasie
Małopolska	26,6	9,7	14,8	8,4	2,4	8,5	9,3	6,5	4,9
Mazowsze	3,7	6,3	5,2	0,5	1,0	8,5	3,9	5,0	6,2
Pomorze	4,8	3,4	7,7	8,4	1,0	5,5	3,9	1,0	1,2
Warmia i Mazury	18,7	25,3	14,2	23,2	66,3	40,2	18,4	7,0	25,9
Podlasie	1,2	3,1	3,9	1,1	4,9	8,5	2,9	4,0	63,0
Bieszczady	29,3	15,0	31,6	26,3	11,7	29,1	21,9	10,4	17,3
Kujawy	2,1	3,1	—	5,3	2,0	2,0	1,9	5,5	2,5

przez mieszkańców Mazowsza. Wynika to z faktu, że jest to region stosunkowo mało znany. O ile regiony rozwinięte były wymieniane na podstawie ogólnej wiedzy, o tyle w przypadku zacofanych większą rolę odegrało prawdopodobnie doświadczenia turystyczne w Bieszczadach czy na Warmii i Mazurach.

Skuteczna realizacja polityki regionalnej zarówno państwa jak regionów nie jest możliwa bez przyzwolenia i pomocy zbiorowości regionalnych, społeczności lokalnych i poszczególnych obywateli. Dlatego też cele i instrumenty tej polityki muszą być dość powszechnie akceptowane. Interesujące może być także poznanie poglądów polskich licealistów na temat polityki regionalnej na tle opinii obywateli państw Unii Europejskiej.

Tabela 4.16.

Odpowiedzi na pytanie: *Czy państwo prowadzi politykę regionalną?* wg wykształcenia ojca badanych, w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
TAK	22,8	23,8	24,0	23,9
NIE	35,0	36,6	35,9	36,0
Nie wiem	42,2	39,6	40,0	40,4
Liczba	564	865	810	2239

Ogółem jedna czwarta badanych uważa, że państwo prowadzi politykę regionalną, ponad jedna trzecia jest przeciwnego zdania, a prawie połowa nie ma na ten temat zdania. Wykształcenie rodziców nie różnicuje opinii na ten temat. Inaczej jest w przypadku miejsca zamieszkania, występuje tutaj

Tabela 4.17.

Odpowiedź na pytanie: Czy państwo prowadzi politykę regionalną? wg wielkich regionów, w %

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemie zachodnie
TAK	26,8	19,1	22,0	24,0
NIE	32,9	34,0	40,0	38,1
Nie wiem	40,3	46,9	38,1	37,9
Liczba	761	482	478	583

wyraźna ujemna zależność między identyfikacją regionalną a występowaniem ruchów regionalnych na danym obszarze, a opinią na temat polityki regionalnej.

Mieszkańcy Kongresówki wyraźnie częściej uważają, że państwo prowadzi politykę regionalną niż mieszkańcy Wielkopolski. Być może ci ostatni więcej oczekują od polityki regionalnej niż mieszkańcy obszaru, gdzie kwestia regionalna w ogóle nie występuje, a być może mieszkańcy Kongresówki bardziej liczą na pomoc.

Tabela 4.18.

Ocena polityki regionalnej wg wykształcenia ojca badanych, w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
całkowicie słuszna	50,4	48,0	45,9	47,8
w zasadzie słuszna	45,0	43,6	44,8	44,4
w zasadzie niesłuszna	4,6	5,9	5,7	5,5
w ogóle niesłuszna	—	1,0	2,6	1,3
Nie wiem	—	1,5	1,0	0,9
Liczba	129	204	194	527

Uczniowie, których ojcowie mają wykształcenie podstawowe, nieco częściej oceniają pozytywnie politykę regionalną państwa niż osoby, których ojcowie mają wykształcenie wyższe.

Ocenę polityki regionalnej przez osoby, które uważają, że państwo ją prowadzi, nie różnicuje miejsce zamieszkania w wielkich regionach, z wyjątkiem Ziemi Zachodnich, gdzie uczniowie częściej wyrażają opinię, że polityka regionalna jest całkowicie słuszna.

Czynnikiem najbardziej różnicującym opinie dotyczące słuszności polityki regionalnej jest zamieszkiwanie w danej aglomeracji. Najbardziej kry-

Tabela 4.19.

Ocena polityki regionalnej wg wielkich regionów, w %

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemie zachodnie
Całkowicie słuszna	42,6	44,0	48,6	58,6
W zasadzie słuszna	51,0	42,9	43,8	35,7
W zasadzie nie słuszna	5,9	6,6	5,7	3,6
W ogóle nie słuszna	0,5	3,3	1,0	1,4
Nie wiem	—	3,3	1,0	0,7
Liczba	202	91	105	140

Tabela 4.20.

Ocena polityki regionalnej wg aglomeracji, w %

Wyszczególnienie	Aglomeracje				
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław
Całkowicie słuszna	59,3	45,8	30,4	20,0	63,1
W zasadzie słuszna	37,0	33,3	60,9	40,0	31,6
W zasadzie nie słuszna	3,7	12,5	8,7	15,0	—
W ogóle nie słuszna	—	4,2	—	15,0	—
Nie wiem	—	4,2	—	10,0	5,3
Liczba	27	24	23	20	19

tyczni są w tym przypadku mieszkańcy Poznania i Krakowa, gdzie wystąpiły najwyższe odsetki osób twierdzących, że polityka regionalna państwa jest niesłuszna.

Bardziej interesujące są jednak odpowiedzi na temat celów polityki regionalnej. Badani mieli do wyboru trzy warianty sposobu realizacji polityki regionalnej: opcję egalitarną (powinna służyć podniesieniu poziomu życia mieszkańców); opcję wyrównanego rozwoju (powinna służyć stworzeniu dla wszystkich regionów równych szans); opcję liberalną (powinna zwiększać konkurencyjność regionów).

Wykształcenie ojca respondentów różnicuje wyraźnie dokonane wybory celów polityki regionalnej. Wraz ze wzrostem kapitału kulturowego badanych (wykształcenie ojca) wzrasta odsetek uczniów wybierających opcję liberalną. Opcja wyrównanego rozwoju ma natomiast więcej zwolenników wśród licealistów, których ojcowie mieli wykształcenie podstawowe. Warto podkreślić, że zmienna wykształcenie ojca najmniej różnicuje przyjęcie opcji egalitarnej, którą ogółem wybiera prawie dwie trzecie badanych.

Tabela 4.21.

Odpowiedź na pytanie: *Jakie powinny być cele polityki regionalnej?* wg wykształcenia ojca badanych

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
Podniesienie poziomu życia mieszkańców	59,6	61,3	59,0	60,0
Zwiększenie konkurencyjności regionów	15,3	17,5	22,3	18,7
Stworzenie dla wszystkich regionów równych szans	31,1	26,0	21,7	25,7
Liczba	569	868	812	2249

Tabela 4.22.

Odpowiedź na pytanie: *Jakie powinny być cele polityki regionalnej?* wg wielkich regionów, w %

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemia zachodnie
podniesienie poziomu życia mieszkańców	56,2	64,3	64,2	58,2
zwiększenie konkurencyjności regionów	17,8	17,7	20,6	19,0
stworzenie dla wszystkich regionów równych szans	27,4	22,6	25,6	26,2
Nie wiem	3,8	4,1	3,3	3,8
Liczba	763	487	481	584

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ niektórzy respondenci udzielili więcej niż jednej odpowiedzi.

Miejsce zamieszkania w regionach prawie w ogóle nie różnicuje akceptowanych celów polityki regionalnej, natomiast różnice między poszczególnymi aglomeracjami są znacznie większe. **Ogółem mieszkańcy dużych miast częściej wybierają opcję liberalną:** w Warszawie ponad jedna czwarta respondentów, a we Wrocławiu i w Krakowie ponad jedna piąta, ale już w Łodzi zwolennikiem opcji liberalnej jest zaledwie co siódmy badany. W Łodzi, we Wrocławiu i w Poznaniu więcej jest także niż w Warszawie i w Krakowie zwolenników opcji wyrównanego rozwoju.

Znaczna większość badanych uważa, że państwo powinno prowadzić politykę regionalną.

Wykształcenie ojca badanych nie wpływa prawie wcale na rozkład odpowiedzi na to pytanie, natomiast nieco większe różnice występują pod tym względem między wielkimi regionami, ponieważ przeciwników polityki re-

Tabela 4.23.

Odpowiedź na pytanie: Jakie powinny być cele polityki regionalnej? wg aglomeracji, w %

Wyszczególnienie	Aglomeracje				
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław
Podniesienie poziomu życia mieszkańców	62,7	67,0	56,0	64,6	53,2
Zwiększenie konkurencyjności regionów	25,5	21,0	15,0	15,2	22,8
Stworzenie równych szans dla wszystkich regionów	10,8	10,0	29,0	18,2	22,8
Nie wiem	2,0	4,0	8,0	7,1	3,8
Liczba	102	100	100	99	79

Tabela 4.24.

Odpowiedzi na pytanie: Czy państwo powinno prowadzić politykę regionalną? wg wykształcenia ojca badanych, w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
TAK	90,0	89,2	89,3	89,7
NIE	7,6	9,8	8,0	8,6
Nie wiem	1,5	0,9	0,8	1,7
Liczba	197	316	289	802

Tabela 4.25.

Odpowiedź na pytanie: Czy państwo powinno prowadzić politykę regionalną? wg wielkich regionów, w %

Wyszczególnienie	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemie zachodnie
Powinno	92,4	85,7	93,2	85,6
Nie powinno	5,6	12,4	6,3	12,2
Nie wiem	2,0	1,9	0,5	2,3
Liczba	250	161	191	222

gionalnej jest nieco więcej w Wielkopolsce i na Ziemiach Zachodnich. Być może wynika to z pewnej nie wielkiej przewagi opcji liberalnej na tych obszarach.

Znajomość polityki regionalnej wśród polskich licealistów jest znacznie mniejsza niż wśród obywateli Unii Europejskiej. Jest tak być może dlatego, że polityka regionalna w tamtych krajach ma znacznie większe niż w Pol-

sce znaczenie i jest lepiej propagowana w środkach masowego przekazu. W krajach UE około połowy respondentów jest zdania, że ich państwo prowadzi politykę sprzyjającą rozwojowi najbardziej zacofanych regionów.

Tabela 4.26.

Opinie na temat polityki regionalnej obywateli państw Wspólnoty Europejskiej — odpowiedzi „tak” w %

Kraj	prowdzi politykę regionalną	powinno prowadzić politykę regionalną
Belgia	34	74
Dania	60	69
Francja	34	89
Grecja	46	94
Hiszpania	40	89
Holandia	56	69
Irlandia	49	77
Luksemburg	50	69
Niemcy	52	70
ex-RFN	52	66
ex-NRD	51	85
Portugalia	49	90
Wielka Brytania	46	77
Włochy	50	81
Europa 12	46	80
Polska	23	89

Najlepiej poinformowani o polityce regionalnej są mieszkańcy krajów północnych: Danii, Holandii i Niemiec, najmniej zaś Francuzi i Belgowie. Wśród badanych, którzy nie byli poinformowani o polityce regionalnej, znaczna większość, bo ponad 80% uważa, że dany kraj powinien prowadzić taką politykę. Najwięcej respondentów wyrażających tego rodzaju opinie było w Grecji, Portugalii, Hiszpanii i we Francji. Również mieszkańcy dawnej NRD byli w ogromnej większości za realizacją takiej polityki. Jest rzeczą dość oczywistą, że zainteresowanie polityką regionalną sprzyjającą rozwojowi zacofanych regionów było najmniejsze w najbogatszych krajach WE: w dawnej RFN, w Danii, Holandii i Luksemburgu. Interesujące, że nie było w zasadzie różnic w odpowiedziach na temat konieczności prowadzenia takiej polityki wśród przedstawicieli lewicy (82%), centrum (83%) i prawicy (81%).

Mniej więcej połowa obywateli państw UE aprobuje prowadzoną przez dane kraje politykę regionalną. Jednakże w tym przypadku różnice między poszczególnymi krajami są dość duże. Najmniejsza aprobata ma miejsce we Włoszech, Belgii, Holandii i Luksemburgu. Najlepiej oceniana jest polityka regionalna przez mieszkańców dawnej NRD, Portugalii, Irlandii i Grecji.

Na pytanie o znajomość polityki regionalnej Unii Europejskiej ok. 40% obywateli 12-cki odpowiada twierdząco. Jej znajomość jest najniższa we Francji i we Włoszech. Natomiast ponad 70% opowiada się za taką polityką. Najmniej w dawnej RFN — 56%. Najwięcej zwolenników polityki regionalnej UE jest w stosunkowo najbardziej zacofanych krajach południowych: Grecji, Hiszpanii i Portugalii.

Ponad 70% respondentów jest zdania, że region powinien mieć wpływ na politykę Unii Europejskiej. Reszta dzieli się na zadeklarowanych przeciwników (10%) partycypacji regionów i na tych, którzy nie mają zdania. Zwolennicy partycypacji najliczniejsi są na południu Europy: w Portugalii, Hiszpanii, Grecji, we Włoszech i we Francji. Natomiast w Danii, Luksemburgu i Holandii najwięcej jest przeciwników wpływu regionów na politykę UE. Nieco więcej zwolenników partycypacji jest wśród przedstawicieli lewicy (79%), a mniej centrum (76%) i prawicy (75%), różnice są jednak niewielkie.

Zróznicowanie opinii na temat zadań polityki regionalnej jest szczególnie interesujące w świetle dyskusji między zwolennikami polityki nastawionej na wyrównywanie różnic międzyregionalnych lub na wzrost siły konkurencyjnej regionu. Ogólnie biorąc, w Unii Europejskiej najwięcej było zwolenników wyrównania szans 44% (w Polsce 26%), a następnie podniesienia poziomu życia — 41% (w Polsce 60%). Najmniej — 11% opowiedziało się za zwiększeniem konkurencyjności regionów (w Polsce 19%). **W sumie więc obywatele UE są w znacznej większości zwolennikami polityki egalitarnej.**

Wśród krajów UE najwięcej zwolenników opcji liberalnej było w Holandii, Danii we Francji oraz w dawnej RFN i Luksemburgu, a więc w krajach najbogatszych. Interesujące jest także i to, że zwolennicy opcji liberalnej byli najrzadziej reprezentowani w Wielkiej Brytanii (5%) oraz w Irlandii i Grecji (po 7%). Warto również podkreślić, że różnice między osobami reprezentującymi różne opcje polityczne są stosunkowo niewielkie. Wśród przedstawicieli prawicy zwolenników polityki zwiększającej zdolności konkurencyjne regionów było 13%, centrum (11%), a lewicy (10%). Najwięcej zwolenników tego poglądu było wśród osób od 15 do 54 lat (po 12%), a nieco mniej wśród osób w wieku powyżej 55 lat (9%). Zwolenników opcji liberalnej było więcej wśród mężczyzn (13%) niż wśród kobiet (9%)

Tabela 4.27.

Cele polityki regionalnej w opinii mieszkańców UE, w %

Kraj	Podniesienie poziomu życia mieszkańców	Wyrównanie szans regionów	Podniesienie zdolności do konkurencji	Brak zdania
Belgia	38	44	12	6
Dania	34	48	16	2
Francja	33	49	16	2
Grecja	61	27	7	5
Hiszpania	47	39	9	5
Holandia	31	47	17	6
Irlandia	53	36	7	6
Luksemburg	39	39	15	7
Niemcy	31	50	14	5
ex-RFN	28	52	15	5
ex-NRD	45	42	11	2
Portugalia	59	30	9	2
Wielka Brytania	55	37	5	3
Włochy	41	48	9	2
Europa 12	41	44	11	4
Polska	60	26	19	—

oraz wśród osób o najwyższych dochodach (14%) w porównaniu do osób o najniższych dochodach (8%).

Niewątpliwie interesujące, że **polscy licealiści częściej wybierali opcję liberalną niż obywatele Unii Europejskiej i poszczególnych jej krajów.** Równocześnie młodzi Polacy częściej niż obywatele UE wybierają opcję egalitarną, równie często jak mieszkańcy Grecji i Portugalii. Wydaje się więc, że **im kraj biedniejszy, tym więcej jest zwolenników opcji egalitarnej.** Natomiast w Polsce opcja zrównoważonego rozwoju cieszy się bez porównania mniejszym poparciem niż w Europie. W tym przypadku mamy znowu znaczne podobieństwo do wskaźników uzyskanych w Grecji i w Portugalii. Jest mało prawdopodobne, że zbieżności te są przypadkowe, toteż można wnosić o pewnym podobieństwie struktur gospodarczych i społecznych oraz opinii na temat modelu rozwoju gospodarczego.

Nieco trudniej wyjaśnić wysoki stopień akceptacji opcji liberalnej w Polsce, która w Grecji i w Portugalii nie zyskała większego uznania. Wspomniana opcja ma w Polsce nawet więcej zwolenników niż w Holandii, która pod tym względem zajęła pierwsze miejsce wśród krajów UE. Być może

popularność opcji liberalnej w Polsce wynika ze swoistej fascynacji kapitalizmem, który jest w naszym kraju nowym zjawiskiem.

4.4. Stosunek do integracji europejskiej

Niemal całkowita jednomyślność co do konieczności zintegrowania Polski ze strukturami europejskimi jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, chociaż nie jest to opinia całego społeczeństwa, ale jego młodej i lepiej wykształconej kategorii. Jak wynika z badań CBOS, Polacy są bardziej przychylni integracji europejskiej niż byli obywatele krajów wypowiedających się ostatnio w referendach na temat przyłączenia ich krajów do Unii⁸.

Tabela 4.28.

Odpowiedzi na pytanie: *Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do Unii Europejskiej?* wg wykształcenia ojca badanych, w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
TAK	91,4	91,9	92,0	91,8
NIE	4,1	4,1	4,2	4,1
Nie wiem	4,6	4,1	3,8	4,1
Liczba	567	864	811	2242

Tabela 4.29.

Odpowiedzi na pytanie: *Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do NATO?* wg wykształcenia ojca badanych, w %

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
TAK	90,5	87,5	87,8	88,3
NIE	3,4	5,1	5,8	4,9
Nie wiem	6,2	7,4	6,4	6,7
Liczba	567	863	810	2239

Niemal wszyscy badani uczniowie byli za przystąpieniem Polski do Wspólnoty Europejskiej i NATO, przy czym zwolenników Paktu Północno-Atlantyckiego było o kilka punktów mniej⁹. Oczywiście, że w tej sytuacji

⁸W czerwcu 1995 r., 77% badanych przez CBOS Polaków było za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Odsetek ten wśród młodzieży do 24 lat wynosił — 81%. Wyraźnie mniej zwolenników było wśród osób o wykształceniu podstawowym (59%), rolników (59%), mieszkańców wsi (64%) i osób w wieku 65 i więcej lat (58%). *Biuletyn CBOS*, czerwiec 1995.

⁹Według badań CBOS, przeprowadzonych w lipcu 1994 r. na próbie ogólnopolskiej, 75% badanych było za przystąpieniem Polski do NATO, odsetek ten wśród osób w wieku do 24 lat

wykształcenie jedynie w niewielkim stopniu różnicowało opinie na ten temat. Prawie wcale w przypadku UE, natomiast nieco bardziej w odniesieniu do NATO. Interesujące jest, że nieco więcej odpowiedzi pozytywnych na ten temat udzielili maturzyści, których ojcowie mieli wykształcenie podstawowe.

Miejsce zamieszkania w regionach nie różnicowało odpowiedzi na temat integracji Polski ze strukturami europejskimi, natomiast w większym stopniu powyższe opinie różnicowało miejsce zamieszkania w aglomeracji. W przypadku Unii Europejskiej najwięcej zwolenników integracji było we Wrocławiu, natomiast najmniej (o 14 punktów procentowych) w Krakowie. W przypadku zaś NATO różnica między najbardziej proatlantyckim Wrocławiem, a najbardziej wstrzeźliwym w tym zakresie Krakowem wynosiła ponad 12 punktów.

Tabela 4.30.

Odpowiedzi TAK na pytanie: Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do Unii Europejskiej do NATO? wg aglomeracji, w %

Wyszczególnienie	Aglomeracje				
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław
Do Unii Europejskiej	95,0	84,0	93,0	87,9	98,7
Do NATO	89,1	82,0	85,9	83,8	94,9

W ostatnich latach hierarchia polskiego Kościoła katolickiego oraz partie polityczne deklarujące przywiązanie do tzw. wartości chrześcijańskich wyrażały poważne obawy, że integracja Polski z Europą, ułatwiająca przenikanie, jak to określano, relatywizmu, hedonizmu, konsumpcjonizmu, kosmopolityzmu itp., nie tylko zagrozi wartościom katolickim, ale także narodowym, powodując przyspieszając erozję tradycyjnego etosu przypisywanego Polakom — katolikom. W związku z tym postanowiliśmy sprawdzić, czy młodzież licealna podziela te obawy.

Okazało się, że jedynie co dziesiąty maturzysta dostrzega negatywny wpływ europejskiej integracji na sferę wspomnianych wyżej wartości. Istnieje także bardzo słaba zależność między wykształceniem ojca a poglądem, że integracja europejska może zagrozić Polakom utratą tożsamości i charakteru narodowego. Osoby, których ojcowie mieli wyższe wykształcenie, nieco częściej wyrażali takie obawy.

wynosił 77%.. Bardzo zbliżony rezultat uzyskano w 1995 r., ponieważ odsetek zwolenników przystąpienia do NATO wynosił — 78%, a wśród osób do 24 roku życia nawet — 81%

Tabela 4.31.

Odpowiedzi na pytanie: *Czy Polsce, w miarę integracji europejskiej, grozi utrata tożsamości? wg wykształcenia ojca badanych, w %*

Wyszczególnienie	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
TAK	7,9	9,1	10,2	9,2
NIE	79,6	81,0	83,6	81,6
Nie wiem	12,5	9,8	6,2	9,2
Liczba	568	864	803	2235

4.5. Pożądana współpraca z sąsiadami Polski

Interesujące było również poznanie opinii młodzieży na temat współpracy Polski z sąsiadami. Opinie te wyrażają nie tylko zdanie na temat samej współpracy, ale także obiegowe sympatie na temat różnych krajów, a także stereotypowe oceny. Jest tak dlatego, że młodzież licealna ma raczej słabe doświadczenia w rzeczywistej współpracy z naszymi sąsiadami.

Badana młodzież licealna uważa, że **Polska powinna najbliżej współpracować z Niemcami, a następnie ze Szwecją**. Najniższa gotowość do współpracy występuje w przypadku Białorusi, a następnie Ukrainy i Litwy. Na tym tle, na liście sąsiadów Polski, Rosja zajmuje, za Czechami, czwarte miejsce.

Tabela 4.32.

Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg wykształcenia ojca badanych

Współpraca z krajami	Wykształcenie ojca			Ogółem
	podstawowe	średnie	wyższe	
Niemcy	4,40	4,37	4,49	4,42
Szwecja	4,05	4,07	3,96	3,98
Czechy	3,03	3,45	3,52	3,46
Rosja	3,11	3,23	3,39	3,26
Słowacja	3,18	3,19	3,33	3,24
Litwa	3,12	3,33	3,25	3,17
Ukraina	3,07	3,11	3,23	3,14
Białoruś	2,73	2,81	2,86	2,81

Wykształcenie ojca badanych dość wyraźnie różnicuje ich poglądy na temat współpracy naszego kraju sąsiadami. Zwolennicy współpracy z Rosją i Ukrainą, a szczególnie z Czechami występowali częściej wśród osób, których ojcowie mieli wyższe wykształcenie.

Tabela 4.33.

Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg wielkich regionów

Współpraca z krajami	Wielkie regiony			
	Kongresówka	Wielkopolska	Galicja	Ziemie zachodnie
Niemcy	4,33	4,37	3,69	4,49
Szwecja	4,00	4,07	4,06	4,01
Czechy	3,40	3,54	3,47	3,48
Rosja	3,21	3,20	3,17	3,43
Słowacja	3,20	3,31	3,31	3,16
Litwa	3,17	3,28	3,09	3,13
Ukraina	3,11	3,20	3,16	3,13
Białoruś	2,82	2,86	2,76	2,80

Tabela 4.34.

Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg aglomeracji w %

Współpraca z krajami	Aglomeracje				
	Warszawa	Kraków	Łódź	Poznań	Wrocław
Niemcy	4,25	4,36	4,42	4,37	4,62
Szwecja	4,06	4,01	3,92	3,96	4,18
Czechy	3,33	3,37	3,54	3,51	3,50
Rosja	3,17	3,36	3,60	3,10	3,22
Słowacja	3,36	3,38	3,32	3,26	3,33
Litwa	3,13	3,32	3,22	3,11	3,16
Ukraina	3,07	3,21	3,34	2,95	2,79
Białoruś	2,73	2,93	2,96	2,66	2,70

Miejsce zamieszkania w wielkich regionach także różnicuje, w pewnym stopniu, poglądy młodzieży. I tak wyraźnie mniej skłonni do akceptacji współpracy z Niemcami są mieszkańcy Galicji. Natomiast najbardziej otwarci na współpracę z RFN, Czechami i Rosją są uczniowie mieszkający na Ziemiach Zachodnich.

Również zamieszkanie w danej aglomeracji różnicuje opinie. Na współpracę z Niemcami najbardziej otwarci są mieszkańcy Wrocławia, natomiast zwolenników współpracy z Rosją wśród 5 wielkich miast najwięcej jest w Łodzi. Z kolei mieszkańcy Warszawy i Poznania w nieco mniejszym stopniu popierają współpracę z tym krajem.

W sumie badaną młodzież licealną cechuje nie tylko otwartość na Europę Zachodnią, ale także świadomość potrzeby, choć w różnym stopniu, współpracy z sąsiadami.

BARTOSZ GOMÓŁKA

5. MAZOWSZE — STEREOTYP A ODREBNOŚĆ REGIONU

„Ludzie tęsknią dzisiaj do ojczyzny, a zamiast niej przyznaje im się tylko państwa. Ojczyzna jest ograniczona, wrosnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska jak własne ciało. Państwo jest mechaniczne. Ojczyzna to Walia, Bretania, Prowansja, Katalonia, kraj Basków, Huculszczyzna”.

Czesław Miłosz

Wstęp

W relacjach historycznych, głównie o charakterze etnograficznym, istnieje bardzo silny, ukształtowany w przeszłości, a ściślej w wiekach XVI-XIX, stereotyp Mazowsza i Mazurów oraz postrzegania odrębności tego regionu. Warto więc zweryfikować relacje historyczne, porównując je ze stanem obecnym, sprawdzając, czy w świadomości zbiorowej mieszkańców innych regionów Polski funkcjonuje nadal stereotyp Mazowsza¹.

Wyznaczanie grupy, w której należało przeprowadzić badania terenowe narażało duże trudności, ze względu na niemożność znalezienia kryteriów wg których można by ustalić, w jakim regionie i w jakiej warstwie społecznej należy szukać stereotypu Mazowsza. Postanowiłem sprawdzić, jak stereotyp ten funkcjonuje w Małopolsce — regionie, w którym mieszkam i który historycznie często przedstawiany był jako opozycja względem

¹Praca ta powstała w trakcie kursowych zajęć „Laboratorium etnograficzne” w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1995–1996.

Mazowsza. Wiadomo także, że to właśnie Małopolanie wiedli w przeszłości prym w obraźliwych epitetach, kierowanych pod adresem uboższych i gorzej wykształconych Mazurów. Pierwsze wywiady przeprowadziłem, w większości, w pociągach relacji Warszawa–Kraków i Warszawa–Nowy Sącz. Uznałem, że grupa osób podróżujących, jako jednostek o szerszym horyzoncie, daje większe szanse odnalezienia ewentualnego stereotypu Mazowsza i Mazowszan. Wywiady te miały charakter sondażowy, służyły za „punkt zaczepienia” badań, pozwalając na określenie dalszych kroków badawczych. Osoby, z którymi rozmawiałem, posiadają różny rodzaj i stopień wykształcenia, należą do rozmaitych grup zawodowych. Są to także ludzie w różnym wieku (od 20 do 67 lat). W celu weryfikacji osiągniętych wyników przeprowadziłem badania kontrolne wśród mieszkańców wiosek północnej Małopolski oraz wśród przedstawicieli krakowskiej inteligencji.

5.1. Mazowsze? To taki zespół pieśni i tańca: pasażerowie pociągów

Wszyscy rozmówcy z tej grupy określili mieszkańców Mazowsza jako Mazowszan, poza jednym wypadkiem, w którym rozmówczyni nazwała ich Mazowszakami. Określenie „Mazur” funkcjonuje obecnie jako nazwa mieszkańców Pojezierza Mazurskiego: „Mazurzy to co innego niż mieszkańcy Mazowsza — to mieszkańcy Mazur”, „Mazur to coś innego niż Mazowszanin. Mazurzy to dziwny naród, który wyodrębnił się z narodu Pruskiego”. Pochodzenie nazwy «Mazowsze», podobnie jak przyczyna podobieństwa wyrazów «Mazur» i «Mazowsze», nie są znane moim rozmówcom.

Pierwszym skojarzeniem, jakie nasuwa się na myśl informatorom, związanym ze słowem «Mazowsze», jest najczęściej zespół folklorystyczny o tej samej nazwie: „Zespół „Mazowsze” to jedyne skojarzenie, jakie mam, kolorowe stroje”, oraz cechy krajobrazu: płaskość, szeroko rozlane równiny, łąny zboże: „Płaskie, rozległe przestrzenie i monotonne sosnowe lasy”. Nie jest znana flaga, herb, patron Mazowsza — symbole regionu: „Nic mi się nie przypomina. Pewno jest herb i flaga, ale nic o tym nie wiem”. Informatorzy nie tylko nie znają symboli Mazowsza, ale także nie przywiązują do faktu ich istnienia wagi: „Myślę, że herb i flaga istnieje, ale to bez znaczenia, są one bowiem nieużywane, to tylko historyczne pamiątki”. Co więcej, sam pomysł istnienia takich symboli spotkał się z oburzeniem, ze względu na przyporządkowanie flagi i godła jedynie państwu: „Flaga? A dlaczego, przecie to nie kraj jaki, ino takie... Mazowsze”.

Samo pojęcie Mazowsza pojawiło się w świadomości rozmówców poprzez edukację szkolną i media: „Zetknąłem się z tą nazwą w środkach masowego przekazu, w szkole, na lekcjach geografii i historii, w książkach typu „*Krzyżacy*”, „Myślę że nazwę poznałem w szkole, na lekcjach geografii. Bezpośrednio z Mazowszem zetknąłem się znacznie później, niż o nim usłyszałem”. Edukacyjne źródło pojęcia „Mazowsze” w świadomości moich rozmówców zdaje się przemawiać za tezą, iż jeżeli istnieje stereotyp Mazowsza, to nie jest on silny, bo nie pojawia się na codzien, jako synonim „obcego”, „głupiego”, „biedaka”, a jest wprowadzony przez szkołę, jako nazwa regionu geograficznego. Samo Mazowsze postrzegane jest więc poprzez kliszę wprowadzoną odgórnie (TV, szkoła): „Moja wiedza o tym regionie jest skromna, mam tylko jakieś przebłyski. Moja wiedza geograficzna, historyczna się zaciera. W liceum, gdybyś mi zadał te pytania, miałbym dużo więcej do powiedzenia na ten temat. Lekcje geografii i historii dały mi dużo wiedzy o tym regionie. A teraz, po latach studiów to się zatębiało. W TV, radiu nic o tym regionie nie słycać”. Potwierdza tę hipotezę zaskoczenie osób, z którymi rozmawiałem, pytaniem o obraźliwość określenia „Mazowszanin”. Wedle wszystkich rozmówców nie jest to określenie pejoratywne, a jedynie stwierdzające fakt mieszkania w pewnym regionie. Nigdy też nie słyszeli, by używano tego określenia jako obraźliwego: „To nie jest obraźliwe, Mazowszanin to jednoznaczne określenie pozbawione podtekstów”.

Mazowsze postrzegane jest przede wszystkim poprzez cechy swojego krajobrazu. Podkreślana jest płaskość i związana z nią monotonia. Można przyjąć, że przysłówek „płasko” jest związany w świadomości informatorów w sposób konieczny z pojęciem „Mazowsze”. Na stałe są też przywiązane do Mazowsza „sosnowe laski”, „piaski” i „wierzby”. Co ciekawe, w większości przypadków obrazy te zaczerpnięte zostały z TV, szkoły, fotografii: „Płasko, płasko, płasko. Obraz pochodzi z TV i z książek, może już z elementarza?”, „Płasko, równiny, płasko. Nie wiem skąd to skojarzenie. Ze szkoły może, z telewizji. Ja sam nigdy nie byłem na Mazowszu, ale tak je kojarzę”.

Krajobraz Mazowsza nie jest uznawany za szczególny w skali kraju — podobnie w oczach rozmówców przedstawia się cała północna Polska, w opozycji do pagórkowatej i górzyściej Polski południowej. Ciekawy jest stosunek do krajobrazu kulturowego Mazowsza. Część rozmówców powstrzymywała się od wydawania opinii na ten temat, motywując to brakiem bezpośredniej obserwacji, natomiast pozostali odbierali widok mazowieckich wiosek i miasteczek negatywnie: „Wsie są smętne i zaniedbane, miast, poza Warszawą prawie nie ma. (...) Miasteczka są brudne i nijakie. Mały

ryniec, kościółek, nic ciekawego (...)", „[Wsie] są zdecydowanie biedniejsze, bardziej podobne do takiej ściany wschodniej”.

Sz szczególnie interesujący wydaje mi się obraz Mazowsza — typowej, stereotypowej Polski, jaki pojawia się w rozmowie z jednym z informatorów, według którego wsie na Mazowszu są: „takie typowo polskie — nie biorą wzorów, jak Śląsk z Niemiec czy Czech. To jest zupełnie coś innego. Takie charakterystyczne osady polskie”. Wynika to stąd, iż: „[Mazowsze] to taka typowa polskość, z wadami i przymiotami. Zespół „Mazowsze”, wierzby, jakieś tam łączki. Taka typowa Polska, głównie w sensie negatywnym. Bo na przykład takie regiony jak Wielkopolska zawsze kojarzyły się z gospodarnością, pracowitością, a Mazowsze z tradycją taką typową, z płaskim terenem, ze specyficznymi ludźmi też, takimi typowymi Polakami, co lubią sobie wypić, z biedą (...) to skojarzenie to taki polski stereotyp — charakterystyczne cechy stereotypu Polski, in minus głównie, ale nie tylko. Stereotyp ten pochodzi z mediów, filmów, piosenek patriotycznych, zawsze pokazywane Mazowsze, dworek w Żelazowej Woli”.

Obraz Mazowsza — sedna polskości, wydaje się przebijać także z innych wywiadów, skorelowany w jakimś stopniu z rozmyciem granic regionu. Moi rozmówcy lokowali Mazowsze w Polsce centralnej, czasami wschodniej, mieli jednak wyraźne trudności w bardziej precyzyjnym określeniu granic regionu. Niemal wszyscy mieli świadomość położenia na terenie Mazowsza Warszawy, która dla niektórych rozmówców była punktem odniesienia, względem którego określali położenie samego Mazowsza: „Mazowsze to wszystko dookoła Warszawy, nie znam dokładnych granic”. Osoby słabiej wykształcone rozciągały nazwę «Mazowsze» na całą północną Polskę: „No tam, na północ od Kielc [leży], jak Warszawa, Poznań, aż do morza. Wszystkie te równiny”. Zdaje się to przemawiać za tezą o utożsamianiu Mazowsza z „sercem” Polski, zawierającym najbardziej charakterystyczne cechy kraju. Zdecydowana większość rozmówców nie wyróżnia regionu podlaskiego, określając jako mazowieckie ziemie aż po granicę z Białorusią. Relacja obszaru Mazowsza do Kongresówki była trudna do ustalenia dla moich rozmówców — niektórzy uważali, że granice terytoriów mieszczących się pod obiema nazwami pokrywają się, inni mieli świadomość różnic, jeszcze inni w ogóle nie znali określenia Kongresówka.

Rozmówcy z tej grupy raczej wyróżniali Mazowsze ze względu na historię niż geografę. Wiedza o specyfice historii Mazowsza okazała się być niewielka, ograniczona do najbardziej utrwalonych słów — haseł i pamięci o faktach, na które kładzie się szczególnie nacisk w ramach szkolnej edukacji: „Podziały były [między Mazowszem i Polską] za Krzywoustego, a później zmarł i znów Polska jest razem. To znaczy wcześniej było jeszcze rozbiecie

dzielnicowe”, „Nie pamiętam już nic z historii. Konrada Mazowieckiego tylko pamiętam — sprowadził Krzyżaków do Polski”. Historia nie jest wymiarem wpływającym na postrzeganie odrębności: „Mazowsze różniło się od Polski w okresie rozbioru dzielnicowego, później już nie”, „Może na początku [była odrębność], kiedy nie było takiej jednolitości w naszym kraju”. Nieco inaczej postrzegają znaczenie historii osoby lepiej wykształcone, o zainteresowaniach krajoznawczych itp., które potrafią określić w przybliżeniu datę przyłączenia Mazowsza do Polski, mają świadomość wagi historii dla kształtowania odrębności regionu: „Mazowsze długo pozostawało odrębne, bo ciążyło do Krzyżaków. Dopiero Hołd Pruski sprawił, że można go było przyłączyć”. Fakty historyczne traktowane są jednak zawsze jako przyczyny odrębności Mazowsza w przeszłości, nie mające wpływu na stan obecny.

Poza jednym wyjątkiem: „Były to ziemie bardziej zacofane, pewnie dlatego nie przyłączono ich wcześniej”, rozmówcy nie potrafili powiedzieć, czy historycznie Mazowsze było bogatsze niż inne polskie ziemie. Trudno zatem szukać świadomości odrębności Mazowsza w oparciu o ewentualne antagonizmy ekonomiczne czy różnice zamożności, jakie istniały w przeszłości. Jedyna opinia podkreślająca zamożność odnosi się właściwie tylko do Warszawy. Większość pytań dotyczących historii Mazowsza i jej wpływu na odrębność regionu spotykała się z odpowiedzią: „nie wiem”. Można przyjąć, iż wymiar historyczny nie gra roli przy postrzeganiu odrębności Mazowsza, poza osobami z racji wykształcenia znającymi lepiej historię.

Wyróżnikiem odrębności nie jest także tradycyjny, etnograficzny znak przynależności grupowej — strój, który wedle rozmówców jest taki sam jak w innych częściach Polski: „[Mazowszanie] nie ubierają się inaczej. W przeszłości chyba też nie. Chyba, że gdzieś po wsiach były jakieś ludowe stroje”. Nieznane są szczególne, regionalne potrawy z Mazowsza, podobnie jak mazowieckie obyczaje — uważa się, że są podobne w całym kraju: „Możliwe że są jakieś zwyczaje, ale pewnie takie jak w całej Polsce: wigilia, wielkanoc”.

Ciekawe są odpowiedzi na pytanie o gwara mazowiecką. Najczęściej rozmówcy twierdzili, że istnieje jakaś gwara tego regionu, zakładając, że każdy region posiada jakąś odrębną gwara, mimo że w większości nigdy nie słyszeli nikogo mówiącego tą gwarą, nie potrafili też podać jakichś specyficznych mazowieckich słów czy związków frazeologicznych. Wydaje się, iż jest to przyjęte odgórnie założenie, wiążące regionalizm z tradycyjnymi, w dużej mierze zdezaktualizowanymi wyróżnikami regionu: strojem ludowym, gwarą i innymi cechami etnograficznymi. Oto wypowiedzi dotyczące gwary mazowieckiej: „Wydaje mi się, że [taka gwara] jest, to skojarzenie z zespołem „Mazowsze”. Nie wiem, czy to miało jakiś odnośnik do sa-

mego Mazowsza. Jakieś naleciałości gwarowe tam chyba są”. „Jakaś gwara [mazowiecka] istnieje. Jak wszędzie w Polsce. Słyszałem o tym. Sam się nie zetknąłem”. Większość rozmówców miała natomiast kontakt z gwarą śląską i góralską, które są przedstawiane jako przykłady różnic językowych, czasami w opozycji do „nieznanej” gwary Mazowsza: „Nie spotkałem nikogo mówiącego po mazowiecku. Nie da się po mowie odróżnić Mazowszanina tak jak Górala, Kaszuba czy Ślązaka”.

Pytanie o ewentualne różnice fizyczne między Mazowszaniem a innymi Polakami spotykało się z negatywnymi odpowiedziami, choć zdarzały się odniesienia do postaci z innych regionów: „Nie odróżniają się [Mazowszanie] od przeciętnego Polaka, ale są inni niż na przykład Górale, bo ich łatwo poznać. To widać, że górale są inni”. Pojawił się też opis wyglądu Mazowszan, będący w zasadzie stereotypem, ale zakwestionowanym przez podającego go informatora: „Nie, nie są inni fizycznie. Kojarzą się co prawda z takimi blondynami błękitnookimi, typowymi Polakami, w strojach ludowych. Ale tego nie widać tak wokół”. Ten przykład wyraźnie pokazuje utożsamienie stereotypu Polaka ze stereotypem Mazowszanina, który występuje tu jako „prawdziwy” Polak, także pod względem fizycznym.

Zupełnym fiaskiem zakończyła się próba sprecyzowania opinii rozmówców o charakterze Mazowszan, przypisania im pewnych cech psychicznych. Niemal wszyscy zaprzeczali istnieniu „charakteru mazowieckiego”. Wedle moich rozmówców wszyscy ludzie mają charakter indywidualny, na który nie wpływa mieszkanie w takim bądź innym regionie Polski: „Przyporządkowanie pewnych cech do Mazowszan nie ma sensu. Każdy jest inny, nie ma jakiegoś charakteru Mazowszan”. Wyjątkiem są opinie tylko jednego rozmówcy, który nie uważa jednak, że charakter Mazowszan jest różny od charakteru Polaków. Wręcz przeciwnie, uważa, że jest on zsumowaniem wszystkich polskich cech: „Z zaletami byłyby trudności, poza tym, że dobrze piją, ładnie tańczą [chodzi o „Mazowsze”]. Głównie widzę na Mazowszu takie lustrzane odbicie polskich wad. Polski dowcip, brak solidności, trochę ułański charakter, ochlejstwo, typowe minusy Polaków są tu bardziej widoczne. (...) Jest taka wiejskość w wyglądzie miast, domów, wszystkiego. Jak się tutaj wjeżdża, to człowiek wie, że wjechał do typowej Polski”.

Próba ustalenia preferencji regionalnych moich rozmówców pokazała, że Mazowsze nie tyle jest postrzegane negatywnie, co w ogóle nie jest postrzegane. Obok cenionej za gospodarność Wielkopolski, nie lubianego za „niepolskość” Śląska i wysoko wartościowanych dla piękna krajobrazu regionów górskich, Mazowsze wypada nijako, co spowodowane jest z jednej strony — brakiem postrzegania specyfiki kulturowej regionu, z drugiej — niską atrakcyjnością turystyczną. Doskonale oddaje stosunek do Mazowsza

następująca wypowiedź: „Wielkopolska stałaby wysoko za gospodarność, Małopolska za osobisty związek też. Śląska nie lubię. A pozostałe, razem z Mazowszem byłyby mi obojętne. To tak, jakbyś mnie zapytał, czy lubię Milesa Davisa. Nie wiem. Nie słucham jazzu”. Niektórzy rozmówcy w ogóle wzbraniali się przed ułożeniem listy regionów Polski według własnych preferencji: „Nie będę układać. Ja tam jestem wierząca. Oczerniać nikogo ani poniżać nie będę”, „W ogóle nie dzielę Polski na regiony, a już na pewno nie mam jakichś preferencji, najwyżej co do wyjazdów wakacyjnych. Równo traktuję wszystkich. Oczywiście przeszkadzają mi np. nacjonałiści śląscy, którzy się wywyższają ponad innych”. Swoiście pojmowany egalitaryzm stoi wedle informatorce w sprzeczności z ideą regionalizmu. Zapytani o osobiste kontakty z Mazowszanami, wszyscy rozmówcy, którzy je mieli, podkreślali, że są to tacy sami ludzie jak inni Polacy, obdarzeni indywidualnymi cechami charakteru, niezależnymi od przynależności regionalnej. Nie udało się odnaleźć żadnych wad czy zalet, które można by przypisać Mazowszanom jako grupie. Rozmówcy nie odczuwali też specyfiki, odmienności Mazowsza podczas pobytu na jego terenie.

Zdecydowanie odmienny był natomiast stosunek informatorów do Warszawy: „Byłam w Warszawie. Odczuwałam inność miasta. Warszawa jest bardzo specyficzna. Ale czy to ma jakiś związek z Mazowszem? Chyba nie”. Większość rozmówców uważa że Warszawianie to Mazowszanie, bo o przynależności do regionu decyduje miejsce zamieszkania, w mniejszym stopniu pochodzenie, czy specyficzna lokalna kultura. Jednakże wszyscy bardzo wyraźnie podkreślają, że cechy charakteru Warszawian są inne niż cechy pozostałych Mazowszan: „Siła przebiccia, pewność siebie, zarozumiałość, przebojowość, brak kompleksów, ale i chamstwo. Myślę, Mazowszanie gdzieś z zapadłych wiosek są inni. To miasto ukształtowało charakter Warszawiaków, nie region. Warszawiaci są Mazowszanami, mimo że większość z nich przybyła na te tereny już po wojnie”. „Nawet ci, którzy przybyli po wojnie, mogli się już przez te lata zasymilować”. Jednak Warszawiaci to Mazowszanie szczególnie: „[Warszawianie] to Mazowszanie, ale specyficzni, bo mieszkają w Warszawie, a to dziwne miasto. Warszawa ma w sobie coś, co zmienia ludzi”. Te same osoby, które wcześniej wzbraniały się przypisywać cechy charakteru Mazowszanom twierdząc, że każdy człowiek jest inny i nie sposób określić, jaki charakter ma grupa ludzi, potrafiły bez wahania przypisać szeroki wachlarz cech Warszawianinowi, co moim zdaniem dowodzi, że istnieje bardzo silny stereotyp mieszkańców stolicy Polski, w przeciwieństwie do nie funkcjonujących w świadomości zbiorowej jako *inni* Mazowszan, których można określić ewentualnie w opozycji do „Warszawki”: „[Warszawianie] są zarozumiali, wydaje się im, że wszędzie można

dojść po trupach. Traktują się jak elitę, a tak na prawdę brak im kultury. Oczywiście to uogólnienie, ale mogą sobie na nie pozwolić. Mazowszanie z zapadłych wiosek są inni”.

Opozycja między stereotypowo postrzeganymi Warszawianami i właściwie pozbawionymi jakiegoś wyraźnego wizerunku, podobnymi do reszty Polaków Mazowszanami, może być bardzo silna: „Warszawa się wyróżnia, jest bogata, rozwinięta, wszędzie wokół zaś bieda. Warszawa nie pasuje do Mazowsza. Cechy? Pewność siebie, to są ludzie ze stolicy, zadufani, pełni dumy, że są z Warszawy, ze stolicy. To jest powód do wywyższania [się], że jest się z Warszawy, nie z Mazowsza bo to nie jest powód do dumy. Nie są to absolutnie cechy innych Mazowszan”. Różnica w postrzeganiu Warszawian i pozostałych Mazowszan, może być tak duża, że prowadzi do ukonstytuowania w świadomości nowego podziału regionalnego, wedle którego Warszawa byłaby zdolna do wykreowania nowego regionu: „[Warszawa] raczej nie leży na Mazowszu (...). Położenie Warszawy jest bardziej centralne, Mazowsze bardziej na wschód. Warszawa, leży w tych okolicach, co Mazowsze, ale Mazowsze po tej stronie wschodniej. Warszawa to odrębny region. Wszystkie okolice dużych miast przekształciły się w takie regiony. (...) Warszawiacy różnią się od Mazowszan, duże miasta zmieniają ludzi, ich obyczaje. Warszawiacy to tak zwani warszawskie cwaniaczki, tak jak krakowskie gogusie, taka jest opinia. Na pewno nie można tego określić o wszystkich, ale tak się mówi. (...)” Jak w związku z tym rozmówcy widzą szansę na podtrzymanie, ewentualnie reaktywowanie, odrębności regionalnej Mazowsza? Większość przekonana jest, że odrębność ta istniała tylko w przeszłości: „Myślę, że postrzegano mazowiecką odrębność do czasu przyłączenia go do Polski i może tuż po tym, gdzieś do końca średniowiecza. Później już nie”, lub nie istniała w ogóle: „Myślę, że nie postrzegano Mazowsza jako czegoś odrębnego. Teraz nie postrzega się go w ten sposób na pewno (...) Gdzieś po zjednoczeniu Polski, po rozbiciu dzielnicowym zatarły się różnice między Mazowszem, a resztą Polski. To był kres opinii o inności Mazowsza”.

Nie ma także w opinii rozmówców szansy na reaktywowanie odrębności tego regionu, choć szanse te mają inne regiony: „Odrębność Mazowsza się nie odrodzi. Odrębność ma szansę zachować Śląsk, bo ma aspiracje do połączenia z Niemcami”. Osoby słabiej wykształcone wyrażają przywiązanie do unifikacyjnych tendencji nieco dosadniej: „Nie ma prawie żadnej odrębności. Bo to oni z innej gliny niż my? Wszyscyśmy Polacy”. Przekonanie o zatarciu różnic regionalnych dotyczy całej Polski: „[Odrębność Mazowsza] zaniknie, jak chyba wszystkich regionów. Pozostaną tylko podziały geograficzne” lub jej części, w tym Mazowsza: „Niektóre regiony

utrzymają swoją odrębność, a reszta będzie się powoli zacierać. Największe szanse mają Górale i Kaszubi”.

Zanikanie różnic regionalnych nie jest według moich rozmówców powodem do zmartwień, wręcz przeciwnie, sama idea regionalizmu odbierana jest bardzo negatywnie jako: zbędna lub wręcz szkodliwa: „Chyba nie warto [utrzymywać odrębności]. Myślę, że to nie jest ważne dla przeciętnego Polaka, w jakim regionie mieszka, czy czuje związek z regionem”. Dotyczy to także Mazowsza: „Po co, są w kraju ważniejsze problemy niż odrębność Mazowsza. Samym Mazowszanom jest to też pewnie obojętne”, jak i innych regionów: „Sądzę, że regionalizm niczemu nie służy. Nie warto reaktywować odrębności ani Mazowsza, ani innych regionów, może to prowadzić do tego, że tam niektóre nacje będą się czuły czymś lepszym, będą tam niżej, wyżej, że jak jestem z Warszawy, to jestem czymś lepszym. Lepiej żeby to wszystko się zmieszało”.

Osoby, które są skłonne zaakceptować ideę małych ojczyzn, także wyrażają pewne zastrzeżenia: „Do pewnego stopnia warto [reaktywować regionalizm], ale żeby nie przekształciło się to w nacjonalizm. Warto, bo region jakoś łatwiej sobie wyobrazić, łatwiej go poczuć niż duży kraj”. Podstawowe zarzuty, jakie są wysuwane pod adresem idei regionalnych, to zagrożenie decentralizacją państwa i antagonizmami wewnętrznymi: „Po co [budować Polskę regionalną], chyba żeby rozjątrzać narodowe problemy, to prowadziłyby do odzicia antagonizmów, które już umarły. Nowych podziałów administracyjnych też nie powinno się wprowadzać, to może prowadzić do konfliktów”. „Silna ekonomia, wzmocnienie bezpieczeństwa, konsolidacja wewnętrzna, a nie podziały są nam potrzebne (...) decentralizują i osłabiają wewnętrznie państwo, to niepotrzebna, niebezpieczna tendencja”. Tylko jeden rozmówca jest odmiennego zdania: „[Regionalizm] wpływa, wbrew pozorom, na scentralizowanie państwa. Każdy, jak czuje się na własnym terenie kimś innym, odrębnym, to wbrew pozorom i autonomiom, umacnia to państwo. Regionalizm jest potrzebny, każdy pracuje wtedy na własny rachunek, nie ma sporów o podział centralnych pieniędzy. Każdy pracuje na swoim”. Jednakże jest to wyjątek, większość osób zdecydowanie negatywnie nastawiona jest do idei regionalizmu. Koresponduje z tym brak poczucia związku z regionem, większość rozmówców czuje się związana ze swoim miastem, ewentualnie z jego najbliższą okolicą: „Czuję się Krakowianinem, Galicjaninem nie, to przecież nazwa zaboru”, „Czuję się związana z Bielskiem i jego okolicami, z górskim krajobrazem”. „Nie czuję się Małopolaninem, czy Galicjaninem związany jestem raczej z samym Sanokiem”. Przy czym stosunek do swojego regionu w dużym stopniu zależy od stopnia i rodzaju wykształcenia. Przykładem może być taka wypo-

wiedź: „Czuję się Galicjanką, Sądeczczanką także. Zwłaszcza od czasu, gdy przez rok studiowałam w Poznaniu. Czulałam się inna względem tych ludzi. Jestem w pewien sposób dumna z Galicji, z gór, z Sącza”.

W trakcie opracowywania materiałów zebranych podczas pierwszego wyjazdu terenowego, zauważyłem duże różnice w stopniu wiedzy, ale i w charakterze funkcjonowania stereotypu Mazowsza, między ludźmi o różnym stopniu i rodzaju wykształcenia. Jak wynika z przedstawionych powyżej materiałów, stereotyp Mazowsza prawie nie funkcjonuje w świadomości zbiorowej. Jednostki stereotypowo postrzegające ten region i jego mieszkańców, posiadające wyrobioną opinię na ten temat, a zarazem wykazujące zrozumienie idei regionalizmu, to osoby lepiej wykształcone, głównie humanistycznie. Kontrast jest silniejszy niż wynikałoby to z przedstawionych materiałów, wśród których nie znalazły się zapisy krótkich rozmów z osobami z reguły bardzo słabo wykształconymi, które nie tylko nie posiadały stereotypowej wizji Mazowsza, ale często miały kłopoty z ustaleniem znaczenia tego słowa. Skłoniło mnie to do założenia, że pojęcie to istnieje i spełnia określone funkcje semantyczne, czasami będąc obciążone wartościującymi stereotypowymi sądami, jedynie w świadomości pewnej grupy społecznej, którą upraszczając określić można jako inteligencję humanistyczną.

Stwierdzenie zależności pomiędzy stopniem i rodzajem szeroko rozumianego wykształcenia, a odczuciem odrębności Mazowsza, a także poczuciem regionalizmu skłoniło mnie do przyjęcia wstępnej hipotezy o niesymetryczności więzi regionalnej warunkowanej wykształceniem i rodzajem uczestnictwa w kulturze.

5.2. Mazowsze, to chyba gdzieś w górach: małopolscy wieśniacy

Jako teren przeprowadzenia badań dotyczących stereotypu Mazowsza na wsi małopolskiej wybrałem pogranicze województwa kieleckiego i radoskiego — wieś w okolicy Skarżyska Kamiennej i Szydłowca (Miżec, Mosty, Wąchock, Chlewiska, Parczew). Obszar ten leży w północnej Małopolsce, stosunkowo blisko historycznych granic Mazowsza. Jego mieszkańców, w większości rolników posiadających niewielkie gospodarstwa, uznałem za grupę dobrą do wykazania istnienia lub braku stereotypu Mazowsza na wsi małopolskiej. Brak tego stereotypu, w tych niezbyt odległych od Mazowsza wioskach, można według mnie uznać za fakt potwierdzający brak opinii o Mazowszanach także w innych, położonych dalej na południe regionach Polski. Nie zdecydowałem się na prowadzenie badań we

wsiach położonych na północ od Radomia, to jest przy historycznej granicach Mazowsza, bowiem już wstępna grupa wywiadów wykazała wyraźne rozmycie w świadomości społecznej tejsze granicy, co stawiało pod znakiem zapytania szansę odnalezienia stereotypu Mazowsza u mieszkańców tych terenów, a także świadomości własnej tożsamości.

Moimi rozmówcami były osoby w różnym wieku (14–80 lat), w większości z wykształceniem podstawowym lub zawodowym, niemal wszyscy mieszkający na północnej Kielecczyźnie niemal od urodzenia. Większość rozmówców miała kłopoty z ustaleniem desygnatu słowa Mazowsze. Co prawda z reguły słowo to kojarzyła się z geografiami — rozmówcy zetknęli się z nim w szkole, ale ciężko im było powiązać tą nazwę z jakimś konkretnym miejscem lub obszarem Polski. Niektórzy słyszeli o miejscowości (sic!) Mazowsze i wiedzą, że to w Polsce, ale nie mają pojęcia gdzie. Inni wiedzą, że to region, ale niewłaściwie go umiejscawiają: „Mazowsze, Mazowsze... to chyba gdzieś w górach”, lub myślą z Mazurami: „Nazwę znam z telewizji, od znajomych, którzy tam byli (...) piękne jeziora, lasy, wypoczynek”. Część informatorów w ogóle nie słyszała takiej nazwy albo słyszała przypadkowo, zupełnie nie wiedząc co oznacza: „Mazowsze, gdzieś żem to słyszała, ale czy to miasto jakie, czy firma, to nie wiem”.

Przy tak skąpej wiedzy na temat Mazowsza osoby, z którymi rozmawiałem, nie mogły oczywiście nic wiedzieć na temat historii, geografii, symboli Mazowsza. Nie wiedzą także, jak nazywają się mieszkańcy tego regionu. Nie potrafią określić żadnych cech krajobrazu mazowieckiego ani wyróżników odrębności kulturowej regionu. Nie posiadają żadnej opinii o mieszkańcach Mazowsza. Nie słyszeli też kiedykolwiek o tym, by ktokolwiek przypisywał jakieś szczególne cechy charakteru mieszkańcom Mazowsza. Niemal wszyscy rozmówcy nie znają pojęcia „Kongresówka”. Niektóre osoby pamiętały za to o zespole „Mazowsze”: „Przecież był taki zespół, co śpiewał takie pieśni nacjonalistyczne”, „Przede wszystkim nazwa Mazowsze wiąże mi się z zespołem folklorystycznym. Nazwę zespół dostał taką, bo wywodzi się z tego regionu, ale reprezentował folklor całej Polski, może dlatego, że to centralne ziemie, skupiające wszystkie polskie tradycje”. Drugi cytat pochodzi z zapisu, który jest wyjątkiem w tej grupie, bowiem osoba będąca jej uczestnikiem wykazywała sporą wiedzę na temat regionu mazowieckiego, jego krajobrazu i historii. Potrafiła dość precyzyjnie określić granice Mazowsza, ale wzbierała się przed przypisaniem jakiś szczególnych cech jego mieszkańcom. Różnica w poziomie wiedzy o Mazowszu związana jest według mnie z wykształceniem mojej rozmówczynie (liceum) oraz dużym wpływem, jaki na jej osobowość wywarło harcerstwo — liczne podróże po kraju, obozy i turystyka nauczyły ją dostrzegać Mazowsze jako odrębny re-

gion. Zdanie o Mazowszu jako centralnych ziemiach skupiających wszystkie polskie tradycje oraz przypisanie mu cech typowego polskiego krajobrazu: „Mazowsze bardzo lubię, bo to taka typowa polska: rozlane łąki, wierzby wśród pól...”, powtarza po raz kolejny, znany już z pierwszej grupy wywiadów wątek Mazowsza „serca Polski” i „typowej, prawdziwej Polski”. Do problemu tego jeszcze powrócę.

Wracając do pozostałych, bardziej reprezentatywych dla społeczności badanych wsi rozmów: większość informatorów posiadała stereotyp mieszkańców Warszawy: „Dają odczuć, że są ze stolicy, czują się ważniejsi, lepsi, wywyższają się. Odczułam to jako dziecko na obozach”. Jest to stereotyp raczej negatywny, często uzasadniany politycznie: „Warszawiacy to pany i nosa zadzierają, bo we władzy są, a władza ino lud ciemieży”. Widać więc, że stereotyp Warszawiaka jest silniejszy i niezależny od stereotypu Mazowszanina i Mazowsza — może funkcjonować nawet przy zupełnym braku rozumienia pojęcia „Mazowsze”. Większość rozmówców nie słyszała lub nie przywiązuje wagi do planowanej reformy podziału terytorialnego kraju. Pozostali są jej przeciwni: „Nie jest potrzebna, te województwa są dobre, po co ten mętlik, żeby więcej biur było?”, „To większe zamieszanie. Mnie taki podział odpowiada jaki jest”. Z takim podejściem koresponduje brak poczucia związku z własnym regionem.

Poza wspomnianą informatorką, której wypowiedzi wyraźnie odróżniają się od pozostałych i która mówi: „Bardzo jestem związana z Kielecczyną, bardzo lubię ten region, jest taki malowniczy, pagórkowaty. Byłam niedawno na Łysicy i w Świętym Krzyżu. Kielce też mi się podobają”. Rozmówcy czują związek z najbliższą okolicą, z wsią w której mieszkają: „Miżec to ładna wieś, duża. Nie przeniosłabym się do miasta”. Natomiast Kielecczyzna to pojęcie odnoszące się do województwa Kieleckiego, z którym związek ma charakter raczej administracyjny niż sentymentalny: „A niech by i Wąchockie [województwo] zrobili, to co?”, „Czuję się związana z najbliższą okolicą, z Kielecczyną tak, bo to województwo, ale to nie ma takiego znaczenia”. Nikt z rozmówców nie czuje się Małopolaninem. Mimo tak wyraźnego braku związku z regionem, wielu rozmówców deklaruje potrzebę podtrzymywania pewnych odrębności kulturowych regionów: „Należy kultywować dawne obyczaje, stroje regionalne, tradycje różne”, „To jest fajne jak są różne obyczaje, w różnych regionach, ciekawsze. Powinno się podtrzymywać”.

Zwykle w wypowiedziach tych powtarzają się te same zwroty, wyrazy: „tradycja”, „obyczaje” itp., często będące, obcym — wdrożonym edukacyjnie, elementem języka wyraźnie odstającym od potocznej mowy moich informatorów. Według mnie jest to efekt świadomego promowania modelu

regionalizmu opartego o archaizmy i nie zawsze autentyczny folklor jako alternatywy wobec nowoczesnego regionalizmu ekonomiczno — kulturowego, którego wprowadzenie wiązać musiałoby się z decentralizacją kraju. Do problemu tego powrócę jeszcze prezentując wnioski płynące z moich badań, tu sygnalizując jedynie jego istnienie.

5.3. *Równiny rozlane szeroko: krakowska inteligencja*

Generalizując, można powiedzieć, że stereotyp Mazowsza i Mazowszan przestał funkcjonować wśród inteligencji krakowskiej. Większość informatorów twierdziła, iż taki stereotyp nie istnieje: „Współcześnie nie ma stereotypu Mazura ani ja go nie posiadam, ani nie spotkałem się z nim w środowisku osób, z którymi mam kontakt”, „Mazowsze jako region, a zwłaszcza jako region odrębny kulturowo nie funkcjonuje w świadomości zbiorowej Krakowian, tak sądzę”. Równocześnie informatorzy wiedzieli o istnieniu stereotypu Mazura w przeszłości — przytaczano powiedzenia o rodzeniu się Mazurów ślepych jak kocięta znane z dawnej literatury, mówiono o stereotypie głupiego Mazura, niektóre osoby twierdziły, że Kraków i Krakowianie nie mieli bezpośredniego kontaktu z Mazowszem, więc też nie było zainteresowania Mazurami. Jednak nie przeszkadzał brak bezpośredniej styczności w ukształtowaniu wizerunku Wielkopolanina, które to określenie stosowano zamiennie z Poznaniak. Przytaczano opinie: „Poznaniacy są solidni”, „Wielkopoleanie zawsze przestrzegają prawa”. Znaną są też dowcipy o tym regionie „Wielkopolska jest tam, gdzie kiedyś były góry, a teraz je wyrównali i jest porządek” albo: „A u was działało AK? Na co Poznaniak: nie było u nas AK ani partyzantki, nie było to możliwe, bo Niemcy zakazali takiej działalności”. Znaną są też powiedzenia o „pieronach śląskich”, liczne dowcipy o Góralach, obraźliwe określenia dotyczące Kielecczyzny. Mazurzy nie są na tym tle postrzegani stereotypowo. Wyjątkiem jest jeden wywiad, podczas którego informator mówił o sytuacji historycznej, jednak na tyle emocjonalnie, iż można uznać tę wypowiedź za zawierającą stereotyp: „Mazowsze przyłączyło się do Polski dopiero w XVI wieku, kiedy cała reszta kraju była już zespólna. Sejmiki najbardziej kłótniwe i tak dalej, to była ta szlachta mazowiecka, która uchodziła za bardzo ciemną szlachtę. Szlachta z innych ziem — bogata, mogła wysyłać swych synów na kształcenie, a z Mazowsza nie bardzo, bo tam była jednak bieda. (...) Mazowsze to dla mnie ubogi region Polski, wioski, piaseczki, wozy, no, typowo chłopski krajobraz jednym słowem, ale biedny, bo Mazowsze zawsze uchodziło za biedniejszą część Polski. Szlachta mazowiecka to była

taka biedna szlachta, co na sznurkach karabele nosiła”. Dalej ten sam rozmówca wygłasza sądy zdecydowanie pejoratywne: „Co się kojarzy ze wsią? Kierdeje, sukmany, krakowska czapka. A co takiego mamy na Mazowszu? Nic tam nie ma. Jest tam Chopin oczywiście. (...) Gdyby zrobić mapę takiego nasycenia kulturalnego, to Mazowsze strasznie uboguchno by wypadło”.

Opinia o Mazurach istnieje więc, ale ograniczana jest do poszczególnych jednostek. Nie jest elementem świadomości ludowej. Nie może więc być określona jako stereotyp. Stereotypowa jest natomiast wizja krajobrazu, jaki kojarzy się rozmówcom z Mazowszem: „Można wydzielić zespół symboli Mazowsza i słów kluczy jak: płaskość, monotonia, wierzby płaczące. Chyba wszystkim Polakom kojarzące się z Mazowszem”. Nie jest to krajobraz wysoko oceniany: „Mazowsze to jest dla mnie to, co widzę z okien pociągu jadącego do Warszawy — czyli nudno, pusto, mało ludzi”. Krajobraz Mazowsza postrzegany jest negatywnie, w opozycji do krajobrazu podkrakowskiego: „Te osiedla podmiejskie, które są na takich smutnych piaseczkach wybudowane, dla mnie smutnych, bo monotonnych w porównaniu z bujnością pejzażu podkrakowskiego, z tym sfalowaniem, urozmaiceniem, do jakiego tutaj mieszkając przywykliśmy. Urozmaicenie ogromne wsi, a tam jest raczej płasko. Trochę biednie. Są te rozlewiska malownicze, ale to wszystko kojarzy się raczej smutno — z piaskami, z poezją Broniewskiego”. Wiersze Broniewskiego często pojawiają się jako skojarzenie ze słowem Mazowsze: „Mam taki stereotyp Mazowsza (...), te „równiny rozlane szeroko” utkwiły mi mocno w pamięci, za pośrednictwem poezji Broniewskiego. Kiedy przejeżdżam pociągiem do Warszawy, to odszukuję ten poetycki krajobraz w widoku za oknem”.

Dla wszystkich rozmówców Warszawa to coś zupełnie innego niż Mazowsze: „Nie istnieje związek między Mazowszem a Warszawą, poza faktem umiejscowienia geograficznego naszej stolicy oczywiście”, „Warszawa to zupełnie inna historia. Nie łączyłabym jej z Mazowszem, bo nie sądzę, by istniała relacja między obrazem Warszawiaka a Mazowszanina”. Rozmówcy zdają sobie sprawę, że nawet na poziomie skojarzeń, trudno im łączyć ze sobą Warszawę i Mazowsze: „Co innego jest Mazowsze, a co innego Warszawa. Dwie różne rzeczy. Zupełnie inne skojarzenia”, „Z Warszawą to chyba jest inaczej, niby wiem, że to Mazowsze, ale kiedy Pan mnie pytał o skojarzenia z Mazowszem, to jakoś nie zareagowałem automatycznie: Warszawa. Gdyby to w moim umyśle funkcjonowało, to ja bym tak zareagował”.

Stereotyp tak Warszawy, jak Warszawiaków jest niezwykle silny. Znane są złośliwe określenia stolicy: „Pierwsza większa wieś ze Słomnikami”,

„Radom północy”. Podkreślana jest brzydota miasta: „Warszawa to jest stolica, która jest odbudowana heroicznie po wojnie, bardzo brzydko, która jest urbanistycznie bardzo poronionym miastem. Bo na przykład każdy plac w Warszawie to jest na przykład wielkie skrzyżowanie. Tam nie ma placów, które by były jakimiś zamkniętymi całościami, zaplanowanymi harmonijnie, jako pewien oddech. (...) Otoczenie Pałacu Kultury, który jest w centrum — puste ogromne przestrzenie, które trzeba przemierzyć, MDM — brzydota wcielona. To bardzo smutne. (...) Komunikacja zupełnie bez sensu — przejazd jakimiś bezsensownymi uliczkami, skręty w prawo pod kątem prostym, w lewo pod kątem prostym, jakieś tory tramwajowe. To wszystko są tak bezsensowne rzeczy. Żadnego przelotowego szlaku, nie”.

Negatywnie odbierane są rozmiary miasta oraz brak centrum — miejsca, gdzie zbiegałyby się wszystkie sieci życia kulturalnego, ekonomicznego i politycznego miasta: „Brak mi w Warszawie jakiegoś środka, centrum, do którego można by się kierować jako do punktu odniesienia, do serca. (...) Odpowiada mi taki niemiecki model miasta, z rynkiem i otaczającymi go pierścieniami zabudowań. Tak jest w Krakowie, w którym sercem miasta jest rynek”.

Pojawia się oczywiście nieśmiertelny motyw sporu o stolicę: „Mazowsze leży w środku kraju, no i ma stolicę, ale to anormalne — późne włączenie do kraju i późna bardzo stolica. Bo do XVII wieku Kraków nią był, a nawet później nie przestał nią być, bo królowie dalej koronowali się w Krakowie. Warszawa była tylko takim centrum administracyjnym. Charakterystyczne, że tam nawet diecezji nie było — to co nadawało piętno życiu politycznemu, kulturalnemu w całej Europie, to znaczy obecność kościoła, instytucji nadającej europejski polor stolicom, w Warszawie było nieobecne. (...) Warszawa miała w jakimś sensie anormalny rozwój, uzasadniony w jakimś stopniu ambicjami Wazów, żeby panować w Polsce i Szwecji równocześnie, trochę położeniem geograficznym. Dziwne to wszystko”. Moi rozmówcy byli świadomi, że Warszawa jest postrzegana bardzo stereotypowo: „To się wysysa w Krakowie z mlekiem matki, to że jest jakaś Warszawa, jakiś Kraków i tak dalej. To tak jak z antysemityzmem: właściwie Żydów nie ma, a jest problem żydowski. Chyba podobnie jest z konfliktem warszawsko — krakowskim. Nie ma sporu, jest dużo mówienia o nim. W nas Krakowianach jest jakaś pańskość. „My Krakowianie”, elita kulturalna i tak dalej, ale Warszawa jest sama sobie winna, bo ma straszny kompleks względem Krakowa. Ja widzę, co się dzieje, kiedy Teatr Stary jedzie do Warszawy. Wszystkie miejsca wyprzedane, atmosfera kultu i tak dalej”.

Sami Warszawianie odbierani są równie stereotypowo: „Stereotyp Warszawiaka w Krakowie nie tylko istnieje, ale jest bardzo silny. Sama wycho-

wałam się w domu, gdzie funkcjonował obraz warszawskiego cwaniaczka. Jest to termin żywotny do dziś, kto wie, czy nie silniej nacechowany pejoratywnie niż dawniej”. Jest to stereotyp obdarzony pewną ambiwalencją: „Z jednej strony wyraża dezaprobatę dla warszawskiego zarozumiałstwa i skłonności do zмирzania po trupach do celu. Z drugiej jednak podkreśla mobilność, operatywność, zaradność życiową Warszawiaków”. Bardzo często pojawia się wątek różnic ekonomicznych między Krakowem i Warszawą: „Przeciwstawia się zwykle Kraków i Warszawę jako miasto biedne i bogate. Przy czym w parze z biedą iść ma krakowska uczciwość i prawość, przeciwstawiona dwuznacznej moralnie zamożności Warszawy”. Samo podejście do ekonomicznego wymiaru rzeczywistości może być uznane za cechę obciążającą Warszawian. „Tu ciągle sprawy finansów, zysków, to temat drugorzędny, w myśl zasady: dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach. Z tego oczywiście wyciąga się dalszy wniosek — środowisko warszawskie nie jest dżentelmeńskie”. Niektórzy rozmówcy widzą także przyczynę stereotypowego postrzegania stolicy w języku: „Dostrzegane są różnice w gwarze warszawskiej. Krakowianie podśmiewają się z niej. Wielokroć wysłuchiwałem w kawiarniach i na przyjęciach żarty na ten temat”. Silny negatywny stereotyp Warszawy odnoszony jest także do przeszłości: „Jak sobie przypominam, nawet przed wojną Warszawa była miastem takim trochę humorystycznym, z którego sobie podkpiwano, mieszkańcy mieli opinię takich trochę blagierów siedzących gdzieś przy kawce”.

Stosunek do regionalizmu był negatywny. Twierdzono, że regionalizm w Polsce nie istnieje i nie warto go odbudowywać: „Do czego miałoby to być potrzebne w Polsce? Nasza przeszłość historyczna jest inna [niż Włoch], więc i rodzaj więzi jest inny i nie ma się nad czym zastanawiać.(...) Regionalizm w Polsce już nie istnieje, ludzie się nie identyfikują z regionem. Nie widzę też potrzebny regionalizmu”. „Nie sądzę, aby regionalizm był potrzebny. (...) Polska zwłaszcza, jeśli przystąpii do Unii Europejskiej, nie ma szansy, aby tworzyć regionalizm typu francuskiego czy włoskiego. Nie wiem zresztą, czy jest nad czym załamywać ręce”. Poza brakiem potrzeby regionalizmu akcentuje się też niemożność jego wprowadzenia: „Może i regionalizm jest zjawiskiem pozytywnym, ale nie wiem, czy taki regionalizm, jaki funkcjonuje na przykład w Niemczech, jest w Polsce, w jej odmienne ukształtowanej kulturze i historii, potrzebny. Zresztą nawet gdyby, to pytanie brzmi: jak to zrobić? Nie da się sztucznie, odgórnie narzucić regionalizmu. To musi być naturalna, a nie sztucznie tworzona więź ze swoim regionem. Tęgo się nie da zaszcześcić odgórnie”.

Są jednak wyjątki — osoby akceptujące regionalizm, choć z pewnymi zastrzeżeniami: „Regionalizm w sensie świadomości własnej, lokalnej tra-

dycji, kultury to rzecz piękna, ale musi to być regionalizm otwarty. Regionalizm, który się zamyka w sobie, który jest szowinistyczny, jest niebezpieczny”. Osoby te widzą też możliwość odbudowania regionalizmu: „Regionalizm współczesny trzeba oprzeć o pokazanie wartości pograniczy, więzi z innymi regionami i ich znaczenia. Trzeba więc do tego świetnych pedagogów, którzy potrafiliby nauczyć tego pozytywnego, nie grożącego nacjonalizmem regionalizmu”. Zauważyć należy, że akceptacja idei regionalizmu idzie w parze, jak można było przypuszczać, z przywiązaniem do własnego regionu. Wyróżnionego na mapie mentalnej kraju: „Cały ten szlak od Krakowa na Podhale znaczone śladami kultury, to jest mi bliskie. Małopolska to zbyt duże pojęcie. Nie czuję się związany z Kielecczyną, czy Lubelskiem. Zachodnia Małopolska to region, z którym mógłbym się identyfikować”.

Osoby negocjujące potrzebę regionalizmu poczuwały się najczęściej do związków emocjonalnych jedynie z Krakowem, a nie z Małopolską: „Nie, w ogóle nie czuję się związany z Galicją, czy Małopolską, z Krakowem oczywiście tak, jak najbardziej. Natomiast nie, absolutnie nie z jakimś szerszym regionem”. Stosunek do Galicji jest ambiwalentny: „Odradza się tradycja galicyjska w wąskiej klasie elity intelektualnej. Na przykład koncerty organizowane przez austriacki konsulat przyciągają więcej ludzi niż te imprezy kulturalne, które organizuje Goethe Institut, mimo że nie ma ani podstaw artystycznych ku temu, bo to co proponuje Goethe Institut często jest ciekawsze i lepsze, ani przyczyn rzeczowych — nie ma powodu byśmy kochali bardziej Austriaków niż Niemców czy Filipińczyków, ale to taki sentyment austriacki, wspomnianie Franciszka Józefa itp.”. Z drugiej strony dziedzictwo galicyjskie bywa sprowadzone do świadomości kulturowych związków Wiednia i Krakowa, a nie świadomości więzi z regionem: „Czuję, czy raczej jestem świadoma, historycznie uzasadnionych różnic, odrębności, ale nie jestem z tymi faktami związana emocjonalnie”.

5.4. Nienawidzę Warszawy: stereotypy prasowe

Aby poszerzyć listę źródeł, sięgnąłem szukając stereotypów regionalnych do materiałów pozakwestionariuszowych, takich jak wywiady w prasie, artykuły, publikacje, materiały z konferencji. Zebrane skromne materiały potwierdzają fakt istnienia silnego stereotypu Warszawy, często o podtekście politycznym, związanym z nieprzychylną oceną centralnego modelu państwa, jaki obowiązywał w PRL. Zarazem pokazują, że stereotyp Mazura jest bardzo słaby, ograniczony w zasadzie do wyjątków, w dodatku mocno

zatarty rysującą się potrzebą ustosunkowania do tradycji galicyjskiej oraz jej opozycji względem Kongresówki. Jako przykład silnie pejoratywnego postrzegania stolicy służyć może artykuł o wymownym tytule: *Nienawidzę Warszawy* Eugeniusza Kurzawy, zamieszczony w „Polityce”². Cały ten tekst jest jednym wielkim atakiem na warszawskość i warszawocentryzm. Obok zarzutów o negowanie przez Warszawian wartości życia kulturalnego i politycznego poza stolicą, pretensji o brak dostępu prowincji do mediów oraz krytyki centralizmu demokratycznego, którego kontynuacją jest stan obecny: dominacja kulturalna i polityczna Warszawy, pojawiają się silnie pejoratywne określenia kwestionujące wartość tych narodowych mitów, które wiążą się ze stolicą:

„Ile jest filmów fabularnych pokazujących okupację w pozostałych miastach, na wsi, w rejonach gdzie walka z okupantem miała inny wymiar niż warszawskie cwaniactwo?”.

W innym miejscu autor stwierdza z rozgoryczeniem:

„Dla Warszawian Polska dzieli się na Warszawę i prowincję — wyraz ten mieści w sobie Kraków, Poznań, Zakopane, Śląsk, Góry, Mazury. Słowem około trzydzieści siedem milionów ludzi”.

Nie jest ważne, na ile zarzuty Kurzawy są słuszne. Najbardziej interesujący jest niezwykle silny, emocjonalny, rozgoryczony ton, z którego przebija tytułowa nienawiść. Właśnie ten ton świadczy o pewnej postawie, jaką przyjmuje autor względem Warszawy i Warszawian. Kulturalne znaczenie Warszawy stara się podważyć z kolei Rafał Grupiński, który porównując aktywność kulturalną (głównie literacką) prowincji z sytuacją w Warszawie twierdzi, iż życie intelektualne i literacko — artystyczne stolicy jest znacznie uboższe, mimo podtrzymywanych przez „warszawkę” stereotypów, niż na prowincji³.

Negatywny odbiór stolicy dostrzeżony został także w samej Warszawie. Anonimowy autor artykułu *Warszawka*, zdradzając syndrom obłądzonej twierdzy, ironicznie pisze o „kasowaniu warszawki”: Gniewnym echem powracają słowa pieśni: „gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym, panowie w stolicy bawili”. W krwawej wojnie wypowiedzianej przez prowincję padają trupy warszawskich kandydatów. W owe dni Łódzianie odnajdują odwieczne więzy przyjaźni z mieszkańcami Szczecina, Białystok jest niemal sąsiadem Krakowa, a Ursus leży gdzieś w Ameryce Południowej. W zasadzie najlepszym rozwiązaniem byłoby dokonanie rozbioru stolicy i przeniesienie na przykład Sejmu do Lublina (jest tradycja), Senatu do

²E. Kurzawa: *Nienawidzę Warszawy*, „Polityka”, nr 34(1999), 26 VIII 1995, s. 8.

³R. Grupiński: *Pochwała dzielnic*, „Przegląd Polityczny”, nr 29, 1995, s. 61–63.

Krakowa (ibidem), Metra w budowie do Rzeszowa (też miasto) i Pałacu Namiestnikowskiego do Gdańska (bliżej)”⁴. Sporo cynizmu kryje się też w artykule krakowskiego historyka sztuki M. Mieźiana, w którym autor powiązał specyfikę Warszawy z wpływami rosyjskimi: „Znacznie ładniejsza od Pałacu [Kultury i Nauki] jest rosyjska wioska na Woli, pozostawiona przez budowniczych. Warto ją sobie zwiedzić — domki jak z rosyjskich bajek, *bieriozki*, dusza wręcz rwie się na strzępy. Tak jak Kraków przypomina Wiedeń, Poznań Berlin, tak Warszawa przypomina Moskwę, i to nie dlatego, że leżą tu carowie Szujscy. Zabory, potem jeszcze socrealizm, nadały miastu posmak, który mnie osobiście bardzo się podoba, ale innym nie musi”⁵.

W tytule artykułu — *Piaski Mazowsza*, autor wykorzystał stałą zbitkę pojęciową, wiążącą krajobraz mazowiecki z piaskiem, co tworzy pewną *cliché* tego krajobrazu. Jedynym przykładem stereotypowego postrzegania Mazowsza, jaki udało mi się odnaleźć, jest wypowiedź profesora Janusza Maciuszko, który w czasie wygłaszanego referatu: *Mazurzy i ich ewangelicka tradycja — próba kulturowej definicji*, mówiąc o przyjeżdżających po czterdziestym piątym roku osiedleńcach z Mazowsza, określił ich następująco: „Hołota z ciechanowskiego i łomżyńskiego, (...) Kurp z siekierą co własnego sąsiada zabił”⁶. Znacznie liczniejsze są przykłady negatywnego odbioru odwoływania się do dziedzictwa kulturalnego zaborów oraz postrzegania związków między granicami zaborów i typem charakteru. Znany kabarecista, satyryk krakowski J. T. Stanisławski, w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej”, spytany o to, czy nie traci galicyjskiego ducha z powodu mieszkania od pewnego czasu w Warszawie, stwierdza:

„Moja mama pochodziła z Galicji. Ja urodziłem się na Wołyniu, a Wołyń, jak pan wiesz, nie był wcale w Kongresówce. Najpierw był w Litwie, potem w drugiej Rzeczpospolitej, a na koniec w Rosji. Uniknąłem więc kongresowiackiej mentalności”⁷.

Ciekawa jest też polemika wokół odwoływania się do tradycji, dziedzictwa kulturalnego zaborów, zamieszczona na łamach „Tygodnika Powszechnego”. E. Szlufik-Szczęśna, rodem z zaboru rosyjskiego, aczkolwiek w eleganckim, delikatnym stylu atakuje jednak dostrzegane przez nią w Krakowie „galicyjskie sentymenty” i szukanie przez miasto swego oblicza w tradycji habsburskiej. Kończąc autorka pisze:

⁴O. B.serwator, *Warszawka*, „Na przeciw”, nr 2(5), 1995 s. 220–221.

⁵M. Mieźian: *Piaski Mazowsza*, 1991 artykuł w przygotowaniu do druku, w dyspozycji autora.

⁶Referat wygłoszony został podczas odbytej w Mrągowie 19–22 października 1994 konferencji *Mazury — tragedia krainy pogranicza*.

⁷J. T. Stanisławski: *Teoria łez pozornych*, „Gazeta Krakowska”, nr 179(14392), 4 VIII 1995, s. 4.

„U nas w puszczy historia roztapia się w naturze, mech porasta obozowiska i groby, jodły pachną i szumią. Żadnych kłopotów z tradycją”⁸.

Trudno nie dostrzec tu zawołanego wprawdzie, ale wyraźnego przytyku do niebohaterskiej, pozbawionej powstaniowej martyrologii historii Galicji. Artykuł ten spotyka się jednak ze zdecydowaną, choć równie inteligentnie ironiczną ripostą Krakowianina, R. Makłowicza, w którego tonie silnie przebijają poczucie wyższości względem Kongresówki:

„Kraków, tak jak «puszcza» pani Szlufik — Szczęsnej, też nie ma kłopotów z tradycją. Tylko w przeciwieństwie do owej kniei, ten brak kłopotów nie wynika z braku tradycji.”

W innych miejscach pojawiają się aluzje do rosyjskiego dziedzictwa kategorii jakich używa Szlufik — Szczęsna:

„W krajach, w których kulturę polityczną ukształtowało Bizancjum, rzeczywiście ustępstwa państwa na rzecz obywateli są poczytywane za słabość tego pierwszego. Dla mnie jednak, jest to jedynie dowód siły”..Cesarstwo austrowęgierskie było strażnikiem utraconych później wartości. Ponieważ nie zostało ich już tak dużo (zwłaszcza w kraju, o losach którego decydują ludzie z puszczy w dawnym zaborze rosyjskim), więc każda knajpa, w której podają *Wiener Schnitzel*, to rzeczywiście okopy św. Trójcy”⁹.

Cała ta polemika dobrze oddaje charakter, ograniczonej do pewnej niszy kulturowej, świadomości regionalnej i mających historyczne źródła, obarczonych stereotypami, animozji mazowiecko — małopolskich, często nieczytelnych dla ogółu społeczeństwa. Historyk Janusz Żarnowski analizując charakter narodu Polaków podkreśla dziedzictwo minionego wieku:

„Czy (...) pozostałości odmiennych cech charakteru społeczeństw trzech byłych zaborów zatarły się równie szybko? Nic podobnego. Bodajże i dzisiaj różnice te są widoczne i to mimo radykalnego przemieszania się ludności byłych zaborów w latach ostatniej wojny, a jeszcze bardziej w okresie powojennym (...)”¹⁰.

Główną opozycję widzi autor tej wypowiedzi między charakterem mieszkańców zaboru pruskiego a polakami z Kongresówki i Galicji, ale i antagonizm galicyjsko — warszawski zostaje dostrzeżony:

„Łatwo można było zauważyć, że najbardziej istotne różnice odgradzały od siebie Polaków z Polski centralnej (b. Królestwa Polskiego) i Galicji (choć i ci nieraz patrzyli na siebie koso) z jednej strony i ludność z zaboru pruskiego z drugiej strony”.

I znowu podkreślić muszę, że nie jest z punktu widzenia metodologii przyjętej w mojej pracy ważne, czy rzeczywiście można mówić o czymś takim

⁸E. Szlufik-Szcęsna: *Pałę Galicję*, „Tygodnik Powszechny”, nr 11(2383), 12 III 1995, s. 9.

⁹A. Makłowicz: *Pałę «Memphis»*, „Tygodnik Powszechny”, nr 12(2384), 19 III 1995, s. 16.

¹⁰J. Żarnowski: *Charakter narodowy: mit czy rzeczywistość?*, „Odra”, nr 4(271), 1984, s. 2–8.

jak charakter mieszkańców poszczególnych zaborów, a jeżeli tak, to jakie można mu przypisać własności. Same rozważania o charakterze mieszkańców trzech byłych zaborów należy uznać za zjawisko socjologiczne i traktować je jako przedmiot refleksji na poziomie opisu metanaukowego¹¹. Prezentując powyższe przykłady staram się wykazać, iż są osoby, percepujące kulturową odrębność regionów w Polsce wyrażającą się według nich między innymi w różnicach mentalności. Warto zwrócić tu uwagę, że świadomość tych odrębności zależna jest od stopnia świadomości historycznej, a więc od stopnia i rodzaju wykształcenia. Przykłady te nie dowodzą oczywiście, że cała inteligencja postrzega stereotypowo, a przynajmniej wyodrębnia kulturowo regiony. Moim celem nie jest wykazanie, iż regionalizm to idea bliska inteligencji humanistycznej jako warstwie społecznej, a tylko, że jeżeli ta idea w ogóle funkcjonuje, to właśnie tutaj można ją odnaleźć. Przytaczane powyżej przykłady tego dowodzą.

Podsumowanie

Prowadzone przeze mnie badania skłaniają do stwierdzenia zaniku historycznie bardzo silnego stereotypu Mazowsza i jego mieszkańców — Mazurów. Poza osobami z racji specyfiki swojego wykształcenia, typu uczestnictwa w kulturze lub pracy zawodowej postrzegającymi Mazowsze stereotypowo, nie funkcjonuje na poziomie świadomości zbiorowej obarczony wartościującymi sądami wizerunek tego regionu i jego mieszkańców. Co więcej, często brak jest jakiegokolwiek wyobrażenia o tym regionie.

Mazowsze wyodrębniane jest jedynie na podstawie utrwalonego edukacyjnie postrzegania cech krajobrazu. Jest regionem geograficznym, nie wyróżnianym w świadomości mieszkańców Małopolski w oparciu o cechy kulturowe. Krajobrazowi przypisano pewne stałe określenia, tworzące *cliché* tej części Polski, jak: piasek, monotonia, wierzby. Jednak pojęcia te nie są „katalizatorami” prowokującymi przyjęcie postaw emocjonalnych względem regionu, trudno więc nazwać je stereotypowymi.

Dokonała się zmiana nazwy mieszkańców Mazowsza, z Mazurów na Mazowszan. Fakt ten związany jest z przyłączeniem do Polski w 1945 r. terenu Prus Wschodnich, nazywanych odtąd Mazurami i w konsekwencji przyjęciem tejże nazwy dla mieszkańców Pojezierza Mazurskiego. Stereotyp Mazowszanina w zasadzie nie istnieje, poza wspomnianą już warstwą inteligencji, gdzie także pojawia się jedynie w poszczególnych przypadkach.

¹¹C. Robotycki: *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 34.

Ten stan rzeczy nie jest związany z brakiem kontaktu z Mazowszanami, bo nawet przy braku bezpośredniej styczności funkcjonują silne stereotypy Warszawianina, Ślązaka, Górala czy Wielkopolanina. Nie jest przypisywana Mazowszaninowi żadna konkretna cecha charakteru, tradycyjne etnograficzne kryteria odrębności: strój, język, budownictwo, zwyczaje nie są zauważane. Także historia nie jest tym wymiarem, który wpływałby na postrzeganie odrębności regionalnej Mazowsza.

Zebrany materiał skłania do stwierdzenia, że głównymi przyczynami zaniku świadomości odrębności kulturowej Mazowsza są:

- powstanie silnego stereotypu Warszawy i Warszawianina oraz niemożność pogodzenia go z dotychczasowym obrazem Mazowszanina (efekt „zjedzenia” regionu przez jego stolicę);
- wypromowanie w okresie tzw. socjalistycznego centralizmu demokratycznego wizerunku Mazowsza — „serca Polski”;
- ogólne mające wielorakie przyczyny osłabienie, a nawet zanik więzi regionalnych w Polsce.

Współcześnie relacja między wizerunkiem Mazowszanina a Warszawianina Mazowsza a Warszawy w świadomości zbiorowej mieszkańców innych regionów Polski wyraża się opozycją, którą wyobrazić można następującym schematem:

nie-Mazowszanin Warszawianin
nie-Warszawianin
(postrzegający) (wizerunki)

Dla porównania: zupełnie inaczej kształtują się wizerunki innych regionów i ich głównych miast:

nie-Wielkopolanin Poznaniak = Wielkopolanin
nie-Pomorzanie Gdańszczanie = Pomorzanie
(postrzegający) (wizerunek)

Opozycja pomiędzy obrazami Warszawianina i Mazowszanina jest bardzo wyraźnie akcentowana w przedstawionych wypowiedziach badanych. Niezmiernie istotne jest, że istnieje silna asymetria między relacją nie-Mazowszanin: Warszawianin, a relacją nie-Mazowszanin — Mazowszanin. Stereotyp Warszawianina jest bardzo silny i zdecydowanie negatywny, stereotypu Mazowszanina w zasadzie nie ma, stosunek do tego regionu i jego mieszkańców jest obojętny. Koegzystencja dwóch, zdecydowanie nieprzystających do siebie wizerunków mieszkańców Warszawy i Mazowsza wydaje się być niemożliwa. W związku z większą siłą stereotypu Warszawianina,

zatarł on w świadomości zbiorowej obraz Mazowszanina. Wiąże się to oczywiście z postrzeganiem samej Warszawy jako miasta mitycznego, przynależnego z racji swej funkcji całemu narodowi, nie tylko jednemu regionowi („cały naród buduje swoją stolicę”).

Stolica spełniająca funkcję centrum państwa, a więc widziana jako środek większej struktury przestrzennej niż region, odbierana jest w oderwaniu od tego regionu. Sprzyja temu procesowi zachodzącemu w świadomości zbiorowej obecny podział administracyjny z silnie zurbanizowanym województwem warszawskim, małym i przez to nie mogącym być podmiotem polityki regionalnej oraz otaczającymi go słabymi ekonomicznie województwami, obejmującymi pozostałą część Mazowsza. Taki stan rzeczy stawia pod znakiem zapytania szanse odbudowy więzi regionalnej na Mazowszu, stojącym w opozycji do swego naturalnego centrum, tak w wymiarze ekonomicznym, jak kulturalnym i administracyjnym.

Mazowsze jako region otaczający stolicę, poza tym położony w Polsce centralnej, zostało w okresie powojennym związane z zespołem skojarzeń, dzięki którym postrzegane jest często jako „jądro — serce Polski”. Nie będę się starał ustalić, czy dokonano tego świadomie, czy też była to jedynie naturalna konsekwencja polityki „centralizmu demokratycznego”? Ważne jest, iż w świadomości zbiorowej Polaków obraz Mazowsza utożsamiany jest często z „prawdziwą” Polską, co pokazują zebrane przeze mnie materiały. Mazowieckie równiny, wierzby płaczące rozreklamowane przez plakaty festiwalu Chopinowskich, poezja Broniewskiego w podręcznikach szkolnych, stworzyły rodzaj kliszy, która do dziś ciąży na wizerunku Mazowsza. Klisza ta przekładalna jest na szerszy obraz — wizerunku „serca Polski”, najbardziej polskiej, typowej części kraju. Tak jak Kaszubi czy Górale to stereotypowe przykłady specyfiki lokalnej, tak Mazowsze, a zwłaszcza mazowiecki krajobraz funkcjonują jako przykład — esencja specyfiki narodowej. Nawet eksportowy wizerunek Polski zawarty w albumach dla zagranicznych turystów, zawiera także szczególny „stereotyp na sprzedaż”, który bliski jest popularnym wyobrażeniom na temat Mazowsza.

Problem Mazowsza — „serca Polski” dobrze ilustruje przykład „Mazowsza”, zespołu folklorystycznego niemal przez wszystkich rozmówców wymienianego jako pierwsze skojarzenie ze słowem „Mazowsze”. Zespół ten niewiele ma wspólnego z autentycznym folklorem mazowieckim, jest raczej uniwersalnym połączeniem i wystylizowaniem folkloru różnych części Polski, dokonany w celu stworzenia jednej, ogólnopolskiej wersji folkloru narodowego. Jest to oczywiście barokowa figura retoryczna, bowiem cechą konstytutywną folkloru jest jego lokalność i oparcie się na odrębnościach, a nie na homogenizacji. Stworzenie takiej ogólnonarodowej wersji

folkloru z jednej strony związane było ze scentralizowanym, także w sferze kultury modelem państwa, z drugiej zaś silnie wpłynęło na postrzeganie Mazowsza jako regionu najbardziej typowego dla Polski (a więc — posiadającego najmniej odrębności kulturowych). Pokazuje to wspomniana już powszechność kojarzenia regionu Mazowsze z zespołem o tej nazwie.

Podsumowując trzeba zauważyć, że obraz „Mazowsza — „serca Polski” nie jest wrodzony, naturalny, czy uzasadniony historycznie. Został wprowadzony sztucznie, przez edukację, media i promowanie określonej literatury. Zanik stereotypu Mazowsza oraz brak, na poziomie świadomości zbiorowej, wizerunku Mazowszan to także efekty ogólnego zaniku więzi regionalnych w Polsce.

6. GALICJA — TEATR CZY RZECZYWISTOŚĆ?

6.1. Powrót Galicji

Wśród wielu, mniej lub bardziej istotnych, zjawisk społecznych, kulturowych i politycznych, jakie pojawiły się w Polsce w ostatnich latach, zwanych okresem transformacji, znalazło się coś, co można określić jako „powrót Galicji”, który widoczny w kilku „miejscach”, w kilku dziedzinach życia.

Badacze zachowań wyborczych już w 1990 roku, analizując zachowania ludności podczas pierwszych prawdziwych wyborów, jakimi była elekcja do władz lokalnych, zauważyli pewne zjawisko, które będzie się powtarzać przy kolejnych głosowaniach, a mianowicie odmiennosc zachowań mieszkańców pasa województw południowo-wschodnich, od bielskiego i krakowskiego po przemyskie i krośnieńskie w stosunku do innych obszarów Polski. Bliższa analiza wykazała, że podobnie jak te województwa, zachowuje się południowa część województwa tarnobrzeskiego leżąca w widłach Wisły i Sanu, a więc ta, która przed 1975 r. należała do województwa rzeszowskiego. W przypadku wspomnianych wyborów lokalnych specyfika tych województw polegała na dużej frekwencji. Natomiast w późniejszych wyborach parlamentarnych i prezydenckich specyfika obszaru polegała również na wyraźnych preferencjach politycznych tj. na zwycięstwie kandydatów i partii wspieranych przez Kościół Katolicki. Wyborcza specyfika tego obszaru dała o sobie również znać w referendum uwłaszczeniowym z 1996 r., kiedy frekwencja we wszystkich województwach tego obszaru, jako jedy-nych w kraju, przekroczyła 40%.

Nie trzeba być wielkim znawcą historii, żeby zauważyć pokrywanie się tego obszaru z obszarem b. zaboru austriackiego, z Galicją¹. Stąd też w wypowiedziach i opracowaniach badaczy geografii wyborczej, a także polityków, pojawiło się określenie „Galicja”, bądź to z dodatkowymi przymiot-

¹Oczywiście, „Galicja” i „zabór austriacki” to nie to samo: do zaboru, oprócz Galicji należało też m.in. Księstwo Cieszyńskie (zachodnia część obecnego woj. bielskiego), z miastem Bielskiem, natomiast miasto Biała było już po galicyjskiej stronie granicznej rzeki.

nikami „dawna”, „była”, „historyczna”, bądź bez. Do nazwy i historii Galicji odwołano się także wyjaśniając konkretną treść zachowań wyborczych².

Galicja pojawiła się w sposób dosłowny na szyldach sklepów, restauracji, firm handlowych, w nazwach instytucji, tytułach imprez artystycznych i naukowych, na opakowaniach towarów, w tytułach artykułów i książek. Kolekcja instytucji i towarów ze słowami „Galicja” lub „galicyjski” w nazwie jest całkiem spora. Oto przykłady, z którymi autor tego tekstu zetnął się przypadkowo. Starające się o koncesję na telewizję regionalną krakowskie Galicyjskie Towarzystwo Telewizyjne, za którym stoi znaczący kapitał, m.in. Huta Sendzimira, a któremu przewodniczy znany dziennikarz i pisarz Leszek Mazan. Krakowska Agencja Reklamowa „Galicja” działająca również na warszawskim rynku reklamowym. Słynny z ryzykownych operacji finansowych, nie istniejący już rzeszowski bank, okazałe rzeszowskie Biuro Maklerskie „Galicja”, obecnie przejęte przez inną firmę. Kursujący jakiś czas na trasie Przemysł–Kraków–Warszawa pociąg ekspresowy „Galicja”, restauracje bądź bary „Galicja” w Tarnobrzegu, podrzeszowskiej wsi Babica i w Zarszynie wsi, ale według miejscowej ludności miasteczku, położonym między Krosnem a Sanokiem. Mini-centrum handlowo-gastronomiczne „Galicja Centrum” oraz apteka „Galicyjska” w Rzeszowie. Działająca na skalę międzynarodową cykliczna impreza handlowa „Wielka Giełda Galicyjska” w Jarosławiu. Zajmująca się usługami i handlem materiałami budowlanymi. Firma „Galicja” z Leżajska. Prywatna lokalna radiostacja „Galicja” w Krośnie. Niedawno powstały Ludowy Zespół Sportowy „Galicja” — Cisna, o którym wydawany w Krośnie tygodnik *Nowe Podkarpacie* napisał, że ma piękną nazwę³. Organizacja zrzeszająca gospodarstwa agroturystyczne — „Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne”. Produkowana w Przemysłu woda mineralna „Galicia” itp.

Galicja pojawiła się wreszcie lub też jej obecność stała się bardziej zauważalna w rozważaniach intelektualistów, przedsięwzięciach polityków, artykułach prasowych i listach czytelników. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza analiza intensywności i treści współczesnej galicyjskiej świadomości regionalnej i/lub dzielnicowej oraz powstającego lub mogącego powstać z niej

²Bardzo znamienity jest komentarz wyników pierwszej tury wyborów prezydenckich z 1995 r. w regionie południowo-wschodnim autorstwa rektora WSP w Rzeszowie, prof. K. Z. Sowy, zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” z 7 listopada 1995: „Przyczyną są tradycyjne zachowania i pravicowa poglądy mieszkańców Galicji. To dziedzictwo po czasach zaboru austriackiego, CK i niezwykle tu dotąd popularnego Franciszka Józefa. W Galicji «nowe» zawsze traktuje się nieufnie, zaś «stare» — nawet nie najlepsze — jest swojskie. Pewne znaczenie ma też większa niż w innych częściach Polski religijność”. Jak widać, o Galicji pisze się tu jako o czymś realnym i obecnym, mającym swoje cechy i symbole jak np. kult Franciszka Józefa.

³„Nowe Podkarpacie” z 2.8.1995.

ruchu regionalnego⁴. Szczególnego znaczenie ma w tej dziedzinie imponująca seria wydawana przez WSP w Rzeszowie „Galicja i jej Dziedzictwo”⁵, będąca plonem i kontynuacją odbytej w Rzeszowie i Łańcucie w 1992 r. konferencji o tej samej nazwie. Wprawdzie seria ta jak i konferencja traktuje ją niemal wyłącznie o Galicji historycznej, niemniej ma wyraźne znaczenie współczesne.

Wszystkie te przejawy „powrotu Galicji” każą zastanowić się nad fenomenem Galicji jako współczesnego regionu Polski, w jej obecnych granicach, nad znaczeniem politycznym, a także socjo-kulturowym ruchów społecznych wyrastających z tego fenomenu. Analizując fakty związane z „powrotem Galicji”, trzeba mieć na uwadze pewną galicyjską specyfikę, mianowicie przeplatanie się działań poważnych, przynajmniej w zamyśle ich wykonawców, z przedsięwzięciami o charakterze „teatralnym”, żartobliwi-spektakularnym lub heppeningowym⁶ wraz z możliwością współwystępowania elementów powagi i teatru w jednym i tym samym zdarzeniu.

6.2. „Galicja” — od obelgi do reklamy

Charakterystycznym zjawiskiem towarzyszącym „powrotowi Galicji” jest ewolucja (a być może rewolucja) zakresu znaczeniowego i konotacji samego słowa „Galicja”. Do tego czasu termin ten miał wyraźne znaczenie historyczne — dotyczące zamkniętej przeszłości i odnosił się do Galicji jako części państwa austriackiego w latach 1772–1918. „Powrót Galicji” oznaczał, że „Galicja” zaczęła funkcjonować również jako nazwa współcześnie istniejącego regionu Polski — pokrywającego się z historycznym obszarem sprzed 1918 roku.

Równie istotna jak zmiana zakresu znaczeniowego było przekształcenie konotacji terminu „Galicja”. Jeszcze do niedawna słowo to miało przeważnie zabarwienie pejoratywne i było używane, poza pracami historycznymi, z reguły w kontekstach negatywnych. Najdobitniejszym przykładem tego

⁴Por.: J. Wódz, K. Wódz: *Galicyjska tożsamość mozikowa czy mozaika tożsamości galicyjskiej?* w: „Galicja i jej dziedzictwo”, t. 2. „Społeczeństwo i gospodarka” pod red. J. Chłopeckiego i H. Madurowicz-Urbańskiej, Rzeszów 1995; por. też tychże autorów: *Regionalizm, dzielnicowość, tożsamość narodowa. Próba socjologicznej analizy dynamiki zjawisk*, w: „Regionalizm a separatyzm — historia i współczesność” pod red. M. W. Wanatowicz, Katowice 1995

⁵Do chwili obecnej wydano siedem tomów.

⁶Jak np. zorganizowany w kilka dni po ostatnich wyborach prezydenckich przez grupę krakowskich dziennikarzy i polityków (m.in. posła Jana M. Rokitę) heppening przywracania słupa granicznego między Galicją a Kongresówką i oddzielania się Galicji od Polski oraz wydawanie galicyjskich „wiz wjazdowych” itp. w proteście przeciwko wyborowi A. Kwaśniewskiego na prezydenta, który na terenie „galicyjskich” województw doznał zdecydowanej porażki.

jest pojęcie „nędzy galicyjskiej” — tak często używane, że wydawać by się mogło, że przymiotnik „galicyjski” może występować jedynie w stałym związku frazeologicznym z rzeczownikiem „nędza”. Bez większego ryzyka pomyłki można powiedzieć, że Galicja miała negatywną konotację, poza swoim obszarem, w całej Polsce, i te negatywne odniesienia były, a w przeważającej mierze są nadal powszechne także na obszarze samej Galicji⁷.

Nie wdając się w szczegółowe przyczyny negatywnej konotacji słowa „Galicja”, można wskazać kilka źródeł tego zjawiska, jako że mają pewne znaczenie w formowaniu się współczesnych postaw wobec nazwy i regionu Galicji. Niechętny stosunek do Galicji ma przede wszystkim podłoże patriotyczno-narodowe i narodził się już u zarania istnienia historycznej Galicji a najpóźniej w momencie rozkwitu nastrojów narodowych w XIX wieku. Jak wiadomo, nazwa „Galicja i Lodomeria”, którą Austriacy nadali ziemiom zajęтым w wyniku rozbiorów Polski, była rodzajem jawnej manipulacji mającej na celu uzasadnienie praw historycznych Habsburgów do tych ziem. Nazwa ta sugerowała, że jest to odzyskanie terenów po istniejącym w XIII wieku Księstwie Halicko-Włodzimierskim (po łacinie: *Galicia et Lodomeria*), do których rościli sobie pretensje królowie węgierscy, którzy w oficjalnej tytulaturze mieli m.in. tytuł „rex Galiciae et Lodomeriae”, a po nich Habsburgowie. Tak więc, z punktu widzenia polskich patriotów, zwalczanie nazwy „Galicja” było zwalczaniem praw zaborcy do polskich ziem. Oczywiście, za niechętnym stosunkiem do nazwy szedł też niechętny stosunek do desygnatu, czyli samej Galicji jako tworu państwowego, choć w tym względzie Galicja, szczególnie w okresie autonomicznym, była tolerowana jako tzw. „polski Piemont”, czyli tymczasowe narzędzie służące ogólnonarodowej sprawie.

Krytykom Galicji, z pobudek narodowych, przyszedł w sukurs stereotyp „nędzy galicyjskiej”, pochodzący od tytułu pracy socjalisty Szczepanowskiego „Nędza galicyjska w cyfrach” i popularny dzięki wykorzystywaniu go

⁷Paradoksalnym dowodem na zgodę co do pejoratywnego znaczenia słowa „Galicja” tak dla mieszkańców historycznego jej obszaru Galicji jak i regionów sąsiednich jest (lub było do niedawna) używanie słowa „galicianin” jako obelgi, przezwiska na pewnym odcinku historycznej granicy Galicji i Kongresówki. W województwie tarnobrzeskim mieszkańcy lewego brzegu Wisły przezywali tych z prawego brzegu „galicianami” uważając, że słowo to jest obelgą, ci drudzy zaś rewanzowali się przezwiskiem „parasole”, również uważając, że „galicianin” to obelga wymagająca kontrobelgi. Co się tyczy przezwiska „parasole”, to wywodzi się, wedle zgodnej opinii moich znajomych, z czasów wczesnego PRL, kiedy to na Wiśle przebiegała granica między województwem kieleckim a rzeszowskim. To pierwsze z jakichś powodów było upośledzone w przydziałach parasoli do sklepów, wskutek czego jego mieszkańcy robili wyprawy po parasole, kupując je zwykle w znacznych ilościach na drugim brzegu Wisły, przez co kojarzyli się „galicianom” właśnie z parasolami.

w walce politycznej zarówno o prawa warstw upośledzonych jak i w dyskredytowaniu austriackiego państwa, które niedołą swoich obywateli toleruje.

Można również przypuszczać, że do negatywnego stosunku do Galicji przyczyniły się świadome działania rządzących, tak w okresie II Rzeczypospolitej jak i PRL, motywowane względami ideologicznymi. Dla sfer rządzących II RP, zwłaszcza po zamachu majowym (a także w PRL), o wyraźnych preferencjach dla państwa autorytarnego, austriacko-galicyskie tradycje parlamentaryzmu były czymś obcym, wrogim, a w najlepszym razie kosztowną uciążliwością. Stąd też rugowaniu odziedziczonych po Galicji obyczajów politycznych takich jak demokratyczne wybory, pluralizm partii politycznych, wolność prasy i zgromadzeń, niezależność sądów itd., służyło tworzenie lub umacnianie negatywnego wizerunku samej Galicji.

O ile negatywna konotacja nazwy „Galicja” na historycznym obszarze była do niedawna powszechna, o tyle stosunek do samej rzeczywistości, jaka się pod tą nazwą kryła, czyli do tzw. „austriackich czasów”, był bardziej życzliwy, choć ewoluował w czasie i był różny w różnych grupach społecznych. Dotyczył on, oczywiście, wyłącznie okresu autonomii galicyjskiej. W przypadku warstw ludowych pozytywne skojarzenia budziło uwłaszczenie chłopów i rosnące prawa socjalne i polityczne przyznawane im przez władze austriackie. Dla środowisk mieszczańskich i liberalno-inteligentkich pozytywne znaczenie miał liberalizm polityczny, wolność rozwijania polskiej kultury narodowej itd. Dla wszystkich warstw pozytywną wartością była długotrwała stabilizacja polityczna oraz stały wzrost gospodarczy. Wbrew stereotypowi „nędzy galicyjskiej” ostatnie dekady autonomicznej Galicji to okres stałego i wysokiego tempa wzrostu gospodarczego i postępu cywilizacyjnego. Symbolem wszystkich pozytywnych wartości była powszechnie szanowana postać „Najjaśniejszego Pana” Franciszka Józefa.

Ewolucja postaw poszczególnych warstw społecznych wobec spuścizny galicyjskiej zależała od długości pamięci historycznej tych warstw, jak też i od czynników lokalnych. Dla warstw ludowych, których pamięć historyczna jest krótka i nie przekracza trzech pokoleń, pozytywne skojarzenia z „austriackimi czasami” w zasadzie zaniknęły w pierwszych dekadach po II wojnie światowej. Pozostała natomiast negatywna konotacja słowa „Galicja” („nędza galicyjska”). Inaczej rzecz się miała z warstwą mieszczańsko-inteligentką, która przechowała znacznie więcej z pozytywnej pamięci o „austriackich czasach”. Szczególne miejsce w tym względzie przypadło Krakowowi, w którym stosunek ten był najbardziej pozytywny, a pamięć mieszczaństwa i inteligencji — najmocniejsza⁸. Można też wspomnieć, że

⁸Ciekawe wnioski na temat stosunku do historycznej Galicji i konotacji jej nazwy można wysnuć z lektury dwu obszernych monografii sąsiednich miast w Polsce południowo-wschod-

już w czasach istnienia historycznej Galicji mocne były w Krakowie postawy lojalizmu wobec państwa austriackiego i sympatii do „Najjaśniejszego Pana”⁹.

Dominująca negatywna konotacja „Galicji” sprawiała, że słowo to, używając terminologii lingwistycznej, było poza kontekstem „stylistycznie nacechowane”. Używano go bądź dla żartu, z przymrużeniem oka, lub dla prowokacji. Takie stylistyczne nacechowanie słowa „Galicja” pozostaje dominujące do dziś. Sprawia to, że w większości przypadków pojawia się ono jako element pewnego spektaklu, pewnej teatralności.

Wspomniana na początku rozdziału zmiana w konotacji słowa „Galicja”, która nastąpiła kilka lat temu, polega na większej częstotliwości jego używania poza kontekstami pejoratywnymi oraz na próbach „neutralizacji”, tj. pozbawienia go balastu stylistycznego nacechowania. Zmiana ta wiąże się z dwoma zjawiskami — używaniem słów „Galicja” lub „galicyjski” w nazwach firm, obiektów handlowych itp. Zjawisko to można nazwać „galicjanizmem nazewniczym” oraz pojawianiem się rodzaju ruchu intelektualno-sentymentalnego nawiązującego go historycznej Galicji, czyli „galicjanizmu intelektualno-sentymentalnego”.

Galicjanizm nazewniczy zasługuje na refleksję. Autorowi tych słów nie są znane żadne próby interpretacji tego zjawiska i próby wyjaśnienia motywacji używania tego terminu w nazwach. Pozostają więc domysły i spekulacje. Wiedząc, że w gospodarce rynkowej nazwa firmy lub towaru jest elementem marketingu, a więc ma przyciągać klientów, i zakładając, że właściciele firm noszących w nazwie „Galicję” działają racjonalnie, można

niej: Brzozowa i Sanoka. W tej pierwszej (*Brzozów*, pod red. J. F. Adamskiego, Brzozów 1990, stron 748 dużego formatu), napisanej w większości przez miejscowych autorów, nie ma najmniejszego śladu sentymentu do „austriackich czasów” (nawet do Franciszka Józefa), a okres autonomii galicyjskiej jest tylko częścią składową czasów niewoli narodowej zaś przymiotnik „galicyjski” ma zabarwienie wyłącznie negatywne. Natomiast w pracy o Sanoku *Sanok. Dzieje miasta*, pod red. F. Firyka, Kraków, 1995, stron 1012 dużego formatu), napisanej z inicjatywy władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i w znacznej części przez autorów mieszkających w Krakowie, stosunek do Galicji jest znacznie życzliwszy, a epoka autonomii galicyjskiej została potraktowana jako osobny okres, poza czasami zaborów i niewoli narodowej. Różnica w podejściu do kwestii galicyjskiej jest w tych pracach oczywista. Wydaje się, że jest to bardziej wynik różnic w poglądzie na tę sprawę między inteligencją małego miasteczka Brzozowa a środowiskiem inteligencko-naukowym Krakowa niż wynik różnicy czasu powstania obu prac. Pierwsza z nich została ukończona w 1989 r. (przed „powrotem Galicji”), druga — w 1994 r. Za taką interpretacją przemawia też bieżąca lektura lokalnego czasopisma brzozowskiego „Wiadomości Brzozowskie”, którego redaktorem naczelnym jest wymieniony wyżej J. F. Adamski, a wśród autorów artykułów pojawiają się współautorzy wspomnianej monografii. W czasopiśmie tym trudno jest odnaleźć jakiegokolwiek oznaki pamięci o Galicji czy galicyjskiej świadomości regionalnej.

⁹Por. Józef Buszko: *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989.

wywnioskować, że nazwa ta potencjalnym klientom kojarzy się pozytywnie. Jeśli tak, oznaczałoby to zerwanie z tradycyjnie negatywną konotacją „Galicji”. Możliwy jest też wariant z „prowokacją” — użyciem „wyklętego” słowa w celu zwrócenia uwagi klienta w coraz większej liczbie nazw firm i instytucji. Nie wykluczona jest także jeszcze inna interpretacja, a mianowicie chęć nadania „patyny czasu” świeżo powstałej firmie, przez sugerowanie w jej nazwie starej tradycji, a więc solidności i rzetelności. Ten rodzaj nazewniczego marketingu jest skądinąd w Polsce dość popularny, ponieważ wiele instytucji podaje w swoich nazwach odległe lata jako ich rzekome daty założenia. Ta ostatnia interpretacja oznaczałaby, że galicjanizm nazewniczy ma jedynie bardzo nikły związek z żywą, współczesną świadomością regionalną.

Inaczej rzecz się ma z „galicjanizmem intelektualno-sentymentalnym”. Zjawisko to polega na świadomym używaniu słowa „Galicja” w kontekstach niepejoratywnych i na budowaniu pewnej więzi społecznej o zabarwieniu sentymentalnym, wokół pozytywnej konotacji „Galicji”. Z racji swojego intelektualnego charakteru ten typ stosunku do tej nazwy jest właściwy tylko elicie intelektualnej (rzecz jasna, nie całej) obszarze historycznej Galicji. Ośrodkami tej elity są głównie środowiska naukowe i artystyczne Krakowa i Rzeszowa, ponieważ poza nimi trudno doszukać się wyraźniejszych śladów świadomego intelektualnego galicjanizmu.

Reasumując, należy zauważyć pojawienie się, a być może tylko wzmocnienie i uzewnętrznienie różnic pomiędzy grupami społecznymi w percepcji nazwy „Galicja”. Podczas gdy dla warstw ludowych oraz części (większości?) inteligencji regionu jest to w dalszym ciągu określenie pejoratywne i coraz bardziej obojętne, to dla części elity intelektualnej jest to pojęcie pozytywne. Z odmiennego sposobu postrzegania tego pojęcia wynikają różnice we współczesnej świadomości regionalnej. Dla pierwszej kategorii Galicja jako „swój” region nie istnieje, dla drugiej jest ona pewną propozycją tożsamości regionalnej.

6.3. „Galicja felix”

Okresem, do którego najchętniej odwołuje się współczesny intelektualno-sentymentalny galicjanizm, jest Galicja doby autonomicznej (po 1867) lub szerzej — czasy panowania cesarza Franciszka Józefa, który był jednocześnie królem Galicji i Lodomerii (1848–1916). Czasy wcześniejsze dają bowiem niewiele pozytywnej inspiracji, ponieważ był to okres silnego ucisku narodowego, germanizacji porównywalnej do tej w zaborze pruskim, rzą-

dów monarchii absolutnej opartej na tajnej policji, intrygach oraz skłócaniu klas społecznych (chłopów z ziemiaństwem) i grup narodowościowych (Polaków z Rusinami). Był to okres prymitywnej eksploatacji przez zaborcę miejscowych bogactw jak np. konfiskata wotów z kościołów na rzecz będącego z wiecznym kryzysie skarbu państwa w Wiedniu. Cechował się on także ogólną degradacją gospodarki wskutek przerwania naturalnych więzi ekonomicznych z resztą ziem polskich i traktowania Galicji, w planach władców Austrii, jako miejsca ewentualnej przyszłej konfrontacji zbrojnej z Rosją, gdzie nie warto inwestować.

Nawiązywanie do Galicji doby autonomicznej podkreśla jej zdobycze w różnych dziedzinach, takich jak polityka, a więc demokracja parlamentarna (jakkolwiek odbiegająca od obecnych standardów), pluralizm partii politycznych, samorządność lokalna, rola Polaków z Galicji we władzach państwa austro-węgierskiego, polska kultura narodowa, nauka, technika, oświata, administracja, wojskowość (POW i legiony) itd.

Podkreślanie osiągnięć Galicji jest reakcją na uproszczony, negatywny stereotyp tego obszaru dominujący w zbiorowej świadomości Polaków. Bardzo dobrym przykładem takiego podkreślenia osiągnięć Galicji jest list pewnego czytelnika do redakcji „Przekroju”, będący reakcją na prośbę czasopisma o ustosunkowanie się do „mody na Galicję”. List ten zasługuje na przytoczenie w obszernych fragmentach.

„Zabór austriacki, podobnie jak i dwa pozostałe, nie został wymyślony po to, aby krzewić poczucie polskości ujarzmionego narodu. Kiedy jednak te okupacyjne warunki przetrwały w pruskim i rosyjskim do wybuchu Niepodległości — w zaborze austriackim nastąpiły zasadnicze zmiany (nie bez udziału Polaków, oczywiście) już w drugiej połowie XIX wieku. Lwów — stolica tej wysmiewanej przez autora [poprzedniego listu — R. Sz.] Galicji — stał się na kilkadziesiąt lat nieoficjalną, ale faktyczną stolicą, głównym miastem reprezentującym kraj i naród. (...) We Lwowie nie tylko rozkwitała polska kultura i nauka, ale także życie polityczne, wykuwane w Sejmie Galicyjskim. Stąd szli wybitni politycy do Wiednia (m.in. A. Gołuchowski — min. spraw zagranicznych, F. Smolka — przewodniczący parlamentu, K. Badeni — premier), aby kierować życiem politycznym całej monarchii. To właśnie tu, we Lwowie, wykuwano polską myśl polityczną, społeczną i wojskową, które w efekcie przyniosły Polsce niepodległość. Tutaj powstało harcerstwo, sokolstwo i Związek Strzelecki. Tutaj też organizowano dla młodych bojowców (ze wszystkich zaborów) kursy wojskowe, na których odbywał swoją edukację i Józef Piłsudski. (...) Pusty śmiech wywołuje natomiast gorliwe lansowanie rzekomego zacofania galicyjskiego. Lwów, stolica tej Galicji, otrzymał tramwaj elektryczny w 1894 r. — przed Wiedniem, Paryżem, Londynem i Petersburgiem. W Warszawie zainstalowano to чудо dopiero w 1905 r., a Wilno i Lublin nie doczekały się go w ogóle. W tej «zacofanej» Galicji mały podówczas powiatowy Tarnów miał także tramwaj. To właśnie w Galicji narodziło się kopalnictwo i przetwórstwo ropy naftowej i to nie tylko na krajową, ale i światową skalę. Z pierwszą wyższą uczelnią w Polsce, Politechniką Lwowską, związane są takie nazwiska jak: Mościcki, Sikorski, Sosnkowski, Belina-Prażmowski, Moraczewski, Bór-Komorowski. Uniwersytet Jana Kazimierza wyłonił wiele znanych w nauce światowej

szkół, jak choćby: matematyczna (S. Banach, H. Steinhaus, S. M. Ulam — ojciec amerykańskiej bomby wodorowej), filozoficzna (Kotarbiński, Tatarkiewicz), geograficzna (Romer, Wąsowicz), językoznawcza (Jodłowski, Taszycki), chirurgiczna (Rydygier), muzyczna (Reiss, Lissa, Sołtys). Lwowski Teatr Wielki poza licznymi prapremierami i premierami polskimi wystawił całą tetralogię Wagnera jeszcze przed I wojną, podczas gdy opera warszawska dopiero niedawno... Można by o tym długo, bardzo długo.”¹⁰

Do osiągnięć Galicji wymienionych przez wrocławskiego czytelnika „Przekroju”, o wyraźnym lwowskim przechyle, możnaby dodać osiągnięcia Krakowa, chociażby w kulturze (Młoda Polska), nauce i technice jak choćby pierwsze w świecie skroplenie tlenu i azotu z powietrza przez Wróblewskiego i Olszewskiego itd. W cytowanym liście uwagę zwraca pewna, z punktu widzenia klasycznego polskiego myślenia narodowego, sprzeczność. Wśród osiągnięć Galicji wymienia się bowiem jednym tchem i te, które przyczyniały się do powstania niepodległej Polski, i te, które „prawdziwi patrioci” uznaliby za kolaborację z zaborcą. Klasyczne polskie myślenie narodowe jest jednak błędne, gdyż nie uwględnia cech państwa austro-węgierskiego. Cechy te sprawiają, że dla wielu współczesnych sympatyków historycznej Galicji kraj ten był częścią składową szerszej wspólnoty wielonarodowej, jakim były Austro-Węgry, częścią czegoś w rodzaju pierwowzoru obecnej Unii Europejskiej. Tak więc odgrywanie aktywnej roli w tej wspólnocie nie było naganne, a wręcz przeciwnie, bardzo pozytywne. Jeśli dążenie do Unii Europejskiej jest czymś naturalnym i akceptowalnym, to również akceptowalny oraz godny podziwu i naśladowania powinien być wkład Galicji w życie polityczne Austro-Węgier.

Ważnym elementem intelektualno-sentymentalnego galicjanizmu jest nawiązywanie do duchowości, atmosfery i stosunków społecznych historycznej Galicji, a szerzej — Austro-Węgier. Nawiązywanie w tonacji sentymentalno-pozytywnej i idealizującej, czyli upowszechnianie tego co można niezbyt precyzyjnie nazwać mitem Galicji lub mitem „Austrii szczęśliwej” („Austria felix”)¹¹. Ważnym składnikiem tego mitu jest idealizowanie stosunków etnicznych Galicji i przedstawianie jej jako miejsca styku oraz wzajemnego przenikania trzech kultur i narodów: polskiego, ukraińskiego

¹⁰Autorem listu jest Zdzisław J. Zieliński z Wrocławia. Na temat Galicji „Przekrój” zamieszczał listy czytelników w nr 2586 i kilku następnych.

¹¹Dogłębną analizę mitu Galicji przedstawia J. Chłopecki: *Galicja — skrzyżowanie dróg*, w: „Galicja i jej dziedzictwo” t. 2. Rzeszów 1995. W esaju tym autor zwraca też uwagę na współczesne znaczenie mitu Galicji pisząc: „Galicja z mitu powstała, by w miecie się odrodzić. Zauważmy bowiem, że spośród trzech zaborów tylko do tradycji jednego skłonni jesteśmy dziś w Polsce nawiązywać w tonacji innej niż martyrologiczna czy narodowowyzwoleńcza” (str. 27).

i żydowskiego, a także innych, jak Ormian i Niemców¹². Warta zauważenia jest w tym kontekście specyficzna kondycja galicyjskich Żydów, różna od ich sytuacji na innych ziemiach polskich, a nawet w reszcie świata¹³. Większe swobody obywatelskie i polityczne Żydów w Galicji pozytywnie ją wyróżniają, wzmacniając tym samym pozytywną ocenę tego obszaru w oczach liberalno-demokratycznie nastawionych współczesnych intelektualistów. Mówiąc o intelektualno-sentymentalnym galicjanizmie trzeba pamiętać nie tylko o pracach mniej lub bardziej naukowych, ale i o bogatej literaturze pięknej¹⁴.

Podsumowując rozważania o „Galicji felix”, warto zastanowić się nad współczesnym znaczeniem tej idei, nad jej ewentualną rolą regionotwórczą. Niezależnie od bogactwa treściowego i atrakcyjności, idea ta jest wyraźnie społecznie adresowana. Może ona przemawiać głównie do inteligencji humanistycznej zainteresowanej historią i mającej otwarty światopogląd tj. do liberałów, zwolenników demokracji parlamentarnej, tolerancji, dialogu międzykulturowego i współpracy międzynarodowej. Wszystkie te warunki może spełniać tylko wąska elita intelektualna. Nawet jednak w przypadku tej elity idea „Galicji felix” ma ograniczoną siłę mobilizacji, ponieważ odwołuje się do „Austrii felix”, a więc państwa nie istniejącego, które nie powstało i które być może nigdy nie istniało. Idea ta może służyć wspomnieniom, teoretycznym rozważaniom i teatralnym gestom. Rzecz jasna, sprawa miałaby się zupełnie inaczej, gdyby idea „Austrii szczęśliwej” miała realne szanse realizacji, np. w postaci prawa do austriackiego paszportu i obywatelstwa dla potomków austriackich obywateli, pomocy dla gmin itp.

6.4. Galicja czy Małopolska?

Niezależnie od swoich wewnętrznych ograniczeń, idea Galicji musi zmagać się z ideą Małopolski. Idea Galicji, nawet jeśli rozciągnie się ją na cały okres 1772–1918 i znajdzie się pozytywną identyfikację z czasami sprzed panowania Franciszka Józefa, to i tak nie może przestąpić wcześniejszej historii, kilku wieków polskiej państwowości, Wawelu, grobów królewskich itd.

¹²Wiele artykułów na temat wielokulturowości, kontaktu i konfliktu kultur Galicji, zawierają tomy wcześniej wspomnianej serii „Galicja i jej dziedzictwo”.

¹³O specyfice Żydów galicyjskich i ich doświadczeniu w Galicji z żydowskiego punktu widzenia bardzo interesująco pisze L. Prager: *Galicyjsko-żydowska historia w zwierciadle trzech biografii: Mordechaj Gebirtig, Ignacy Schipper i Dow Sadan*, w: „Galicja i jej dziedzictwo” t. 2, Rzeszów 1995.

¹⁴Por. E. Wiegandt: *Galicja we współczesnej literaturze polskiej*, w: „Galicja i jej dziedzictwo” t. 4, Rzeszów 1995.

Innymi słowy, nie może przesłonić polskiej tradycji narodowej, tym bardziej, że w samej idei galicyjskiej znajduje się duma z wkładu w odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz z pielęgnowania polskiej kultury narodowej.

Symbolem polskiej tradycji narodowej jest nazwa i idea „Małopolski”. Stąd powstaje problem relacji „Galicja” — „Małopolska”. Problem ten dotyczy zasięgu geograficznego obu pojęć i ich treści symboliczno-kulturowych i praktycznych. Jak wiadomo, historyczna Małopolska obejmowała tereny szersze niż Galicja, ponieważ do tej pierwszej należał również region kielecki i lubelski. Tak więc Galicję, w obecnych granicach Polski, można uznać za Małopolskę południową¹⁵. „Małopolska” ma pewne słaabości i pewne przewagi w stosunku do „Galicji”. Słaabością „Małopolski” jest niemal zupełny brak małopolskiej tożsamości, trudno jest bowiem znaleźć jakąkolwiek ideę, symbol, wartość czy cechę wspólną dla całej Małopolski a różniącą ją od reszty kraju. Wszystko to, co jest wspólne dla Małopolski jest wspólne dla całej Polski lub znacznej jej części. Dlatego też rezygnacja z idei Galicji na rzecz idei Małopolski oznaczałaby całkowitą utratę, nawet tej teatralnej i przemawiającej do wąskiej elity obszaru historycznej Galicji, specyfiki.

Siłą „Małopolski” jest jej stylistyczna neutralność, „polityczna poprawność” i instytucjonalizacja. Ta ostatnia polega na tym, że termin „Małopolska” znajduje się w siatce pojęciowej używanej oficjalnie. Już z podręczników szkolnych i na lekcjach geografii uczniowie dowiadują się, że mieszkają w Małopolsce (a nie w Galicji), to samo kilkakrotnie w ciągu dnia i do szerokiej publiczności głosi telewizja np. w czasie prognozy pogody.

Do „małopolskości” odwołuje się też szereg przedsięwzięć regionalnych o charakterze praktycznych. Przykładami mogą być Związek Gmin Małopolski, Rada Regionu Małopolski, skupiająca szereg ważnych instytucji i osobistości jak prezydenci miast regionu, rektorzy uczelni i in., a na której czele stoi prezydent Rzeszowa. Wymienić można także Instytut Małopolski, stawiający sobie ambitne cele badawcze a mający być zapleczem

¹⁵Zasięg terytorialny historycznej Małopolski na tle kraju, jego ewolucję na przestrzeni dziejów, w tym szczególne losy Małopolski południowej, obszerniej przedstawiają m.in. następujące prace: M. Kulesza, T. Kunka: *Regions of Poland from historical perspectives — some selected remarks. Territories and boundaries from beginning of Polish statehood (966) to the partitions of Poland (1795)*; M. Sobczyński: *The influence of past political divisions of the territory of Poland upon the regional structure of the country*; M. Soja, A. Zborowski: *Problems of regional divisions of Małopolska province*. Wszystkie artykuły w: „Inner Divisions. Region and Regionalism” pod red. M. Kotera, Łódź-Opole 1994.

intelektualnym Rady Regionu. Istnieje też porozumienie wojewodów regionu Małopolski itp. Zasięg terytorialny tych przedsięwzięć jest rodzajem kompromisu między Galicją a Małopolską: obejmuje zwykle wszystkie galicyjskie województwa oraz tarnobrzeskie i kieleckie. Obecność tych ostatnich wynika z przesłanek czysto praktycznych: bliskości do Krakowa i Rzeszowa.

Porównując charakter przedsięwzięć „galicyjskich” i „małopolskich”, łatwo można zaobserwować pewną specjalizację: te pierwsze dotyczą sfery duchowej i mają wyraźne zabarwienie teatralności, te drugie dotyczą sfery rzeczowej współpracy ponadlokalnej i są wolne od teatralizmu. Z tego podziału wyłama się galicjanizm nazewniczy, który również dotyczy sfery materialnej. Specjalizacja ta powoduje, że nie ma ostrego konfliktu między ideą Galicji a ideą Małopolski. Są to raczej, używając porównań odzieżowych, dwa garnitury, które ubiera się na różne okazje.

6.5. Galicja — ile teatru, ile rzeczywistości?

Na pytanie zawarte w tytule artykułu: „Galicja — teatr czy rzeczywistość?” nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Galicja to jednocześnie i teatr, i rzeczywistość. Tylko takie podejście do tego zjawiska pozwala na właściwe interpretowanie związanych z nim zdarzeń i procesów¹⁶. Pytanie sprowadza się więc do wyważenia proporcji — ile powagi, a ile żartu? Wydaje się, że czynnik niewinnego pozorantstwa i ciepłego dowcipu dominuje w aktach wierności wobec instytucji i osób symbolizujących Austro-Węgry, w tym kultu „Najjaśniejszego Pana”. Natomiast czynnik zachowań serio dominuje w proteście przeciwko negatywnym stereotypom historycznej Galicji, przeciw owej przysłowiowej „nędzy galicyjskiej”, lekceważeniu lub odbieraniu jej historycznych zasług, przeciwko negatywnej ocenie galicyjskiej spuścizny. Protest ten, jak wcześniej była mowa, dotyczy tylko cześci intelektualnej elity, emocjonalnie związanej z Galicją chociaż niekoniecznie mieszkającej na jej historycznym obszarze.

¹⁶Do takich zdarzeń można zaliczyć np. imprezę „Galicyjska Noc”, która odbyła się w Krakowie w grudniu 1994 r. i poświęcona była światowej premierze austriackiego filmu „Marsz Radetzky'ego” o ostatnich latach habsburskiej Europy Środkowej. Na imprezie tej konsul austriacki w Krakowie Emil Brix powiedział m.in., że teraz wie, co to jest Galicja (choć dwa lata wcześniej mówił, że nie wie, co to jest Galicja, ale że to lubi) „Dziś wiem, że Galicja to wasza tożsamość”. Reakcją na to był aplauz publiczności potwierdzający słuszność tych słów. W trakcie tej imprezy publiczność, jak pisze korespondent „Gazet Wyborczej”, „wielokrotnie demonstrowała swe przywiązanie do Domu Panującego” (Robert Malkowicz: *Pięć godzin Austro-Węgier*, G. W., 20.XII.1994). Zachowania publiczności nie można traktować całkiem serio, ani też jako czysty żart.

Występowanie tego elementu powagi pozwala mówić o istnieniu współczesnej galicyjskiej świadomości regionalnej. Opinię taką potwierdzają np. socjologowie J. Wódz i K. Wódz pisząc:

„Najpierw jednak rozstrzygniemy kwestię podstawową — czy socjolog może w ogóle mówić dziś o tożsamości w odniesieniu do Galicji? W tym wypadku można bez większego ryzyka błędu zaproponować odpowiedź pozytywną. Mamy bowiem dwa rodzaje przesłanek empirycznych pozwalających na taką odpowiedź. Po pierwsze, wśród ludzi zamieszkujących tereny kojarzone społecznie z Galicją, a także wśród ludzi, którzy pochodzą z tych terenów (obojętnie, gdzie mieszkają dzisiaj) istnieje pewien element świadomości społecznej związanej z przynależnością do tradycji Galicji, obojętnie, co w każdym konkretnym przypadku owo poczucie przynależności do tej tradycji oznacza. Po drugie, i to jest dla socjologa równie ważne, można mówić o tym, iż w świadomości Polaków, nie związanych ani pochodzeniem, ani zamieszkaniem z ziemiami Galicji, istnieje przekonanie, iż specyfika Galicji da się do dziś dnia stwierdzić w pewnych praktykach społecznych, nie tylko symbolicznych”¹⁷.

Jednakże świadomość galicyjska jest na tyle słaba i na tyle elitarna, że na jej bazie nie powstał żaden ruch społeczno-polityczny. Nie dziwi więc np. brak Galicji wśród regionów tworzących Ligę Regionów. Czy jednak ruch taki nie może powstać w przyszłości? Prawdopodobieństwo takiego zdarzenia jest niewielkie, niemniej istnieje. Powstanie takiego ruchu stanie się możliwe np. jeśli w dalszym ciągu będzie istnieć rozbieżność w preferencjach politycznych mieszkańców Galicji i reszty Polski a system polityczny przez progi wyborcze i wymóg 50% ogólnokrajowej frekwencji w referendum będzie preferował „średnią krajową” a odrzucał opcje mniejszościowe. W rezultacie faktyczni zwycięzcy wyborów w galicyjskich okręgach wyborczych nie będą wchodzić do Sejmu, a Galicja będzie przegłosowywana w referendum powszechnych i wyborach prezydenckich. Może to rodzić frustrację wynikającą z poczucia braku wpływu na bieg spraw państwa. Jeśli jednocześnie zdarzy się, że kondycja ekonomiczna regionu będzie niezadowalająca, łatwo może dojść, w społecznej interpretacji, do połączenia tych dwu faktów w związek przyczynowo-skutkowy, a w konsekwencji do pojawienia się lub rozszerzenia i umocnienia, poczucia odrębności regionalnej i żądań specjalnego statusu dla regionu. Wspomniany wcześniej niedawny heppening „Galicja odcina się od Polski” zorganizowany po ostatnich wyborach prezydenckich, jakkolwiek mieszczący się w konwencji żartu politycznego, zawiera element zapowiedzi możliwości takiej ewolucji sytuacji.

Z kwestią Galicji, regionu historycznie wywodzącego się z państwa austriackiego, wiąże się pytanie o stosunek do współczesnej Austrii i możliwość wpływu tego państwa na współczesny regionalizm galicyjski. Wydaje się, że

¹⁷J. Wódz, K. Wódz: *Galicyjska tożsamość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich?*, w: „Galicja i jej dziedzictwo”, t. 2., Rzeszów 1995, str. 55/56.

możliwość taka jest nieprawdopodobna. W demonstrowanym stosunku do Austrii jest zbyt wiele teatru, a zbyt mało powagi, aby relacje galicyjsko-austriackie rozpatrywać w kategoriach politycznych. Paradoksalnie, można mówić, że to Galicja ma większy wpływ na świadomość narodową Austriaków niż odwrotnie, ponieważ przez nawiązywanie do historycznej Austrii dostarcza im powodów do dumy narodowej tak potrzebnych do utrzymania poczucia odrębności narodowej w stosunku do Niemców. **Reasumując można powiedzieć, że współczesna Galicja jest specyficznym regionem, którego konstytuującym elementem jest czynnik intelektualno-sentymentalny, a nie interesy polityczne czy ekonomiczne, i w którym element żartu jest równie ważny jak element powagi.**

7. REGIONALNE TOWARZYSTWA KULTURY W POLSCE

Istotnym wskaźnikiem aktywności kulturalnej w poszczególnych regionach kraju jest przestrzenne zróżnicowanie liczby regionalnych towarzystw kultury. Ich działalność jest świadectwem istnienia i systematycznego pielęgnowania tradycji lokalnych i umacniania regionalnej tożsamości. Istnienie towarzystw świadczy o wysokim stopniu przywiązania grup mieszkańców do swojego regionu, który jest dla nich nie tylko miejscem zamieszkania, ale również obszarem o określonej przeszłości historycznej, własnych tradycjach i innych specyficznych cechach, których są świadomi. Towarzystwa przyczyniają się niewątpliwie nie tylko do utrwalania i umacniania tradycji historycznych i regionalnych, ale również do wzmocnienia poczucia wartości własnego regionu. Rodząca się stąd swoista duma ze związków z regionem jest ważnym czynnikiem przyczyniającym się do integracji lokalnych społeczności oraz sprzyjającym wzrostowi zaangażowania w działalność w regionie i na rzecz regionu. W efekcie może również prowadzić do wytworzenia się pozytywnego etosu w regionu, którego mieszkańcy dzielą przekonanie o chlubnych tradycjach i pozytywnych cechach wyróżniających ich społeczność. W efekcie czują się oni zobowiązani w jakimś stopniu do wierności temu tradycyjnemu obrazowi. Rozwinięte w racjonalnych granicach poczucie własnej wartości wynikające z tożsamości regionalnej nie tylko nie jest zagrożeniem dla procesów modernizacyjnych i nie powoduje samoizolacji, ale wprost przeciwnie, ułatwiać może wzrost otwartości. Świadome swojej tożsamości i wartości społeczności nie mają bowiem poczucia kompleksu niższości, który rodzi m.in. strach przed kontaktami zewnętrznymi, które postrzega się jako zagrożenie utraty tożsamości. Poczucie wartości własnego regionu, jego kultury, tradycji itp. daje poczucie większej pewności, a z drugiej strony zachęca do aktywności. Stąd mniejsze opory przed kontaktami i przyjmowaniem innowacji, które widzi się nie jako element zagrażający tożsamości, ale jako narzędzie samorozwoju, pozwalające na utrzymanie oraz na poprawę swojej pozycji i reputacji.

Przedstawiony obraz ma cechy sytuacji modelowej, która jest oczywiście trudna do realizacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że opisane tu czynniki mają swoje znaczenie, a działalność regionalnych towarzystw kultury przyczynia się w mniejszym lub większym stopniu do tworzenia sprzyjającego klimatu.

Regionalne towarzystwa kultury w Polsce mają różnorodny program i zasięg terytorialny, ale ich wspólną cechą jest społeczne zaangażowanie na rzecz rozwoju kulturalnego własnego środowiska. Charakterystyczną cechą wyróżniającą działalność towarzystw regionalnych jest szerokie ujmowanie kultury jako sposobu wyrażania się ludzkiej aktywności, zarówno w artystycznych poczynaniach twórczych, odtwarzaniu przeszłości, kontaktach ze sztuką, jak i w życiu codziennym.

Wszystkie towarzystwa regionalne prowadzą działalność skoncentrowaną wokół problemów kultywowania i upamiętniania tradycji własnych miejscowości i środowisk, ochrony zabytków i folkloru, organizacji życia kulturalnego (plenery malarskie, spotkania literackie, odczyty, wystawy, sesje historyczne, kształcenie i dokształcanie) oraz inicjowania różnorodnych przedsięwzięć mających na celu pobudzenie aktywności społeczności lokalnych.

Dużą zasługą stowarzyszeń jest stworzenie bogatego zasobu wiedzy o „małych ojczyznach”. Przyczynia się to nie tylko do upowszechniania wiedzy o regionie, ale i do zachowania obyczajów i pomników kultury materialnej. Wysiłkiem tych stowarzyszeń powstały setki publikacji dokumentujących przeszłość i teraźniejszość różnych społeczności lokalnych. Ponad 500 towarzystw publikuje książki i czasopisma regionalne.

Towarzystwa regionalne w Polsce mają swoją reprezentację, którą jest Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury. Rada powstała w 1981 roku, później jakiś czas działała nielegalnie. Zadaniem Rady jest reprezentowanie interesów ruchu regionalnego wobec władz państwowych, sił społecznych i politycznych. Rada nie jest strukturą nadrzędną wobec samorządnych regionalnych towarzystw kultury, ale służy współpracy między nimi, obiegowi informacji oraz upowszechnianiu ich dorobku. Rada jest np. organizatorem spotkań regionalnych poświęconych wybranym tematom, istotnym dla całego ruchu regionalnego.

Rada jest utworzona z 49 przedstawicieli województw desygnowanych przez sejmiki wojewódzkie. Kadencja trwa 4 lata i kończy się w dniu rozpoczęcia kolejnego Kongresu RTK. Pracami bieżącymi kieruje przewodniczący i prezydium w składzie 11 członków. Ze względu na to, że Rada nie ma osobowości prawnej i nie dysponuje żadnym majątkiem, korzysta z pomocy organizacyjnej Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnej

Towarzystw Kultury z siedzibą w Ciechanowie. Ośrodek ten pełni funkcję centralnej biblioteki i archiwum RTK oraz gromadzi, opracowuje i udostępnia wszelkie materiały dotyczące historii i problemów ruchu regionalnego w Polsce. Ośrodek prowadzi też działalność wydawniczą.

Ruch regionalny nigdy nie był stabilny, jego liczebność i formy zmieniają się dość często. Stale powstają nowe towarzystwa regionalne, podczas gdy inne zanikają lub zawieszają swoją działalność. Wiele z nich wznowiło po latach swoją aktywność, gdyż znalazła się grupa prężnych działaczy i zmieniły się uwarunkowania społeczno-polityczne. Największym impulsem rozwoju ruchu regionalnego stały się przemiany zapoczątkowane w 1989 r. Jednocześnie jednak stowarzyszenia stanęły wobec nowych problemów związanych głównie z regulacjami finansowymi i zmianą polityki kulturalnej państwa.

W 1985 r. działało w Polsce 875 towarzystw kulturalnych. Do 1988 r. liczba ta wzrosła do 1011 (powstało 145, a likwidacji uległo 11 towarzystw). Tendencja wzrostowa widoczna jest również w najbardziej krytycznym dla ruchu stowarzyszeniowego okresie (do końca 1990 r.). Rozpadło się wówczas 121 towarzystw, ale jednocześnie powstały 164 nowe. Oznacza to, że rejestr stowarzyszeń wzrósł do 1052 pozycji. Zmiany te przybrały na sile w latach 1990–1994. W ciągu 3,5 roku powstało 346 nowych (lub wznowiających działalność) towarzystw; jednocześnie rozpadło się (lub zawiesiło działalność) — 213. Liczba towarzystw wzrosła więc o 133 i osiągnęła stan 1185.

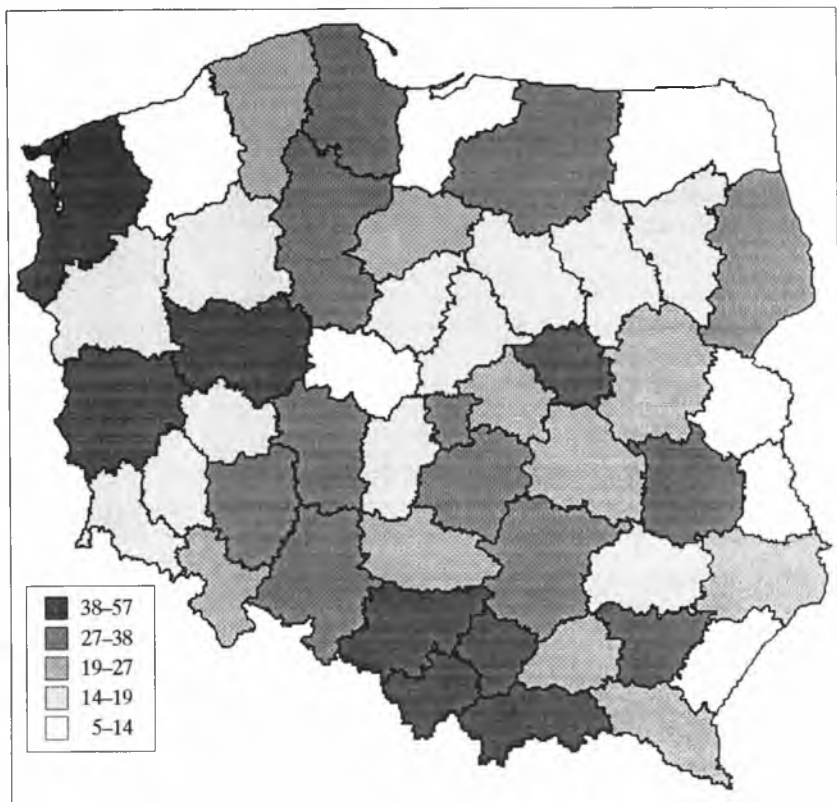
Tabela 7.1.

Regionalne towarzystwa kulturalne, stan na koniec danego roku

Rok	1985	1987	1990	1992	1992
Liczba towarzystw	875	1011	1052	1249	1185

Liczba towarzystw w poszczególnych województwach jest zróżnicowana, a rozpiętość wynosi od 4 do 57, a więc jest dość znaczna. W okresie od 1985 r. zwiększyła się liczebność towarzystw, ale uległa również nieco zmianie geografia ruchu stowarzyszeniowego. (Ryc. 25).

Pierwsze miejsce na liście niezmiennie zajmuje województwo poznańskie, co wiązać można bez wątplenia z tradycjami regionalnymi Wielkopolski. Pewną niespodzianką jest drugie miejsce województwa lubelskiego, które jednak na tak wysoką pozycję wysunęło się dopiero niedawno. Nie budzi zdziwienia znaczna liczba regionalnych towarzystw kultury w Polsce



Ryc. 25. Rozmieszczenie regionalnych towarzystw kultury w Polsce

południowej. Są to regiony gęstego zaludnienia i dużej ilości małych i średnich miast. Znane są też z silnej tożsamości regionalnej, co daje w rezultacie wysoką pozycję województw bielskiego, krakowskiego, katowickiego, opolskiego czy nowosądeckiego. Wyraźnie liczba towarzystw jest większa w obszarze oddziaływania wielkich aglomeracji miejskich. Świadczą o tym przykłady województw warszawskiego i łódzkiego. Obszarami najmniej aktywnej towarzystw kulturalnych są województwa północne oraz wschodnie.

W ostatnim okresie znacznie wzrosła liczba towarzystw, które zawiesiły działalność, a nawet spostrzeżono pewien spadek ich ogólnej liczby. Zwrócić jednak można uwagę na fakt, że przede wszystkim rozpadały się towarzystwa stosunkowo młode.

Tabela 7.2.

Liczba towarzystw regionalnych wg województw

	Województwo	Liczba działających towarzystw regionalnych		
		w roku 1985	w roku 1994	przyrost
1	Poznańskie	43	57	14
2	Lubelskie	31	54	37
3	Krakowskie	28	45	17
4	Bielskie	23	43	20
5	Zielonogórskie	34	41	7
6	Szczecińskie	34	37	3
7	Katowickie	39	36	-3
8	Łódzkie	27	36	9
9	Kieleckie	21	35	14
10	Kaliskie	22	33	11
11	Nowosądeckie	25	33	8
12	Warszawskie	17	33	16
13	Rzeszowskie	29	33	4
14	Opolskie	32	31	-1
15	Bydgoskie	29	30	1
16	Gdańskie	25	29	4
17	Białostockie	20	28	8
18	Olsztyńskie	13	26	13
19	Wrocławskie	16	26	10
20	Piotrkowskie	24	25	1
21	Tarnowskie	12	25	13
22	Wałbrzyskie	23	25	2
23	Częstochowskie	8	24	16
24	Gorzowskie	18	20	2
25	Siedleckie	15	20	5
26	Zamojskie	9	20	11
27	Skierniewickie	12	19	7
28	Radomskie	15	19	4
29	Toruńskie	18	18	0
30	Pilskie	20	18	-2
31	Jeleniogórskie	12	18	6
32	Ostrołęckie	10	17	7
33	Krośnieńskie	15	17	2
34	Łomżyńskie	12	15	3

Ciąg dalszy na str. następnej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

	Województwo	Liczba działających towarzystw regionalnych		
		w roku 1985	w roku 1994	przyrost
35	Tarnobrzeskie	10	15	5
36	Włocławskie	10	14	4
37	Słupskie	15	14	-1
38	Leszczyńskie	10	14	4
39	Płockie	14	13	-1
40	Legnickie	7	13	6
41	Sieradzkie	10	13	3
42	Ciechanowskie	11	12	1
43	Białkopodlaskie	9	12	3
44	Przemyskie	10	11	1
45	Chełmskie	7	10	3
46	Elbląskie	7	10	3
47	Suwalskie	12	10	-2
48	Koszalińskie	7	9	2
49	Konińskie	8	4	-4

Z aktualnie istniejących towarzystw prawie 95% założono po drugiej wojnie światowej, jednak tradycje działalności niektórych sięgają odległych czasów. Najstarszym towarzystwem w Polsce jest Towarzystwo Strzeleckie „Bractwo Kurkowe” w Krakowie, które w swych dokumentach posiada akt nadania przez Zygmunta Augusta srebrnego kura, a inne zachowane pamiątki wskazują, że istniało już w XIII wieku. Podobne towarzystwo istniało w Oleśnie, a obecnie działające Stowarzyszenie Miłośników Olesna nawiązuje do jego tradycji.

Wśród istniejących towarzystw 43 powstały jeszcze w okresie zaborów, będąc ośrodkami życia polskiego i ważnymi ogniwami ruchu intelektualnego i kulturalnego. Najstarszą metryką szczycą się: Krakowskie Towarzystwo Muzyczne (1817), Towarzystwo Naukowe Płockie (1820), Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (1854), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1857), Towarzystwo Muzyczne w Przemysłu (1865), czy również przemyskie Towarzystwo Dramatyczne „Fredreum” (1869).

Do grona najstarszych należą towarzystwa śpiewacze np. z Wieliczki (1872) czy Kościana (1876). W 1875 r. powstało Toruńskie Towarzystwo Naukowe, w roku 1897 Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków w Krakowie, a w roku 1909 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu. W 1895 r. rozpoczyna działalność Towarzystwo Miłośników Fotografii. Z tego okresu

datują również swoją działalność towarzystwa miłośników miejscowości: Ustronia (1888), Przemysła (1890), Sanoka (1904), Ołtarzewa (1907) i Nałęczowa założone w 1909 r. przy czynnym udziale Stefana Żeromskiego.

Najwięcej towarzystw założonych w okresie zaborów działa w województwach: krakowskim — 6, łódzkim — 5, przemyskim i warszawskim po 4. Z utworzonych w okresie międzywojennym do dnia dzisiejszego działa 20 stowarzyszeń, w większości w województwach poznańskim, lubelskim i toruńskim. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu powstały w całym kraju 54 towarzystwa (tj. 4,5% działających obecnie). W latach 1957–1975 powstało 397 funkcjonujących aktualnie towarzystw (33%), zaś w okresie 1976–1980 — 78, czyli 6,5%, 284 towarzystwa (24%) rozpoczynało swoją działalność w latach 1981–1990, zaś 312 założono (26%) już po 1990 r.

Towarzystwa są wyraźnie zróżnicowane pod względem zainteresowań tematycznych. Najliczniejszą grupę stanowią towarzystwa miłośników regionów, ziem, miejscowości (553 — 47% ogółu), ponieważ ich formuła jest niewątpliwie najbardziej pojemna. Większość z nich działa w miastach lub w skali dawnych powiatów. Najwięcej tego typu towarzystw zlokalizowanych jest w województwach lubelskim (33) i katowickim (29). Wolno, ale ciągle powiększa się ilość towarzystw działających w skali gmin. Dobrym przykładem jest rozwijanie tego typu ruchu m.in. we wrocławskim, lubelskim i zamojskim.

Liczną grupę (211 — 18%) stanowią też towarzystwa kulturalno-oświatowe, prowadzące dość wszechstronną działalność. Istotną społecznie rolę odgrywają również towarzystwa miłośników muzeów i zabytków stanowiące nieco ponad 2% ogółu. Po okresie załamania w końcu lat siedemdziesiątych i przekształceniu profilu działalności ich ilość wzrosła do 26 i utrzymuje się na tym poziomie od kilku lat. Powoli, ale systematycznie wzrasta liczba regionalnych towarzystw naukowych. Jest ich 29 (2,5%) i działają w 26 województwach. Ta grupa towarzystw przeżywa obecnie największe trudności (lokalowe, finansowe itp.). Grupa 309 towarzystw (26%) służy promocji i upowszechnianiu edukacji artystycznej i estetycznej dzieci i młodzieży. Upowszechnianiem sztuk pięknych zajmuje się 81 towarzystw (prawie 7%). Najwięcej ich skupia się w województwach krakowskim i piotrkowskim (7) oraz gdańskim (5).

W latach 1990–1994 spadła liczba towarzystw fotograficznych i filmowych z 98 do 50. Bez zmian, na poziomie 35 utrzymuje się natomiast stan ilościowy towarzystw teatralnych oraz tanecznych. Nieznacznie zwiększyła się od 1976 r. liczba towarzystw plastycznych — od 9 do 15.

Od kilku lat działalność podjęły towarzystwa miłośników miast i ziem znajdujących się obecnie poza granicami państwa polskiego. Istnieje 17

takich stowarzyszeń, dysponujących niejednokrotnie rozbudowaną siecią oddziałów terenowych. Do nich należą: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Ziemi Lwowskiej, Towarzystwo Miłośników Wilna i Grodna, Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia, Miłośników Stanisławowa, Drohobycza itp. Podobne towarzystwa miłośników miast i regionów, znajdujących się obecnie na terenie dzisiejszej Polski, działają licznie w Niemczech. Na przykład niemieckie towarzystwo dawnych mieszkańców Ustki zorganizowało pod Hamburgiem jedyne muzeum dawnej *Stolpe-Munde*. Warto podkreślić, że niemieckie i polskie towarzystwa miłośników Ustki nawiązały kontakt i współpracują ze sobą.

Wśród regionalnych towarzystw kulturalnych znajduje się także kilka stowarzyszeń mniejszości w Polsce (np. Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne). Natomiast nie współpracuje z Radą Regionalnych Towarzystw Kultury żadne ze stowarzyszeń skupiających mniejszość niemiecką. Warto przypomnieć, że są to organizacje prowadzące aktywną działalność polityczną, zgłaszając m.in. listy w wyborach parlamentarnych i lokalnych (por. rozdz. 1).

Regionalne towarzystwa kultury mają zróżnicowany zasięg oddziaływania przestrzennego. Często nie jest on łatwy do ustalenia, zdarza się także, że określone statutowo pole działania różni się od zasięgu faktycznego. Około 20% towarzystw ma zasięg wojewódzki, a ich liczba w poszczególnych województwach waha się 1 do 6. Tylko 4% towarzystw prowadzi działalność o zasięgu ponadwojewódzkim. W tej grupie znajdują się jednak także stowarzyszenia pełniące funkcje federacji terenowych. Cofnięcie dotacji podmiotowych i zmiany w prawie o stowarzyszeniach spowodowały likwidacje znacznej ich części. Najwięcej towarzystw (510 — 43%) obejmuje swą działalnością region w znaczeniu etnograficznym lub obszar dawnego powiatu. Towarzystwa lokalne stanowią 33% ogółu (385) i funkcjonują również we wszystkich województwach. Na ogół obszarem ich działania są miasta, ale w ostatnim okresie w sposób znaczący wzrosła liczna towarzystw wiejskich. W 1976 r. było ich zaledwie 76, a obecnie 185. Towarzystwa takie działają we wszystkich województwach z wyjątkiem konińskiego. Wzrost ich liczby wymusiła w pewnym stopniu obecna polityka kulturalna, ponieważ zastępują one likwidowane gminne ośrodki kultury oraz wiejskie biblioteki i kluby.

Nie ma dokładnych danych na temat liczby członków w towarzystwach regionalnych. Szacunkowe dane Rady mówią o łącznej liczbie około 250 tys. osób. Na jedno towarzystwo przypada więc nieco ponad 200 członków, co jest liczbą mniejszą niż poprzednio, ponieważ w 1976 r. średnia liczba członków wynosiła prawie 350 osób. Spadek liczby członków nastąpił

równocześnie ze wzrostem liczby samych towarzystw i może być tłumaczony m.in. liberalizacją życia politycznego, która umożliwiła przejście do partii politycznych wielu osobom, które dotychczas znajdowały schronienie w stowarzyszeniach.

Zróznicowanie izby członków jest znaczne. Poszczególne organizacje liczą od kilkunastu do kilku tysięcy osób. Ich liczba w województwach waha się od 630 w konińskim do 13.300 w poznańskim. Na dalszych pozycjach po województwie poznańskim znajdują się lubelskie (13 tys.), nowosądeckie, katowickie łódzkie i gdańskie (po 12 tys.). Liczba członków towarzystw podlega ciągłym fluktuacjom, a wiele z nich zanotowało w ostatnich latach poważne straty. Niemal 60% ogółu członków skupia się w towarzystwach miłośników miejscowości, ziem i regionów, 18% w towarzystwach muzycznych, a 11% w kulturalno oświatowych.

Członkami towarzystw są w większości (60%) mężczyźni. Systematycznie zmniejszał się natomiast, w ostatnim okresie, udział młodzieży. Poważnym zmianom ulegał także skład społeczny. W latach 1976–1994 udział inteligencji wzrósł z 60 do 84%, chłopów z 4 do 7%, zaś udział robotników zmalał z 18 do 8%. Robotników najwięcej jest w województwie łódzkim (19%), zaś chłopów w tarnowskim i kaliskim (15%).

Ten statystyczny obraz regionalnego ruchu kulturalnego ma, niestety, charakter dość formalny i na podstawie cytowanych liczb trudno się naprawdę zorientować w ich rzeczywistej aktywności. Trudno jest więc powiedzieć, na ile ta działalność ma charakter codziennej pracy, a na ile jedynie odświętny i fasadowy charakter. Zapewne spotkać można i jeden i drugi typ stowarzyszeń. Na podstawie tych dość powierzchownych danych nie można także stwierdzić, w jakim stopniu towarzystwa te propagują ideologię regionalną i są rzeczywistym zapleczem polskich regionalizmów.

Na podstawie dość powierzchownych obserwacji i analizy przytoczonych danych statystycznych można jednak zauważyć, że znaczna większość zajmuje się propagowaniem kultury i działa raczej w skali lokalnej niż regionalnej. Towarzystw będących instytucjonalnym zapleczem ruchów regionalnych jest bardzo niewiele. Jedną z przyczyn tego stanu jest słaba dynamika tych ruchów w Polsce.

ANEKS

Tabela A.1.

Dochody na 1 mieszkańca w gminach wg województw, w mln starych zł w 1994 r.

Województwa	Dochód	Liczba gmin
Polska	1,6	2454
koszalińskie	3,1	41
szczecińskie	2,9	54
leszczyńskie	2,6	32
piotrkowskie	2,4	56
legnickie	2,4	37
wrocławskie	2,3	40
warszawskie	2,2	47
opolskie	2,2	65
zielonogórskie	2,2	55
jeleniogórskie	2,1	40
poznańskie	2,1	62
katowickie	2,0	91
konińskie	2,0	47
elbląskie	1,9	42
gorzowskie	1,9	40
wałbrzyskie	1,9	45
gdańskie	1,7	63
krakowskie	1,7	39
pilskie	1,7	43
bydgoskie	1,6	59
łódzkie	1,6	17
białostockie	1,5	55
kaliskie	1,5	58
olsztyńskie	1,4	58
słupskie	1,4	37
tarnobrzeskie	1,4	47
tarnowskie	1,4	54
toruńskie	1,4	49

Ciąg dalszy na str. następanej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

Województwa	Dochód	Liczba gmin
bielskie	1,3	59
suwalskie	1,3	48
częstochowskie	1,2	58
kieleckie	1,2	78
lubelskie	1,2	69
rzeszowskie	1,2	47
sieradzkie	1,2	42
skierniewickie	1,2	43
włocławskie	1,2	46
chełmskie	1,1	30
krośnieńskie	1,1	43
łomżyńskie	1,1	46
ostrołęckie	1,1	44
przemyskie	1,1	41
zamojskie	1,1	57
białskopodlaskie	1,0	40
ciechanowskie	1,0	51
radomskie	1,0	63
siedleckie	1,0	74
nowosądeckie	0,9	55

Tabela A.2.

Produkt krajowy brutto per capita

Województwa	PKB
1. warszawskie	158,1
2. płockie	149,3
3. poznańskie	132,0
4. szczecińskie	126,7
5. legnickie	126,4
6. piotrkowskie	120,0
7. krakowskie	117,2
8. bydgoskie	117,2
9. katowickie	116,1
10. gdańskie	105,4
40. skierniewickie	73,0
41. zamojskie	72,6

Ciąg dalszy na str. następnej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

Województwa	PKB
42. krośnieńskie	72,3
43. siedleckie	71,8
44. sieradzkie	71,7
45. łomżyńskie	70,4
46. ostrołęckie	69,9
47. przemyskie	68,6
48. nowosądeckie	68,2
49. suwalskie	64,5
Polska	100,0

Zrelatywizowany do średniej krajowej.

Źródło: T. Śmiłowska... op. cit.

Tabela A.3.

Rozkład zmiennej mobilizacji społecznej wg województw

Województwo	Punktacja	Liczba gmin
warszawskie	65,7	15
wałbrzyskie	65,0	18
łódzkie	65,3	7
pilskie	62,5	16
wrocławskie	59,4	26
opolskie	58,9	37
zielonogórskie	58,6	21
bydgoskie	56,8	22
katowickie	56,5	29
poznańskie	56,1	28
skierniewickie	55,9	17
leszczyńskie	55,4	10
słupskie	55,2	18
krakowskie	54,8	15
jeleniogórskie	53,7	28
rzeszowskie	53,2	21
szczecińskie	52,9	25
toruńskie	52,8	27
krośnieńskie	52,3	15
tarnowskie	52,1	20
koszalińskie	51,4	15

Ciąg dalszy na str. następnej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

Województwo	Punktacja	Liczba gmin
bielskie	50,8	21
gorzowskie	50,8	13
kaliskie	50,8	24
legnickie	50,8	18
sieradzkie	50,8	23
gdańskie	50,3	28
Polska	50,1	1028
przemyskie	50,0	15
olsztyńskie	49,6	26
ciechanowskie	48,8	22
tarnobrzeskie	48,3	19
elbląskie	47,3	15
konińskie	46,6	23
białostockie	46,6	17
chełmskie	46,3	16
białkopodlaskie	46,1	17
włocławskie	45,6	26
płockie	45,2	29
piotrkowskie	45,1	22
nowosądeckie	44,8	23
siedleckie	44,7	20
radomskie	44,4	23
lubelskie	43,5	22
zamojskie	42,8	26
częstochowskie	41,8	22
kieleckie	41,6	26
suwalskie	39,2	25
ostrołęckie	37,8	22
łomżyńskie	34,1	22

Tabela A.4.

Rozkład 20% gmin o najniższych i najwyższych dochodach własnych według województw,
w %

Województwa	Udział gmin o najniższych dochodach	Udział gmin o najwyższych dochodach
warszawskie	4,3	36,2
białkopodlaskie	20,0	0,0
białostockie	5,5	16,4
bielskie	28,8	18,6
bydgoskie	0,0	30,5
chełmskie	6,7	6,7
ciechanowskie	29,4	3,9
częstochofskie	36,2	12,1
elbląskie	2,4	26,2
gdańskie	3,2	23,8
gorzowskie	0,0	27,5
jeleniogórskie	0,0	37,5
kaliskie	27,6	19,0
katowickie	5,5	34,1
kieleckie	42,3	11,5
konińskie	27,7	23,4
koszalińskie	4,9	31,7
krakowskie	15,4	25,5
krośnieniskie	55,8	14,0
legnickie	0,0	24,3
leszczyńskie	0,0	43,8
lubelskie	26,1	10,1
łomżyńskie	32,6	13,0
łódzkie	5,9	23,5
nowosądeckie	60,0	12,7
olsztyńskie	6,9	15,5
opolskie	3,1	40,0
ostrołęckie	29,5	9,1
pilskie	0,0	30,2
piotrkowskie	23,2	8,9
płockie	23,4	8,5
poznańskie	1,6	40,3
przemyskie	36,6	9,8

Ciąg dalszy na str. następnej

Ciąg dalszy tabeli ze str. poprzedniej

Województwa	Udział gmin o najniższych dochodach	Udział gmin o najwyższych dochodach
radomskie	52,4	11,1
rzeszowskie	55,3	19,1
siedleckie	35,1	6,8
sieradzkie	38,1	11,9
skierniewickie	20,9	4,7
słupskie	8,1	13,5
suwalskie	6,3	6,9
szczecińskie	0,0	50,0
tarnobrzeskie	42,7	16,7
tarnowskie	57,4	10,6
toruńskie	2,0	12,2
wałbrzyskie	0,0	37,7
włocławskie	19,6	13,0
wrocławskie	0,0	47,5
zamojskie	26,3	7,0
zielonogórskie	5,5	27,3
razem	490	490

Spis tabel

Tabela 1.1.	Wskaźniki urbanizacji Polski ok. 1500 r.	30
Tabela 1.2.	Wybrane wskaźniki rozwoju gmin wg regionów historycznych	37
Tabela 1.3.	Odsetek gmin, w których istnieją partie polityczne	38
Tabela 1.4.	Postawy polityczne wyrażone w wyborach prezydenckich	38
Tabela 1.5.	Typologia polskich regionów	44
Tabela 2.1.	Ludność miejska Korony w XVI i XVII w., w %	92
Tabela 2.2.	Ludność miejska i rzemieślniczo-handlowa w Polsce, w latach 1575–1600	93
Tabela 2.3.	Rozwój hodowli bydła i trzody na ziemiach polskich w latach 1849–1912	96
Tabela 2.4.	Plony zbóż na ziemiach polskich w latach 1909–1913 ...	96
Tabela 2.5.	Ludność miejska na ziemiach polskich w wybranych latach XIX w.	97
Tabela 2.6.	Podział gmin na równoliczne grupy liczące 10% i 20% gmin o najwyższych i najniższych dochodach własnych ..	101
Tabela 2.7.	Przeciętne dochody własne w grupach gmin najbiedniejszych, średnich i najbogatszych	104
Tabela 2.8.	Poziom rozwoju województw	106
Tabela 2.9.	Przeciętna punktacja na skali złożoności pracy i ilości lat nauki szkolnej mieszkańców województw o najniższym, średnim i najwyższym poziomie dochodów własnych gmin	109
Tabela 2.10.	Procentowy udział osób z wyższym wykształceniem wśród mieszkańców województw o najniższym, średnim i najwyższym poziomie dochodów własnych gmin	110
Tabela 2.11.	Punktacja na skali rozwoju uzyskana przez równoliczną liczbę gmin o najniższej, przeciętnej i najwyższej punktacji	117

Tabela 2.12. Przeciętna punktacja gmin w 49 województwach na skali rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego oraz szans rozwojowych	119
Tabela 2.13. Korelacje wskaźników postaw	126
Tabela 2.14. Stosunek do instytucji rynkowych i egalitaryzm w regionach progresywnych i regresywnych	127
Tabela 2.15. Rozkład postaw identyfikujących motywacje wobec pracy w regionach progresywnych i regresywnych	127
Tabela 2.16. Natężenie postaw merytokracyjnych w regionach progresywnych i regresywnych	127
Tabela 2.17. Natężenie postaw tradycyjnych w regionach progresywnych i regresywnych	128
Tabela 3.1. Informacje o wyborach w 1989 r.	133
Tabela 3.2. Wyniki wyborów samorządowych w 1990 r.	136
Tabela 3.3. Wyniki wyborów prezydenckich w 1990 r.	137
Tabela 3.4. Wyniki wyborów do sejmu w 1991 r.	142
Tabela 3.5. Korelacja pomiędzy wynikami kandydatów w wyborach prezydenckich i partii w wyborach parlamentarnych w 1991 r.	144
Tabela 3.6. Korelacja wyników partii z frekwencją w wyborach 1991 r.	144
Tabela 3.7. Wyniki wyborów w 1993 r.	145
Tabela 3.8. Korelacja pomiędzy wynikami partii w latach 1991 i 1993	147
Tabela 3.9. Wyniki wyborów prezydenckich w 1995 r.	154
Tabela 3.10. Współczynniki korelacji pomiędzy wynikami wyborów prezydenckich 1995 r. i rezultatami wcześniejszych wyborów od 1989 r. w układzie wojewódzkim	158
Tabela 3.11. Współczynniki korelacji pomiędzy wynikami wyborów prezydenckich 1995 a wybranymi wskaźnikami społecznymi i gospodarczymi w układzie wojewódzkim	159
Tabela 3.12. Wyniki analizy czynnikowej wybranych rezultatów głosowań oraz wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego	160
Tabela 3.13. „Linie polityczne” w kolejnych wyborach	162
Tabela 4.1. Siła przywiązania do danego obszaru mierzona na skali pięciopunktowej wg wykształcenia ojca badanych	177
Tabela 4.2. Siła przywiązania do danego obszaru wg wielkich regionów	177
Tabela 4.3. Siła przywiązania do danego obszaru mierzona na skali pięciopunktowej wg regionu zamieszkania	178

Tabela 4.4.	Siła przywiązania do danego obszaru wg aglomeracji . . .	178
Tabela 4.5.	Regiony reliktowe wymienione przez badanych mieszkań- ców	179
Tabela 4.6.	Samoidentyfikacja regionalna badanych	180
Tabela 4.7.	Stopień identyfikacji mieszkańców Unii Europejskiej z po- szczególnymi obszarami	181
Tabela 4.8.	Pożądanе miejsce zamieszkania wg wykształcenia ojca ba- danych	182
Tabela 4.9.	Pożądanе miejsce zamieszkania wg wielkich regionów . .	183
Tabela 4.10.	Kierunki pożądanеj migracji krajowej wg regionów	184
Tabela 4.11.	Pożądanе miejsce zamieszkania wg aglomeracji	185
Tabela 4.12.	Pożądanу kraj zamieszkania wg wykształcenia ojca bada- nych	185
Tabela 4.13.	Wskaźnik ruchliwości rodziców badanych maturzystów .	186
Tabela 4.14.	Regiony rozwinięte w opinii badanych wg regionów	187
Tabela 4.15.	Regiony zacofane w opinii badanych wg regionów	188
Tabela 4.16.	Odpowiedzi na pytanie: <i>Czy państwo prowadzi politykę re- gionalną?</i> wg wykształcenia ojca badanych	188
Tabela 4.17.	Odpowiedź na pytanie: <i>Czy państwo prowadzi politykę re- gionalną?</i> wg wielkich regionów	189
Tabela 4.18.	Ocena polityki regionalnej wg wykształcenia ojca bada- nych	189
Tabela 4.19.	Ocena polityki regionalnej wg wielkich regionów	190
Tabela 4.20.	Ocena polityki regionalnej wg aglomeracji	190
Tabela 4.21.	Odpowiedź na pytanie: <i>Jakie powinny być cele polityki re- gionalnej?</i> wg wykształcenia ojca badanych	191
Tabela 4.22.	Odpowiedź na pytanie: <i>Jakie powinny być cele polityki re- gionalnej?</i> wg wielkich regionów	191
Tabela 4.23.	Odpowiedź na pytanie: <i>Jakie powinny być cele polityki re- gionalnej?</i> wg aglomeracji	192
Tabela 4.24.	Odpowiedzi na pytanie: <i>Czy państwo powinno prowadzić politykę regionalną?</i> wg wykształcenia ojca badanych	192
Tabela 4.25.	Odpowiedź na pytanie: <i>Czy państwo powinno prowadzić politykę regionalną?</i> wg wielkich regionów	192
Tabela 4.26.	Opinie na temat polityki regionalnej obywateli państw Wspólnoty Europejskiej — odpowiedzi „tak”	192
Tabela 4.27.	Cele polityki regionalnej w opinii mieszkańców UE	195
Tabela 4.28.	Odpowiedzi na pytanie: <i>Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do Unii Europejskiej?</i> wg wykształcenia ojca badanych	196

Tabela 4.29. Odpowiedzi na pytanie: <i>Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do NATO?</i> wg wykształcenia ojca badanych ..	196
Tabela 4.30. Odpowiedzi TAK na pytanie: <i>Czy Polska powinna starać się o przyjęcie do Unii Europejskiej do NATO?</i> wg aglomeracji	197
Tabela 4.31. Odpowiedzi na pytanie: <i>Czy Polsce, w miarę integracji europejskiej, grozi utrata tożsamości?</i> , wg wykształcenia ojca badanych	198
Tabela 4.32. Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg wykształcenia ojca badanych	198
Tabela 4.33. Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg wielkich regionów	199
Tabela 4.34. Pożądana współpraca z sąsiadami na skali pięciopunktowej wg aglomeracji	199
Tabela 7.1. Regionalne towarzystwa kulturalne, stan na koniec danego roku	240
Tabela 7.2. Liczba towarzystw regionalnych wg województw	242

Spis rycin

Ryc. 1. Podział Polski piastowskiej XII–XIV w. na siedem podstawowych dzielnic książęcych (A. Piskozub, 1987)	26
Ryc. 2. Sieć miast założonych do XII wieku oraz miast i gmin powyżej 10 tys. mieszkańców na tle granic historycznych i współczesnych	28
Ryc. 3. Rozrzedzenie miast na wschód od Wisły (L. Benevolo, 1995)	29
Ryc. 4. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego w landach niemieckich (Agrarbericht der Bundesregierung 1995)	34
Ryc. 5. Rozkład głosów oddanych na Tadeusza Mazowieckiego w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 1990 r.	40
Ryc. 6. Poparcie Krajowego Komitetu Wyborczego mniejszości niemieckiej na Śląsku w wyborach do Sejmu w 1991 r. (R. Matykowski, A. Tobolska, 1994)	61
Ryc. 7. Poparcie Komitetu Wyborczego Prawosławnych i Białoruskiego Komitetu Wyborczego w wyborach do sejmu w 1991 r. (R. Matykowski, A. Tobolska, 1994)	65
Ryc. 8. Podział administracyjny kraju przed 1939 r. i po 1945 r. (E. Wysocka, 1993)	69
Ryc. 9. Wstępna koncepcja podziału terytorialnego (E. Wysocka, 1993)	86
Ryc. 10. Rozmieszczenie 20% gmin o najwyższych dochodach	101
Ryc. 11. Rozmieszczenie 10% gmin o najwyższych dochodach	102
Ryc. 12. Rozmieszczenie 20% gmin o najniższych dochodach	103
Ryc. 13. Rozmieszczenie 10% gmin o najniższych dochodach	104
Ryc. 14. Przeciętna punktacja gmin w województwach na skali rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego	122
Ryc. 15. Rozkład zmiennej mobilizacji społecznej w gminach wg województw	123
Ryc. 16. Przeciętna punktacja gmin w województwach na skali szans rozwojowych	124

Ryc. 17. Głosowanie na PSL w wyborach w 1993 r.	146
Ryc. 18. Frekwencja w II turze wyborów prezydenckich w 1995 r.	152
Ryc. 19. Rozkład głosów oddanych na A. Kwaśniewskiego w II turze wyborów prezydenckich w 1995 r.	153
Ryc. 20. Profil polityczny województwa leszczyńskiego	166
Ryc. 21. Profil polityczny województwa ostrołęckiego	167
Ryc. 22. Profil polityczny województwa rzeszowskiego	168
Ryc. 23. Profil polityczny województwa koszalińskiego	169
Ryc. 24. Historyczne regiony reliktowe	176
Ryc. 25. Rozmieszczenie regionalnych towarzystw kultury w Polsce ..	241

